BIBLIOTEKA
Zakł. Nar. im. Ossolińskich
XVII 718



GAIVSA IVLIVSZA CEZARA O WOYNIE FRANCVSKIEY Ksiąg śiedmioro.

Osme AVLVSA HIRCYVSZA PANZE Sekretarzá iego.

W ktorych HETMANOW ROZMAITYCH FORtele/ Rycerskich ludźi/ y mężow dźielnych Spráwy/ Woyny/ Zwyćiestwá/ Miast dźiwne dobywánia/ cudnie są opisáne.

INSTYTUT SKOLINSKICH

Przekládánia X. ANDRZEIA WARGOCKIEGO.

Cum Gratia & Priuilegio S. R. M.

W KRAKOWIE/ v W. owy Ták: Sibeneycherá/ Roku P. 1608.

2.306

NA HERB
Ich Mći P.P. Tarnowſkich,



JAki poczatek weźmie odemnie ták dawny (wny:
Mieśiac z gwiazda: iáki wierß ten dom wßedźie ſła-
Jáko wypiße ſławe w ſwym iezyku/ áno
Po wßytkich kaćiech świátá ßerzey ia ſłyßano:
Niżby wßytkie pápiry doſyć vczyniły
W piſániu/ niżby vſtá iedne wymowiły.
Wßedźie/ kedy z poſtáwa mieśiac ſwa odmienna
Nocom świátłá vżycza/ zá koleia dźienna:
Pełno pámietnych znákow/ z ſpraw/ ktore rodźiłá
Cnotá/ gdy w towárzyſtwie z ſcześćiem dowodźiłá.

A nuż

XVII-718-III

NA HERB
Ich Mći P.P. Oćieſkich.



A nuż domá gdźieby kto ták był niewiádomy
Tych ſpraw/ ktore robiły ſtárożytne domy.
Twárdſzy w dowćip niż ſkáły w ſłuchu nie vżyte:
Bo chcący niewie tego co ieſt znákomite.
Záczym k woli wyſtáwie dwu domow ták zacnych:
Bym miał ſławe wypiſáć/ bałbym ſie nie łácnych
Rzeczy podiąć/ aby záś nie przyſzło vtonąć
W pułkreſu/ á z poczętych rzeczy ſie záplonąć.
To tylko/ zkąd ták mniemam że káżdy obaczy/
Wſpomnie/ táka nagrodá iákie ſpráwy znáczy.

Simon Starowolski Cantor Tarnouien Bibliotheca Eccla Collegiatae Tarnouien offert.

Dobrze znać/ vrychlili iák do ſług oyczyſtych
Ci ludźie/ ták do nagrod prawie wiekuiſtych.
Bo dawniey zarobili/ niż godna zapłatá/
Wynaleziona była z cena ſwa v świátá.
A gdy źiemne nie mogły zaſługom wydołać
Kanty / wiec ſie im zdało y niebieſkich zwołáć.
Mieśiaca ná znák cnot ich/ ázáś co iáśnieyßey
Gwiazdy/ ná znák fortuny/ dla drogi ſpießnieyßey.
Aby Cnota po drogach hámulcá nie miała /
Owßem wßytko co pocznie ſcześćiem ſpráwowálá.
Jużby temu Mieśiacu y ſłońce z promieni
Swych świátłá nie przydało/ bo ſie nic nie mieni.
Owßem iáko od Nowiu wßyſcy Mieśiacowi
Życza/ by dobrze dotrwał áże ku końcowi/
Ták przez ludzkość chwálebna/ nie ſchodźi y temu
Ná ludzkiey życzliwości Mieśiacu źiemſkiemu.
Szcześliwy był na Nowiu/ ſcześliwe y cześci/
Z ktorych ſie ſławni ludźie rodźili wiec greccy.
Boday ták áż ná wieki ieden ßedł po drugim
Mieśiac płodny/ á kożdy był ſyt wiekiem długim.
A iáko z niebieſkimi/ źiemſkie też dwá znáki/
Krzyż wiary/ á podkowa mężnych ſpraw/ iednáki
Wezeł związał/ ták ia też/ nie czyniąc odwodu/
Z hiſtoriy iák naßego wiadomych narodu:
Te tylko życzność ſwoie wſpomnie/ iże poki
Słońce y Mieśiac będą kołem świat ßeroki
Obchodźić/ poki gwiazdy nie wezmą odmiany/
Poty życze/ by náße te Koronne ściány/
Świátłością spraw tych domow były oświecáne:
Potym nagrody Cnoty wźięły obiecane.

Jan Dániecki.

Iásnie

Iáſnie Wielmożnemu Pánu,

IEᵒ M. P. STANISŁAWOWI TARNOWSKIEMV,

HRABI NA TARNOWIE, KASZTELlanowi Sędomirſkiemu, Buſkiemu, Stobnickiemu, &c. &c. Stároſćie. &c.

Swemu Mćiweᵛ Pánu,

X. ANDRZEY WARGOCKI,

Przy długowiecznym á ſzcześliwym zdrowiu/ wßech pociech od Pana Bogá życzy.



Rágnienie sławy/ y po zmierci iákimkolwiek przyzwoitym ſpoſobem życia miedzy ludźmi/ bądź tego teráźnieyßego wieku/ bądź czáſow/ á lat iáko nadáley potomnych/ żądza/ ták ſie w ánimußách narodu náßego/ zwłaßczá przednieyßych y wyßßych záſádziłá/ Jáſnie Wiel: M. Pánie/ że áni ráda/ áni rátunkiem/ áni żadnym przemyſłem bydź może pohá-

mowána/ábo vspokoiona. Przyczyny kto będzie pytał/ w sobie ia znaydzie. Abowiem/ kto z nas chce vmrzeć? Nikt. Ale iż zgołá koniecznie muśi/ tedy áż nic to ciáło by páięże iáka zrzućiwszy/ y náiny świát/ przykładem wszytkich sie wyniozszy/ áby był y żył/ áby w pámięći/ w powieśći/ w miłośći v wszytkich sobie cnota/ mądrośćia/ dzielnośćia/ sława podobnych kwitnął/ dobrze przed tym ze wszech miar opátruie y vśiłuie. Dowćipy wyniośle/ á práwie gorne państw Greckich/ w tym plácu nigdy nie prożnowáły/ ále wszelkim sposobem/ okázya z fortuny y stáránia wzięta wszelka/ pilnie rozbáczywáły/ iákoby były y przedśiewzięciu dosyć vczynić/ á nie zfánkować/ y pożądána nieśmiertelność/ á wiekuista pámięć sobie spráwić mogły. Kto gotowość/ czás/ pożytek/ y szkodę woyny Troiáńskiey/ ták iáko trzebá vważy/ nigdy nic nád nie sroższego/ strászliwszego/ stronie oboiey szkodliwszego nie znaydzie. Abowiem skoro tá Grekom ná Pryámusá Troiáńskiego krolá vrostá/ czterdzieści y śiedm krolow Greckich/ sprzysięgło sie záraz do gardł y máietnośći swoich/ mścić sie nád nim zelżywośći swoiey. Jákoż trwáłá tá walká/ wiecey niż lat dziesięć/ kedy Troiáńskie páństwo z gruntu wywrocone vpádło/ Grekow ośmkroć sto y

śiedm-

siedmdziesiat tysiecy legło/ Troiánow dziewięć kroć sto pięćdziesiat y dwá tysiacá zbito/ Krolow/ Xiążat/ ßlachty/ pospolstwá z rozmáitych narodow/ ták wiele zginęło/ że ieden nápisał:

Vix Priamus tanti totaque Troia fuit.

Ledwie sam Pryámus ze wßytka swoia Troia zá to stał.

Ale to wßytko nic/ ták dáleka droge/ ták dziwne niewczásy/ ták długa z domu ábsencya/ ták okrutne prace/ ták nieoßácowáne nakłády/ ták/ badz ná srogim y straßnym morzu/ badz w polu od dobytey ßable niebespieczeństwá/ ták náostátek śmierć/ á te w cudzey ziemi/ słodkość sławy/ y nieśmiertelna á wieczna pámięć Grekom słodzitá. Po tey zásie rospráwie/ dwu Narodow czásu onego przednich/ vrodził sie iákoby w lat ośm set Alexánder/ Wielki názwány/ ktory dziwnie wysokiey mądrośći od Arystotelesá Filozofá/ teoy miedzy wßystkiemi naprzednieyßego dośiągnawßy/ á mężne serce z przodkow swoich/ świátá burzyćielow okrutnych wziawßy/ wiecey bitw wygrał/ niżeli drugi o nich kiedy słychał/ wiecey krolestw/ badz przez miecz/ badz strachem pobrał/ niżeli ich kto widał/ wiecey korzyści/ łupow/ y rozmáitych skárbow nágromádził/ niżby sobie podobno człowiek życzył. Ale to wßystko czynił/ gwoli nieśmiertelnośći/ bo y stoiąc nád

grobem

grobem Achilesowym mowił: Szczęśliwy człowiecze/ktorys męstwá twego/ ták głośna trabę Homerá Poetę ználazł/ y gdy Filozof Demokryt/ iáko nie ieden iest świát/ ále ich iest bez liczby/ pokázował/ tenże Alexánder zápłákał/ y rzekł: A iam ieszcze/ y iednego nie zwalczył. Tákowych przykłádow we wszystkich Narodách bárzo wiele Historye wyliczáia/ ktorych iż mámy domá z potrzeb/ á co potym kedy indziey szukáć/ y obce rzeczy wspominác? Abowiem by kto chćiał/ w zacne domy Korony Polskiey/ y W. X. Litewskiego wgladnąć/ ználázłby Monárchom wszytkim słychane/ y znáiome walecznikí/ á ogromne państw nieprzyiaćielskich burzyćiele Tarnowskie/ ználazłby mądre y dzielne Oćieskie/ srogie Teczyńskie/ spráwne y szczęśliwe Firleie/ Xiążętá/ bogoboyne/ mężne/ Cesárzom/ Krolom/ Xiążętom/ świátá wszytkiego miłe przyiaćiele Rádziwiły/ ze wszech miar práwie zásłużone Oyczyznie Sápiehy/ z ktorymi iuż by byłá dawno Rzeczpospolita skonáłá/ by sie ich byłá miłość sławy/ cnotá y życzliwość ku Oyczyznie/ w przezacnym ich potomstwie nie roskrzewiłá. Bo/ że pomienione inše ná ten czás opuszcze/ sámi Przodkowie W. M. mego M. Páná/ ták wielkie szczerości y życzności przećiwko narodowi swemu oznácze-

nia 30-

nia zostáwili/ ták wielkie posług y męstwá świá
dectwá pokazáli/ że o nich tylko sámych/ mogłby
kto spora nápisáć Kronikę. Spytko on/ ktore=
mu sie był Melsztyn przy dziale dostał/ y w młod
szym/ y w dálszym wieku swoim/ iákoby fundá=
ment nieśmiertelnośći domu swoich Tarnow=
skich záłożył. Abowiem záraz w máłych lećiech/
táka státeczność/ táka poważność/ ták wielkie
baczenie w sobie vkazał/ że choć w osmnaśćie lat/
przedśię mu Woiewodztwo Krákowskie dano.
Wspomina go Kromer temi słowy: Jan z Mel- Crome: lib. 15.
sztyná/ Woiewodá Krákowski/ y Hrábiá z ni=
żney Ruśi ábo Podola/ ktore był iemu Włády=
sław Krol przed dwiemá láty/ nád wszelka wola
Krolowey y Senatu dárował/ ꝛc. Co nie dla
czego innego był otrzymał/ iedno áby mężem bę=
dac sławnym/ támtym mieyscom był záwsze ná
obronę pogotowiu. Jákoż pisza Kronikarze/ iż z
Támerlanem Carzem Tátárskim/ bitwy miewał
znáczne/ kędy też náostátek czásu iednego gdy Tá
tárzy wielkośćia y mnostwem przemogli nászych/
że tył podáli/ on nie życzac sobie tey sromoty/ áby
miał vćiekáć/ rzućił sie w poyśrzodek onych po=
háńcow z mieczem/ nie ináczey iedno iáko ieden
Kurcius Rzymski w doł: y támże z dziewiaćia
Xiażat Litew: y Ruskich/ y z niektorymi Pol=

ſkimi Senatorami/ pospolu y z miłym ſynem ſwym/zdrowiem á krwia ſwoia miłość Koronie oświadczył. Bitwę tę Striykowſki Kronikarz Litewſki opiſuiąc/ ták ku końcowi mowi:

Striykowski lib. 14. fol. 510.

Aż Witold baczac iż źle/ vćiekł z Swidrygelem
Przemyślnym fortelem.
Tátárzy biią/ śieką/ co ſie nawinęło:
Acz sámych kilkádźieśiąt tyśiecy zginęło.
Woiewodá Krákowſki Spytek/ choć mogł zbieżeć/
Obrocił ſie/ bił/ śiekł/ wołał z ſwoimi leżeć.
Kupią ſie w koło niego/ chcąc poimáć żywego/
Lecz ſie bronił poko mogł/ do v[illegible]u ſwego.
Przedßedł Greckie/ y Rzymſkie dźielne męże ony:
Godźien áby ſławie był wieczney poświęcony.

Bielski lib. 3. fol. 286.

A Podole długo przedśie było w domu Tarnowſkich/ áż gdy Jágełło Swidrygelá brátá swego chcąc vſpokoić/ od potomkow tego to Woiewody piáćia tyśiecy grzywien großy Prázkich odkupił/ y dał mu ie ná wychowánie.

Lecz y Jan z Melßtyná/ co był dźiałem wźiął Tarnow/ śiłá ták ſobie/ iáko potomſtwu ozdob przednich ſpoſobił. Wielka to záprawdę/ z drugimi Pány Rádnymi zásiádáć/ y záwßze przy boku Páńſkim/ pospołu ze wßytkimi/ pokoy/ y dobro Rzeczypoſpolitey obmyślawáć/ dáleko wietßa/ Pánu ſámemu dla młodych lat iego/ bydź zá Gubernátorá dánym/ y ná ták wielkie doſtoieńſtwo z kotá wßytkiego/ rozſadkiem Senatorow

zacnych / obránym / ieſcze wietßa / vśilna pil=
nośćia / cała życzliwośćia / doyrzałym rozumem /
ráda ſcześliwa / y z pochwała wßytkich / y z nie=
śmiertelnośćia ſwoia / ten vrzad odpráwowáć.
Co wßytko temu Janowi / Długoß Hiſtoryk Długoß.
Korony Polſkiey tymi ſłowy przyznał:

Jáſko z Melßtyná / Káßtellan Krákowſki /
człowiek dobry / ſprawny / y Rzeczypoſpolitey
miłośnik wielki / dány był Káźimirzowi Wielkie=
mu / ſynowi Łokietkowemu zá Gubernátorá / kto=
rego ráda y roſkázowániem / wßytko Kroleſtwo
ſcześliwie rzadzono / y ktorego opátrznośćia /
w czáśie krotkim wielkie bogáctwá zebrano /
ſkarb ſie zámnożył y nápełnił.

y co Káźimierz Wielki / ácz Pan młody / vwa=
żáiąc / przy innych znákách chęći y táſki ſwey Páń=
ſkiey / Grodek po onym Woyćiechu Woyćie
zdraycy od Łokietká Oycá wźięty / iemu czáſy
wiecznymi dárował.

Tenże Jároſław zbudował / kędy teraz SO=
CIETAS IESV / Zakonnicy bogoboyni / ma=
drzy / nie tylko Oyczyznie náßey / ále y świátu
wßytkiemu dobrze záſłużeni / Cnot y mądrośći /
pilnie y życzliwie by w Atenách iákich vcza.

Co ieśli też kto zechce bogoboyność przod=
kow W. M. mego Mćiwego Páná obaczyć / tey

lepiey/ znaomiey/ prawdziwiey nie pozna/ iáko z budowánia/ bądź Kościołow/ bądź Klaßtorow. Abowiem wßytkie inne postępki chwálebne/ ktorymi sie człowiek zábawia/ przez nie Cnoty świętey ßuka/ szczęścia nie stworzonego vstáwicznie śiaga/ wiekuistości życia w towárzystwie Anyelskim prágnie/ ácz dobre/ Pánu Bogu miłe/ y iemu bez wßelkiey watpliwości sa dźiwnie pożyteczne/ ále gdy sie do czego ná chwałę miłego Bogá fundowánia rzuci/ to mu dopiero vcieche/ y w niebie zapłáte nád wßelkie mniemánie wietßa iedna/ ponieważ nie tylko sobie iednemu tákowy iest dobry/ ále wielom/ y nie tylko látom ninieyßym/ ktorych żyie/ ále wßytkim ná potym bedacym/ do tákoweyże świątobliwości/ iest znácznym przykładem/ y nie ládáiáka pobudka. Anoż w roku 1394. wspomina Przywiley Klaßtoru Przeworskiego Janá Woiewodę Sedomierskiego tymi słowy: My Jan z Tarnowá/ Woiewodá Sedomierski/ Stárosta Generał Ruski/ Pan ná Járosławiu &c. Abowiem tám w tym mieśćie fundował Klaßtor Regulæ Sancti Augustini, Dominici sepulchri Hierosolymitarum de Miechouia, Diœcesis Cracouien, ktory rozmáita máietnośćia/ to wśiámi/ to rolmi/ to rożnymi dźieśięcinám/ to dostátnymi ośiádłoś

ściami / pańsko y bogacie opatrzył y nádał. Wiec
nie tylko tám / y nie tylko sam / ále y w Krákowie z
drugą swoią bráćią / y z niektoremi przezacnemi fá-
miliámi / lat kilká przedtym / Kościoł Wszytkich
Swietych fundował. Ma to Erectio kościołá
przerzeczonego ták: W Imie P. Ań. My Jan z
Tarnowá / ábo z Zochowá / Chorąży Krákowski /
Spytko z Melsztyná Zawichoyski / Spytko Wo-
iewodá Sedomierski / y Stárostá Lwowski /
Ráphał Káßtellan / y Stárostá Sedomirski /
nawyższy Márßałek Koronny / rodzeni bráćia /
Pánowie z Jároslawiá rć. Toż w pośledniey-
ßym wieku czynili / sławy domu tegoż náśládo-
wcy prawdźiwi / czego w Historyách pełno / iá-
ko Jan Tarnowski / ktory w Roku 1450. Prze-
worskiemu Klaßtorowi / bárzo pożyteczna má-
iętność wiecznym czásem dárował. Tenże wiel-
kie á znáczne męstwo v Nikopolá / miástá wßyt-
kiey Bulgáriey głowy okázował. Abowiem gdy
był woyne przeciwko Amuratowi Tureckiemu
Cesárzowi znowu podniosł Władysław Krol
Polski / á Sumenu y Petráßá / dźiwnie mocnych
Zamkow dobywał / kędy było bárzo wiele Tur-
kow / zwłaszcza z Máchoraczu / z Wárny / Ká-
nárny / Gáláty / y z innych miast Pomorskich / że
to te Zamki / troiste mury y głębokie przekopy

Lib: 3. Histo: fol: 377.

miáły/ z vciekáło. Tám w ten czás (mowi Bielski z Kromerá wźiawszy) dwá Polacy dobrze sobie poczynáli/ Jan Tarnowski/ á Leßek Bobrzycki/ gdy Tarnowski v Sumenu wrotá wyśiekł/ kedy srogie dwie ránie odnioſł/ á Bobrzycki naprzod v Petraßu ná mur wskoczył. Pięknie to opisał Striykowski/

Striykowski Lib: 18. Hist. fol: 602.

W Sumenu y w Petraßu Turcy sie bronili/
Ktorych náßy iednym dniem ßturmámi dobyli.
Tarnowski Polak/ brane sam wyśiekł Zamkowa/
Czym do ßturmu swym dźiure vczynił gotowa.
Ale gdy brane rabał/ podiał tám dwie ránie:
Wßakże náßy szczęśliwe mieli ßturmowánie.
Bo zá Tarnowskim idąc Sumeński Grod wźieli/
Gdźie broniacych sie Turkow pięć tyśięcy ścieli.
Ták dwá Polacy dźielność sławna okazali/
Záczym Węgrowie z Krolem dwu Zamkow dostali.

Wiec y Spytko z Tarnowá Káßtelan Krákowski/ zá Jágiełá/ będąc pierwey Podkomorzym Koronnym/ gdy sie Krol do Litwy/ dla náwracánia onego Pogáństwá rußył/ z wielkim dostátkiem/ y kosztem niemałym/ Pánu swemu tákowego towárzystwá świętego pomogł. Nie wyrzałby był tám nikt około niego wygoleńcow wiele/ nie byli (chleb prożny) háyducy/ co sobie on wiek/ zá głupstwo y brzydkość miał/ále Kśięży y Zakonnikow bogoboynych y vczonych gromády/ by pczelne roie/ ktorzy do tákowych posług

byli

byli naspospolnieyszy. Tenże też / gdy on Stephan Woiewodá Wołoski/ktory Turki y Tátárcy mężnie gromił/ Mátyáßá Krolá Węgierskiego poráził / y dla wielkiego męstwá po wßytkim świecie słynął/nie śmiał sam do Krolá Kázimierzá przyiáchác / áby mu wedle swey obietnice przed Posły w Soczáwie dáney/Otd vczynił/boiąc sie/by go nie kazał do więzienia wźiąć/ták/iáko go niektorzy strážyli/ tenże też mowie Spytko od niego przysięge odbierał. W czym iáko ostrożnie/iáko mądrze/ iáko przećiwko Oyczyznie życzliwie postępował/kto niewie/nic niewie. Nuż Jan Amor / y Ján Gratus Tarnowscy / Prádźiádowie W. M. mego Mćiwego Páná/mężowie sławni / dosyć miłośći Oyczyznie pokazáli/ dosyć státecznie cáłośći wiáry Pánu swemu dotrzymáli / gdy bitwę pod Wárną z Amuratem Cesárzem Tureckim przegráną baczac / y z drugimi vyśdź á ná lepßy sie y fortunnieyßy czás záchowáć zdrowo mogąc/ przećie podle boku iego/ gárłá swe położyli. Nie wydał ich Ráphał Tarnowski / Káßtelan Woynicky / Stárostá Ruski Generał. Abowiem posłyßawßy o Tátárách / że do Podola gwałtownym pędem wbieżeli/ tudźież lud zebrał / y iáko był niekiedy Leonidás Persom v Termopil záległ / ták on v Trę-

Roku p. 1469.

Cro: lib: 27.

bowle

bowle ná pohánčá tego / nie dáleko uż palacego czekał. Acz nie ták iego czekał/ iáko Rot niektorych ieſcze ſwoich/gdyż ſkoro mu iedno przybyły/ nic nie mießkáiac wiodł ná niego pełen dobrey nádźieie. O ktorym to iego tákim ſercu/y gotowośći/iáko wiádomość wźiął Mániak/wwiodł Tátáry ſwoie do Wołoch/kedy ich iednák Stephan Woiewodá pogromił / y Carzyká młodego poimał / á potym rozśiekáć kazał. Był nie wzbyt dawno / Jan Hrábiá ná Tarnowie / Káßtellan Krákowſki / nawyżßy Hetman Koronny/ Pan nie tylko z domu á fámiliey zacny/ále też vmieietnośćia ſpraw rycerſkich/zwyćieſtwy rozmáitymi y ſcześliwymi / tryumfámi czeſtymi á práwie ozdobnymi po wßytkim świećie ſławny / przednieyßym Monárchom/ták przez liſty/ iáko y obecnie znáiomy. Miał Krol Luzytáńſki/ w ták bogátym y możnym Páńſtwie ſwoim doſyć Hetmánow/ktorym ſie wßytkiego woyſká/y zdrowia ſwego/ beſpiecznie mogł powierzyć/ á przećie iemu / choć obcemu człowieku bułáwę dáć / y Hetmáńſtwo Generálne zlećić wolał / kiedy z Maury woynę wiodł/ Cnotę/vmieietność/meſtwo/ ſcześćie iego / dobrze przedtym wiedzac/ ná czym ſie nie omylił / gdyż nie iedne mu bitwę wygrał/ y od niego nie odiáchał/áż nieprzyiaćielá ná

na na głowę ſtárt. Bo iáko domá ſłużył/ iáko ſię z pográniczným nieprzyiáćielem vganiał/ iáko Oyczyznę od Turkow/ Tátárow/ Moſkwy/ Wołochow opadzał/ták świeżo ieſt v káżdego w pámięći/ żeby piſáć máło potrzebá. Gdy Petryło Wołoſki Woiewodá zápomniawſzy wiáry y powinnośći przodkow ſwoich/ ktorzy przyśiegámi ſwymi obowiązowáli ſię záwżdy Krolom Polſkim bydź wiernymi/ y Koronie poſłuſznymi/ wtárgnął do Pokućia/ wybrał y wypalił miáſteczká/ tákież wśi poddánych Krolewſkich/ Kotomya/ Sniátyn/ Tyſmienicę/ y wiele innych áż do Hálicżá/ y około wſzędzie/ poſłał przećiwko niemu z woyſkiem Krol Hetmáná tego Janá Tarnowſkiego: ktoremu záraz dáli Wołoſzy bitwę. Ale ich ná rożnych mieyſcách dwánaśćiekroć porážił/ y Pokućie doſyć fortunnie do Korony odebrał. Wiec iż był zá tym pofortunnieniem v Obertmá záłożył Oboz/ Petryło dowiedźiawſzy ſię tego/ poſłał nań ſześć tyśiecy woyſká/ ktore on nie dáleko zamku Gwozdzká pogromił/ Wołochy z Zamku wypędźił/ y ſwoimi oſádźił/ á potym iął ſię ku domowi wrácáć. Ale gdy przyſzłá pewna wieść/ że Petryło pięćdźieśiąt tyśiecy Turkow y Wołochow máiąc iedźie/ iż to náſzych konnych y pieſzych nie było iedno cztery tyśiące/

Stryikowski lib: 24. fol: 757. Snadzy mowią mniey/ drudzy y pięć kładą.

mowili niektorzy / żeby dobrze / dźiáłá porzućiwszy / sámym ku Háliczowi powroćić. Ná co Hetman człowiek sercá wielkiego rzekł: Nie day tego Boże / ábych ia kleynotu Páná mego odbieżeć / á tył nieprzyiaćielowi podáwáć miał / tu mowi / ábo vmrzeć / ábo wygrác / z ktorych iego słow / dźiwnie wszytkim sercá przybyło. A on też oboz porzadnie záłożywszy / okop iał czynić / wozy spináć / po woźiech strzelcom / wpuł obozu ná plácu ieźdźie zbroyney y Kozáckiey stać / y gotowymi być kazał / wesoło obieżdżáiac potym / zwyćięstwo im pewne obiecował. W tym Petryło przybył / pod nászymi tudźiesz stánał / piećdźieśiat dźiał wielkich zásádźił / nic nie myślac / iedno żeby mu Polacy nie vćiekli. Orzechowski on dźiwnie wielkiey náuki człowiek / ták o tey woynie pisze:

Wapowski fol: 605.

Quincunx wtory.

Aleć támże v Obertyná / poznał Wołoszyn / co Polak wolny vmie / gdźie Pan Jan Tarnowski piaćia tyśiecy ludźi / wszytkę moc Wołoską poráźił / y pod nogi Krolá Polskiego podbił / y hołdowna źiemię Wołochy z Piotrem ich Woiewoda Krolestwá Polskiego vdźiáłał. Jeśliże ktora w Polscze bitwá wygrána byłá / ktoraby sercem / rozumem / sczęśćiem / z stárádawnymi bitwámi rownána bydź mogłá / tedy tá Obertynska táko-

wa iest. Widziałeś tám Trismegisty/ one Herkulesy Mikołáiá/ Alexándrá / Prokopá Sieniáwskie/ iedney scześliwey mátki/y iednego mężnego Oycá własne trzy syny / wszystkie Wołoskie woyská dźierżace ná sobie. ꝛc. áwo da Pan Bog nam po temu czás/ y pokoy / y możność / kiedy o tey bitwie / y o posługách Janá Tarnowskiego/ y też o rycerstwie iego pisáć bedźiemy / boć mi iescze żaden z Historykow / ktorzy o sławnym onym Hetmánie / y o mężnym rycerstwie iego pisáli/dosyć nie vczynił/dostániemy tákowych przyiaćioł/ zá ktorych ráda Janowi Tarnowskiemu/ y sławnym posługom iego vmrzeć nie damy. To Orzechowski. Czyniono potym wielkie tryumfy w Krákowie / á iemu sámemu ná Seymie/ wzgledem tey posługi pozwolon był pobor / po groszy dwu z łanu/co żadnego przedtym/áni potym Hetmáná w Polscze nie potkáło. Byłá y druga iego posługá / nieśmiertelney záprawde pámięći godna. Abowiem gdy Owczyná/opiekun Iwaná wielkiego Kniáźiá Moskiewskiego/ z ogromnym woyskiem do Litwy Roku Páńskiego 1535. wtárgnał / wielkie á práwie Pogáńskie okrućieństwo/ płeć oboie / y wiek káżdy rozmáićie morduiac/ pokázował / y oney swey náturze/ snadź Tureckiey dosyć vczyniwszy / tylko

Sieniáwscy dawny mur Korony Polskiey.

Bielski lib: 5 fol: 565.

pietnaście mil od Wilná do domu ſie wracał/ Krol Zygmunt Monárchá światobliwy/ zebrał ludu pieniężnego y woluntáryuſzow cokolwiek/ dał ie pod ſpráwę iego/ y poſłał zá tym hárdym Moſkwićinem. Ten iż ſie był w Stárodubie zamku głownym y mocnym záwárł/ trudno go było/ ábo kula doſiągnąć/ábo iákakolwiek ſtrzelba pożyć/ dla czego roſkazał Hetman Tarnowſki podſypáć prochy/ ktore gdy izbice z gruntu wynioſły/ y dżiurę wielką vczyniły/ do ſzturmu ze dwu ſtron przypuśćił/ zamek wźiął/ Owczyne/ Koluczową/ y Suyſkiego/ Rządzce Páńſtwá Moſkiewſkiego poimał/ ludu wſzytkiego do ſześćidźieſiąt tyſiecy było/ iednych wiązał/ drugich ścináć/ iáko dźieći y ſtáre kazał/ znácznie wielką y bogátą korzyść odnioſł.

Wapowſki fol: 584.

Przyſłał też był Ludwik Krol Węgierſki y Czeſki do Zygmuntá Krolá Stryiá ſwego/ o rátunk przećiwko Solimanowi/ ktory pod nim Nánderalby ábo Biłágrodu/ woda y źiemią gwałtem dobywał/ proſząc. Kedy Krol nic nie mieſzkáiąc/ ſześć tyſiecy konnych y pieſzych temu to Hetmánowi ſwemu dał/ ſtrzelbą go/ y woiennemi wſzelkimi potrzebámi opátrzył/ do Synowcá áby mu ná pomoc ćiągnął/ kazał. Ale Soliman wiedząc co Tarnowſki/ á poſłyſzawſzy że

Bielſki lib. 5 fol: 549.

nań wiedzie/ rudzieß iáko mogł nawiętßa poten=
cya y gwałtem Nánderálby dobywáć/ áby woy=
ská nieprzyiáćielskie poprzedźił/ roskazał/ iákoż
wßytkich swoich sił/ rycerstwá nie ßánuiąc/ ru=
ßywßy/ przez gwałt zamek wźiął/ co z listow
rozmáitych obaczywßy náß Hetman/ Krolá Lu
dowiká pożegnał/ y iáko Lew iáki roziątrzony/ ku
domowi iáchał.

Tenże/ ießcze będąc Woiewoda Ruskim/ á
wiedząc iáko Tátárzy náuczyli sie z pogránicz=
nych żyć/ y żádnego roku nie opußczáia/ áby sie
nieli ináczey spráwowáć/ nádto hetmáńskí swoy
orząd pilnie vważáiąc/ by do Podola ná láto nie
wbieżeli/ z wielkim woyskiem pod Chmielnik przy
ßedł/ Miásteczká poráwił/ Zamek opátrzył/
gdzie mu też śiełá Ruskiey y Podolskiey ßlách ty
záiáchało/ y rycerskiey práwie młodzi czoło/ kto=
rych on záwßze przy sobie kosztem wielkim cho=
wał/ y znáczną hoynośćia zátrzymawał. O ie=
go obecnośći Przekopski Carz wiádomość wzią=
wßy/ spokoiem domá śiedźiał/ choć też iuż był
nießcze lećie sam Hetman do domu odiáchał. Bitw
iego/ zwyćieństw/ y Tryumfow iest bárzo wiele/
á kto ie wyliczy?

Nie godzi mi sie tu tego opuśćić/ iáko ták wiel=
kim walecznikiem będąc/ y iák dáleko sa od śiebie

Ars & Mars rozumieiąc / przecie on ie ták pospołu złączył / że sam we wßelkich náukách y iezykách będąc biegły / vczone ludzie / około śiebie záwße báwił / hoyne im iurgielty dawał / wßelką vczćiwość wyrządzał. Heroes wßyscy możnieyßy / o ktorych iedno czytamy / toż przed nim czynili: ále z rożnych przyczyn. Herkules nie tylko Państw burzyćiel wielkich / ále y dźiwow świátá tego vskromićiel y zwyćiężcá / Chironá Astrologá obecnego záwße miał / ile trudnośći woienne dopuszczáły / o gwiazdách / mieśiącu / słońcu / y o mebách náuki iego słuchał / to nabárźiey vpátruiąc / áby czásu gwałtownego przypadku / ktory záwße Mars nie życzliwy z soba nośi / rádę y przestroge Minerwy ztąd przed tym nágotowána miał. Ná czym iáko śie nie omylił / iáko mowie ták mądrego Philozofá nie dármo przy sobie trzymał / y czás pokazał / y Autorowie rozmáići Grekowie y Łácinnicy / dostátkiem práwie opisuią. Wiec y Alexánder wielki / ták domá / iáko w obożie / nigdy nie był bez kilku Philozofow / á leć ten / iáko to Pan młody / ledwie co z kolebki Minerwy przez Arystotelesá wźięty / y świátu vkázány / tylko dla zabawki ich słuchał / y z nimi gadał. Scypio Afrykan coś dálßego w tey mierze vpátrował. Abowiem Rzym bel-

Pánowie czemu vczone przy sobie báwią.

1. Dla porády

2. Dla zabáwki.

lo se-

lo secundo Punico, niemal z rękv nieprzyiacielowi ostátnemu wydárßy / Annibálá zwoiowawßy / Syfárá poimawßy / Afrykę podbiwßy / Hißpánia vspokoiwßy / máło nie cáły świát zhołdowawßy / á zátym z ták wiela wesołych y dziwnych tryumfow do Rzymu wiáchawßy / pocym Vir ingentis ſpiritus, excelſiſsimiq; animi, vſtáwicznie myślił / iákoby te ták wielkie iego prace / to ták niewypowiedziáne iego szczęście / dawność żadna czásu z pámięći ludzkiey nie wymázáłá. Y śiłá sposobow przeglądywáiąc / inßego lepßego nie ználazł / iedno literas, ktore sáme tylko / ſummos in Repub: Principes, viros, Reges & Imperatores, nieśmiertelne czynią. Dla czego Enniußá wieku onego Poetę vczonego y sławnego / względem záiste lat dálßych / bárzo prostego / wßelkiem vsiłowániem do śiebie gárnął / y chęć iego sobie pozyskawał / áby zá iego wierßem iákim tákim / do czásow potomnych wiádomości przyßedł / y v nich kwitnął / y owßem obraz iego / miedzy obrázy przodkow swoich postáwił / czym to spráwił / że gdy Poetę fámilia przezacna swoią ozdobił / sámego śiebie wsławił. Náostátek Soliman Wielki Cesarz Turecki / dla iedyney vćiechy swoiey ráczey / ze wßytkiego świáta Astrologi do śiebie zwołał / w ednie rozma-

3. Dla sławy.

4. Dla vćiechy

wiał /

wiał / w nocy ná gwiazdy z nimi pátrzał. Ale Jan Tarnowski / Hetman nawyżßy / o ktorym mowimy / te wßytkie cztery przyczyny brał przedśie / ktore go z vczonymi ludźmi spaiáły / ponieważ to iego była y czesta przypowieść / iáko ieden pißе: Scientia gloriam, consilium, & voluptatem parit.

Roku p. 1549. Była y iego wieku Akádemia Krákowska / zgromádnośćia / powaznośćia / zacnośćia ludzi nád wßelkie podobieństwo po wßystkich Monárchiách sławna / gdy káżdy z onych osob subtylnośćia dowćipu / vmieietnośćia niebieskich y źiemskich rzeczy / náuka przednia á práwie gruntowna ták był ozdobiony / że sam ieden / świátu wßytkiemu / rozumem mogł sie sprzećiwić y oprzeć. Otoż gdy sie czásu nieiákiego Studentom przezpráwie było sstáło / á ná wynálazku przesłáć mechćieli / ieli sie zbieráć / áby precz z Krákowá poßli. Ale zacny Tarnowski o ktorym mowimy / wiedzac co to iest Akádemia / wźiał to ná śie / y tudzież do Kośćiołá S. Fráncißká ziáchał / ludzi tych zacnych ná przyiaćielska rozmowę prosił / kedy ták srzodkował y vśiłował / żeby ie był vblagáć mogł. Spráwiłby to był / bez wßelkiey watpliwośći osobliwa swoia wymowa y baczeniem wielkim / vczony z vczonymi / by

był da-

był dawniey wstąpił / ále ánimuße iuż rozbiegłe/ nie podobna byłá/ y rzecza niewiem iáko násádzoná od przedśiewźięćia odwroćić. Záczym Studenći názáiutrz z płáczem ludzkim precz z Krákowá poßli / Kośćioły / Akádemia / Kollegia/ Contubernia/ Szkoły puste zostáwili/ rożni rożnie do Czech/ do Prus/ do Lipská/ Witemberku Jeny ßkoł Luterskich sie vdáli. Byłá to Koronie Polskiey żáłośna/ bolał Krol August świetey pámieći/ y zá nimi posyłał/ roskázuiąc / żądáiąc/ áby sie wroćili. Wiedźiał ábowiem/ iáko Monárchowie táki kleynot sobie ßácuią / wiedźiał/ iáko go inni Krolowie ßánuią / wiedźiał / iáko káżda Rzeczpospolita y Oyczyzná zá oyce dziatek swoich / to iest mądrych Senatorow y mężnych obrońcow rodzićiele vznawa / y snadź ná rękách nośi/ dla czego tenże Pan/ onego świątobliwego Jágiełowskiego domu Krolewskiego potomek nieśmiertelney pámięcy godny / potym iáko sie/ ácz nierychło y ledwie/ znowu kupić poczęli/ surowie Jurysdikcyom wßytkim roskazał/ áby Akádemia od Przodkow iego fundowána / y Krolewska hoynośćia opátrzona/ wßelka obronę/ wßelka cáłość / wßelki honor / y vßánowánie miátá / do czego sie y sam osoba swa Páńska záwße przychylał / y w czym Tarnowski nieláto

dáiáko potym prácował. Otoż Viri literati, przećiwko sobie tákowa iego znáiąc miłość/ iedni mu księgi przypisowáli/ drudzy z rozmáitych katow świátá/ Cnotę/zacność/ y szczęście iego zdobiąc/ w księgách swoich rozmáicie sie mu ozywáli. Paulus Jowiusz Biskup Nuceryński/ ták do mego mowi: Tákimeś stráániem y pilnością wiek młody náukámi ćwiczył/ tákaś vsilnością látá dálsze w praca żołnierska záprawował/ że kresu dni sporzego doszedszy/ niemal ná wszytek świát puściłeś sie dla tego/ ábyś obyczáie narodow niezliczonych przeyrzał. Bo naprzod byłeś w Azyiey/ y w Syryey gwoli nabożeństwu/ potym czerwone morze ogladawszy/ miástá Afrykáńskie/ áż po Oceanum Atlánticum widziałeś/ kedy nád woyskiem Krolá Luzytáńskiego/ zá iego prośba wielka/ Hetmániłeś przećiwko Maurom/ y ták Hetmáńskie/ iáko żołnierzá dobrego odniosłeś przednie ozdoby. Potym z táka sławy zdobycza wracáiąc sie ku domowi/ Leoná Biskupá Rzymskiego nawyższego/ y Kárłá Cesárzá widziałeś y witałeś. ić. ić. Lecz gdy ták wielka sławá twoiá świát nápełniłá/skoro Soliman Cesarz Turecki do Węgier wtárgnął/záraz Niemcy/ Węgrzy/ y Czechowie ná cie iednego pátrzáli/ ciebie tylko wspominali/ o tobie sá-

Paulus Iouius Epus Nucerinus Elogiorū lib: 7, fol: 256.

mym

nym gadáli / robie iednemu bułáwę Hetmáńską przećiw temu pogáninowi / z woyſki ſwymi wßyſtkimi zlecáli y dawáli / co radbyś był przyiał / iednoć o Krolá Páná twego ßło / ktory z tym tám Ceſárzem przymierze miał wieczne / ácz y on tey woyny ſerdecznie prágnął záwßę / by ſie byli Pánowie Chrześćiáńſcy / do tego zgodnie przychylili. ꝛć. ꝛć. Padniewſki záśie / on Wielki Biſkup Krákowſki ták: Jan Tarnowſki / nie tylko rycerſka ſławá / ále y domeſticis virtutibus, iáko práwá vmieietnośćia / ráda / poważnośćia / ozdobiony ꝛć. Nuż Kromer Biſkup Wármieńſki / ileſkroć o nim zmiankę czyni / á czyni często / rzecz dziwna / iáko go wyſławia. Aż też y Zwierzyniec / ták śliczna Cnotę w ſobie záwárł.

Philippus Padniewski Epus Crac: in Elogiis.

Crom: Epiſcopus Varpaſsim.

Zwierzyniec fol: 50. b.

Kto widał Herkuleſá gdźie málowánego: (iego
W poſtáwie y wdźielnośćiách w dźiwnych ſpráwách
Mogłby tego zacnego Janá Tarnowſkiego /
Á niemu właśnie przyrownáć / y ku ſpráwom iego.
On ſie z Smoki z Hidrámi / z ſrogimi Lwy gonił /
Ten Wołochy / Tátáry / Turki / Moſkwę gromił.
Stáło też to zá Hidry / zá Lwy / y zá Smoki /
Że y dźiś iego ſławá lata pod obłoki.

Lecz y Stániſław Hrábiá ná Tarnowie cobył wźiął działem Rzemień / Zochow / y máietnośći inßę / Prádziad WM. mego Mćiwego Páná / ieſt ták z przodkow ſwoich dawnych / z Oycá y właſnych poſług znáczny / że ktoby o nim wiele chćiał

wspominác / ráczeyby mu viał / niż przydał ozdob / gdyż Cnoćie fárby obce ßkodzą / do wiecznośći świádectwá dostátecznego nie przynoßą / świetność wßytkę ćmią y zásłániáią. Oycá miał człowieká tego / o ktorym Kromer śiełá piße / ále w dziewiętnastych kśięgách (gdy sie Witold ná Krolestwo Litewskie dárł / y wielkimi chęć iámi y rátunki ták domowymi X. Litewskiego / iáko Zygmuntá Cesárzá wspierał) niewypowiedziáne iego y prace / á w tych nigdy nie wysłowiona wierność / y rády á postępki mądre y ostrożne dziwnie práwie wysławia. Jákoż nikt inßy temu wßytkiemu nie zábieżał / okrom niego á Zbigniewá Oleśnickiego Biskupá Krákowskiego / co mu Kolegą był w poselstwie do Witoldá / że sie y Krol Jágieło przy Koronie został / ktorey był iuż on swiątobliwy Pan odstąpił / y Koroná Polska / Xięstwo przy dawnym Tytule zátrzymáłá. Tenże miał piąći Synow / Janá Amorá y Janá Gratusá Mężow sławnych / o ktorych sie mowiło / że pod Wárną z Krolem Władysłáwem ná woynie Tureckiey legli / Janá Ráphałá Kánoniká Krákowskiego / co Oycom Bernárdynom / Zakonnikom Anyelskiego żywotá / klaßtor w Tarnowie zmurował / y fundował / Janá Sczęsnego Woiewodę Lubelskiego / y Stánisłá-

wá te-

wa tego o ktorym mowimy Podkomorzego Sedomierskiego/ Prádziádá W. M. mego Máciwego Páná. Pámiętne tego Podkomorzego Koronie wßytkiey będzie ná wieki Duellum ábo poiedynek/ ktory miał z wielkim onym Pieniążkiem. Tráfił był práwie Aiáx Telámoniuß ná Hektorá/ Tarnowßki ná Pieniążká/ obá Rycerze/ obá Mężowie wielcy/ ieden drugiemu taniey nie dáć/ nikogo nie ſłuchác/ Przyiaćiel ná ſtrone/ Senatowi nic do tego/ áż też áni Máieſtatowi Krolewſkiemu dáć ſie odwieśdź/ záczym Decreto Regni kazano obiemá wśiádáć/ á że niechćieli rádá y przyiázniá/ tedy drzewem y ßábla odium miedzy ſoba vprzątáć/ Oyczyznie w kim dzielność/ á własne mężtwo Polſkie/ przy oczách wßytkich pokázáć. Było tám co widzieć/ gdy oni Mężowie doświadczeni/ po ták wielu bitw z rozmáitymi nieprzyiaćioły Korony/ ſámi też do śiebie ná koniách grzecznych żártko y práwie rzeſko poſkoczyli/ á obá drzewo w trzaſki ſkrußywßy (ledwie to ná nich wymożono było/ áby wżdy z páißa wśiedli) do ßábel ſie porwáli. Był ták koniec/ że gdy ieden drugiego żadnym ſpoſobem pożyć nie mogł/ á ßáble tylko tłukli/ zśiadßy obádwáy z koni/ obłápili ſie/ y potym w ſczerey/ iáko ſie cnym ludziom rycerſkim godziło/ miłośći á

przyiaźni zyli. Dáleko tá ßłá potym Monomáchia. Bo y liſty ia do rozmáitych náciy nioſły/ y przyległe Páńſtwá Niemieckie wierßámi y obrázem záraz konterfektowáły / Cnotę y meſtwo dwu Polakow/ Tarnowſkiego y Piemażká świátu pokázowáły.

Tego záśie Syn/ á Dźiad W. M. mego Mćiwego Páná Spytko Woiewodá Sieradzki/ Vitam quietam Pacis artibus ornatam obrał był ſobie/ co mu iednák iśdź nie mogło/ ponieważ Słońce á godność vkryć/ nic nigdy nie może. Bo ſkoro Tátárowie do Podola wbieżeli/ záraz Krol Zygmunt do niego/ iáko do iákiego Kámiluſá Rzymſkiego poſłał/ áby rátunk tym tám kráiom dał/ pilnie żadáiąc. Jákoż pięć ſet vſarzow zebrawßy/ gdy mu drudzy Woluntáryußowie drogę záiechali/ biežał zátym niecnym pohańcem/ dogonił/ pogromił/ ſczęśliwe zwycięſtwo otrzymał. A gdy czeſtymi liſtámi od Krolá tegoż świetey pámięći potym wokowány przyiechał do Dworu/ záraz ná przywitániu dał mu Krol Jego M. Káßtelánią/ po niey drugą/ áż też y Woiewodztwo Sieradzkie. Tenże Monárchá iáko ſie w nim kochał/ ſtąd káżdy oſadzić może/ iż przez lat dwádzieśćiá od śiebie niechćiał go puśćić/ Zupy mu wßytkie dał/ (ácz ich trzy-

máć długo mechćiał / Bonárowi puścił) tákże Cłá wßytkie / náoßtátek Podßkárbßtwo Koronne / ktorego ledwie / y to áż po śmierći Krolewskiey zbył. Wiec y tym Krol Jego M. przećiwko niemu łáßke y miłość swa Páńßka doßtátecznie oświadczył / gdy nie kedy indziey / iedno v niego czásu powietrza przez cále ßesnaśćie Niedziel w Wielowśi z iey M. Krolowa Bona / z Krolem Auguſtem / z Krolewnámi / Zofia / Kátárzyna / Anna / z Krolowa Węgierska y z Krolewicem iey ſynem mießkał. Co iáko wielkie ßcześćie / iáko wielka domu iego ozdobá / nieći) nagłowmeyßy (ieśli iedno ieſt ktory) nieprzyiaćiel vzna.

Był też świetey pámieći Stánißław Hrábiá ná Tarnowie / Woiewodá Sędomierßki / y Oodßkárbi Koronny / Jego M. Pan Oćiec W. M. mego M. Páná / ktory Pacis artibus nabárziey kwitnął. Vroßłá byłá przypowieść miedzy ludźmi o Hetmánie cośmy niedawno mowili o nim / á o tym Woiewodźie: Hetman mądry / Woiewodá bogáty. Co nie dla tego ludzie mowili / áby iednemu tego / drugiemu owego medo ßkawáło / gdyż te rzeczy pośpołu zwykły chodźić / mądrość y bogáctwá / y by wßtáło Rycerßtwo Polßkie / wyświadczyłoby hoyne ßkárby Hetmáń

[illegible] / by

ſkie/ by też wſtał on Senat Koronny / dobrze=
by/ nie tylko cáłe y życzliwe / ále ſczęśliwe y głę=
bokie rády Woiewodzine deklárowáć vmiał / ále
vulgus ináczey nieumieiąc/ ták áto mowiło. Co
iednák ácz prawdá/ że ſkárby wielkie miał/ále ich
vżywáć z chwałą Bożą / á z pochwałą Oyczy=
zny vmiał. Egipſcy Krolowie bogáctwá znácz=
ne mieli/ lecz ná márne ich rzeczy / ktorym ſie po=
ſpolſtwo głupie dziwowáć zwykło / obracáli/
doſtátecznie o tym świadczą Pirámides. Ták=
że Lábirynt / y inſze ſtruktury / ktore Krolowie
ludziom w oczy głupie ráczey/ y bez ſłużney przy
czyny/ á niżeli potrzebnie wyſtáwili/ nie inſzą po=
kázuią. Nuż on Lukulus/ miedzy Rzymiány na=
bogátſzy / przecię nie ſtrychem Rzymſkim w tey
mierze ſie záchował. Abowiem w Kámpániey
nie dáleko Neápolu / wielkim kosztem gorę ská=
liſtą wyćiął / y ſpołem zrownał / niżeli wioſłe
támże oſádził/ dokąd Euryp/ y morze przekopá=
ni rozmáitymi / nakłádem niewypowiedziánym
przypuścił. Że nie wſpomnię Sáluſtyuſzá ná
toż nárzekáiącego / y mowiącego / ták iákom go
ia ná Polſki ięzyk przełożył: Co potym (mowi)
ábym miał inſze rzeczy wſpominác / ktorychby
nikt nie wierzył / okrom co oczymá ſwymi wi=
dzieli/ to ieſt/ iáko wiele ich/ kosztem káżdy ſwo=

im/ go=

im/ gory wywracáli/ mosty przez morze budowáli. Wyßły tym bogáctwá ná háńbę/ przystoyna byłá ie mieć/ ále ich nieprzystoynie/ y owßem sromotnie vżywáli/ &c. Ale Stánisław Tarnowski ináczey postępował. Abowiem ná obronę Oyczyzny/ ná ozdobę Korony/ ná rátunek przyiaćielski/ był gotow záwße/ y rzeczą sáma pokázował/ co zá sposob miał y zwyczay w vżywániu máietnośći. Jle sie kroć z nieprzyiaćielem pogránicznym tráfiłá iáka woyná/ ßły iego roty w koniá/ w mężá/ w wßelką gotowość/ ták opátrzone/ ták bogáte/ ták świetne/ że kto ie widział/ nápátrzáć sie nie mogł/ wßyscy chwalić musieli. Bo iákie iego o Rzeczypospł rády bywáły/ iáko zdrowe/ iáko iednákim ánimußem y státecznośćia ie podawał/ iáko áby wcále záchowána bez ßkody przy pożytku y pokoiu trwáłá/ dobrze vpátrował/ y deklárował/ Seymy y Konwokácye świádkámi sa prawdziwymi/ ktorych on/ zdrowiu náostátek nie do końcá podczás pewnemu nie folguiąc/ nigdy nie omießkał.

Ale to wßytko/ mowie sczerą ku Oyczyznie miłość/ przegledywánie całości iey/ pokoiu y pożytkow życzność/ nie skąd inąd miał/ iedno że był świát wßytek by ksiegi iákie zwártował/ obyczáiom y postępkom rozmáitey R. P. dobrze

ſie przypátrzył. Abowiem śiedm lat cáłe świá-
tá y ludzi po świećie y po Monárchiách wßyſt-
kich ßukáiac/ tám był/ kedy żaden Polak (ledwie
myśla drugi) nie poſtał/ to widział/ o czym ſie
drugim ledwie czytáć kiedy doſtáło. Vrodziwßy
ſie w Europie/ Azya y Afryke zwiedział/ ogla-
dał Perſya/ przeßedł Kaukaz/ Albany/ Scyty/
y okrutne Máſságety. Potym záś Rzeki one/ z
Ráiu niekiedy poczatek ſwoy máiace/ przeiechał/
á iádac przez Elámity/ Bábilon/ Cháldea/ Me-
dy/ Aſsyriyczyki/ Párty/ Syry/ Feniki/ Ará-
by/ Páleſtyne/ w niey Grob Páná náßego w Je-
ruzalem/ Grob błogoſłáwioney Pánny y Me-
czenniczki Kátárzyny S. w Arábiey náwiedził/
ná wßytkich morzách przednieyßych żeglował/
wßedy człowiek baczenia dziwnie wielkiego/ co
lepßego ſpiſował/ w pámieć brał/ tym ſie ármu-
iac/ do vſługowánia Oyczyznie ſie ſpoſabiał. Po-
mogło mu do beſpieczeńſtwá w ták dálekiey dro-
dze/ iż od Zygmuntá Krolá świetey pámieći So-
limanowi Tureckiemu Ceſárzowi pilnie był zá-
lecony/ dla czego kilká ſet Jáńczárow/ kedy ie-
dno chćiał/ z roſkazánia iego prowádziło go zá-
wße/ co Báßá Alkáirſki wßytko ſpráwował. Bo
inße tu ſaśiedzkie katy náße iż náwiedził/ máło
potym ábym wſpomniał. Miałći wprawdzie non

pauco-

paucos virtutis & gloriæ inuidos, ále temu nie dziw. Dawno to on wielki Senator Rzymski Cicero powiedział/ Przyznawam/ że przedniey ßy Pánowie / niemáło Adwersarzow máia / śiłá nieprzyiaćioł y zazdrośnikow. Wiele niebespieczeńſtw y krzywd odnośić mußa/ nieládáiákie im prace y kłopoty wytrwáć trzebá ić. Gdy ták wielkiego Senatorá/y ták wielkiego Oyczyzny miłośniká Rzeczypoſpł nie sſtáło / náſtapiłeś też ſam moy M. Pan po ták wielu przodkow ſwoich/ po ták wielu mowie Tarnowſkich przezacnych/ ktory iuuenis & ſenex: priuatus & Senator, pace & bello, Cnotę ich wßytkę y ſcześćie w ſobie iednym nie ináczey / iedno by ná iákiey tablicy wymálowány Konterfet/ záwßeś vkázowác raczył/ ták/ że kto ich nie znał/ z W.M. ſámego iednego / co to tám byli zá mężowie / co zá Pánowie/ co zá Senatorowie ſnádno wybáczyć mogł y może. Bywáli Dziádowie / Prádziádowie / Stryiowie / Maiores W. M. mego M. Páná apud exteras Nationes, y W.M. też Niemcy/ Włoßy/ Hißpani/ Fráncuźi/ Węgrzy w Oyczyznie ſwoiey widzieli/ á ták widzieli/ że & admirati ſunt, & coluerunt. Aleć y ſwoim Polakom przyiáchawßy pacis belliq; Artibus, toś pokázáć raczył / co ſie záwße w Cnym domu Tarnowſkich

cum omnium gentium admiratione znáydowá-
ło. Dał o tym dobre świádectwo pod Gdań-
skiem Prusak mężny/ dał y Moskwićin głupie v
porny / nie zámilczał wielki Hetman Zamoyski/
przyznał y Krol Stephan świętey pámięći/ Hi-
storya też ták mowi: Hetman Stánisłáwá Tar-
nowskiego / przednie zacney fámiliey człowieká/
y do tego Senatorá/ z częśćia Woyská ku Ostro
wu posłał/áby dla obozu mieysce vpátrzył/ z nim
Wáierowi y Vrowieckiemu iśdź roskazał. Tar-
nowski tedy/ ták iáko mu było zlecono / mina-
wszy nieco Zamek/ ná drodze do Pskowá vśiadł/
ktoredy widział/że ná odśiecz Moskwá przyiśdź
miáłá Ostrowiánom swoim / y z ktorey strony/
Posłowie mieli wyiácháć z Zamku/ iákoż ich cze-
kano / á co było do szturmow y dobywánia po-
trzebá/ iał pilnie gotowáć. ꝛć. A iż y przedtym/
y potym znáczne męstwo/ y posługę práwie ryce-
rzá wielkiego widziano / znák przyznáney tey
dzielnośći / tego sczęśćia / tego męstwá / Krol
Jego M. W. M. memu M. Pánu Kásztellánia
Sędomierska od Pskowá odiáchawszy w Ry-
dze (bo sie nie prędzey tá Wákáncya vkazáłá)
dáć raczył. Y owszem gdy po Woynie Moskie-
wskiey było/ á Krol on Walecznik/nieprzyiaćie-
lom wszytkim swoim ogromnie strászny / o vdá-

Reinoldus Heidēst:lib: 4fo:798 b.a.

rowániu

rowániu rycerſtwá ſwego tak myślić / Stobnickie Stároſtwo dożywoćiem W. M. memu M. Pánu záraz konferował. Toż nieco potym y Krol Je° M. Pan náß teráźnieyßy / Pan mądry / Pan bogoboyny / Pan świątobliwy / v ſiebie rozbieráiąc / Stároſtwo Buſkie W. M. memu M. Pánu poſtáć raczył. Abowiem wielkie koßty / y nakłády / ktoreś w ſłużbách rozmáitych gwoli Rzeczypoſp: czynić raczył przegledywáiąc / tudzież nigdy niewyſłowiona W. M. życzność przeciwko ſobie w Interregnum wſpominąiąc / dla ktorey / wiedział dobrze / coś też moy M. Pan wytrwał / nie z inßey miáry / iedno ábyś go był ták zacnego Monárche / ták wielkiego Krolá z Krolow / ták wielka z nim ſcześćia wßego nádzieie / táka Koronie tey ozdobe / mogł ſtátecznośćia ſwoia nie odſtępuiąc / áż do Koronácicy przyprowádźić / ináczey vdziáłáć nie mogł. Krotko w prawdzie / ále áto / iáko iego Argumentum libri znośiło / pod kleynotem Leliwá / ták piße Páprocki : Stániſław Tarnowſki / Káßtellan Sedomirſki / z wielkim koßtem wieku moiego ſłużył R. P. iáko w Interregná trzymáiąc ſtrone Auſtriacæ domus z drugimi / wielki koßt podiął. Potym do Krolá Koronowánego Stephaná przyiáchawßy / znácznym ſie Tarnowſkim o-

Páprocki w Kleyno: fol: 381.

kázował / do Moskwy pod Pskow wielkim kosztem iezdził. Wiele zaslug iego przećiwko Krolestwu temu / potym w Historiey obaczyß. ć. Nie wspomnię / iákoś gwoli Oyczyznie przećiwko Krolowi Jego M. Henrykowi ná gránice ze wßech miar ozdobnie z drugimi wyiáchał. Ták otym Historya mowi: Stánislaw z Tarnowá / Káßtellan (ná on czás) Czechowski / miał dwieście husarzow dosyć stroyno / á wßytko práwie od iedwabiow y złotá. ć. Co z iákim kosztem przyßło / może sie káżdy dorozumieć.

Bielski lib. 6 fol: 706.

Nie wspominam Seymow / ktoryches W. M. nigdy nie zániedbał / mine Trybunały / Poselstwá / potrzeby z Tátáry / iesći w domu Tarnowskich moc wielka ßábel / Turecka / Tátárska / Wołoska posoka nie zásárbowánych / ále sczerze popionych / sa páłáße / z ktorych sie niemal y dotad / krew Moskiewska saczy / leża koncerze / zbroy ták wiele przebitych / mężow serdecznych / v rozmáitych narodow przednie slawnych / pożytych / pewni y wieczni świádkowie / miiam y inne posługi / miiam y to (bo proße / cożby pierwey pisáć) iáko sam moy M. Pan tákim mężem bedac / y potomki swes zápráwował / świádek tego śmierć Janá stárßego Syná W. M. mego M. Páná / ktorego gdy w Inflanćiech Oyczy-

znie

zme przykładem swych przodkow służył/ od nas nie wymiotá/ ále Rzeczypospt ráczey iákoby vkrádká/ do spowinowácenia z przednymi domy przystępuie. A naprzod z domem onym/ nigdy ni od kogo dosyć niewystowionym Wielkich Oyczyzny obrońcow/wielkich spráwiedliwości stróżow/ wielkich mowie Ościeskich. Bywa to/ á często sie tráfia/ że ludzie/ bądź zá swoim własnym szczęściem/bądź zá vdániem y fortytowániem czyiem/ bądź też tám iákim przemyślnym sposobem y torem dochodzą iedni opátrzenia/ drudzy Tytułow y dignitarstw w iákiey Rzeczypospolitey. Mogłyby sie z Greckich y Láćinskich Historiy/ Państw rozmáitych przykłády vkazáć/ále iż nic potym/ opuszczam/ to tylko wnoße/ że domu stárożytny przezacnych Ościeskich/ wielkimi práwie zasługámi/Cnotą/á ku Oyczyznie życzliwością dostoieństw wßytkich w Rzeczypospt dochodził. A ktoż niewie/ co był Jan Ościeski Kánclerz Koronny? Iż to miał názwisko/ y zwano go w Koronie WIELKI OCIESKI/ znáć że Krolom Pánom swym był miły/ znáć że Oyczyznie zásłużony/ znáć że potrzebny/ że pożyteczny. Autor Kleynotow Rycerstwá Polskiego/ ták o nim mowi: Jan Ościeski/ Kánclerz Koronny/dowćipem y godnością wielka znácznie ozdo- Paprocki fol: 120.

bił dom swoy/ ieżdżac w Poselstwách wielkich do postronnych Pánow / do Cesárzow / Krolow. ꝛc. gdźie z wielka pochwała/ wszytkie spráwy R. P. y Páná swego odpráwował. ꝛc. Soliman Cesarz Turecki/ w wielkiey miłośći z Zygmuntem Krolem Pánem nászym mieszkał / iákoż y Oycem go zwał/ do ktorego gdy nowiná przyszłá/ że Zygmunt zmárł/ Legaty swoie do Korony z żáłośćia wielka posłał / ktorych nász Senat odpráwiwszy/Potym(mowi Historya)Posłano Janá Oćieskie°/Kásztellaná Bieckiego do Turek/ z listy dwoie° przymierza/ z Solimanem Oycem y z synem iego Mustáfa ꝛc. Tám Kásztellan/ nie tylko przymierze sczęśliwe spráwił / ále y to / że Soliman tudzież do Piotrá Woiewody Multáńskie° posłał/srogo roskázuiac/áby gránicom Krolá Polskiego ná potym wieczny dał pokoy. Nuż y Sedetkireiowi/ná ten czás w Konstántynopolu bedacemu ná dworze/á iuż Cesárzowi Przekopskiemu nominowánemu roskazał / żeby nie tylko w pokoiu wiecznym / ále y w miłośći z Krolem mieszkał/ iákoż ledwie po Mechmetkireiu vśiadszy / tákie do niego posły wypráwił / przez ktore nád zwyczay z nim przyiaźń wźiał / y státecznie przećie w niey trwał/co sie przez Oćieskiego spráwiło. Ktoby też poselstwo iego do Stolice A-

Bielski lib. 5 fol: 575.

Crom: in Oratione fun: fol: 463.

postol-

postolskiey vważył / támby dopiero / śiłá rzeczy godnych pochwały wielkiey ználazł. Nie ßukał on Oratorow / áby od niego mowili / y poselstwo iego tłumáczyli / ále sam osoba swa Páńska stánawßy / iezykiem cudnym Láćińskim / wymowa piękna / ták ozdobnie powinność swoie Poselską odprawował / że Senatowi onemu Papieskiemu ták wielkiemu / Kárdynałom mowie / Xiążętom y Pánom : nie tylko dosyć vczynił / nie tylko co było trzebá spráwić / ále y sam w podziwieniu v tego tám Narodu przezacnego został / y Polaki náße wstawił / gdy w onym plácu / á iákoby in theatro mundi oświadczył / że Polak / y wpolu ná koniu pod Páißa á grotem sercá ma dosyć / y kedy tego potrzebá / rozum á náuke vmie pokázáć. Awo potym Legácye inße / iáko Niemieckie y Węgierskie / tudzież y postępki iego práwie poważne á mądre / tákże zasługi Krol August świetey pámięći vważáiąc / skoro iedno wielka pieczeć wákowálá / z znácznym pokazániem táski y chęći swey Páńskiey / iemu oddał. Pámiętny iego vrzad y státość będzie / poki tá Koroná w cáłości zostáne / ktora Dekret zá rozkazániem Krolewskim przećiwko hárdym Kácerzom / ná ten czás w Polszcze naprzod powstawáiącym / o Jurysdikcięy Duchownych ostro y

ſurowie ferował. Abowiem (mowi Hiſtorya) Potym Dekrećie Poſłowie vmilkneli zdumiawſzy ſie/ á do Ꝛ. Ꝛ. Biſkupow do dworu Arcybiſkupiego przyſzli/ przez Piotrá Borátyńſkiego proſzac/ áby ſie zádzierżeli z Exekucya Dekretu Krolewſkiego/ á máłą ćierpliwość mieli/ áby ſie mogli około zgody porozumieć. ić. Jáko ſie ná tym vrzędzie dáley záchował/ świádectw w Hiſtoryách doſyć/ to pewna/ że z iego śmierćia/ vbogim/ y tym/ ktorzy ſie w on czás práwowáli/ nie odwłoczność niemal byłá ſkonáłá/ czego ludzki płácz przy pogrzebie iego/ y nárzekánia głośne/ świádkámi były. Zoſtáwił Corę iedyną Jey M. Pánia Małżonkę W. M. mego M. Páná/ Cnotámi przednimi/ bogoboynośćia/ baczeniem wielkim od Páná Bogá hoynie práwie á bogáto vdárowána. Zoſtáwił Syny/ Janá/ ſczyrośći/ bogoboynośći/ cnoty własny á śliczny konterfet/ zoſtáwił y Joáchimá Stároſtę Olſtynſkiego teráźnieyſzego/ ktory ze wſzech miar ſwych Ośieſkich torem idzie/ ſtawę w domu ſobie zoſtáwiona/ nie tylko zátrzymawa/ ále ſpoſobem wſzelkim ſczęśliwie rozmnaża. Nápátrzał ſie Krol Stephan Monárchá świetey pámięći pocztow iego nieládáiákich w Moſkwi/ po wſzytek czás woyny/ á nie tylko ſie nápátrzał/ ále iá-

ko Pan

ko Pan waleczny/ to o nich/ y o sámym sadził/ co dawne látá przeßłe/ o iego przodkách/ dla czego też Stároſtwo Olſtyńſkie/ ktore záwße w domu iego bywáło/ potym w krotce poſtáne mu było. Tákże y w Interregnum Roty iego w lud przebrány opátrzoney y znácznie zgromádney pod Byczyna wßyſcy dobrze świádomi/ iákoż Rycerſtwo Polſkie iego przećiwko Oyczyznie miłość vważáiąc/ á czegoby ſie po nim spodziewáć ſłußnie wßyſcy/ gdyby mu rzad Korony y opiek był dány mieli/ rozumieiąc/ co w one pierwßa Elekcya po śmierći Auguſtowey/ Soliman Ceſarz Turecki/ przez Achmetá Czauſá ſwego rádził/ áby Piaſtá obráli/ y trzech był podał/ wielkiego onego Janá Firleiá/ Woiewodę y Stároſtę Krákowſkiego/ Márßałká Koronnego/ Jákubá Vchańſkiego Arcybiſkupá Gnieźnieńſkiego/ Jerzego Jázłowieckiego Ruſkiego Woiewodę/ to oni ſámi w druga myślili/ po odiáchániu Henrykowym/ z kilku iednego zá Páná ſobie wźiąć chćieli/ ábo Janá Koſtkę Woiewodę Sędomierſkiego/ ábo Andrzeiá z Tęczyná Woiewodę Belſkiego/ ábo tego Joáchimá Oćieſkiego. Ktore to moie teráźnieyßze wſpominánie/ iáko on z oſobliwey ſwoiey ſkromnośći odemnie przyymie/ niewiem/ ſpodziewam ſie wdzięcznie/ gdyż ieśli

ie wßytkim Cnoćie dáć świádectwo godziło/ czemu też nie mnie iednemu? Siłá iest tego to Cnego Ościeskiego dzieiow nieśmiertelney pámieći godnych/ ktore wiem pewnie Kronikarze dostátecznie opißa/ y czásom potomnym/ iáko wielka do tákowychże posług pobudke zostáwia. Wspomina też Adámá Ościeskiego Podkomorzego Krákowskiego Epitáphium/ ábo nagrobek w Kośćiele Woynickim tymi słowy: Hic iacet Generosus Adã de Ocieszyno, Succamerarius terræ Crac: Vir pius, de omnibus bene meritus. &c. Krotkieć słowá/ ále długiey pámieći godne.

A to wßytko ia vważáiąc/ tym prędzey skłoniłem sie do tego/ ábym W. M. Pánu memu M. te kśięgi rycerskie przypisał. Abowiem/ komuż było innemu/ iesli nie tey fámiliey/ ktora nie iná czey/ iedno táko y sam C. Iulius Cæsar, Mineruam inermem & armatam, Artem & Martem záwßze coluit? Był ten Cezár wielki Monárchá Rzymski/ świátu wßytkiemu stráßny/ słußnie niż Alexánder/ Syn Philipá Krolá Mácedońskiego/ więtßy. Abowiem Alexánder/ ácz śiłá Narodow zwoiował/ ále ná iednych tráfił boiáźliwych/ y w woiennych spráwách niećwiczonych/ drugie záś strácheм ráczey/ niżeli ßábla brał/ ktore sie sprzećiwiáły/ á zá Páná gi przyznáć nie-

chćiáły/

chciały/ z tymi sie dopiero bił/ ále Cezár/ iáko pi-
że Plutárchus/ ná rycerskie práwie Nácye przy-
ßedł/ y ták był świátem zátrzásnął/ że Monár-
chowie y Krolowie co z nim dziáłáć/ á iáko sie
mu odeymowáć/ nie wiedzieli/ Cuius etiam so-
lum nomen, Parthorum & Indorum Reges so-
mnum capere non sinebat, ktorego (mowi) tyl-
ko sámo imie á sławá/ ták Pártskim y Indyiskim
Krolom była ſtráßna/ że wspomniawßy go so-
bie w nocy/ nie mogli spáć. Była w Rzymie ie-
dná táka vczyniona Konſtitucya o woynie: Wßy-
scy powinni isdź ná woynę/ okrom Kśiężey á
ſtárcow/ ále y ći/ ieśliby z Celtámi przyßło wo-
iowáć/ máia wychodzić. A Cezár/ nie rußywßy
iedno zwykłego żołnierzá/ zholdował ich/ y gdy
sie mu bronili/ trzy stá bitw wſtępnym boiem z
nimi wygrał/ y trybut ná nie włożył. Nie wspo-
mnię co ták Łácinnicy/ iáko y Grekowie pißą/ że
cztery stá Narodow bitnych zwoiował/ tyśiąc
miaſt gwałtownym ßturmem wźiął/ dziesięć-
kroć sto tyśięcy ludzi vbił/ Pompeiußá/ Wiel-
kim dla dźiwnych zwyćieſtw názwánego/ po-
gromił/ że y vćiekáć przed nim musiał/ do tego
przywiodł/ chociaż był puł świátá nań rußył/ y
ták wielkie miał woysko/ że śiedm tyśięcy swo-
ich konnych/ liczył ná ieden tyśiąc Cezárowych/

Krolestwá wßytkie strachem napełnił/ záczym y czásu do słuchánia Legácyi/ á odbieránia poddawáiacych sie Krolestw/ nie stawáło mu potym. Prawdziwie o nim Antonius po śmierći w Senaćie ták powiedział: Narody/ Krole/ Potentaty/ y co iedno od Wschodu do Zachodu słońcá iest Mońárchiey/ Cezár R. P. náßey męstwem y potencya swoia podbił/ y práwem á łáskáwośćia y ludzkośćia/ áby długo przy nas trwáło/ vtwierdził. Otoż ták Wielkiego Mońárchę/ ták wielkiego waleczniká vbratem w ßáty náße Polskie/ te mowie księgi iego rycerskie/ ktore on sam Láćińskiem iezykiem przednie ozdobnym pisał/ przełożyłem ná Polski/ y pod zacnym Tytułem W. M. Páná mego M. miedzy ludzie posyłam/ vniżenie W. M. Páná mego M. proßąc/ ábyś te moie praca/ ná ten czás wdzięcznie przyiąć/ á mym M. Pánem bydź raczył. Niechay zátym Pan Bog W. M. mego M. Páná w szczęśliwym y długowiecznym zdrowiu/ przy wßelkich pośćiechách y błogosłáwieństwie swym świętym/ ku ozdobie tey Korony chowa. Dan w Krákowie Roku P. 1608. dniá 1. Máiá.

DO CZYTELNIKA.

Iáko Rzymiánie ſtárzy ſzturmowáli y miaſt dobywáli.

ACz to nie ieſt tego mieyſcá Rzymſka ármate opiſowáć / áleiż Cezár miaſt pod Fráncuzámi dobywał / y rozmáitych ſpoſobow / naczynia / y gotowośći ßturmuiac vżywał / tedy wßytkie inne opuśćiwßy / tylko ktore ſam w tych Kśiegách ſwoich wſpomina / dla ich lepßego wyrozumienia / kroćiuchno opiße / co ſie iednák y do inßych Hiſtoriy Pogáńſkich zeydźie / ponieważ ſpoſob ßturmowánia tenże w on czás gdy ießcze Dźiał / y ſtrzelby Pußkárſkiey nie było / mieli wßyſcy.

Naprzod tedy Cezár / chcac dobywáć iákiego miáſtá / ieśli przekopy miáło około śiebie / tedy budował komory tákie. Budował mowie komory drzewiáne / mnieyße y ſubtelnieyße niżeli one / ktore zwáli Vineás / á wietße y mocnieyße nádte / ktore też názywano Pluteos / bedźiem wnetże o oboygu mowić. A zbudowawßy / tudźieß wypráwował pod nimi ſtrzelce / ktorzy popycháiac ich ná kołkách / ßli do przekopu / nioſac iedni kámienie / drudzy źiemie / drudzy chroſt / y inße potrzeby / nie tylko ná zámiátánie / ále y ná wyrownánie onego przekopu. Zwáli Rzymiánie te komory Muſculos. Muſculi.

Potym záſypawßy y wyrownawßy Przekop / wieże wedla potrzeby wyſokie y ßerokie z drzewá budował / ktore tárćicámi obiiał / á zwierzchu ſurowemi ſkorámi / ábo iáka ſpoſobna máterya / dla ogniá okrywał / w nich záśie pietrá / iáko rozumiał ſtáwiał. Káżda wieżá ná kilká cześći ſie dźieliłá. Ná ſpodźie ſámym / pod pierwßym pietrem był táran / to ieſt bálká debowa / w końcu doſtátecznie żelázem okowána / ná kſtałt báránicy głowy / ktora żołnierz tłukł mur / y dźiure w Wieże. Cześć pierwßa Taran

nim

Wtora zwody.

nim dźiałał dla ßturmu. Od śrzedniego pietra/ były v káżdey záwieśiste zwody/ ktore gdy spußczono/ vległy ná murze/ w tym żołnierz po nich bieżał do miástá/ ábo ieśli była iáka po murách osádá/ śiekł sie meżnie/ żeby ia zbiwßy/ mogł wźiąć miásto. Ná nawysßym pietrze stali strzelcy/ procownicy/ kußarze/ y inßy z bronią á poćiskámi/ odgramiáiąc Mießczány/ áby nie bronili murow y miástá. Tá ták wielka máchiná stałá ná kołách bárzo vmieietnie vczynionych/ ná ktorych ia mkniono/ y chodźiłá ná nich bárzo łácno y prędko/ przez on wyrownány y zámiotány przekop do murow. Zwano táką wieżę: Turris ambulatoria, Wieżá chodząca/ iáką często robił Cezár/ miánowićie do murow Aduátyckich/ kędy sie z niego Fráncuzowie śmiali/ ále potym płákáli. Czytay tey Historyey Kśięgi wtore nie dáleko końcá/ znaydźieß tám kilká rzeczy cudnych.

Trzećia/ strzelcy.

Wieżá chodząca.

Okrom tey Wieże/ mowi Wegecyuß/ ktory tákową Armátę opisał z kśiąg trzech Cesárzow Rzymskich/ Augustá/ Tráiáná/ Hádryaná/ z Katoná Senatorá y z Frontyná walecznika wielkiego/ sam żył zá pánowánia Wálentyniáná Cesárzá/ budowáli też Rzymiánie stárzy komory ná kßtałt przyłbice tym sposobem. Pletli ie z rozmáitych wići/ ná wierzchu skorámi surowemi kryli dla ogniá/ ná spodźie dawáli trzy kołká/ iedno we śrzodku/ dwie z przodu/ kędy chćieli tám ßły. Pod tákowymi chodźili do muru strzelcy/ procownicy/ kußarze/ áby osády spędźiwßy/ á drábiny przystáwiwßy/ miásto wźieli. Zwano te komory Pluteos/ częstokroć ie robił Cezár.

Plutei.

Gotowáli też komory z drzewá dużego/ w ßerz ośm/ w zdłuż ßesnaśćie/ wzwyß śiedm stop/ dáchem dwoistym nákrywáli/ kratámi z iákiey máteryey wierzch pokłádáli/ z bokow wićiámi zásłaniáli/ skorámi surowemi potym dla ogniá wßędy wárowáli. Siłá wiec tákowych robiono komor/ pod ktoremi żołnierz do muru ßedł/ y podkopywał sie pod nie.

Vineæ.

Zwano

Zwano ie Vineas/ Cezar vżywał ich záwße. Wspomina też Wegecyuß / że nieiákie sklepy zdrzewá gotowano / tárćicámi obiiano / á skorámi surowemi wßytkie cálkiem dla ogniá okrywano / w ktorych byłá bálká żelázem krzywo okowána ná kßtałt kosy (y zwano ią Falx muralis, kosá murowá) co nią wywalano z muru kámienie / ábo też więc bywał táran/ iáko sie o nim wysßey pisáło. Sklepy. Kosy murowe. Táran.

A ták skoro sie rußyły wieże pod mury / zárázem z nimi ßły wßytkie te komory / y okrążyły miásto przy sámych murách / co zowie Cezár w swoich Kśięgách: Oppidum operibus clausum, Miásto zámknione ostátniemi ßáńcámi. Bo gdy do tego miástu ktoremu przychodźiło / muśiáło sie poddáć/ábo go przez gwałt wźięto. Vżywał tákowych ßańcow v nas w Polßcze Krol Bolesław Krzywousty názwány/ dobywáiąc Nakłá/ ktory też wźiął/ były tám Musculi, były Turres, y inße/ były y zastáwy pokoiu syn Swiętopełkow z drugimi/ iáko opisuią Kronikarze/ vżywáli trochę przednim y inßy. Szturm. Roku Páńskiego/ 1118.

Iakim ordynkiem y szykiem woyska swego Cezar Francyą zwoiował.

CEzár gdy miał woysko ßykowáć / wedle zwyczáiu wßystkich Hetmánow / pierwey záwße vpátrował iáko nieprzyiaćiel swoy lud spráwił. Abowiem dobrze to wiedźiał / że ordynek muśi bydź inákßy/kiedy nieprzyiaćiel ábo ludu ma więcey / ábo wedle mieyscá / fortelu / potrzeby iákiey ßykuie. Wßákże on/máło nie záwße ná trzy częśći woysko swoie dźielił/ y ßykował/ co / iáko w tych pierwßych Kśięgách piße/ trzykroć vdźiałał záraz ná początku woyny Fráncuskiey/ y tym ordynkiem dwie bitwie okrutne wygrał/ iedne z Helwetámi/ á druga z Aryowistem. Tákże (w kśięgách czwartych wspomina) przećiw Tenchterom y Vsypetom spráwił / wy-

 grał/ y

gral / y obozim wźial. Nie inaczey w Xięgach siodmych vczynił/y wygral/y ſławnych trzech Hetmanow Francuſkich poimał. A owßem przeciwko Pompeiuſßowi tymże ordynkiem ßedł/iako go ſamże opiſuie/kedy na Czolo wyſadźił meże zbroyne/ na prawym ſkrzydle Zaſtep dźieśiaty poſtawił/na lewym dźiewiaty/ktory że nie był zupełny/przydał mu oſmy. Czał też dobrze obwárował/ y obie ſkrzydłá vſámi poſiłecznemi pießymi y konnymi domowemi y cudzoźiemſkiemi. Był Hetmánem ná práwym Publius Syllá/ná lewym Antonius/ we śrzodku Gneus Domicius/ſam przeciwko Pompeiuſßowi ſtánął. Czego wßytkiego átoć tu kłáde wizerunk/ wedle y iego ſámego y drugich Hiſtorykow opiſu/ bo málo nie táki był iego záwße ßyk/ iáko ſam wſpomina.

Lewe

Lewe skrzydło. Czoło. Prawe skrzydło.

Chorągiew z Smokiem. Chorągiew z Orłem. Chorągiew z Wilkiem.

Posiłki.

p p p

A iż Cezár vſtáwicznie w tych Kśiegách wſpomina Zaſtęp/ tedy trzebá wiedzieć / że Legio Rzymſka/ ábo zaſtęp/ miał w ſobie żołnierzá koło ſześći tyśięcy/ Mácedonowie zwáli Phálánx/ ále było w niey więcey/ to ieſt / oſm tyśięcy/ my Polacy iednym ſłowem mowimy Woyſko / które wedle gotowośći ábo doſtátku / ma liczbę ludu pięſzego y konnego.

GAIVSA IVLIVSZA CEZARA O WOYNIE FRANcuskiey, Kśięgi pierwsze.

Summá pierwszey Kśięgi.

PIerwsza Kśięgá naprzod opisuie położenie/ Francuskiego Páństwa/ do ktorego/ gdy Helweći/ ábo Szwáycárowie wtárgneli/ Cezar dwoim wstępnym boiem pogromił ie/ á ostátek do domu wolno puścił. Potym Francuzowie skárżyli sie przed nim ná Niemce/ iż zá powodem/ y Hetmáństwem Aryowistá/ role y máietnośći Sekwáńskie osiedli. Cezár do Aryowistá Legaty/ áby sie te trudnośći domá/ nie w polu vprzątnęły/ wypráwił/ co gdy nie pośło/ przećiwko niemu wyćiągnął. Rzymski żołnierz/ bárzo sie naprzod lękał Niemcow/ ále potym wspárty Cezárowa rzecza/ wźiął serce. Wyśli obádwáy Hetmáni ná rokowánie spolne/ nic nie spráwili/ ná wśiádánie z oboiey strony trabić kazáli. Támże Rzymiánie porázili Niemce/ ták/ że z Fránciey vćiekáć musieli.

HISTORYA.

Ziemiá Frácuſka nátrzy częśći ſie dźieli.



Ráncya wßyſtká dźieli ſie ná trzy częśći/ w iedney mießkáia Belgowie/ w drugiey Akwitani/ w trzeciey/ ktorych oni ięzykiem domowym názywáia Celte/ my ie Francuzami zowiemy. Ci wßyſcy ięzyk/ vchwały/ Statut y Práwá rozne máia. Francuzy od Akwitanow Gárumná/ á od Belgow Mátroná y Sekwaná rzeki dźiela. Nameźnieyßy ſa Belgowie z tey miáry/ że powiáty ich w ludźkośći ſie nie kochaia: á iż bárzo rzadko do nich Kupcy ięźdźa/ áni rzeczy zmiękczeniu animuſzow ſłużących przywoźa. Sąśiedztwo maia z Niemcy/ ktorzy zá Renem śiedzą/ y z ktorymi vſtáwiczne woyny wiodą/ dla czego też y Helwećí inßе Francuzy męztwem przechodzą/ iż niemal ná káżdy dźień z tymiß Niemcy ſie biią/ gdy ábo od swych gránic ie odganiáią/ ábo ich własne plondrują. Tych część iedná/ ktora Francuzowie (iáko ſie powiedźiało) ośiedli/ poczyna ſie od rzeki Rodanu/ á Gárumna rzeką/ Oceanem/ gránicámi Belgow kończy ſie/ przychodźi też z ſtrony Sekwanow y Helwetow do rzeki Renu/ y ciągnie ſie ná pulnocy. Belgowie poczynáia ſie od oſtátnich gránic Francuſkich/ y dochodzą do nizin rzeki Renu/ obrocili ſie ná pulnocy y na wſchod ſłońcá. Akwitánia idźie od Gárumny/ do gor Pireneyſkich/ y do tego kątu Oceanu/ ktory ku Hißpánieyleie/ między zachodem ſłońcá/ á pulnocem leży. Byl v Helwetow naprzednieyßy Fámiliey/ y nabogátßy nieiáki Orgetoryx. Ten/ gdy Márek Meſsalá/ y Márek Pizo byli Conſules/ chćiwośćia pánowánia zápalony/ z Szlachtą koniurácya vczynił/ y miáſto námowił/ áby ſie ze wßyſtką máie-

tnośćią

tnośćia swoią precz wyniesli: vkazuiąc iż męstwem wszytkich celuia / tedy też prawie łacno wszytkiey Francuskiey Ziemi

ORGE-



TORYX

páństwo otrzymać moga. A tym łácniey ich do tego przywiodł / że Helwety sáma natura zewszad mieyscem dobrze obwárowalá / z iedney strony Renem rzeka náder gleboka y szeroka / ktora ich włości od Niemcow dźieli / z drugiey záśie dźiwnie wysoka / miedzy Helwecya á Sekwána leżaca gora Jura / z trzeciey ieźiorem Lemánem / y Rodanem rzeką / ktora dźierżáwy naśze od Helweckich łaczy / záczym y nie ták szeroko záwsze mogli wycieczki czynić / y nie ták łácno z pográmicznymi woiować / co im ludźiom walecznym / y do woiennych spraw chćiwym / żal wielki przynosiło. Wiec do tego patrząc

Położenie Helweckiey Páństwá.

ná rozmnożony ſwoy narod/ tudźież ná ſtawe rycerſka y meſtwo/ ták rozumieli/ że wściſłych gránicách śiedźieli/ gdyż ich źiemicá wzdłuż/ tylko ná tyśiąc dwieśćie czterdźieści krokow ßłá/ á wßerz/ ná ſto ośmdźieśiąt. Otoż cześćią tym/ cześćią powáżnośćią Orgetoryxowa przywiedźieni/ vchwalili wßytko coby ná te droge potrzebno było/ pogotowáć. Jáko naywiecey koni y wozow nákupić/ iáko naywiecey (áby w drodze doſtátek zboża mieli) poſiáć/ z miáſty przyległymi pokoy y przyiaźń vtwierdźić. Ná to wßyſtko dwie lecie (doſyć rozumieiąc) odłożyli/ w trzećim puśćić ſie w droge/ obwárowáli nowa Konſtitucya. Do ſprawowánia záśie tego/ obrali ſobie Orgetoryxá/ ktory tez dobrowolnie legácye do Miaſt wźiął ná śie. W tey drodze/ Káſtyká ſyná Kátámántáledowego/ Sekwáńczyká/ ktorego Oćiec długo w Sekwánow krolował/ y od Senatu y Poſpolſtwa Rzymſkiego przyiaćielem był názwan/ áby w ſwym mieśćie na Máyeſtácie Oyca ſwego vśiadł/ námawiał. Do tegoż y Dumnoryxá Edwá/ brátá Dywicyaká/ ktory ná ten czas w Mieśćie ſwoim przodkował/ y człeku poſpolitemu bárzo miły był/ wiodł/ corke ſwoie zá żonę mu dał/ podobne y nie trudne te zamyſły obiemá vkázował/ z tey miáry/ że y on w ſwym mieśćie Krolem być miał/ y nigdy wątpliwośći nie było/ iż dáleko wiecey Helweći moga/ niżeli Fráncuzowie/ dokázáć/ y vpewniał ich/ że woyſkiem ſwym/ miał im Kroleſtwá podáć. Rzecza iego ſkonieni/ tudźież z ſoba ligę wźieli przyśięgá ſie ſpolna wiążąc/ a Kroleſtwá ſobie przywłaſczywßy/ że troim ludem przednie mężnym y dużym/ wßyſtkę Fráncya zhołdowáć nie trudno/ nádźieie przedśie brali. Co gdy do wiádomośći Helwetom/ to ieſt/ że chćiał bydź Krolem doniesiono/ wedle oyczyſtego zwyczáiu y práwá/ Orgetoryxá/ áby więźienie záśiadł/ á ták ſie ſprawował/ przymuśili. Zdány dekretem/ miał karanie podáć/ że go miano ſpalić. Náznáczonego tedy dniá tey ſpráwie/ Orgetoryx wßyſtek dom ſwoy/ ludźi ná dźieśięć tyśięcy

Gotuią ſie Helweći.

Hetman Orgetoryx.

Práktyká Orgetoryxowa ná źle wyßłá.

Buntownik

zewßad

zewßąd do Sadu zebrał/ wßytkich ktorym przed tym obrona y dobrodźieiem był/ y dłużniki swoie (wielka ich liczbá była) tamże sprowadźił/ y ták/ że sie nie spráwował/ przez nie wolnym został. Gdy Miásto postępkiem tym iego obrażone/ręka zbroyna praw swoich bronić/y spráwiedliwość czynić chćiáło/ á Vrzad lud wielki ze wśi zbieral/ Orgetoryx vmárł/ nie bez podeyrzenia/ (iáko Helweći rozumieli) że sie sam zábił. Po iego śmierći/ przecie Helweći/ to co byli postánowili/ vśiłowali konáć/ z gniazda swego sie wynieść. Jákoż baczac dostáteczna gotowość/ Miásta swoie wßystkie/ niemal dwánaśćie/ mieścinek do czterdźiestu/ y inße tám budowánia zápalili/ zboże wßystko co sie zostać miáło/ y ktorego zábráć z soba nie mogli/ áby nádźieie zwrotu do domu zágubiwßy/ tym ná wßytkie niebespieczeństwá/ gotowßymi y predßymi byli/ spalili/ ná trzy miesiące żeby káżdy z soba żywność miał/ przykazáli. Wiec Rauraki/ y Tulingi/ y Látobrygi pogranicznе sąsiády/ áby tymże sposobem miásta y miásteczká swoie popaliwßy/ z nimi sie w towárzystwie puścili/ namowili/ tákże Boie/ ktorzy za Renem mießkali/ y ná grunty Noryckie sie byli przenieśli/ y Noryku dobywáli/ zá towárzyße z soba wźieli. Dwá tylko przechody mieli/ ieden ná Sekwány/ ciásny y trudny/ miedzy gorą Jurą y rzeką Rodanem/ ktorędy ledwie ieden woz iśdź mogł/ á gorá bárzo wysoka z wierzchu wisiała/ skąd y garść ludźi/ przeßćia snádnie bronić mogłá: drugi przez Państwo náße/ daleko sposobnieyßy y łácnieyßy z tey miáry/ że miedzy gránice Helweckie y Alobroskie (ći byli poczęli nie dawno z Rzymiány w przyiáźni mießkáć) Rodan leie/ ná niektorych mieyscách miałki/ y może go przebrnąć/ ostáteczne miásto Alobrogow/ nabliżße Helwetom Genewá/ skąd áże do nich most idźie. Ták sobie obiecowáli/ że Alobrogi/ nie do końcá ieszcze Rzymiánom szczerze chętne/ ábo námowić/ ábo przymusić mogli/ áby im przez swoie włości przeßćia nie bronili. Otoż ná droge wßystko sporządźi-

Zginął.

Głupstwo Helwetow.

Sąsiedźi ich/ by Exopowey liśki ogon.

Początek trudnośći.

Dzień wyiazdu.

wszy / dzień wytrabić kazali / ktorego do brzegow Rodanowych ściągnąć sie wszyscy mieli. Ten dzień był dwudziesty osmy Márcá / kiedy też L. Pizo / y A. Gábiniuss Consulatum sprawowali. Co gdy Cezárowi powiedziano / to iest że przez



Páństwo naße przeyść chcą koniecznie / pośpießył sie z Rzymu / y iáko nawiętßymi noclegámi do Fráncicy dalßey bieżąc / pod Genewe przybył / gdźie wßytkiey onej Ziemi / aby co nawięcey ludu gotowali / á most v Genewy obalili / roskazał.

Cezárowe rady ná to.

Helwecki poselstwo do niego.

Helweći o iego przyieździe do wiedźiawßy sie / posły swe do niego / ludźie domow przednich / miedzy ktorymi Numeiuss y Werodoctyuss pierwßy byli / wyprawili. Sumá tá legácicy: Przedśiewźięćie náße iest / bez wßelkiey ßkody máiętnośćiámi Rzymskimi ródź / dla tego / że drogi inßey nie mamy. Pro-

Postulatá ich.

śimy /

simy/aby to z twoią wolą było. Ale Cezar pamiętaiąc/iáko Helweći Lucyuszá Kassyuszá Consulem zabili/ woysko iego zwyćiężyli/y pewnym á sromotnym sposobem/przez iárzmo przepędźili/ nie pozwolił/ y to vpátruiąc / że lud serce máiąc nieprzyiaćielskie/ vtrzymáćby sie nie mogł/ aby nie czynił szkod/ ieśliby wolne szćie miał przez Pánstwo. Jednák / żeby nieiáka zwłoká byłá/ ážby sie w tym żołnierz roskazany śćiągnął / dał im táką odpráwę: Biorę sobie ná deliberácyą/ ieślibyśćie po mnie czego potrzebowali/ bądźćie tu trzynastego dniá Kwietniá. A w tym/ [a]zastępem ktory miał przy sobie / y ludem dotąd z onych powiátow zgromádzonym / począwszy od ieźiorá Lemánu/ktory w rzekę Rodan wpada/áż do gory Jurá gránice Sekwáńskie z Helweckimi dźielącey/wzdłuż dźiewiętnaśćie tyśięcy krokow / á wzwyż ná szesnaśćie stop/ mur y przekop wiodł. Co skończywszy/ [b]strażą osádźił / baszty opátrzył/ aby tym łácniey / ieśliby gwałtem iśdź nieprzyiaćiel chćiał/ mogł odpor dáć/ y nie puśćić. Gdy czás Legatom Helweckim náznáczony przyszedł/ y stáwili sie/ powiedźiał im / że wedle zwyczáiu Rzeczyposp: Rzymskiey nie mogę nikomu przez Páństwo dáć wolnego przeszćia : y ieśli sie tego dobiiáć chcećie/ będę bronił. Helweći nádźieię vtráćiwszy / łodźi spaiáli/ tráfty gotowáli iedni/ drudzy wbrod przez Rodan / gdźie namieley było/ podczás wednie / częśćiey wnocy iáko mogąc vśiłowali przebyć / ale szańcámi y woiennym obwárowániem/ zá nabiegiem żołnierzá/ bronią rozmáitą odpędzeni/wsteczyć y zániechać muśieli. A ták iedná im tylko drogá zostawałá/ ná Sekwany/ktorą przećię bez ich dozwolenia/ że ćiásna byłá/ iśdź nie mogli. Stárali sie w prawdźie y námawiáli ich / ále gdy nic nie otrzymáli / legaty do Dumnoryxá Edwá posłali/ aby im to on v nich vprośił. Ten v Sekwanow/ dla zachowánia y swey sczodrobliwośći śiłá mogł / á Helwetom był przyiaćielem z tey miáry/ że z ich Miásta Orgetoryxowę corkę wźiął był zá żonę / dla czego chćiwośćią Krolowánia po

Dwá drągi w źiemię wkopano/ trzeći poprzek ná wierzch włożono/ potym żołnierzá przepędzano. To było sub iugum mittere, sromotna bárzo. Liuius.

[a] Cezárowá sztuká.

[b] Zołnierzá rozsádźił po murách.

Broni przechodu Helwetom.

Przećię sie oni drą.

Poselstwo o przechod inedy.

budzony

budzony/ nowe miał zamyſły / y miaſt iáko nawiecey dobroczynnośćia ſobie obowiezował. Wźiał to tedy ná śie/ y v Sekwanow vprośił/áby Helwetom przechodu nie bronili/ y poſtánowił/ áby ſobie zaſtáwy dáli/ Sekwani/że Helwety wolno przepuſcza/Helweći/że nic nieprzyiaćielſko nie poczna/y nie vczynia przechodzac. Dano w tym znać Cezárowi/iż Helweći przez Sekwany y Edwy/ w gránice Sántońſkie / ktore niemal Toloſatum miaſtu Páńſtwá Rzymſkiego przyległy/ ćiagna. Rozumiał to dobrze Cezár/ iż gdźieby ták pádło/ byłoby z wielkim niebeſpieczeńſtwem / lud waleczny / Rzymiánom wielkiego nieprzyiaćielá w polá ßerokie/á ieſcze wolne ná mießkanie puśćić / y ſaśiady mieć. Otoż dla tego przy ſwoich ßańcach Titá Lábiená Legatá zoſtáwił/ſam do Włoſkiey źiemie wielkimi noclegámi bieżał / á tám dwá zaſtepy zebrał y popiſał/ trzy też/ ktore około Akwileiey źimowáły / wźiał / y iáko mogł nakrotßa droga przez Alpes do Fránciey dálßey z piaćia tymi zaſtepámi ćiagnał. Centrowie/ Gároceli / y Káturygowie ośiadßy gory/ bronili mu przeßćia/ ktore on kilká kroć pogromiwßy / od Ocela bliżßego powiátu miáſtá oſtátnego/ do gránic Wokoncyiſkich dalßego powiátu/dniá śiodmego przybył/ ſtad do Alobrogow ſie rußył/od nich ná Seguzyany (ći z támte ſtrone Rodanu / pierwßy zá gránica Rzymſka leża) wiodł. Już byli Helweći ſwoie Hufy przez ćiáſnośći Sekwáńſkie przepráwili/ y iuż byli w gránice Edwow weßli/ máietnośći ich plondrowali/ co oni baczac / á odporu dáć nie mogac/ do Cezárá o rátunek poſłáli mowiac. Záſłużyliſmy to Rzeczypoſpolitey Rzymſkiey zá káżda okázya / áby było niemal w oczách woyſká iey / dobr náßych nie puſtoßono / dźieći w niewola nie brano / miaſt nie burzono. W też czáſy/gdy Edwi y Ambarowie ich krewni Cezárowi o ſpuſtoßonych włośćiách/ y o śiłách ſwych ná obrone niedoſtátecznych znáć dali / też Alobrogowie / ktorzy zá Rodanem miáſteczká y ośiádłośći mieli/ do niego vćiekli/ á iáko im okrom

Przechodza wolno.

Cezár po żołnierzá bieży.

Pieć zaſtepow popiſał y wiedźie.

Edwi ſplundrowáni do Cezárá poſyłaia.

Y Alobrogowie.

źiemie

źiemie pustey nic nie zostało / pokazali. Czym on wzruſsony postánowił daley nie czekáć / ażby Helweći federátow Rzymskich do końcá zniszczywſsy ná Sántońskie polá wiáchali. Rzeká iest Arár / ktora przez gránice Edwow y Sekwanow w Rodan wpada / á tak lekko płynie / że ná ktora strone sie ma / okiem rozeznáć nie możeſs. Skoro mu tedy ſspiegowie dali znáć / iż iuż przez nie trzy cześći woyská Helweckiego przeſsły / czwarta ieſcze ná brzegách do przeprawy ſie gotuie / záraz po pułnocy trzy zaſtępy z obozu wźiawſsy ná nie wiodł / y ná zátrudnione prawie nieſpodźiánie vderzył / wielka część ich poráził / drudzy do láſow bliſkich vćiekli / y tám ſie ſkryli. Byli ći wſsyſcy z iednego powiátu / ktory zwano Tygur / gdyż Helwecya ná cztery ſie powiáty dźieli. Ten tedy ieden wieku Oycow naſsych ruſsywſsy ſie obozem w pole / Lucyuſsá Rásyuſsá Conſulem zábił / woyſko iego w niewolą wźiął / á teraz bądź to z trafunku / bądź zá wiádomośćią y wolą Bogow nieśmiertelnych / ktorzy byli okrutna ſskodę Rzeczypoſpolitey Rzymſkiey vdźiałali / ći pierwſsy dobrze ią zápłácili / w czym nie tylko poſpolitey / ale y własney prawie krzywdy Cezár zemśćił ſie. Abowiem Tygurzánie iego świokrá Lucyuſsá Pizoná dźiadá / tákże zwánego Luciuſsá Pizoná Legata zábili byli ná teyże woynie przy Rásyuſsu. Po tey tedy potrzebie / dla pogoni Roſsá Helweckiego / moſt ná rzece Arár zbudował / y tak woyſko ſwoie przeprowadźił. Kedy Helweći / nagłym iego przybyćiem ſtrwożeni / bacząc iáko co oni dla ſwey przeprawy ledwie za dni dwádźieśćia wygotowali / to on iednego dnia wſsytko ſprawił / poſły do niego wyprawili / á miedzy nimi przednieyſsy był Dywiko / ktory na woynie przeciwko Raſsuſsowi Hetmanił. Ten tak z Cezarem poſtąpił: Że ieśli z Helwetami Rzymianie pokoy vczynią / tam ſie obrocimy / y tam vśiadźiemy / kedy ty zechceſs / y nam naznaczyſs / ieśli też gonić / y dobiiáć ſie nas bedźieſs / tedy potrzebá / abyś ſobie wſspomniał / y ná meſtwo pierwſse Helweckie / y ná dawna poráż-

Tygurczyki pogromił.

Moſt zbudował goniąc drugie.

Strwożeni Poſły wyprawili.

Orácia Poſłow Helweckich.

kę wáße. Iżeś nie spodźiánie ná iedne cześć woyská náßego wpadł/ y pogromił/ gdyśmy ná drugiey stronie rzeki będąc/ nie mogli ich rátowáć/ możeß dla tego áni twym śiłom wiele przypisowáć/ áni náßymi gárdźić. My od rodźicow/ y od dálßych przodkow náßych tákeśmy śie náuczyli/ męstwem nie zdrádą poczynáć/ śiłámi y iáwnie á nie fortelámi woiowáć. Otoż z tych miar pilnie tego strzeż/ by to mieysce/ w ktorym eś obozem stánął/ vpadkiem ná głowę/ y zginieniem woyská Rzymskiego/ do wieczney pámięći nie weßło. Ná to Cezár ták odpowiedźiał: Cośćie tu Posłowie Helweccy wnieśli/ żadney mi wątpliwośći nie czyni/ dla tego/ że wßytko bárzo dobrze iest mi przy pámięći/ á tym mię bárźiey obchodźi/ iż Rzeczpospolita Rzymska żadney przyczyny nie dawßy/ ćierpi: ktora/ by śie byłá wczym poczuwáłá tákim/ pewnieby było iey nie trudno śie vstrzedz. Ale w tym omyłká śie sstáłá/ że Senat Rzymski nic nie zdrożywßy/ niczego śie też nie bał/ á bać śie bez przyczyny/ niepotrzebną sądźił. Więc/ bym też dobrze zelżywośći dawney nie pomniał/ iákożbym/ iżeśćie śie nád wolą moię przez Páństwo náße gwałtem dárli/ iżeśćie Edwy/ Ambáry/ Alobrogi splondrowáli/ tych teráźnieyßych krzywd mogł zápomnieć? Że śie ták hárdźie zwyćięstwem wáßym chlubićie/ że śie dźiwuiećie/ iáko ták długo te krzywdy ieszcze śie wam nie zápłáćiły/ wßytko też to do tegoż przynależy. Abowiem Bogowie nieśmiertelni/ ludźiom nád ktorymi śie ich złośći chcą zemśćić/ podczás zwykli dáwáć sczęśliwße czásy/ y dłużey karánie odwłácáć/ áby potym zá odmiáną poćiech y sczęśćia/ żal więtßy odnieśli y ćierpieli. Ale iákożkolwiek/ choćiażći to ták iest/ dáćieli iednák zástáwę pokoiu zwyczáyną/ z ktorey wyrozumiem/ że to co obiecuiećie/ vdźiáłáćie/ nád to ieśli Edwom/ y ich towárzyßom/ y Alobrogom poczynione ßkody nágrodźićie/ pokoy zwami zástánowię. Tu Dywiko odpowiedźiał: Helweći/ ták od swych przodkow są wyćwiczeni/ że zástáwy bráć/ nie dawáć/ zwykli. Rzymiánie są te-

Odpowieda Cezár pięknie.

Pátrz ná rozum Pogániná tego.

Condicie im podawa.

1.

2.

Helweći hárdźie odpowiedáią.

go świád-

go świadkámi. A to rzekßy odiachał. Nazaiutrz tedy obozem sie daley rußyli/ toż y Cezár vczynił/ y konnego żołnierza do czterech tysięcy/ ktorego z Edwow y ich federatow był zebrał/ wprzod wyprawił/ aby gdźie sie nieprzyiaćiel obroći/ ßłákowali. Ale ći ostátnych konnych rot chćiwiey dogoniwßy/ w złym mieyscu z nimi sie potkali/ y nieco swoich vtráćili. Wnet ztąd Helweći serce wźieli/ iż piećiaset swoich táka naßych wielkość odegnali/ y częśćia śmieley postawali/ częśćia ostátni ná nas nácierali. Cezár bronił swoim potyczki/ máiąc dosyć ná tym/ że nieprzyiaćielowi do plondrowánia/ pićowánia/ y zdobyczy drogi pozámykał. Odmieniali stánowisko málo nie przez pietnaśćie dni/ wßákoż ták/ że od śiebie dáley/ nád pięć ábo ßeść tysięcy krokow nie bywáli. A w tym Cezár Edwy ná każdy dźień o zboże/ ktore byli obiecali woysku/ vpominał. Bo dla zimna (iż Francuska ziemia w pulnocnym kráiu iáko sie powiedźiało leży) nie tylko żniwa ieszcze nie były gotowe ná polu/ ale y konie dostátek nie wielki miały. Tego záśie zboża/ ktore był Arára przypuśćił/ vżywáć nie mogł/ iż Elweći od tey rzeki inßym sie byli vdali przechodem/ á on ich odstąpić y vpuśćić niechćiał. Tu Edwi dźień odednia zwloczyli/ á to iuż wioza/ áto zwioza/ á to iuż nie dáleko są/ mowiąc. Co baczac dobrze Cezár/ y iáko go w dluga wloka rozumieiąc/ nád to że czás odmierzánia zboża żołnierzowi przychodźi widzac/ Senatorow ich/ ktorych bárzo wiele przy sobie miał w obożie/ do śiebie záwołał. Byli miedzy nimi Dywicyak y Liśek/ ktory nawietßa miał zwierzchność y vrzad/ zowia go Edwi Wergobret/ trwa do roku/ á moc ma karáć ná garle/ y nim dárować. Tych groźno strofował: Iż pod takim czásem/ gdy ám dostáć kupić/ ani vżáć ieszcze może/ przy tak bliskim nieprzyiaćielu/ żadnego od was nie mam rátunku/ ponieważ z wielkiey cześci/ zá wáßa prośba/ podnioßłem te z Helwetami woyne. Tamże ieszcze sie ćiężey vskárżał/ że go opuśćili. Tu iuż Liśek táka Cezárowa rzecza przywiedźiony/

Oboiá stroná do woyny.

Vtarczká Rzymska nieforemna.

Chytrość Edwow.

Cezár ich strofuie.

Liſzek zdrádę Edwow pokázuie.

co przedtym w milczeniu miał/pokazał. Są (mowi) tácy/ ktorych poważność v człowieká poſpolitego wielka ieſt/ y choć ná vrzędźie nie ſą/ iednák niżeli my/ więcey mogą. Ci áby zboża nie zwazano/ ſwoią złośliwą/ á buntowániu ſłużącą mową/ lud odwodzą/ powiádáiąc/ że ieśli teraz do wolnośći náſzych nie przyidziemy/ tedy przynamniey lepiey/ iż Krolá Fráncuzá/ niżeli Rzymſkiey Rzeczypoſpolitey/ ſłucháć będźiemy. A wątpić (mowią) nie potrzeba/ że ieśli Rzymiánie Helwety zwyćiężą/ oſtátek Fránciey/ y Edwy poſpołu wniewolą wezmą. Ciż/ twoie rády/ y zamyſły/ y co ſie iedno w obożie dźieie twoim/ do nieprzyiaćielá odnoſzą/ á my ich áni ſkáráć/ áni vhámowáć możemy. Nowſzem/ bacze to dobrze/ z iákim niebeſpieczeńſtwem te potrzebne rzeczy teraz ſą odemnie tobie powiedźiáne/ dla czegom też do tąd pokim mogł/ milczał. Cezár z tey Liſzkowey reláciey pobaczył/ iż o Dumnoryxie/ Dywicyakowym bráćie mowił/ ále iż przy wielu niechćiał ſie ſzerzey rozwodźić/ prędko roſpuśćił rádę/ Liſzká zátrzymał; o wſzytkim co teraz mowił/ pilniey pytał/ ktory wolno y śmiele wedle potrzeby wypowiedźiał. Toż y z drugich potáiemnie wyrozumiał/ że ták ieſt/ że Dumnoryx zbytnie śmiały/ á dla ſczodrobliwośći v poſpolſtwá w wielkiey miłośći/ o odmiánie Rzeczypoſpolitey zámyśla. Tenże cłá portowe/ y wſzytkie inſze v Edwow cłá/ przez lat wiele máłą Arendą trzyma dla tego/ iż żaden ich ſzácowáć y árendowáć przy nim nie ſmie. A ſtąd y goſpodárſtwo/ y doſtátki wielkie ſpoſobił/ bogactw/ ná rozdawánie/ znácznych y rozmáitych doſzedł/ konnego ludu groſzem ſwoim wielką liczbę záwſze przy ſobie chowa. Więc nie tylko domá v ſwoich/ ále y v obcych y poſtronnych miaſt/ śiłá dla podárkow może. Dla ktorey potenciey/ mátkę ſwoię do Biturygow/ iednemu przedniey fámiliey człeku/ y nader możnemu/ zá żonę dał/ ſam ſie v Helwetow ożenił/ śioſtrę włáſną y powinne/ do rożnych miaſt wydał/ Helwetom dla ſpowinowácenia życzy bárzo/ ſam z ſwoiey oſoby/ Cezárá nie-

Dumnoryx herſt y zdraycá.

Poſtępki iego inſze.

nawidźi/

nawidźi/ y Rzymiány / iż zá ich przyiachániem / y potencya iego zdrobniáłá / y brát Dywicyak do łáſki y dawnych dignitarſtw ieſt przywrocony. Co ieśliby ſie Rzymiánom nie powiodło/ tedy zá pomocą Helwetow/ pewnie ſie Korony ſpodźiewa / ieśliby im też ſcześćie poſłużyło / nie tylko o Kroleſtwie/ ále y o tey łáſce/ ktora teraz ma/ deſperuie. Dochodźił też tego Cezár / iż poczatek vćiekánia w tey pośledniey potrzebie / konnego żołnierzá / był od Dumnoryxá / y od iego konnych/ gdyż tymi/ ktore byli Edwowie Cezárowi poſłáli / on ſpráwował / y on ie wiodł / á iż zá ich vćiekániem / y inſzy ſie potrwożyli. Czego ſie dowiedźiawſzy/ kiedy ieſcze y to przyſtępowało/ że granicámi Sekwáńſkimi Helwety prowadźił/ że pokoiową zaſtáwę miedzy nimi poſtánowił / y ſporządźił/ że to wſzyſtko/ nie tylko nád iego/ y nád mieyſcką wolą / ále y okrom wiádomośći vdźiáłał / że vrząd Edwow nań inſtyguie / doſyć rozumiał ſkárgi y rzeczy / dla ktoreyby go / ábo on ſam mogł ſkáráć / ábo miáſtu / żeby wedle práwa poſtąpiło/ roſkázáć. Jedná rzecz tylko ná przeſzkodźie byłá / że brát iego Dywicyak/ záſłużył ſie był Rzeczypoſpolitey Rzymſkiey wſzelkim ſpoſobem/ przećiwko niemu też przednią życzliwość/ wiáry cáłość / ſprawiedliwość / ſkromność / pokazał: z ktorych miar niechćiał go káráć/ obawiáiąc ſie/ by go nie obráźił. Otoż pierwey niż co począł / Dywicyaká záwołał do śiebie / á zwyczáynych tłumáczow zániechawſzy/ przez Gaiuſá Valeryuſzá Procyllá/ Senátorá Fráncuſkiego Páńſtwá / towárzyſzá ſwego / ktoremu we wſzytkim cale dufał / z nim rozmawiał. Záraz przypomniał / co Rádá Fráncuzka przy nimże o Dumnoryxie mowiłá / co też potym zoſobná kto o nim powiádał/ nie opuśćił. Prośił y vpominał / żeby bez iego náruſzenia/ ábo ſam o nim / kauzy przeſłuchawſzy/ Dekret vdźiáłał/ ábo miáſtu roſkazał. Dywicyak obłápiwſzy Cezárá/ z wielkim go płáczem prośił / áby ſurowie nic przećiwko brátu nie poczynał. Wiem (powiada) że to wſzytko prawdá / y nikt nád

Smierć záſłużył.

Dywiciak ie° brát prośi zá nim.

BIBL. Z.N.IM. OSSOLIŃSKICH

mie barźiey nie boleie. Nie tylko v ſwoich/ ale y v wßytkiego Páńſtwá Francuſkiego ieſt w láſce wielkiey/ ia dla młodośći mey/ tyle nie moge/ ſwego ſcześćia on/ y ná vbliżenie záchowánia y chęći ludzkich/ y niemal ná vpadek zdrowia mego/ vżywa. Wßákże iednák y miłość bráterſka/ y człowieká poſpolitego mniemánie mie hámuie y zátrzymawa. Abowiem/ iż wßyſcy wiedzą/ iákoś ná mie łáſkaw/ dla tego/ ieślibyś ſurowiey co z nim poſtąpił/ ktożby nie rozumiał/ że to zemnie poßło/ zá czym wßytká Francuſka źiemiá/ byłáby mi nieprzyiaćielem frogim. Gdy płaczac ßerzey ſie tego proſbami v Cezárá domagał/ wźiął go zá práwa rękę Cezár/ y ćießąc proſił/ áby wiecey otym nie wſpominał: Ták wielce ia (mowi) twoie przyiaźń ſobie wáże/ iż y Rzeczypoſpolitey krzywdy/ y mego żalu/ k woli tobie/ y żądániu twemu/ odſtępuie. W tym Dumnoryxá przy nim záwołał/ co w nim zdrożnego pokázał/ coby ſam rozumiał/ w czym ſie vſkarżáło miáſto/ nie zámilczał/ áby ſie nápotym wßelkiego podeyrzenia ſtrzegł/ vpominał/ co ſie do tego czáſu ſtáło/ to (powiáda) Dywicyakowi bratu twemu dáruie. Poſtánowił iednák ſtraż nád nim/ áby y o ſprawách iego/ y zkimby rozmowy miewał/ mogł wiedzieć. Tegoż dniá ßpiego wie oznáymili mu/ że nieprzyiaćiel położył ſie koßem pod gorą/ od iego obozu krokow ośm tyśięcy/ dla czego drugich/ áby co zacz tá gorá ieſt/ y co zá weßćie ná nie około opátrzyli/ poſłał. Dońieśli mu/ że łácne y ſpoſobne weßćie. A ták záraz po pułnocy Titá Labienа Legatá co rychley z dwiemá zaſtępámi/ y z tymiż ktorzy byli gore opátrzyli/ wyprawił/ wierzch iey vbiec kázał/ coby daley myślił/ powiedźiał. Sam dobrze przedniem taż droga/ ktora nieprzyiaćiel ßedł/ ku niemu ſie puśćił/ konny lud wßytek przed ſobą wyprawił: Publiuſá Konſydyuſá/ ktorego zá wielkiego męża miano/ y w Woyſce Lucyuſá Sylli/ á potym też y w Márkuſowym Kraſſuſowym żołnierzká ſłużąc/ bywał/ z ßpiegámi wprzod poſłał. Gdy rowno ze dniem Ti-

Cezár brátu Dumnoryxá dárował.

Oſadza gore na Helwety.

Sam też ćiągnie.

tus Lá-

tus Lábienus gore vbieżał / Cezár tylko ná pułtorá tyśiacá krokow był od nieprzyiaćielá / ktory áni o Labienowym ná gore weſzćiu / áni o iego nádćiagnieniu (iáko mu potym wieżniowie powiádáli) wiedźiał. Wtym Konſydyuſz / roſpuśćiwſzy koniá przybieżał do niego / dawáiac mu ſpráwe / że gore / ktoraś Lábienowi ośieść roſkazał / Helweći żołnierzem opátrzyli / tom po ryſztunku ich y chorągwiách poznał / dla czego Cezár ſwoy lud ku bliżſzemu págorku zwiodł / y woyſko vſzykował. Lábienus / iáko mu było roſkazano / áby z nieprzyiaćielem nic nie poczynał / áżby pierwey ſwoie woyſko bliſko obozu Helwetow vyrzał / áby ták / ze wſzech ſtron / iednego czáſu ná nich vderzyli / ná gorze ſtánawſzy / ſwoich czekał. Aż nie rychło ná dźień / Cezár przez ſzpiegi wiadomośći dośiagnawſzy / że náſzy ſa ná gorze / nieprzyiaćiel z mieyſcá ſie ruſzył / á Konſydyuſz przelekſzy ſie / czego nie widźiał / iákoby widźiał / iemu powiedźiał / bez omieſzkánia zá Helwetámi ſzedł / y ná trzy tyśiace krokow od ich koſzá położył ſie. Názáiutrz záraz / bacząc iż tylko dwá dni do mierzánia zboża żołnierzowi / tudźieſz że od miáſtá Edwow Bibrakte przedniego / y náder bogatego / nie wiecey nad ośmnaśćie tyśiecy krokow był / chcac lud żywnośćia opátrzyć / puśćił Helwety / y do tego miáſtá ćiagnał. To zbiegowie od konnych Fráncuzow / ktorzy pod ſpráwa dźieśiatniká Lucyuſá Emiliuſá byli / nieprzyiaćielowi bez omieſzkánia odnieśli. Kedy Helweći rozumieiac / ábo że Rzymiánie z boiáźni (zwłaſczá iż wczorá gory ośiadſzy bitwy nie dali) vchodza / ábo ſpodźiewáiac ſie drogi im do picowánia wſzytkie odiać / przedśiewźiećie odmienili / do ſzlaku ſwego ſie wroćiwſzy / oſtatnych náſzych náieżdżać poczeli. Gdy to pobaczył Cezár / lud ſwoy ná bliſki págorek ſprowadźił / konnym ab y nieprzyiaćielá báwili / ruſzyć ſie kazał / á ſam zá tym ná śrzodku onego págorká zaſtepy cztery (w ktorych był práwie doświadczony y przebrány żołnierz) ná trzy cześći vſzykował / ták / że nád nimi na ſámym wierzchu gory

Y rycerzá ſtrách hołduie.

Helweći prágną bitwy.

Cezár mądrze woyſko ſzykuie.

dwá za-

dwá zastępy / nowo w bliższey Fránciey popisáne / y wszytkie pośiłki / rozsádźił / y wszytkę gorę ludem okrył / tłumoki y zdobycz w iedno mieysce zniosł / tym / ktorzy w wierzchnych Rotách stali opátrznośći polećił. Helweći z kolásámi iádąc / rzeczy swe do iedney kupy złożyli / sámi gęstym szykiem násze konne odpędźiwszy / tłumem w spráwie szli / y pod pierwsze sie woysko násze podemknęli. Tu Cezár z pieszyć sie wszytkim roskazał / y od śiebie / y od nich oddaliwszy konie (áby ták przy iednákim niebespieczeństwie / nikt nadźieie do vćiekánia niemiał) rzecz do rycerstwá vczynił / y nieco ich pobudźiwszy / bitwę dał. Rzymiánie z gory rohátynámi ćiskáiąc / łácno on tłum nieprzyiaćielski przełomili / á rozerwawszy gi / do szábel sie porwáli / y ná nie nátárli. Mieli to Fráncuzowie ná wielkiey przeszkodźie / iż gdy bárzo wielu tarcze rohátynámi Rzymskimi zá iednym ćiśnieniem przebite / y vplątáne były / áni żelázá zgiętego wyiąć / áni lewa ręka (zátrudniona máiąc) snadnie bić sie mogli / ták / że śiłá ich / długo rámionem dla tego prácuiąc / woleli tarcz porzućić / y obnáżeni potykáć sie / áż też od ran zemdleni / vstępowáć / y do gory (ktora niemal tyśiąc krokow od nich byłá) vchodźić poczęli. Vbieżeli gorę / á nászy zá nimi / kędy Boiowie y Tulingowie / ktorzy niemal piętnaśćie tyśięcy człowieká mieli / zá woyskiem szli / y ostátnym dla pośiłku byli / widząc z przyszćia sámego násze przerzedzone / poczynali ie ostępowáć / co też y Helweći v gory iuż swoiey stoiąc obaczywszy / znowu sie do nas rzućili / y bitwę wznowili. Tu Rzymiánie chorągwie obroćili / y troiáko stánęli / pierwszy y wtory walne vfy / áby owych do gory / iáko iuż zwyćiężonych wspárli / trzeći áby sie z tymi to świeżymi potykał / dla czego wątpliwym sczęśćiem / mężnie y długo bitwa trwáłá. Gdy nászym dłużey polá dotrzymawáć nie mogli / iedni znowu do gory bieżeli / drudzy do swych tłumokow y kolas vstępowali / bo we wszytkiey tey potrzebie / ktora od śiodmey godźiny / áż do wieczora trwáłá / nikt vćiekáiącego nie

Helweći kōne wspárli.

Bitwá wálna.

Vchodzą Helweći.

Popráwuią sie znowu.

Pátrz ná żołnierzá ćwiczonego Rzymskieg.

Helweći po stáremu vćiekaią.

przyia

nieprzyiaćielá wtył nie widźiał. Tám też długo w noc bili ſie/ dla te°/że Helweći miáſto ßáńcow/kolaſy byli otoczyli/z wyżße° mieyſcá ná podchodzące rozmáitą broń miotáli/niektorzy miedzy koláſy y kolá/ſwoie włocznie y dardy kłádli/á ták náßych obrażáli. Náoſtátek tedy po długiey bitwie/oboz y wßytko odieli im náßy/Orgetoryxowe corke y iedne° ſyná poimáli. Po tey potrzebie/Helwetow iákoś około tyśiecy ſtá y trzydźieſtu zoſtáło/ ktorzy cáłą noc bez przeſtanku vćiekáli/ áż czwarteg° dniá ná gránice Lingonow przyßli/náßy y dla ran y dla pogrzebow/ trzy dni zmießkáć muśieli/gonić ich nie mogli. Cezár y gońce y liſty do Lingonow poſłał/áby ich áni zbożem/ áni żadną rzeczą nierátowáli zákázuiąc / y opwiádáiąc/ ieśliby ſie tego ważyli/ że ich iáko y Helwety zá nieprzyiaćiele mieć będźie. Sam po trzech dniách obozem ſie zá nimi ruſzył/ do ktorego Helweći wßelkim niedoſtátkiem vćiśnieni/ Legaty poddáńſtwo oddawáiąc/ wypráwili. A gdy go w drodze potkáli/ y do niego przyßli/ do nog mu vpadli/ pokornie mowiąc y płácząc o pokoy prośili/ roſkazał áby go w tym mieyſcu/w ktorym ſtáneli/czekáli/iákoż vſłucháli. Przyiáchawßy tedy Cezár/ zaſtáwy pokoiowe/ broń/ niewolniki Rzymſkie/ ktorzy byli zbiegli do nich/ kazał áby wydáli. Czego wßytkiego gdy ßukáli/y znośili/ około ßeśći tyśiecy człowieká powiátu/ ktory Verbigenus zowią/ bądź to z boiáźni/ by oddawßy broń karáni ná gárle nie byli/bądź nádźieią zdrowia vwiedźieni/ iż w tákiey wielkośći poddánych/ nieznáczne/ábo do obaczenia niepodobne ſwoie vćiekánie mniemáli/ záraz o pierwoſpách z obozu Helweckiego wyßedßy/ do Renu y Niemieckich gránic ßli. Czego gdy ſie náß Hetman dowiedźiał/ tym Fráncuzom ktorych gránicámi ćiągneli/ áby ich ßpiegowáli/y koniecznie wroćili/ieśliby v niegow dobrym bydź rozumieniu chćieli/ przykazał/ á ſkoro ſie wroćili/ iáko zá nieprzyiaćiele miał/ wßytkie inße (zaſtáwy/ broń/ zbiegi odebrawßy) w poddáńſtwo wźiął/ Helwetom/ Tulin

Bitwá v obozu Helweckiego.

Zwyćieſtwo Rzymſkie.

Wiele vćiekło nieprzyiaćielá.

Poddawáią ſie Helweći.

Cezárowá łáſkáwość.

gom / Látobrygom do domu ſkad byli wyſzli / wroćić ſie kazał / á iż zbożá wſzytkie potyrawſzy / nie mieli ſie tám czym żywić / áby im Allobrogowie dodáli / poſtánowił / ſámym miáſtá y wśi popalone wybudowáć znowu roſkazał. To dla tego vdźiáłał / iż niechćiał áby ten kat / w ktorym oni śiedźieli / proznował / by Niemcy zá Renem mieſzkáiac / dla vrodzáyney źiemie / do niego nieprzeſzli / á zátym z Fráncya / y Alobrogámi nie grániczyli. Boie Edwom (dla doświadczonego wielkiego meſtwá) gdy ſie ſámiż zá nimi przyczyniáli / áby przyieli / pozwolił / ktorym oni y role dáli / y z czáſem do tegoż práwá y wolnośći ie przypuśćili. Ználázły ſie Reieſtry popiſowe w obożie Helweckim / y do Cezárá były odnieśione / w ktorych iezykiem greckim / káżdego do boiu ſpoſobnego / iáko z domu wyſzedł / imieniem włáſnym miánowano / oſobno dźieći / ſtárych / niewiáſty popiſano. Sumá wſzytkich byłá głow Helweckich dwákroć ſto ſześćdźieśiat y trzy tyśiace / Tulingow tyśiecy trzydźieśći ſześć / Látobrygow czternaśćie / Raurakow dwádźieśćiá trzy / Boiow trzydźieśći dwá / z tych do potrzeby / ná tyśiecy dźiewiećdźieśiat y dwá. Sumá wſzytkich do trzykroć ſto ſześćidźieśiat oſmi tyśiecy / tych ktorzy ſie do domu wroćili / gdy kazał Cezár ráchowáć / ználeźiono tylko ſto tyśiecy y dźieśieć. A po tey woynie Helweckiey / niemal ze wſzytkiey Fránciey Legaći do Cezárá winſzowáć mu przyiácháli: Rozumiemy to dobrze (mowili) iż áczkolwiek Rzeczpoſpolita Rzymſka Helwety zá dawne ſwoie krzywdy pokaráłá / to iednák / niemniey nam wſzytkim / niżeli wam w pożytek idźie. Abowiem Helweći / choć doſyć ſcześćia máiac tym przedśiewźiećiem z domow ſwych byli wyſzli / áby byli ná wſzyſtko Fráncuſkie Páńſtwo vderzywſzy ośiedli go / á te ſobie powiáty ná mieſzkánie wźieli / ktoreby we wſzytkiey Koronie naſpoſobnieyſze ſadźili / inſze miáſtá ná trybućie y dáni poſtánowili, Máiac tedy rzeczy niektorych v ćiebie / imieniem wſzytkich prośić / oto ćie pier-

Rádá dobra

Popiſowe reieſtry obozu Helweckiego.

Summá wſzytkich.

Legácye rozmáite do Cezárá.

Rzecz ich.

Proſza o Syem.

wey zá-

wey żadamy / áby y zá wiádomośćia y za pozwoleniem twoim / godźiło ſie nam Siem wálny dniá pewnego złożyć. Gdy im pozwolił / dźień pewny náznáczyli / y áby nic z Rády nie wynoßono / okrom tych / ktorzyby zlecenie mieli / ſprzyśiegli ſie. Po Seymie čiż Senatorowie / ktorzy przed tym v Cezárá byli / do niego ſie wrocili / y áby o ſwoim y wßytkich zdrowiu táiemna Audiencya mieć mogli / proſili. Otrzymawßy / płáczac do nog mu vpadli / y nie pilniey vśiłowali / áby coby ſie mowiło / w milczeniu bydź mogło / iedno iáko áby co chćieli / odnieśli / dlatego / iż gdźieby wyßło ná iáwia / bez wątpliwośći wßelkiey / nieznośne męki muśieliby cierpieć. Rzecz miał táka od nich Dywicyał Edw: Donośimy to do wiádomośći twoiey Cezár / iż w Páńſtwie Fráncuſkim / dwie mamy Jákćie / iedney głowa y wodzámi ſą Edwowie / drugiey Arwerni. Ci gdy o zacność miedzy ſobą / przez lat wiele turniey wiedli / przyßło do tego / że Arwerni y Sekwani zá pieniądze lud Niemiecki ná pomoc przyprowádźili / ktorych naprzod iákoś około pietnaſtu tyśiecy rzekę Ren przeßło / á potym ludźie grubi y okrutni / zyzne grunty / tudźież ochędoſtwo y doſtátki Fráncuſkie ſobie vpodobawßy / tłumem wietßym ſie ruſzyli / teraz ich ieſt do ſtá y dwudźieſtu tyśiecy we Fráncicy. Raz y drugi Edwi / y miáſtá ktore w obronie ſwoiey mieli / bili ſie z nimi / ále y przegrali / y do wielkiego vpadku przyßli / wßytkę ßłáchtę / wßytek Senat / wßytek lud konny vtráćili. A przyßło do tego / że ći / ktorzy przed tym cnotą y ſławą ſwoią / á przyiáźnią Rzeczypoſpolitey Rzymſkiey we Fráncicy przodkowali / Sekwanom z nazacnieyßych domow / pokoiowe záſtáwy dáć muśieli / y miáſto przyśiegá obowiązáć / że tey záſtáwy vpominać ſie wiecey nie będą / że Rzymian ná pomoc nie záwołáią / że iuż ták ná wieki pod ich regimentem / nigdy ſie nic wyłámuiąc / zoſtáną. Jam tylko ſam ieden / ze wßytkiego powiátu Edwow ieſt / ktorego żadnym ſpoſobem do czynienia przyśiegi / y do zá-

Pozwolił Syem.

Po Seymie o táiemną audiencyą proßo.

Orácya ich do Cezárá.

Początek Rzymſkiey woyny z Niemcy.

ſtáwy dánia dźiatek/przywieść nie mogli/ z ktorey miáry v
ieżdżáć/do Senatu Rzymſkiego ſie poſpieſzyć/ rátunku pro



śić/ od przyśiegi y zaſtáwy bedac wolen/ muśiałem. Aleć
gorzey Sekwanom zwyćiężcom/ niżeli Edwom zwyćiężo
nym pádło. Bo Aryowiſt Krol Niemiecki/ ná gránicách

ich vśiadßy / trzećia im cześć role (nád ktora lepßey Francya nie miáłá) odiał / teraz też z drugiey / áby vſtępowáli / roſkazał / gdyż przed kilka Mieśięcy / Hárudow tyśięcy dwádźieśćiá cztery do niego / ſtánowiſká iákiego potrzebuiąc / przyßło. Nie długo tego czekáć / lat kilká to pokaże / iáko Niemcy wßyſcy Ren przeydą / á Fráncuſki narod z domu y gránic ſwoich wypędzą / gdyż y grunty tu ſą nierownie lepße / y ſpoſob náß żyćia / dáleko inákßy. Záprawdę Aryowiſt Krol ich / raz Fráncuſkie woyſko pogromiwßy / hárdźie y tyráńſko pánuie / zaſtáwy pokoiu ſyny przednich domow bierze / nád nimi wßelkim okrućieńſtwē ſie paſtwi / ieśli ſie mu kiedy nie wedle myśli ábo woli dźieie. Człowiek ieſt gruby / zápálczywy / vporny / ktorego roſkázowánia / dłużey nikt ćierpieć nie może / ieśli ty Cezár y Rzeczpoſpolita Rzymſka nie dáćie rátunku / toż wßyſcy Fráncuzowie koniecznie vdźiáłáć / czego ſie Helweći ważyli / mußą / to ieſt / że Oyczyznę porzucą / inßych ná mießkánie kątow świátá / Niemcom odległych ßukáć / ſcześćie iákiekolwiek pádnie / wytrzymawáć będą. To co ſie tu mowiło / ieśliby iákim przypadkiem / do iego wiádomośći przyßło / wątpić nie potrzebá / żeby wßytkich / ktorzy v niego w zaſtáwie mießkáią / okrutną śmierćią potráćił. Ty ſam / bądź poważnośćią y ſławą twoią / y woyſká tákowego / bądź świeżym zwyćięſtwem / bądź imieniem ludu Rzymſkiego / Niemce / áby ich tu więcey nie przybywáło odſtráßyć / Páńſtwo Fráncuſkie / áby go Aryowiſt nie krzywdźił / obronić możeß. Gdy ſkończył Orácyą Dywicyak / wßyſcy ktorzy przy nim byli / płáczem wielkim ratunku v Cezárá prośili. Poſtrzegł tu tego Cezár / iáko ſámiż Sekwanowie iedni / od wßytkich ſie rozrożnili / ſmutni / głowy zwieśiwßy y w źiemię pátrząc / ſtali. A dźiwuiąc ſie bárzo / coby tego zá przyczyná byłá / pilnie ich pytał. Ná co reſponſu żadnego nie odnioſł / tákże ſmutni milcząc / ſtali. Gdy cześćiey pytał / á przećię niczego wiedźieć / áni iednego

Pátrz iáko iurámentpogáńſtwo wcále chowa.

Przyczyná milczenia Sekwanow

ſłowá mogł ſtyſzeć/ tenże Dywicyak Edw/ zá nie odpowiedźiał: Tymże nedznieyſze y ciężſze ieſt Sekwanow nieſcześćie/ niż drugich / że ſámi áni potáiemnie y ſkrycie ſie vſkárżáć/ áni pomocy y ratunku proſić śmieią/ Aryowiſtá / ktorego tu niemáſz/ iáko przytomnego y obecnego ſie lekáią. Abowiem inſzym do vćiekánia drogi wſzytkie bylyby wolne/ oni Aryowiſtá w gruntách ſwoich máiąc/ y miáſtá wſzytki ſwoie w rękách y władzy iego bacząc/ milcza/ináczey muśieliby dźiwne męki ćierpieć. Zrozumiawſzy Cezár ſpráwę/ Fráncuzy pocieſzył y otrzeźwił / że o tym wielkie ſtáránie chćiał czynić/ obiecał/ nádźieię vkázuiąc / iż cześćia dobroczynnośćia iego / cześćia Rzeczypoſpolitey Rzymſkiey powáżnośćia/ Aryowiſt przywiedźiony/ krzywd wiecey czynić nie będźie. A to ſprawiwſzy roſpuśćił rádę. Wielkie potym przyczyny przychodźiły mu ná myśl / dla czegoby to ſtáránie wźiąć miał przed śię. Naprzod/ iż Edwi/ brácia y krewnymi częſtokroć od Senatu názwáni / w niewoli y poddáńſtwie ciężkim Niemieckim dyſſa / iż ich iáko y Sekwan zaſtáwy/ támże v Aryowiſtá śiedzą / co ták wielkiemu Páńſtwu Rzymſkiemu / iemu / y Rzeczypoſpolitey ſromotna ſadźił. Do tego że pokaſku Niemcy Ren przechodzą / á ták Fráncyą tłumem náśiadáią/ y w niey ſie ſobie/ nie bez znácznego Rzymian niebeſpieczeńſtwá. Bo gdźieżby to (ták ſoba rozbierał) lud okrutny y gruby / mogł ſie vtrzymáć/ áby wſzytkę Fráncyą obiawſzy/ (iáko przed tym Cymbrowie y Tewtonowie vdźiáláli) niemiał do Prowincíy wtárgnąć/ á ſtámtąd do Rzymu ciągnąć / zwłaſzcza iż Sekwány od nászego Páńſtwá Rodan dźieli. Otoż iáko narychley temu zábieżeć vmyślił/ gdyż y Aryowiſt ták ſie był dumie podał y śmiáłośći/ że go ćierpieć wiecey niegodna była. Zdało mu ſie tedy do Aryowiſtá Legaty wyprawić/ ktorzyby ſie v niego mieyſcá iákiego/ ná ſpolną rozmowę/ iż chce o Rzeczypoſpolitey/ y o głownych oboiey ſtrony rzeczách z nim trákto-

Cieſzy ich Cezár.

Przyczyny ſtuſzne.

To ieſt do bliżſzey Rzymowi Fránciey.

Legaty do Aryowiſtá poſyła.

wáć/ do-

wáć/ domagáli. Ná co Aryowiſt ták odpowiedźiał: Bym v Cezárá czego potrzebował/ ſambym do niego iáchał/ on też ieśli czego chce pomnie/ tu niechay ſie ſtáwi. Nád to/ ia do tey Fránciey/ ktora Cezár trzyma/ bez woyſká iácháć nie mogę/ á ludowi tákowemu wielkiey żywnośći y innych rzeczy trzebá. Dźiwuię ſie náoſtátek/ w moim Páńſtwie źiemie Fráncuſkiey/ ktoreyem ia mieczem doſtał/ co Cezár ábo Rzymiánie dźiáłáią. Vſłyſzawſzy to Cezár/ znowu do niego wſkazał: Ponieważ ták wielkim moim y Rzeczypoſpolitey dobrodźieyſtwem obowiązány/ gdy ćię zá mego Conſulatu/ Krolem y przyiaćielem Senat názwał/ táka mi ſámemu y Rzeczypoſpolitey wdźięczność pokázuieſz/ że wezwány ná rozmowę ziácháć niechceſz/ y zá pracą to ſobie maſz/ y o ſpolnych potrzebách y ſpráwách pogádáć niepożyteczną y ſzkodliwą rozumieſz/ tedy te ſą rzeczy/ ktorych od ćiebie potrzebuię. Naprzod/ ábyś ludu żadnego więcey do Fránciey przez Ren nie prowádźił/ zaſtáwy pokoiu ktore maſz od Edwow/ wroć im/ Sekwanom/ áby ktore też oni máią/ wolno im wroćić było/ dozwol/ Edwom krzywdy żadney nie czyń/ ani z ich federatámi woiuy. To ieśli ták vdźiáłaſz/ w łáſce y w przyiáźni z ludem Rzymſkim zoſtánieſz/ ieślibym też tego v ćiebie nie otrzymał/ ponieważ zá Conſulatu Márká Meſsály/ y Lucyuſzá Pizoná Senat vczynił Dekret/ áby ten/ ktorykolwiek Fráncyą w ſpráwę y w rząd weźmie/ ileby pożytek Rzeczypoſpolitey vkázował: Edwow y inſzych Rzymſkich przyiaćioł bronił/ tedybym ſie o nie z tobą bić muśiał: Ná to Aryowiſt odpowiedźiał: Jeſt to woienne práwo/ áby zwyćiężcá zwyćiężonym wedle woley y vpodobánia roſkázował/ co y lud Rzymſki zwykł czynić/ gdy nie wedle zdánia cudzego/ ále ſwego pánuie/ y roſkázuie poddánym/ dla czego ieśli ia Rzymiánom/ iáko práwá ſwego vżywáć máią nie opiſuię/ nie widzę dla czego mię przy moim ták nieprzyiaćielſko nayduią y gábáią. Edwi ſcześćia rycerſkiego koſztuiąc prze-

Odpowieda Aryowiſt poſłom hárdźie.

Cezár drugie poſły wypráwuie.

Summá poſelſtwá.

Aryowiſt odpráwuie poſły doſyć poważnie.

gráli

gráli zemna / wziałem ich przez miecz / y trybut im roskazałem. Krzywde mi wielka Cezár dźiała / przyiázdem swoim skarb moy niscząc. Edwom zastáwy wrácáć nie mam woli / ták im iáko ich federatom bez słusznośći woyna srog nie bede / ieśli zwłasczá wedle postánowienia trwáć zechca / y káżdego roku trybut zápłáca / ináczey: y názwisko bráterskie od ludu Rzymskiego im nie pomoże. Co też mowi Cezár / iż niechce krzywd Edwow mimo sie pusczáć / tedy ták niechay wie / że nikt zemna iescze bez swoiey szkody y vpadku nie woiował. Kiedy chce niechay wśiada ná koń / pozna co iest niezwyćiężony Niemiec / ktory przez lat czternaśćie do żadnego domu nie wszedł / w polu záwsze we zbroi żyie / y mieszka. Gdy ten respons Cezárowi reformowano / pospołu też y Legaći od Edwow y Trewirow przyiáchali. Skarżyli sie Edwi / że Hárudowie / lud wielki / y świeży gość do Fránciey / máietnośći ich plondrował / á iáko y zastáwy dawszy Aryowistowi / pokoiu od niego otrzymáć nie mogli. Trewirowie oznáymowáli / iż Szwabskich wśi sto v brzegu Renu koszem leży chca sie przeprawowáć / Násue y Cymberyuszá bráćia Hetmány maia. Bárzo tymi nowinámi wzruszony Cezár / predkośći potrzebe vpátrował / gdyż ieśliby sie woyská Szwabskie świeże / z dawnym Aryostowym złaczyły / trudnieyszaby rospráwá byłá. A ták iáko narychley oboz w żywność opátrzywszy / wielkimi noclegámi do Aryowista ćiagnał. Gdy był w drodze trzy dni / powiedźiano mu / że Aryowist iuż też trzy dni / iáko sie z domu ruszył ku Wezencyonie Sekwáńskiemu przednie wielkiemu miástu / áby go vbieżał / czego pilnie strzegł Cezár. Abowiem potrzeb wszelkich woiennych / náder tám był dostátek / do tego sámá náturá / obrone mu táka dáłá / że do dobywánia czás długi nieprzyiaćiel muśiałby wźiać / y to podobno prożno. Bo rzeka Aldwabis / właśnie w cyrkiel / niemal wszystko miásto obeszła / ostátek gdźie nie leie / mieyscá iest ná sześćset stop / á tam le-

Cezár ná Niemce iedźie.

ży gorá ták wysoka/ że iey kráie/ obie stronie brzegow rzecznych zástępuia/ okolo niey też mur idąc/ ná kształt iest zamku/ y ták gi z miástem złącza. Tu sie Cezár wielkim spiechem noca y dniem kwápił/ y osiadßy/ gestym żołnierzem dla obrony opátrzył. Gdy támże dla pogotowánia żywności y zboża kilká dni leżał/ zá pytániem nászych/ á dániem im spráwy przez Francuzy y kupce/ ktorzy Niemce z wielkości wielkiey ciał/ z niewypowiedźianego mestwá/ z ćwiczenia rycerskiego przedniego wystawiáli/á iáko gdy sie z nimi czestokroć potykáli/ ani twarzy/ ani weyrzenia ich znieść żadnym sposobem nie mogli/ powiádáli/ táka nagle boiaźń ná żołnierzá nászego pádłá/ że nieláda iáko wßytkich státek y serce watliłá. Poczelo sie naprzod od Trybunow żołnierskich/od vrzędnikow/ y od inßych/ ktorzy byli zá przyiaćielá przy Cezárze z Rzymu iáchali/ á nie wiele chlebá żołnierskiego świádomi byli. Ci sobie rozmáite odiázdu wymyślali przyczyny/ byle im tylko było wolno ku domowi sie puścić/ drudzy dla wstydu/ áby sie nie zdáli boiáźliwymi/iáchać niechćieli/ktorzy przecie/ ani twarzą też pokryć vmieli/ ani też podczás vtrzymáć mogli/ ále w namiotách sie zámknawßy/ ábo ná swe nieszczęście nárzekáli/ ábo z towárzystwem niebespieczeństwá spolnego żálowáli. Awo po wßytkim obozie Testámenty pieczetowáno. Wiec tych mowámi/ głosámi/ y boiáźnia/ zlekká y ći/ ktorzy niemal w obozie zrośli żołnierze/ Pułkownicy/konnego sprawcy/ nie łádáiáko sie trwożyli/ á ktorzy sie zá boiáźliwe vdáwáć niechćieli/ mowili że sie nie nieprzyiaćielá/ ale drog ciásnych/ láśow wielkich miedzy nami á Aryowistem leżących/ głodu boimy. Niektorzy też Cezárowi odnośili/ że gdy sie obozem rußyć/y chorągwie podnieść roskażeß/ pewnie wiedz/ iż nie vsłucha cie żołnierz/ áni prze boiáźń chorągwie poniesie. Co gdy wyrozumiał/ wßytkich swoich rádnych/tudzież vsow wßytkich Rotmistrzow záwołał/y groźno ich strofował/ naprzod że ná kogo iáchać/ w ktora stro-

Rzymiánie boią sie Niecow.

Trwogá w obozie bez przyczyny.

Cezár do swego rycerstwá mowi.

nie iachać/ abo dla czego / o tym myśla y pytaią ſie / właśnie by to był ich vrzad obmyślawáć. Gdym ia był Conſul/ná ten czas Aryowiſt/ze wßech miar chćiwie/y vśilnie przyiażni Rzeczypoſpolitey Rzymſkiey ßukał/ á czemuż kto rozumie o nim/ áby teraz ták łácno miał wſteczáć? Nowßem / gdy on obaczy poſtulatá moie/ á kondycye ſłußne/pewienem tego/ że áni moia/ áni Senatu łáſka bedźie chćiał gárdźić. Co ieśliby też furya á ßaleńſtwem vwiedźiony / do ßable ſie porwał / á czegożbyśćie ſie bać mieli? Czemubyśćie o meſtwie wáßym / á o pilności Hetmáná wáßego nádźieie vpuſczáli? Już ſie z tym nieprzyiaćielem náßy wieku Oycow náßych koßtowáli/y gdy Gaius Márius Cymbry/y Tewtony pogromił / niemnieyßa mowiono żołnierz / niżeli Hetman ſławę odniosł. Tożeſmy też widźieli w páńſtwie Włoſkim / przy rozruchu y ſedicyey niewolników/ ktorzy przećie nieco od nas woiennych ſpraw y náuk mieli/ ſkąd oſadźić każdy może / iáko ſtáteczność y śmiáłość wielkie ma śiły / iż ktorych niekiedy náßy golych y nágich bez przyczyny ſie bali/ tych potym we zbroi y do tego iuż zwyćieżce porażili. Náoſtátek/ ćiż to ſą Niemcy / z ktorymi czeſtokroć Helwetowie woiuiąc/ nie tylko przy ſwoich / ale y przy ich gránicách/ nie raz odnieśli zwyćieſtwo / á wy wiećie/ iáko Helweći náßemu woyſku nigdy nie zrownáli. Jeśliby kogo Fráncuſkie z nimi woyny nieſczęśliwe trwożyły / powiedźieliby ná to Fráncuzowie / że nam dla vſtáwicznych bitw/ do teº przyśdź muśiáło. Aryowiſt przez wiele mieśięcy z obozu wyniśdź/ y z ſwoich block wyleść/ nam polá dáć niechćiał/ my nádźieie potrzeby z nim żadney iuż nie máiąc / ziáchálíſmy z polá/ co on obaczywßy/ dopiero wypadł / nie trudno roſpuſczone woyſko/ po kęſu biiąc/ przekonał / ßtuka y chytrośćia ráczey / niż meſtwem zwyćieżył. Ale tá ßtuká przećiwko głupim y nie ćwiczonym vyśdź mogłá / rozumiem o Aryowiśćie/ że y ſam baczy/ iáko nam ták ßkodźić nic nie może. Wiec niektorzy boiąc ſwoie głodem / y ćiáſnośćia drog wy-

mawiąiąc/

mawiáiąc/ hárdźie czynia/ gdy ábo o powinnośći Hetmáńſkiey watpia/ ábo go chcą vczyć. Mam ia to ná pilnym baczeniu. A to Sekwani/ Lewkowie/ Lingonowie/ iedne gotuia/ á drugie ná polu iuż przyſpiały zbożá/ o drodze ſámi w krotce dokad ciągnąć/ rozeznácie. Powiádáiąc mi też/ że gdy roſkaże/ nikt nie będźie chćiał nieść chorągwi/ ále mię to nie obchodźi. Abowiem świádom tego dobrze ieſtem/ iż ilekroć Hetmáná woyſko nie ſłuchało/ ábo dla nieſczęśćia/ że ſie mu nie wiodło/ ábo dla łákomſtwá/ to ſie tráfiáło/ moie niewinność/ wßytek wiek moy/ á ſczęśćie/ woyná Helwecka wyświadczy. Otoż com miał ßćie náße ná dálßy czas odłożyć/ to iuż ſkoro/ y przyßłey nocy ku dniowi oboz zbierać każe/ ábym iáko narychley obaczył/ ieśli ſromotą y powinność/ czyli boiaźń w moim woyſcze może więcey. Co ieśliby nikt zá mną iśdź niechćiał/ tedy ia z ſámym dźieśiątym zaſtępem poydę/ o którym nic nie wątpię/ á ten mi będźie Prætória cohors. Pokázował temu zaſtępowi Cezár przednią zawßę łáſkę/ y dla meſtwá nabárźiey mu dufał. Rzecz dźiwna/ iáko po tey iego Orácicy wßyſcy ſie odmienili/ okrutna chćiwość do boiu káżdego nápadłá. Naprzod dźieśiąty zaſtęp/ przez ſwoie Tribunos/ że ták o nim dobrze rozumie/ dźiękował/ wßelką gotowość do potrzeby/ y ochotę nigdy nie odmienną oświadczał. Po nim y drugie/ przez ſwoie także Trybuny/ y pierßych vſow Rotmiſtrze dźiękowały/ á áby mu doſyć vczyniły/ tedy ſie opowiádały/ że nigdy áni wątpiły/ áni ſie lękały/ áni woiennego zádu bitwy/ co do Hetmáná przynależy/ ſobie przywłaſczały. Obmowa ta ich Cezár kontentuiąc ſie/ á o drodze przez Dywicyáká (kroremu niemal ſámemu miedzy Fráncuzámi dufał) wiádomość wźiawßy/ áby więcey niż czterdźieśći tyśięcy krokow w około rownina y polem woyſko prowádźił/ oboz ku dniowi/ iáko powiedźiał/ rußył. Siodmego dniá/ (drogi nie przerywáiąc ßedł) od ßpiegow dowiedźiał ſie/ że Aryowiſt od niego ná dwádźieśćiá tyśięcy krokow leży koßem. Ten o

iákoby ſtráż zdrowia Hetmáńſkiego w obcym kráiu.

Odmiáná w rycerſtwie.

Obmawiáią ſie.

Krol Aryowiſt przez poſty ná rokowánie Cezárá potrzebuie.

Nie pogardza Cezár. Czás. Inſze kondycye.

Cezarowym przyiachániu poſłyſzawſzy/ Legaty wyſłał / powiedáiac/ że/co przed tym rozmowy z nim prágnał/ teraz ponieważ ſie ku niemu przybliżył / y widźi to z ſwoim beſpieczeńſtwem/ nie ieſt od tego. Cezár nie pogárdźił / rozumieiac że ſie iuż obaczył / gdy to ſam dobrowolnie obiecował / o co go przedtym prośił/ y miał nádźieie wielka/ iż y dla ſwoich/y dla Rzeczypoſpolitey przećiwko niemu vczynnośći á dobrodźieyſtw/ ſłuſzność vznawſzy/nie miał ſtać przy vporze. Czás ſobie náznáczyli / od dźiśieyſzego/dźień piaty. Zátym gdy zobopolnie częſto do śiebie poſyłáli/ Aryowiſt żadał / áby Cezár pieſzego żadnego przy ſobie nie miał / obawiáiac ſie / żeby go zdráda iáka nie pożył / konno áby oboiá ſtroná ſtánełá / ináczey ziácháć niechćiał. Cezár / áni zá przyczyna / rokowánia znośić niechcac / á zdrowia ſwego Fráncuſkiemu konnemu nie wierzac/ dobra ſadźił ráde / Fráncuzom konie pobráć / á zaſtepu dźieśiatego żołnierzem oſádźić / áby ták obrone przednie wierna y życzliwa / ieśliby vkazáłá potrzebá miał. Co gdy ſie dźiało / trefnie ieden z tegoż zaſtepu rzekł: Wiecey nam Cezár niż obiecał / iśći/ miał nas zá Cohortem Prætoriam wźiać/áno konna ſłużbe dał. Rowniná byłá wielka/á w niey págorek/ mieyſce doſyć wielkie / iednáko dálekim od oboygá obozu położenim / gdźie wedle poſtánowienia ziácháli. Cezár ten zaſtep / ktory zſoba konno prowádźił / ná dwieśćie Krokow od págorká poſtáwił / toż właśnie konny Aryowiſtow vdźiáłał. Aryowiſt / áby káżdy ſámo iedenaſt przyiáchał/nad to/ſtoiac ná koniách rozmowe odpráwował/żadał/ co ſie też sſtáło. Ná poczatku rzeczy ſwoiey Cezár / ták ſwoie/ iáko y Senatu przećiwko niemu dobrodźieyſtwá przypominał / iáko Krolem / iáko przyiaćielem od Senatu był názwány/ iáko mu wielkie dáry poſłáne / co y ledwie kogo innego potkáło/ y nigdy Rzymiánie tego / iedno zá iákie przednie vczynnośći nie dźiáłáli wnośił/ czego on / y przyſtepu żadne°/ y ſłuſzney przyczyny do proſzenia nie máiac/ dobrodźieyſtwem

Bo Cohors prætoria miáłá piechote.

Opis mieyſcá do rokowánia.

Sumá rzeczy Cezárowey.

iego

iego/ a ſczodrobliwośćia Senatu doßedł. Zátym y to wſpominał/ iáko dawno/ y ſłußnie Edwom Rzymiánie ſą przyiaćielmi / ilekroć / y iáko przednie ozdobne Dekrety o nich/ áby czáſy wiecznymi we wßytkiey Fránciey przodkowáli / poczyniono / nim ſie ieſcze o náße przyiaźń ſtáráli. Abowiem lud Rzymſki ten ma zwyczay / áby przyiaćioł y towárzyßow ſwoich cáłośći wßelkiey / nie tylko ſtrzegł / ále przyiaźni y zacnośći im przymnażał/ á nuż coby ſámi dla nas czynili / toby im dopuſczáć wydrzeć? ktoby wytrwał? Przy tym co był do niego przez legaty wſkazał/ zárázem ſie vpominał/ áby z Edwámi/ tákże z ich towárzyßámi nie woiował/ zaſtáwy wydał/ ieśliby iákiey cześći Niemcow do domu odeſłáć nie mogł/ przynamniey/ áby im przechodźić zá Ren/ ná potym bronił / y niedopuſczał. Aryowiſt ná to wßytko nie wiele odpowiedźiał/ ále o ſwey cnoćie y meſtwie śiłá mowił. Nie z żadnego vpodobánia mego/ ále záwołány/ y od Fráncuzow proßony/ Ren przeßedłem / dla wielkich obietnic / y podárkow / á zapłáty znáczney/ Oyczyzny y powinnych odiáchałem/ ſámiż Fráncuzowie miedzy ſobą vkazáli mi mießkánie/ zaſtáwy pokoiowe/ po dobrey woley dáli/ trybut woiennym práwem/ ktory zwykli zwyćiężcy zwyćiężonym ſtánowić/ biorę/ nie ia ná Fráncuzy / ále oni ná mie vderzyli / wßytkie ich Miáſtá przećiwko mnie ſie zbiegły/ y w obozách ſtały / ia wßytkie iednym tylko potkániem zwyćiężyłem / ieśli znowu chcą ſcześćia pokuśić/ mnie gotowego znaydą/ ieśli wolą pokoy/ trybutu/ ktory do tego czáſu dobrowolnie wydawáli / nie ſłußna odmawiáć. Przyiaźń Rzeczypoſpolitey Rzymſkiey / tá mnie ná ozdobę y obronę/ nie ná ßkodę bydź ma / o ktoram ſie też nie inßym vmyſłem ſtárał / y ieśliby mi chćiano trybut/ ábo zaſtáwy wydźieráć/ ták ochotnie iey odſtąpię / iákom ſie pilnie o nię ſtárał. Ze wiele Niemcow do Fránciey przenoßę / to nie ná iey zburzenie/ ále ná obronę moię czynię/ co ſie ſtąd pokázáć może/ iż nieprzyiáchałem w ten kray / iedno proßony / y nie przy-

Aryowiſt ná to odpowieda.

niosłem woynę / ále od przynieśioney / y przećiwko mnie podnieśioney / broniłem sie. Pierwey ia przyiáchałem w te kráie / niż Rzymiánie / ktorzy do tąd nigdy dáley nie záßli / y niewiem iáko sie to ma rozumieć / żeś w máiętnośći moie wiáchał. Tá Fráncya moiá iest / iáko támtá wáßá / kiedybym w wáßę wtárgnął / swowolniebym to vdźiáłał / gdyś ty ná moie práwá y wolnośći nátárł / iákoś to spráwiedliwie vdźiáłał? Co też mowiß / że Dekretem Senatu Edwi przyiaćielmi są názwáni / tedym ia nie iest ták gruby / ábo rzeczy nie świádomy / żebym wiedźieć nie miał / iáko oni wam na woynie z Alobrogámi nie dawney / rátunku żadnego nie dáli / áni w tych trudnośćiách / ktore z Sekwanámi y zemną mieli / wáßey pomocy vżywáli / mußę to mieć ná ćię podeyrzenie Cezár / że przyiaźń zmyśláiąc / woysko ná mię we Fránciey trzymaß / skąd ieśli nie wyiedźieß / ábo woyská nie rozpuśćiß / będę ćię nie zá przyiaćielá / ále zá nieprzyiaćielá miał / ktorego ieśli zábiię / wielom domu Szláchecktiego / y przednim Rzymskim Pánom wdźięczną rzecz vdźiałam / co do mnie przez swoie posłáńce wskazáli / y śmierćią twoią / v wßytkich łáskę á przyiaźń sobie ziednam. A ieśli sie ná odiazd námyśliß / mnie wolną possesią Fránciey Páństwá zostáwiß / podárki wielkie odemnie weźmieß / y nádto woyny ktore zechceß / bez prace y niebespieczeństwá twego odpráwię. Cezár ná to długo mowił / y czemuby záczętey zabáwy przestáć / iáko y swego / y Rzeczypospolitey Rzymskiey zwyczáiu / nie broniąc dobrze zásłużonych towárzyßow odstąpić nie mogł / powiádał. Fráncyą bárźiey do Aryowistá niż do nas przynależeć / nie przyznawał: gdyż Arwerny y Ruteny / Quintus Fabius Maximus podbił / á Senat im / áni w powiát tákie páństwá odmieniáiąc / áni trybutu żadnego wkłádáiąc / przepuśćił. A iesliby ná dawnieyßego czásu vważenie przyßło / ználázłoby sie / że słußnie sobie Fráncyą przywłasczamy / á ieśliby też wynalazek Senatu bydź miał in robore záchowan / tedy to páństwo przy wol-

Bárdźie dosyć.

Głupie kondycye.

Cezár ná wßytko znowu odpowiáda.

nośćiách

nośćiách zoſtáć ſwych ma/ ktoremu to on po zwyćieſtwie dárował. Gdy te miedzy nimi rozmowy były/powiedźiano Cezárowi/ że oná dwieśćie Niemcow Aryowiſtowych (ktorzy byli z dáleká ſtáneli) ku págorkowi bliżey ſie przyſtępuie/ do náſzych przyćiera/ kámienie y broń ná nie ćiſka: z ktorey miáry daley mowić niechćiał/ do ſwych wſteczył/ y áby żadney broni nie miátali przećiwko nieprzyiaćielowi/ zákazał. Abowiem choćiaż bez wſzego niebeſpieczeńſtwá/ mogł ſwoiego wybránego żołnierzá z konnym Niemcem ſpuśćić/ á wſzákoż niechćiał/by ſnadź/że ie ná rokowánie wywabiwſzy zdrádą pobił/ nie mowiono. A ſkoro ſume tego tám rokowánia żołnierzowi náſzemu referowano/ y iáko hárdźie Aryowiſt mowił/ iáko nam ze wſzytkiey Fráncyey wyiezdźáć kazał/ iáko ią ſobie przywłaſzczał/ iáko iego konni ná nas nátárli/ y dla tego rozmowá nieſkończona/ powiedźiano/ dopieroż ochoty y ſercá woyſku przybyło. Dwá dni potym Aryowiſt do Cezárá legaty wyſłał/ vkázuiac/ żeby o tych rzeczách/ ktore ſie záczęły/ á do końcá nie przyſzły ſwego/ chćiáł dáley z nim námowę czynić/przeto áby dźień náznáczył/ á ieśliby ſam oſoba ſwa nie chćiał/ tedy żeby kog̃ ſwego zeſłał. Nie zdáło ſie to Cezárowi/ á tym bárźiey/ że Niemcy vtrzymáć ſie nie dawno żadnym ſpoſobem nie mogli/ áby byli ná náſzych broni ćiſkáć nie mieli. Swego tedy poſłáć żadnego ná gotowe niebeſpieczeńſtwo/ y ludźiom okrutnym/ by ná iátki iákie wydáć/ niechćiał; ále Gaiuſá Juliuſzá Procyllá/Káburowego ſyná/ wielkiey cnoty y ludzkośći młodźieńcá (ktorego oćiec od Gaiuſá Wáleryuſzá Flákká/ do mieſckiego Rzymſkiego był przypuſzczon) cześćia dla wiernośći iego/ cześćia dla iezyká Fráncuſkiego/ gdyż iuż Aryowiſt ták dług̃ w tym kráiu mieſzkáiac/ náwykł go był nieco/ y vżywał/ tudźieſz też że Niemcy/ obrázy w nim ználeść nie mogli/ przyłaczywſzy do niego Márká Mecyuſá/ niekiedy Aryowiſtego gośćiá/poſłał/dawſzy im informácya/ áby co Aryowiſt będźie mowił pilno wybaczywáli/ y iemu

Niemiecka zdrádá.

Aryowiſt znowu chce rokowáć.

Cezár niechce á mądrze.

Poſły wypráwuie ná to.

odnieśli.

Nimiecka zdrádá.

odnieśli. Ale on / ſkoro ich w obożie ſwoim obaczył/ w głos przy woyſcze obecnym záwołał: Pocośćie tu przyiácháli? Abo dla przepátrowánia woyſká? Gdy poczynáli ſpráwę o ſobie dáwáć/ milczeć kazał/ y w łáńcuchy wſádźił. Tegoż dniá obozem ſie ruſzył / y pod gorą/ſześć tyśiecy krokow od obozu Cezárowego ſtánał. A názáiutrz/gorą mimo Cezárow oboz/ woyſko ſwoie zań ieſzcze ná iedenaśćie tyśiecy krokow przeprowádźił/ y tám koſzem położył ſie / dla tego / áby zboża y żywnośći/ ktorą z Sekwánow y Edwow wożono/ nie puſczał.

Cezár dawa bitwę.

Cezár od tego czáſu przez pięć dni vſtáwicznie lud ſzykował/ y przed obozem w ſpráwie ſtał / áby Aryowiſtowi gotowość ſwoie pokázał/ ieśliby ſie z nim bić chćiał. Lecz on żołnierzá ſwego w obożie trzymał/ konnym tylko hárce zwodźić/ y koſztowáć ſie dopuſzczał. Wćwiczyli ſie byli Niemcy w tákiey bitwie. Wyiezdżáło ſześć tyśiecy konnych / tyleż też pieſzych nayprędſzych y namężnieyſzych / ktorych káżdy dla ochrony zdrowia ſwego/ze wſzytkiego woyſká ſobie wybierał. Ci z nimi w bitwie obecni bywáli / do tych ſie konni wracáli. Ci ieśli iáki gwałt był y trudność/ przybiegáli / ieśli ktory bárzo ránіony z koniá ſpadł / záraz obſtąpili: ieśli było trzebá iść dáley/ ábo ſie rychley wrácáć/ táką prędkość z ſwego ćwiczenia pokázowáli/ że podczás chwytáiąc ſie grzyw końſkich/ rowno z nimi bieżeli. Gdy Cezár obaczył/ że z obozu niechce/by ſnadź dłużey czekáiąc żywnośći/ trudnośći nie miał / zá tym mieyſcem / w ktorym ſie byli Niemcy położyli / niemal ſześć ſet krokow / inſze ſobie vpátrzył / y ná trzy cześći vſzykowawſzy woyſko/ ták w ſpráwie do niego ćiągnął. Dwiemá potym we zbroi ſtáć pogotowiu/ trzećiey oboz zákłádáć/ y ſzańce czynić roſkazał. To mieyſce od obozu nieprzyiaćielſkiego / iáko ſie powiedźiáło/ było ſześć ſet krokow / dokąd Aryowiſt niemal ſześnaśćie tyśiecy żołnierzá / ze wſzytkim ludem konnym / áby náſze przeſtráſzył / y ſzańcow gotowáć bronił/ poſłał; ále iednák Cezár/ ták iáko był poſtánowił/ kończył/ to ieſt/ dwie

Aryowiſt niechce.

Sposob vtarczki Niemieckiey.

Niemcy bronią ſzańcow czynić.

iego

iego cześći woyſká nieprzyiaćielowi odpor dawały / trzećia oboz gotowałá. Obwárowawßy doſtátecznie oboz / oſádźił go dwiemá zaſtępámi / y cześćią pośiłkow / ábo rátunkow obcych / cztery oſtátnie / do wietßego obozu odwiodł. Názáiutrz wedle zwyczáiu ſwego / z obudwu obozow woyſko wywiodł / á trochę dáley przed wietßy poſtąpiwßy / vßykował / y nieprzyiaćielowi ſie do bitwy gotowego ſtáwił. Gdy áni ná ten czás mogł nieprzyiaćielá wywabić / około południá ziáchał z polá. Toż dopiero Aryowiſt cześć woyſká ſwego / áby mnieyßego obozu dobywáli / wypráwił / kędy z oboiey ſtrony meżnie ſie áż do wieczorá bili / po zachodźie Słońcá wielu rániwßy / ſámi też niemniey vßkodzeni Niemcy / do obozu ſie wroćili. Pytał więźniow Cezár / z ktorey miáry Aryowiſt polá dáć niechce: odpowiedźieli / zwyczay ten máią Niemcy / że przed káżdą potrzebą / niewiaſt ſwoich ſie rádzą / áby loſámi y wrożeniem ſwoim / ſcześliwa ábo nieſcześliwa będźie opowiedźiáły: teraz to ználázły: że / Niemcom ieśliby dáli bitwę przed Nowiem / niepodobna wygráć. Otoż názáiutrz / oboi doſtátecznie opátrzywßy ſwoy oboz / żołnierzá wßytkiego ktory ná ſkrzydlech ſtawał / przed mnieyßym obozem w oczách Niemcow (to dla okazáłośći / iż mniey pießego miał niżeli nieprzyiaćiel) vßykował / ſam ná trzy cześći lud inßy ſpráwiwßy / áż do ſámego obozu Aryowiſtowego przyßedł / y nátárł. Niemcy widząc gwałt / muśieli do ſpráwy / ktorych Aryowiſt z obozu wywiodł / oſobno káżdy narod nie dáleko śiebie / Hárudy / Márkomany / Tryboki / Wángiony / Nemety / Seduzy / Szwaby vßykował / wßytko woyſko ſwoie ná czálu / koláſámi y rydwanámi (gdźie też y niewiáſty poſádźił / ktore włoſy roztárchawßy / idącego do potrzeby żołnierzá / z płáczem prośiły / áby ich Rzymiánom w niewolą niedawáli) nádźieię do vćiekánia wßelką zámykáiąc / otoczył. Cezár / przy káżdym zaſtępie inßego Legatá y Kweſtorá poſtáwił / áby go męſtwá ſwoiego miały świád-

Cezár dawa bitwę.

Niemecka chytrość.

Czey Niemcy bitwy nie dawáią.

Wrożki bronią.

Cezár ßykuie woyſko.

Niemcy poniewoli do ſpráwy idą.

Szyk Niemiecki.

Bitwá walna

rzem / sam na prawym strzyole / kedy słabego nieprzyiaciela baczył / począł się potykać. Tu naszy znak potykania obaczy



wszy / dosyć mężnie na Niemce vderzyli / ktorzy też tak żarto poskoczyli / że naszy do rohatyn przyść żadnym sposobem nie mogli / dla czego odrzuciwszy ie / porwali się do szabel. Ale Niemcy zwyczaiem swoim prędko w tłum się skupiwszy / na szable szli / á tarczámi się założywszy / ná nie ie brali / kedy śiła naszych było / ktorzy ná te tłumy skakali / y tarcze ręka odeymuiąc / zwierzchu Niemce siekli. Gdy tákowym sercem poczynali / lewe skrzydło nieprzyiacielskie spárli / że też vciekać musieli Niemcy / ná prawym iednák / dla gestwy żołnierzá / śilni ieszcze naszym byli. Co (młody w prawdzie człowiek) Publiusz Krassus widząc / ktory konne pod swą správą miał / iż gotowszy y łácnieyszy był / niż ci / co się potykali / trzecią

Męztwo Niemieckie.

Rzymskie Serce.

Niemcy vciekáią.

Drudzy biią się dobrze

część

cześć woyská ná posiłek im posłał. A támże znowu bitwá wálna byłá/ tak/ że nieprzyiaciel tył podał/ y nie drzewiey vciekáć przestáli/ áż do Renu rzeki/ od poboiowiská niemal piećdźieśiat tysięcy krokow przyßli/ gdźie niektorzy śiłom dufáiąc/ kusili śie przepłynąć/ drudzy czołny ználazßy/ przewieźli śie/ iáko y Aryowiść/ ná czołnek przy brzegu vwiazány nápadßy/ vdźiałał/ wśiadßy przebył/ inßych wßytkich pogoniwßy náßy konni pobili. Były miedzy nimi dwie żenie Aryowistowe/ iedná Szwabká/ z ktora był przyiáchał z domu/ á druga Norycká/ śiostrá Wocyoná Krolá/ ktora od brátá posłána/ we Francíey poiał/ obiedwie te vciekáiąc zginęły/ corká ich iedná zábita/ druga poimána. Gáius Walleryuß Procyllus/ gdy go trzemá łáncuchámi związánego/ straż vciekáiąc ciągnełá/ ná Cezárá goniącego nieprzyiaciełá konnego nápadł. Co nie mnieyßa vcieche Cezárowi/ niżeli sámo zwyćieństwo przyniosło/ iż człowieká we Francíey wźiętego/ towárzyßá y gospodarzá swego/ z rąk nieprzyiaćielskich wydártego/ sobie przywroconego widźiał/ á iż dla zgubienia iego/ fortuná żadney odmiány iemu nie przyniosłá w oney pocieße. Ten powiádał/ iáko przy obecnośći iego/ trzykroć losy ćiśkano/ ieśliby go zárázem spalić/ ábo ná inßy czás záchowáć/ á to mowi szczęściem moim los zá mną padł/ żem do tad wolen. Znaleźion też był y Márkus Mecyuß/ y do niego przyprowádzon. Gdy o tey bitwie nowiny zá Ren przyßły/ Szwabowie/ ktorzy ná brzegách rzeki leżeli/ ieli śie rußáć ku domowi/ ále przestráßonych Vbiowie/ śiedząc nie dáleko Renu/ gonili/ y wiele ich pobili. Cezár tedy dwoie bárzo wielką woyne látá iednego odprawiwßy/ rychley niżeli czás sam vkázował z polá ziáchał/ y zimowáć swemu woyßku v Sekwanow/ Labienowi rząd złeciwßy/ roskázał/ sám do bliższey Francíey dla Seymow iáchał.

Niemcy vciekáią.

Aryowiść także.

Zwyćieństwo Cezárowe.

Żony Aryowistowe.

Szczęście Posłow Rzymskich.

Szwabowie vciekáią.

Pogrom ich.

Cezár z polá zieżdża ku źimie.

GAIVSA IVLIVSZA CEZARA O WOYNIE FRANcuſkiey, Kśięgi wtore.

Summá tey Kśięgi.

BElgowie wſzyſcy / Remy wyiąwſzy / zmawiáią ſie / y przyſięgámi ſie wiążą ná Rzeczpoſpol: Rzymſką / Cezár ná nich woyſko przez Arone rzekę wiodł / posiłki Kwintuſowi Tyturyuſzowi legatowi / tákże Bibráktowi miáſtu / gdy go ćiż dobywáli / poſłał. Fráncuzowie prozne y nepożyteczne ſwoie ſturmowánie bacząc / vrádźili do domu ſie wrocić / á ktorychby pierwey náiáchali Rzymiánie / do tych wſzytkim ná rátunk biežeć. Cezár ich goni / po wielkiey cześći gromi / Swesſony / Belowaki / y Ambiany wobrone y opiekę wźiął: Nerwiánie mężnie ſie práwie z nim bili / zwyćiężył ich / tákże Aduátyki / ktorych do iednego wyśćinał.

HISTORYA.

GDy Cezár w bliższey Francyey/ ták iáko sie powiedźiało/ zimował/ często nowiny miewał/ Labienus też pisywał/ iż wszyscy Belgowie (trzecia to część Francuskiego państwá/ o czym sie iuż mowiło) na Rzymiány sie sprzysiegli/ zastawy miedzy sie dawáiąc. Przyczyny te brali przed sie. Naprzod obawiáli sie/ by vspokoiwszy Francya wszystkę/ na nie śił swoich Cezár nie obalił/ potym drudzy Francuzowie ich namawiali ná toż/ częścia ktorzy iáko niechcieli dłużey Niemcow miedzy soba cierpieć/ ták też nászych rádźiby byli zbyli/ życząc áby sie w páństwie nie ták bárzo sobili/ y zmacniáli/ częścia ktorzy z nieustáwiczności y niestátku swego/ nowinek y odmian prágneli/ częścia ktorzy dobrze baczyli/ iáko we Francyey możnieyszy pieniądze ná żołnierza máiąc/ często krolestwá osiadali/ do czegoby im było w rządźie Rzymskim nie ták łácno przyszło. Tákiemi tedy wieściami y listámi pobudzony/ dwá zástępy w bliższey Francyey popisał/ y do dalszey z lata/ Kwintusá Pediusá legatá áby przeprowádźił przydawszy odesłał/ sam o pierwszey trawie/ záraz do woyská sie pospieszył. Senonum też y inszym Francuzom/ przyległym Belgom/ zlecił/ áby co sie tám v nich dźieie/ osłuchawáli sie/ ktorzy mu zgodnie y iednostáynie wszyscy odniesli/ że zbieráia żołnierza/ y do iednego mieysca sie ściągáia/ dla czego iuż o woynie z nimi nie wątpił. A ták w żywność sie opátrzywszy/ obozem sie rusył: y iákoby zá dni pietnáście/ do granic Belgow przyciągnął. Gdy tám niespodźiewánie/ y nád wszytkich nadźieie stánął: Remowie bliższy Francyey/ niż Belgowie drudzy/ Jkcyuszá y Antebrogiuszá przednieyszych z miá-

Belgowie ná Rzymiány sie ármuią.

Miłość oyczyzny.

Y Cezár poczuwa sie.

Rádá Hetmańska.

Jedźie ná woyne przeciw Belgō.

Omawiáią sie Remowie cudnie.

Wielka to wßyſtko.

ſtá ſwego/ do niego w legácyey wyprawili/ opowiádáiąc/ że y ſiebie y máietnośći ſwoie/ wierze Senatu Rzymſkiego podawáia/ z drugimi Belgámi ná te woyne nie zezwolili/ áni ſie przećiwko Rzymiánom ſprzyśiegli/ gotowi zaſtáwe dáć/ roſkázánie czynić/ miáſtá otworzyć/ zbożem y inßemi potrzebámi rátować. Powiádali też/ iáko inßy wßyſcy Belgowie/ pod chorągwiámi iuż ſą/ y ći Niemcy/ ktorzy z one ſtrone Renu leżą/ z nimi przeſtáwáią/ á iż ták ßalenie y zápálczywie wßyſcy chwyćili ſie tego/ żeſmy Sweſsonow bráćiey/ y krewnych naßych (z ktoremi iednęż práwá y vſtawy/ toż páńſtwo y vrzędy mamy) odwieśdź y odſtráßyć żadnym ſpoſobem nie mogli/ áby ſie do nich nie przywiezowali. Gdy ſie od nich dowiádował/ ktore miáſtá/ iáko wiele ſie ich ſprzyśiegło/ á co zá meſtwo ich ieſt/ ták znáydował/ że po wielkiey cześći Belgowie z Niemcow poßli/ za Ren zdawną ſie przeprowádźili/ y dla zyznych pol w nich ośiedli/ Fráncuzy dźiedźice właſne wygnali/ y ſámi tylko ći ſą/ ktorzy wieku Gycow naßych/ Fráncya wßytke ſplondrowawßy/ Tewtonom y Cymbrom odpor dáli/ do ſwych gránic ich nie puśćili: ſtąd ſobie wielká ſtáwę/ meſtwo/ y rzeczy rycerſkich vmieiętność przypiſuią. Jákoby ich wiele było: mowili Remowie/ dobrze wiemy/ będąc bliſkośćią y krwią z nimi ſpoieni/ wiele kto ná Seymie walnym obiecował/ doſtátecznieſmy wyrozumieli. Belowacy między nimi meſtwem/ powáżnośćią/ y liczbą woienne° ludu pierwßy ſą/ y nawięcey przemogą/ gdyż ſto tyśięcy człeká w polu ſtáwić mogą/ á przebránego z nich żołnierzá/ obiecáli ßeśćdźieśiąt tyśięcy/ kędy też hetmáńſtwá generálneg° záraz ſie domagali. Sweſsoni ſą naßy ſąśiedźi/ náder ßerokie/ y bárzo vrodzáyne grunty máią/ krolá mieli (y wieku naßego) Dywicyaká/ we wßytkiey Fráncyey przednie potentatá wielkiego/ ktory nie máley cześći tych kráiow/ tudźież y Brytánnom roſkázował/ teraz ieſt Krolem Galbá/ do niego dla ſprawiedliwośći y mądrośći iego/ wßytkiey tey woyny regi-

Linia Belgow.

Liczbá woyſká Belgow.

Belowacy wiele mieli.

Sweſoni.

ment

ment práwie wſzyſcy donieśli/ y iemu polećili. Máia Sweſ-
ſoni miaſt dwánaśćie / żołnierzá obiecali pięćdźieśiat tyśię-



DYWI CYAK.

cy/ tyleż y Nerwiánie / náder lud okrutny y ſrogi / ácz bárzo
odległy. Atrebátowie tákże obiecali piętnaśćie tyśięcy/ Am-
bianowie dźieśięć tyśięcy/ Moryni dwádźieśćiá pięć tyśięcy/
Menápiowie dźiewięć tyśięcy/ Kaleći dźieśięć tyśięcy/ We-
rokaſsowie y Weromándui tyleż/ Aduátykowie dwadźieśćia
dźiewięć tyśięcy/ Kondruzowie/ Eburonowie / Cereźi/ Pe-
mani / ktorych iednym imieniem zowią Niemcámi / ile po-
mnimy / do czterdźieſtu tyśięcy obiecali. Cezár wdźięcznie
to od Remow przyiał/ co y orácyą/ ktorą do nich miał/ poká-
zał / Senatowi do śiebie wſzytkiemu ſie zniśdź/ y dźieći prze-
dnich Familiy dáć zaſtáwy kazał: co wſzytko ná dźień nazna
czony pilnie wykonali. Sam Dywicyaká Edwá záwołał / y
pokazał mu/ iáko y Rzeczypoſpolitey/ y zdrowiu wſzytkich ná
tym zależy wiele/ nieprzyiaćielá rozerwáć / by z táką wielko-
śćią ludu/ iednego czáſu/ nie przyſzło do potrzeby. A zábie-
żáłoby ſie temu / kiedyby Edwi do Bellowakow wtárgneli/

Nerwianie.
Atrebato-
wie.
Ambiano-
wie.
Moryni.
Menapio-
wie:
Kálećí.
Werokáſſo-
wie y Wero
mándui.
Aduatyko-
wie.
Niemcy ro-
zni.
Hetmáńſka
rádá.

y máię-

y máietnośći ich puſtoſzyli. To mu tedy roſkazawſzy/ od ſiebie go puśćił. Gdy ſzpiegowie/ták że y Remi/dáli mu znáć/że Belgowie do iednego mieyſcá ściągnawſzy ſie/ idą przećiwko niemu/ y iuż nie dáleko ſą/ prędko woyſko przez rzekę Arone/ ktora przy oſtátnych Remeńſkich gránicách leie/przeprawił/ y tám ſie obozem położył. A ſtąd nie láda pożytek odnioſł. Bo y iedną cześć obozu brzegi miáłá zá obronę/ y czał od nieprzyiaćielá był beſpieczny/ y żywność ták od Remow/ iáko inſzych miaſt/ ſnádnie y w cále zwieżiona bydź mogłá. Był ná tey rzece moſt/ v ktorego żołnierzá poſádźił dla obrony/ á ná drugiey ſtronie Kwintuſá Tyturyuſzá Sábiná Legatá z wálnym vfem zoſtáwił: oboz ſtop dwánaśćie wálem/ y przekopem ná ośmnaśćie ſtop/ obwárował. Było y miáſto Bibráx Remeńſkie nie dáleko od obozu/ krokow ośm tyśięcy/ ktorego záraz z przyſzćia Belgowie dobywáli/ gdźie też náſzy tego dniá ledwie ſie im opárli. Sposob ieden máią ſturmowánia Fráncuzowie y Belgowie. Bo ludem miáſto wſzytko otoczywſzy/ zewſząd ná mur kámienie rzucáią/ á z tego zaſtáwy ſpędźiwſzy/ iákoby iáki ſklep z drzewá czynią/ pod ktorym do bram idą/ y ták ſie pod mury podkopywáią/ czego y ná ten czas łácno dokázáli. Abowiem ták wielká wielkość Belgow/ niewypowiedźiánie geſte kámienie y broń ná mury rzucáłá/ że nie byłá podobna rzecz im doſtáć. Koniec ſturmowánia noc przyniosłá/ á w tym Jkcyuſz Remeńczyk/ przednieg domu ſłáchćić/ y w wielkiey łáſce v ſwoich/ ktory ná ten czás miáſtem rządźił/ ieden z onych poſłow o pokoy proſzących/ do Cezárá niektorych wyprawił/ opowiádáiąc/ że gdźieby poſiłku nie dał/ bronić dáley miáſtá nie może. Tám Cezár o pulnocy/ z poſłáńcámi iego Numidy/ y Kreteńczyki ſtrzelce/ y Báleáry procowniki ná odśiecz wyprawił/ zá ktorych przyiázdem/ iáko Remeńczykom do obrony nádźieie przybyło/ ták nieprzyiaćielowi do dobywánia ſtránia á chęći vbyło. Dla czego Belgowie troche pod miá-

Oboz záwße oſtrożnie kłádł.

Bibráx miáſto.

Belgowie ſturmuią.

Sposob ſturmu Fráncuſkiego.

Cezár ná odśiecz poſyła

ſtem le-

ſtem leżawſzy/ oſiadłości Remeńſkie ſpuſtoſzywſzy / wśi y budowánia ktorych iedno doſzli popaliwſzy / śiła wſzytka do obozu Cezárowego ciągneli / y mniey niżeli dwá tyśiacá krokow od niego koſz położyli/ktory/iáko ſie z ogniow y dymow znáczyło / wſzerz daley niż ná oſm tyśiecy krokow ſzedł. Ale Cezár naprzod y dla ludu wielkiego / y dla ſtawy rycerſkiey á męſtwá iego/ bitwy nie dał záraz / ná káżdy dzień hárce tylko zwodził/ chcąc y nieprzyiáćielſka práwe y dzielność/ y ſwoich ſercá á śmiáłość wybaczyć. Gdy widział/że náſzy nie byli poſledniey ſzy / przed obozem / w mieyſcu práwie do vſzykowánia woyſká ſpoſobnym / gdyż ten págorek / ná ktorym oboz leżał/ nieco z rowniny wynioſły/ wſzerz ták dáleko ſzedł/ ile ná vſzykowánie trzebá było / y z oboiey ſtrony przepáśći nieiákie miał / á od czoła troche w gore idąc / zlekká w rownine ſie wracał / po oboiey ſtronie wiodł poprzek row / niemal na krokow cztery ſtá/á w końcách tych rowow báſzty poſtáwił/ y tám zwyczáyna ſtrzelbe záſádził/ áby nieprzyiáćiel ták wielki lud máiąc/ woyſká iego w bitwie nie ogárnął. To odpráwiwſzy/ dwá zaſtępy nie dawno popiſáne/w obożie/ áby ieśliby vkázálá tego potrzebá/ ná poſiłek były gotowe/ zoſtáwił: ſześć oſtátne w ſpráwie przed obozem vkázał. Belgowie też żołnierzá ſwego vſzykowali. Było nie zbytnie wielkie bágniſko miedzy náſzym/ á ich woyſkiem/ oni czekáli/ieśliby ſmy ſie przez nie puścili / my też tákże/ áby żołnierz náſz gotow będąc/ zátrudnione tym łácniey konał/ á w tym z oboiey ſtrony hárcownicy koſztowali ſie w poſrzodku. Gdy ſie nikt pierwey nie porywał do przeprawy / á náſzy w hárcu lepiey ſobie poczynáli/ Cezár do obozu ſwoie ſprowadził / Belgowie też záraz z tego mieyſcá do rzeki Ax ony ruſzyli ſie / ktora ná czalu obozu náſzego iáko ſie powiedziało była. Tám ſnádne do przebycia mieyſcá/y nie głębokie vpátrzywſzy / część woyſká ſwego ná druga ſtrone przeprawić chćieli. Dwie ich do tego przyczyny wiodły/ iedná / że myślili fortece / ktorey Kwin-

Jáko wielki koſz Belgow

Bętmáńſka oſtrożność.

Ktorey ná ten czás vży wano/ dział nie było.

Cezár woyſko ſpráwuie.

Y Belgowie

Belgowie zá rzekę ćiągną.

tus Tyturyus legat bronił/ dobywać/ y moſt zrzucić/ druga (ieśliby im to nie poßło) Remeńſkie ośiadłośći/ potrzebne nam bárzo/ y dla żywnośći y dla woyny/ puſtoßyć chćieli. O czym wiadomość Cezár od Tyturyußá wźiawßy/ konny lud wßytek/ y lekkie Numidy/ procowniki y ſtrzelce przez moſt przewiodł/ y do nich ßedł/ kędy doſyć mężna bitwá byłá. Náßy ná nieprzyiaćielá w rzece zatrudnionego wpádli/ y wiele ich vbili/ przez ktorych trupy/ okrutną śmiałośćia dracych ſie drugich/ geſta bronią y rohátynámi odpędźili/ pierwßych/ ktorzy ſie byli przeprawili/ konni obſkoczywßy porażili. Belgowie/ y o dobyćiu miáſtá/ y o przeßćiu przez moſt nádźieie ſtráćiwßy/ náßych do bitwy w mieyſcu ßkodliwym nie przywiodßy/ y iuż też y żywnośći nie máiąc/ do rády weßli/ y poſtánowili: Że to dáleko lepßa/ káżdemu ſie do domu wrocić/ á do ktorychby pierwey Rzymiánie wtárgneli/ tym záraz na pomoc przybyć/ żeby ráczey w ſwoich/ niż w obcych grámicách nieprzyiaćielá bili/ máiąc w domu żołnierzá czym żywić. Miedzy inßymi rácyámi/ y te też mieli/ iż ſłyßeli/ iáko Dywicyak z Edwami náBelowáki ćiągnie/ y iuż nie dáleko ieſt/ záczym nikt ich vtrzymáć dáley nie mogł/ áby ſie byli ná ratunek ſpießyć nie mieli. Otoż ták poſtánowiwßy/ o czwartey w noc/ wielkim kołátániem y grzmotem/ z obozu nieporządnie y bez ſprawy wyßli/ gdy káżdy pierwey iśdź/ á corychley domá bydź chćiał/ dla czego iáchánie ich/ by właśnie vćiekánie było. Tego gdy ſie rychło od ßpiegow dowiedźiał Cezár/ iż ieſcze odiáchánia ich przyczyn nie bacżył/ zdrády ſie obawiał/ woyſko y konne w obożie zátrzymał. Ale ſkoro ſie rozednilo/ á ßpiegowie toż przynośili/ konny lud wßytek/ áby oſtátnie zabawiali/ Kwintuſá Pedyuſá y Lucyuſá Aurunkuleiá Kote/ Legaty im przydawßy/ wprzod wyſłał/ Titowi Lábienowi Legatowi z trzemá zaſtępámi zá nimi iśdź kazał. Ci tedy pogoniwßy/ wiele ich vbili/ zwłaſczá goniąc dáleko. Mężnieć Belgowie ſtánawßy vganiali ſie z náßymi/ y

Cezár zánimi.

Bitwá.

Belgowie. rádzą do domu ſie wrocić.

Vćiekáią.

Cezár ich goni.

mi/ y odpierali im ſtatecznie/ ale ci ktorzy wprzod ßli / iż daleko od niebeſpieczeńſtwá byli/ tudźieß bez ſprawy y porzadku zwyczáynego ciagneli / poſlyßawßy wolánie / bárźiey ſie trwożyli / á ten ladaiáki porzadek pomießawßy / ná vciekániu zdrowie y ſcześćie ſwe oſtátnie ſádźili. A ták bez wßelkiey ſwoiey ßkody naßy / ták wiele ich porážili / ile dźień dopuſczał / ku wieczorowi gonić przeſtali / y do obozu ſie iáko im roſkazano było wrocili. Nazáiutrz Cezár / pierwey nimby ſie nieprzyiaciel z boiáźni otrzeźwił / y do domu wrocił/ do gránic Sweſſonow Remom nabliżßych wtárgnał / y noclegiem dálekim ku miáſtu Nowiodunu ciagnał. Słyßał wprawdźie / że go nie było komu bronić / y z przyßćia záraz dobywáć go poczał / ále iednák dla ßerokośći przekopu / tudźieß wyſokośći muru/ ácz troche obrońcow miało/ nie mogł nic ſprawić. Opátrzywßy tedy y obwárowawßy oboz/ ſklepy drzewiáne/ pod ktorymi żołnierz miáſt dobywał záwße/ y co było do ſturmu potrzebá/ gotowáć poczał / á w tym nocy bliſkiey lud wßytek z oney vcieczki do miáſtá wßedł. Ale on bárzo prędko do muru te ſklepy przywiodł / grobla támże vſypał / wieże potrzebne dla dobywánia miáſtá poſtáwił / ſkąd Francuzowie onymi ták wielkimi ſtatkámi woiennymi/ ktorych nigdy nie widali áni o nich ſłychali/ także też prędkośćia Rzymian przeſtráßeni/ legaty wyſłali/ poddać ſie chcąc o pokoy prośili/ y zá przyczyna Remow vprośili. Cezár zaſtawy pokoiowe z domow przednich / y ſámego Krolá Galby dwu ſynow wźiął / broń też wßelką im odiął / Sweſſony w łáſke y obrone przyiął: woyſko na Belowáki wiodł. Ci ſie byli z rzeczámi ſwoimi wßytkimi do miáſtá Bratuſpánc sprowádźili / od ktorego gdy Cezár iákoby pięć tyśiecy krokow był/ wßyſcy ſtárßy przed miáſto wyßedßy/ rece ku niemu podnośili/ y głoſem oznáymiáli/ że ſie mu poddawáli / z Rzymiány bić ſie niechcąc. Potym ku miáſtu ſie przybliżył / y oboz wárował / ále dźieći y niewiáſty/ z murow rece podniożßy / zwy-

Zwyćieſtwo.

Cezár Nowiodon obległ

Y dobył.

Ná Belowáki idźie.

Proßą o pokoy.

Dywiciak zá nimi prośił/ y vprośił.

czáiem ſwoim pokoiu prośiły. Dywicyak (ktory po odeſzćiu Belgow/woyſko Edwow roſpuśćiwſzy do niego ſie był wroćił) rzecz od nich miał/ vkázuiac Cezárowi/ iáko Bellowakowie w przyiáźni/y cáłey wierze z Edwámi záwſze żyli/ niektorzy ich do tego turmieiu niepotrzebnego przywiedli/ powiádáiac im/ żeś Edwy w niewola wźiał/ á iż od Rzymian niewypowiedźiáne ſromoty y zelżywośći odnoſza/ dla czego y Edwow odſtapili/y ná Rzymiány ſie oburzyli/herſtowie záśie y tegoprzyczyńcy/widzac do czegoż miáſto przywiedli/ziáchali/y do Brytánniey vćiekli. Nie tylko oni ſámi/ ále y Edwi proſza zá nimi/ ábyś zwykła ſwoia łáſkáwośćia/z nimi ſie obſzedł/gdyż tym ſpoſobem Edwowie reputácya wielka mieć beda v wſzytkich Belgow/ ktorych máietnośćiámi y rátunkiem woyny podczáś przypadáiace/ odpráwuia. Nie odmowił/ y owſzem gwoli ſławie Dywicyakowey/tudźieſz dla Edwow/ obiecał ich w obrone wźiać/ tylko iż miáſto wielkie/á v Belgow y przednieyſze/ y ludnieyſze/ ſześć ſet kazał dáć człowieká miáſto zaſtáwy. Dano/y broń znieśiono z miáſtá/ zá czym do gránic Ambianow ruſzył ſie/ ktorzy ſie mu záraz poddáli. Tym pogránicżni ſa Nerwiánie/ o ktorych żyćiu y obyczáiách gdy ſie pytał/ táka mu dawano ſpráwe: Kupcow nigdy nie puſczáia do śiebie/ winá nie woża do nich/ rzeczy inſzych roſkoſzom ſłużacych/ nigdy nie vżywáia/dla tego/iż tym ſpoſobem ánimuſze meſkie/ y ſtátek człowieká rycerſkiego ginie. Ludźie ſa grubi y okrutni/ wielkiego meſtwá/ łáia y ſzkáluia inſze Belgi/że ſie Rzymiánom/oyczyſte ſerce y meſtwo zárzućiwſzy/ poddáli/ ſámi ſie miedzy ſoba vpomináia/ áni Legatow poſyłáć/ áni żadnych pokoiowi ſłużacych kondiciy nie przyimowáć. Gdy trzy dni gránicámi ich ſzedł/ wyrozumiał z więźniow/że rzeká Sábis/ od niego nie dáley dźieśieć tyśiecy krokow ieſt/ á zá nia/ wſzyſcy Nerwiánie koſzem leża/ ſpolnie z Atrebatámi/ y Werománduámi ſaśiády ſwymi/ ktorych w to námowili woienne towárzyſtwo/ Rzymian

Zaſtáwy kazał dáć.

Dano y broń.

Narod práwie meżny.

Zyćie ich.

Koſz Nerwian.

mian czekáia. Nád to / y Aduátykow oczekiwáia / ktorzy iuż sa w drodze / niewiáśty / y do boiu lud nie potrzebny / ná mieyscá blotne / y przystepu wßego broniace / odestáli. Wźiawßy tedy te wiádomość / ßpiegom y Rotmistrzom / ná przepátrzenie sposobnego mieyscá obozowi / vprzedźić kazał / z sámym / gdy niektorzy Belgowie y Francuzowie pospolu przez czás niemáły w drodze byli / á wßytek rzad y sposob ciągnienia ludu Rzymskiego wybaczyli / w nocy (iáko ich wieźniowie potym wydáli) do Nerwianow ziáchali / y powiedźieli im / że miedzy zastępámi Cezárowemi / śiełá iest rzeczy y tłomokow y potrzeb inßych: á iż skoroby pierwßy lud do obozu przybył / trudnośći nie máß nań vderzyć / inßy dáleko idźie / te zawády do bronienia sie / nie pomoga mu / gdy pierzchnie á korzyśc vtráći / y owi co nástępuia / trudno sie ná serce zdobyć beda mogli. Zdáłá sie ich powieść do rzeczy / y z tey miáry / że Nerwiánie w konnym żołnierzu sie zdawná y teraz nie kochaiąc / śiły wßystkie y ßcześćie w pießym kładąc / dla ácnieyßego odporu przećiwko konnym pogránicznych swoich nieprzyiaćiol / ieśliby kiedy kwoli zdobyczy wpádli / młodße drzewá poderznawßy y pochyliwßy / gáleźie geste w ßerz rospuśćiwßy / wpośrzodku krze y ćiernie rozłożywßy / by mur iáki vczynili byli / ták / że nie tylko przeiáchać / ále y przeyźrzeć było niepodobno. Z ktorych miar wßytkich baczac / do tego / iáko ten ich mur / ná wielkiey bydź miał náßym przeßkodźić / tym ochotniey sobie rádźić poczeli. Mieysce dla obozu náßego vpátrzone / tákie położenie miáło. Był págorek zwierzchu iednáko pochodźisty do rzeki Sábiny / co sie iuż mowiło / od ktorey drugi przećiwny iemu págorek / takaż też pochyłośćią wstawał ná krokow dwieśćie / v dołu wolny y goły / ná wierzchu lás miał ták gęsty / że go trudno było przeyźrzeć. Tám w tym leśie Nerwiánie vkryli sie byli / tu záś w polu wedle rzeki / trochá konnych sie vkázowáłá. Rzeká była iákoby na trzy stopy głęboka. Otoż Cezár wprzod konnego wypra-

Zdraycy y zbiegowie.

Nerwiánie tylko pießo sie biio.

Mury ich.

Położenie mieyscá obozu Cezárowego.

Nerwiánie chytrze.

Cezárostrożnie ćiągnie

wiwszy / ze wszytkim woyskiem szedł zá nimi/ á dálek o ináк szá spráwa / niż byli Nerwiánom Belgowie odnieśli. Bo iż nie daleko o nieprzyiaćielu wiedźiał/ tedy wedle zwyczáiu swego/ sześć zastępow gotowych y spráwionych wiodł/ po nich sprzęty/ tłomoki/ y insze potrzeby obozowe szły/ ná ostátku dwá zastępy nowo popisáne / dla obrony wszytkim impedimentom były. Konni nászy rzekę przebywszy/ z konnymi Nerwiánow potkáli sie/ ktorzy gdy sie dopiero do swoich w lás vdawáli/ dopiero znowu ná násze náćieráli / á nászy nie dáley iedno poki stawáło polá ich gonili/ w tym sześć zastępow pierwey przyćiągnawszy/ y mieysce ná oboz rozmierzawszy/ gotowáć szańce poczynali. Ale Nerwiánie/ ktorzy w leśie byli/ skoro iedno pierwsze sprzęty/ potrzeby/ tłomoki obozowe vyźrzeli/ co sobie byli zá nieiákie hásło początku bitwy wszyscy dali/ ták iáko w szyku swoim leśnym stali / sercá sobie spolnie dodawáiac ná násze konne/ znagłá wypádli. Tych łacno rospędźiwszy/ niewypowiedźiáną prędkośćią / do rzeki przybieżeli/ ták/ że niemal tegoż czásu / y w leśie y v rzeki/ y v nászych byli. Taż też prędkośćią przez ow przećiwny págorek do obozu násze°/ kędy żołnierz szańce gotował/ bieżeli. Cezárowi ná ieden y tenże punkt czásu robotá wszystká pádłá/ ábo było wynieść wzgorę y vkázáć chorągiew/ ktora bywáłá znákiem iákiey nagłey potrzeby/ ábo ná trwogę trąbić kázáć/ ábo od roboty żołnierzá/ ktory dla nábieránia źiemie kwoli szańcom dáley był zá szedł wołáć/ ábo woysko szykowáć/ ábo nápomnieniem sercá dodáć/ ábo czás bitwy pokázáć/ czego mu po wielkiey częśći krotkość czásu/ y nástępowánie nagłe nieprzyiaćielskie nie dopuszczáło. Jednákże ná to wszytko dwoie było lekárstwo/ vmieietność y ćwiczenie żołnierstwá / ktorzy ták wielą iuż woyn wćwiczeni y wpráwni/ nie mniey sámi sobie rádźić mogli/ y coby czynić potrzebá/ widźieli/ niżeliby kto inszy im vkázáć miał/ do te°/ że Cezar/ legatō od zastępow niekazał był odchodźić/ ażby oboz dobrze szańcámi był obwárowány. Ci tedy

Nowy sposob bitwy.

Poczatek okrutney bitwy.

Konny Rzymski pierzcha.

Gwałt ná Cezárá.

Zołnierz dawny pátrz iáko rátunek dawa.

y dla

y dla prędkośći/y dla bliſkośći nieprzyiaćielá/nie czekali wie-
ccy rzadu Cezárowego y roſkazánia; ále ſámi czego było po-
trzebá/ wſzytko odpráwowáli. Cezár/dokad mu ſie tráfiło/
dla vpominánia żołnierzá biegał/ áż też do dźieśiatego záſte-
pu przyſzedł/ kedy nie wiecey rzekł/ iedno áby ná ſwe dawne
meſtwo pomnieli/ tym nabiegiem nieprzyiaćielſkim ſie nic
nie trwożyli/ śmiele ſie mu ſtáwili. A iż iużnie daley niżeli na

Sam ſie ſzykuie.

Bitwá walna.



ćiśnienie rohátyny Nerwiánie byli/ znak potyczki dał/

do dru-

do drugiego skrzydla dla pobudki serca swych odszedł/ kedy iuż na bitwę trafił. Była taka czasu krotkość/ tak gotowy do potrzeby nieprzyiaciel/ że nie tylko chorągwi rozwinać/ ale y przyłbic wdziewać/ z tarcz rzemienie zdeymować/ nie było kiedy. Na ktora sie od roboty strone kto dostał/ ktora pierwey chorągiew wyszrzał/ pod ta stanął/ by szukaiąc swego towarzystwa/ czasu bitwy nie vpuszczał. Spráwione tedy woysko/ ráczey wedle położenia mieysca y czasu/ niżeli wedle rycerskiego sposobu y ordynku/ gdy w rożnych katach/ rożne zastępy z nieprzyiacielem sie biły/ á płotow bárzo gęstych/ o ktorych sie mowiło/ przeyrzeć było trudno/ áni posiłki zásądzić/ áni czego kedy trzebá widzieć/ áni ieden o wszytkim wiedzieć/ y wszytkim władáć mogł/ zá táka rozmáitośćia postępkow/ musiało rozmáita mieć fortunę. Żołnierz dziewiątego y dziesiątego zastępu/ iáko ná lewym skrzydle stánął/ wyćiskawszy rohátyny/ biegiem y práca vmordowáne/ y od ran bárzo zemdlone Atrebaty (bo im sie było to mieysce dostáło) prędko z pagorká do rzeki wpędził/ á gdy przebyć chćieli/ száblámi sie zá nimi pogoniwszy/ śiłá ich vbił. Sam tenże náss żołnierz ná drugą strone rzeki przeszedł/ y ácz w trudnym mieyscu/ iednák za wzrotem Atrebatow/ znowu sie podkał/ y znowu ich rospędził. Tákże ná drugiey stronie iedenasty y osmy zastęp/ Weromándy (z ktorymi sie byli potkali) iuż pogromiwszy/ z wyższego mieysca ná sámych rzeki brzegách sie bili. Ale Nerwiánie niemal wszytek oboz ná czele y ná lewey stronie zgołocony baczac (bo dziesiąty zastęp iuż ná práwym skrzydle/ á nie dáleko niego siodmy stał) bárzo gęstemi vfámi/ z Hetmánem generálnym Boduognatem/ tu sie pospieszyli/ y cześć ich woysko náss ostępować/ cześć do gornych mieysc obozu iść poczelá. Tego czasu konni náss y lekka piechotá/ ná pierwszym potkániu z nimi pospołu iáko sie mowiło/ od nieprzyiacielá spárci y spędzeni/ do obozu też pospołu vciekáiąc/ práwie w czoło Nerwiánom szli/ y znowu vciekáć

Rzymiánie ná iednym skrzydle wygrali.

Męztwo Rzymian.

Nerwiánie bárzo śilni Rzymiánō.

Znowu vciekáią Rzymiánie.

poczęli/

poczeli/ y pacholikowie żołnierzcy/ ktorzy od bramy oſtátniey á nawietßey/ y zwierzchu págorká/ náßych po zwyćieſtwie



BODOVGNAT.

nád Atrebáty y Weromándy/ przez rzekę idących widźieli/ y w nádźieię tego ná zdobycz byli wyßli/ wracáiąc ſię z korzyśćią/ á Nerwiány w obożie náßym bacząc/ kędy mogli vćiekali. Czym wßytkim Trewerſki lud konny (ktorych męſtwá we Fráncyey przednia ieſt ſławá) od ſwego miáſtá Cezárowi ná pomoc poſłány/ będąc przeſtráßony/ wielkość y gęſtwę nieprzyiaćielá w obożie náßym widząc/ iáko zaſtępy Rzymſkie wątlono/ y niemal pogromiono/ iáko pácholikowie żołnierſcy/ konni/ procownicy/ Numidowie/ rożni rożnie vćiekali pátrząc/ zwątpiwßy o zwyćieſtwie náßym/ ku domowi ſię

Nerwiánie w obożie Rzymſkim.

obroćił/ że Nerwiánie Rzymiány zwyćiężyli/ oboz y wſzytko im pobráli/ miáſtu ſwemu powiedźiał. Cezár dźieśiaty zaſtep nápomniawſzy/ do práwego ſkrzydłá bieżał/ kedy iáko żołnierzá iego nieprzyiaćiel wątlił/ iáko choragwie w mieyſce iedno zniesione/ dwanaſty zaſtep práwie ſie ſkupił/ y ſam ſobie w boiu przeſzkoda był: czwartego vfu Rotmiſtrze wſzyſtkie pobito/ Chorąży legł/ choragiew wźieto/ inſzych vfow niemal wſzytkie Rotmiſtrze ábo rániono/ ábo tákże pobito/ miedzy nimi pułkowniká pierwſzego pułku/ P. Sexcyuſzá Bákulá wielkiego walecznika/ śiła y ćieſzkich ran ták zemdlonego/ że y ſtać nie mogł/ iáko wſzyſcy inni iuż oźiebli/ niektorzy od pośiłkow opuſzczeni z polá zieżdżali/ broniey ſie chronili/ nieprzyiaćiel y ná czele náſtepował/ y ná obu ſkrzydłách bárzo náćierał/ iáko niebeſpieczeńſtwo wielkie/ á ratunku żadnego nie było/ widźiał/ tarcza oſtátniemu iednemu ſwemu/ gdyż ták był przez niey przybył/ wźiał/ y w pierwſzym zaſtepie ná czoło ſie wyſádźił/ á ná Rotmiſtrze właſnemi ich imiony záwoławſzy/ drugich też nápomniawſzy/ choragwi pomknąć/ y żołnierzom ſzerzey/ żeby ſie ták łacniey z bronia rozwieśdź mogli/ ſtánąć roſkazał. A tu zá iego obecnośćia nádźieie káżdemu przybyło/ y káżdy ku ſercu przyſzedł/ zá czym gdy w oczu Hetmáńſkich wſzyſcy/ choć z oſtátnim ſwoim niebeſpieczeńſtwem meſtwo pokázáć vśiłowali/ nieco Nerwiánie oſłábieli. Baczył też y to Cezár/ iż zaſtep śiodmy/ ktory nie dáleko był/ tákże nieprzyiaćiel tłumił/ dla czego Trybunow oboźnych vpomniał/ áby ſie nieco zaſtepy złączyły/ y ku niemu choragwie obroćiły/ ſkad ten pożytek vroſł/ że ieden drugiego rátuiac/ y pośiłek ſobie dawáiac/ á żeby ich w tył nie ogárniono/ iuż ſie nic nie lekáiac/ śmiele odpor dawáli y potężniey ſie bili. W tym dwá zaſtepy dla obrony tłumokow/ y inſzych obozowych potrzeb zoſtáwione/ ſtoiac práwie dáleko/ y ná czalu obozu/ poſłyſzawſzy o tey tákiey bitwie/ poſpieſzyły ſie/ ták/ że ich ná pagorku

Zle práwie około nich.

Cezór tarcz wźiawſzy/ ſam do potrzeby idźie.

Troche otrzeźwieni Rzymiánie.

Hetmáńſka rádá.

nieprzy-

nieprzyiaćiel obaczył. Titus też Lábienus / oboz Nerwiánom wźiał / á z mieyſcá wyżßego / co ſie w náßym dźiało bacząc / dźieśiąty zaſtęp / ná pośiłek wypráwił: ktorzy z vćiekánia konnych y pácholikow żołnierſkich / do czego iuż przyßło / y w iákim niebeſpieczeńſtwie oboz / woyſko / Hetman ieſt / wyrozumiawßy / prędkośćią wßelką bieżeli. A tám zá ich przyßćiem wßytko ſie odmieniło / ták / że y ći / ktorzy byli dla okrutnych ran przyklękneli / y ná tarczách ſie wſpárli / powſtáli / y bitwę wznowili. Tedyż y zgráiá oboźna / ſtrwożonego nieprzyiaćielá widząc / ná vzbroionego ſámi bez broni ßli / y konni męſtwem ſromotę pokryć / y nad pießego czego dáley dokázáć chcąc / wßędy ſie vganiáli. Ale Nerwiánie y w oſtátney zdrowia y ſczęśćia ſwego nádźiei / tákie pokazáli męſtwo / że / gdy przed nimi towárzyße pádli / ná ich trupy wſtąpiwßy / przećię ochotnie ſie bili / á ći ták że kiedy legli / drudzy ná kupę trupow wlazßy / mężnie ſobie poczynáli / rohátyny ćiśnione chwytáli / y żáś ná náße rzucáli / że ſłußnie mieliby walecznym á przednie mężnym ludem bydź názwáni / ktorzy náder ßeroką rzekę przeyść / do wyſokich brzegow ſie piąć / do mieyſcá bárzo ßkodliwego / iáko do ſpoſobnego ſie drzeć śmieli / co im wßytko łácno animuſu wyſokość czyniłá. Tą tedy woyną / gdy niemal wßytek narod Nerwianow wykorzeniony / á ſnadź y imię wygładzone było / ſtárzy z dźiećmi y niewiáſtámi ná błocká / iáko ſie wſpominało / odeſłáni / o porażonych ſwoich wiádomość wźiawßy / nic zwyćiężcom nie dobytego / nic zwyćiężonym beſpiecznego ſądząc / z tymi ktorzy byli zdrowo vßli / námowili ſie / y poſły do Cezárá wypráwili / wßyſcy ſie mu poddáli. Kędy ſwoy vpadek / y zginienie przypomináiąc / to wnośili / że z ßeśći ſet Senatorow / tylko ſie trzey wroćili z tey woyny / á z ßeśćidźieśiąt tyśięcy żołnierzá / ledwie pięć ſet do potrzeby ſpoſobnych zoſtáło. Cezár áby ſie nád nędznymi / y łáſki ßukáiącymi pokazał miłośiernym / z wielkim ſtárániem ich w pokoiu záchował / w gránicách y miá-

Rzymiánie Nerwiánō oboz wźieli.

Trzy zaſtępy ná pomoc Rzymiánō przyßły.

Odmiáná nieſczęśćia Rzymſkieg.

Dźiwnemęztwo Nerwian.

Sam Cezár iáko ich chwali.

Rzymſkie zwyćięſtwo

Oſtátek Nerwian prośi o pokoy.

Wiele zginęło Nerwian

stach swych aby mieszkali/ roskazał: także pogranicznym/ żeby y ich/ y siebie od krzywd y naiazdow bronili/ przykazał.

Aduatykowie sie wrocili.

Aduatykowie (wyższey o nich zmianka była) ktorzy wszelkimi siłami Nerwianom szli na pomoc/ vsłyszawszy o rosprawie/ z drogi do domu sie wrocili/ zameczki y miasta prozne zostawili/ do iednego z samey natury przednie obwarowanego/ ze wszytkim obesciem swoim sie sprowadzili.

Miasto w ktorym sie zamkneli.

Miało ze wszytkich stron/ około siebie to Miasto skały nader wysokie/ dziwnie przerwane/ y wisiace/ tudzież też na dol poyrzenie/ z iedney strony tylko pochodzisty przystęp/ wszerz nie wiecey stop dwieście/ ktory iednak dwoim bardzo wysokim murem obwarowali byli/ na wierzchu kamienie okrutne/ y balki zaostrzone położywszy.

Linia ich.

Sami byli posli z Cymbrow y Tewtonow/ ktorzy do Prowincyey naszey y do ziemie Włoskiey idac/ a ciężarow y rzeczy drugich z soba prowadzić nie mogac/ z te strone Renu ie byli złożyli/ dla straży y obrony ich/ z pośrzodku siebie sześć tysiecy człowieka zostawili. A ci po ich śmierci/ przez wiele lat od pograniczných naiazdy cierpieli/ dopiero na nieprzyiaciela idac/ dopiero go odpadzaiac/ woiowali/ aż też za vnia spolna/ do zgody przyszli/ y te mieysca na mieszkanie sobie obrali.

Wycieczki na Rzymiany.

Otoż za pierwszym zaraz przyiazdem naszym/ często z miasta wycieczki czynili/ nie wielkim ludem z nami sie vganiali/ a potym walem na dwanaście stop/ około na pietnaście tysiecy/ y czestymi basztami sie obwarowawszy/ nigdziey sie nie ruszali.

Smieią sie z Rzymian.

Patrzali na naszych/ iako sklepy drzewiane do szturmu potrzebne gotowali/ wał sypali/ wieże budowali/ y naprzod z muru naśmiewali sie/ y łaiali głośno/ że tak wielka rzecz od podał sporządzali/ Ktorymi (powiada) rękami/ albo iakimi siłami/ ludzie zwłaszcza tak mali/ (bo Francuzowie względem swego wzrostu wielkiego/ naszą małość za pospolicie gardza) wieże tak wielka na mury wstawicie? Ale skoro obaczyli/ ano wieżą sie ruszą/ y do murow sie przybliżą/ nowina

ona/

ona/ y rzecza nigdy nie widána przeſtráſzeni / Legaty ſwe do Cezárá o pokoy wypráwili / ktorzy ták mowili: Baczymy to dobrze / iż z pomocą Bogow Rzymiánie woiuią / ktorzy ták wielką wieże / y inſze do ſzturmu potrzeby / ták prędko prowádźić/ y z bliżá bić ſie mogą. Y máietnośći tedy náſze/ y nas ſámych/ wam ná wolą dáiemy/ o iedne rzecz tylko proſząc / o ktorey nic nie wątpimi / że/ z ludzkośći y łaſkáwośći (iákożeſmy o niey od wielu ſłyſzeli) otrzymamy. My Aduátykowie/ niemal wſzytkie pograniczne zwaśnione mamy / ktorzy ſczęśćiu y cnoćie náſzey zazdroſczą / ieśli nam broń pobierzećie/ iáko ſie im obronimy? Y gdźieby nam przyśdź ná to miáło/ wolelibyſmy to od was nieſczęśćie wytrwáć/ niżeli z wielkimi mękámi od tych zginąć / ktorymeſmy roſkázowali / y zá poddáne niekiedy mieli. Cezár ták ná to odpowiedźiał: Ráczey z mego poſpolitego zwyczáiu/ niż dla ſłuſznośći mogłbym wam był przepuśćić/ byśćie ſie byli ozwáli pierwey z tym poddáńſtwem / nim ſie táran dotknął wáſzych murow. Teraz ieśli broni wſzytkiey nie wydaćie/ ná żadną kondycyą nie poyrzę/ com z Nerwiány vczynił/ toż ſie wam sſtánie / chybá żebyśćie ſie námyślili/ ia pogránicznym roſkażę/ áby Rzymſkim poddánym krzywdy żadney nie śmieli dźiáłáć. Poſłowie odnieśli to do ſwoich / ktorzy zezwolili / y broni z muru w przekop ták wiele námiotáli / że niemal y wáłu / y murow wierzchu dochodźiłá / ácz trzećią cześć (iáko ſie potym rzeczą ſámą pokazáło) ſobie w mieśćie záchowawſzy. Otworzyli bramy/ y dniá tego ſpokoyni byli/ ale Cezár ku wieczorowi zámknąć/ á żołnierzom do obozu wyniśdź kazał / by iákiey krzywdy komu nie czynili wnocy. Aduátykowie przed tym námowili ſie byli ná wyćieczkę/ z tey miáry/ iż zá podániem miáſtá/ ſpodźiewáli ſie náſzych niedbalſzych záſtáć / y nie ták czułych zeyśdź/ dla czego/ cześćią z tą zátrzymáną bronią/ cześćią z łubiánymi / ábo z wići vtkánymi tarczámi/ ktore nagle (iáko czáſu ſtáć mogło) ſkorámi nákryli / po pułnocu/ ktoredy nie

Trwogá.

Poſelſtwo o pokoy.

Orácya.

Cezár odpowiáda.

Broń wydáli ále zdrádliwie.

Wyćieczká ich ná Rzymiány.

Hetmáńſki rząd.

Aduátykowie lud bitny.

Sobytemiá ſto.

Wyſćinano wßytkich.

Liczbá pobitych.

Sławá Cezárowá po tych bitwách

ták był przyſtęp do obozu náßego przykry y wyſoki / z miáſtá wßytka śiła wypádli: y przyßli. Ale náßy / wedle roſkazánia zwieczorá Cezárowego / ogniámi dáli ſobie predko znáć / y tudźieß z bliżßych fortec ſkupili ſie / kedy Aduatykowie / ták ſie mężnie bili / iáko rycerſkim ludźiom / w oſtátney zdrowia nádźiei / y w mieyſcu bárzo złym y nieſpoſobnym przyſtáło / śmiele przećiwko tym idąc / ktorzy zwierzchu wálu y wież ná nie broń ćiſkali / gdyż w iednym tylko meſtwie / wßytká ich była nádźieiá ſcześćia. Náten czás náßy do czterech tyśiecy człowieká vbili / oſtátek rozegnali. Názáiutrz bramy wyłamawßy / (bo iuż wiecey nikt nie bronił) y żołnierzá wpuśćiwßy / Cezár woiennym zwyczáiem y poſtępkiem / wßytko miáſto ná wyśćinánie przedał. Ci ktorzy byli kupili / odnieśli mu liczbę głow pobitych támże / pięćdźieśiąt y trzy tyśiące. Tegoż też czáſu / Publiuß Kráſſus / ktorego był z zaſtępem iednym do Wenetow / Vnelow / Oſiſmow / Kuryoſolitow / Seſuśiow / Aulerkow / Redonow / miaſt Pomorſkich / leżących przy Oceanie / poſłał / dał mu znáć liſtem / że te wßytkie miáſtá Rzymiánom ſie poddały. A po tych roſprawách / gdy Fráncuſkie Páńſtwo wßytko vſpokoione było / ták wielka powſtáłá ſławá tey woyny / że narody zá Renem mieſzkáiące / Legaty do Cezárá wyprawowáły / zaſtáwy pokoiowe dáć / y coby roſkazał czynić / obiecuiąc / ktorym on ná początku látá przyßłego / gdyż ſie do Włoch / y do Jlyryku kwapił / przyiáchać roſkazał. Woyſko zátym do mieyſc bliſkich bitwie przeßłey / to ieſt do Kárnutow / Andow / Turonow ná źimę ſpro wádźił / ſam do Włoch odiechał / kedy Senat / z iego liſtow przed tym oddánych / o rzeczách tákich wiádomość wźiawßy / vczynił dekret / áby przez pięć náśćie dni Kośćioły były otwárte / á lud Bogom dźiękował / czego nikomu gwoli dotąd ieſcze było nigdy nie poſtánowiono.

GAIVSA IVLIVSZA CEZARA O WOYNIE FRANcuskiey, Księgi trzećie.

Summá tey Księgi.

SErgius Gálbá Legat / nickтore narody miedzy Rodanem y Alpes leżące / kilkákroć poráził y zhołdował: Seduny y Weragry rebellizuiace / wielkim pogromem vskromił. Tegoż też czásu Weneći / Vneli / Kuryosolicy / y insży przy Oceanie Celtyckim poddáństwo Rzymiánom wypowiádáli. Cezár długo sie á prożno o Wenety ziemia kuszac / náostátek bitwa morska ie zwyćiężył. W tym też Legaći iego z drugimi szczęśliwie woiowáli / samná Moryny y Menápy vderzywszy / dla pluty y zimná musiał z polá ziáchác.

HISTORYA.

GDy odiezdżał Cezár do Włoch/ zoſtáwił był Sergiußá Gálbe/ y odeſłał z dwánaſtym zaſtępem/ y cześćia konnych do Antuatow/ Weragrow/ y Sedunow/ ktorzy od gránic Alobroſkich/ ieżiorá Lemánu/ y od rzeki Rodanu/ áż do wierzchu Alpes idą/ ná leżą. Przyczyná tego poſłánia byłá/ że droge przez gory Alpes wolna chćiał otworzyć/ ktora z wielkim niebeſpieczeńſtwem/ y wielkie cło dawaiąc/ kupcy ieżdżali. Temuż to był pozwolił/ áby ieſliby vkazała iáka potrzebá/ támże zimował z woyſkiem. Gálbá tedy z nieprzyiacielem kilká bitw fortunnych zwiodßy/ y niemálo ich fortec zdobywßy/ iż o pokoy proſili y zaſtáwy dali/ w zgodźie ſtánął/ dwá vſy v Antuatow poſádźić/ ſám z oſtátkiem wmieśćince Weragrow Octodor názwánym/ zimowáć vmyślił. Leżáłá tá mieśćinká w pádole/ niewielká maiąc rownine/ że wßytkich ſtron bárzo wyſokiemi gorámi zámknionа. A iż rzeká przez nie bieżąc/ ná dwie cześći ią dźieliłá/ tedy iedne ná mießkánie Fráncuzom pozwolił/ druga od nich wolna zoſtáwiona/ vſom ſwoim dał: przekopem y wáłem ſie obwiodł. Gdy iuż nieco zimy tám przetrwał/ y zbożem ſie opátrzył/ práwie nagle ßpiegowie dáli mu wiádomość/ że Fráncuzowie z tey tám ſtrony/ ktorey im był ná mießkánie pozwolił/ wßyſcy vßli w nocy/ gory okoliczne bliſkie Sedunow y Weragrow ludu pełne. Mieli kilká przyczyn Fráncuzowie/ ktore ich do tego wiodły/ áby rebellizowali/ y Rzymiány pobili. A naprzod/ iż baczyli zaſtęp nie cały y rozerwány/ gdyż rot kilká odietych indźiey był Gálbá poſłał/ á k rom tych/ ćiku ktorzy dla picowánia iáchali byli/ nie do-

Cezár droge przez Alpes otwiera.

Zamyſły Fráncuzow.

I.

ſtawało/

stawało/ z ktorey miáry lekce go sobie ważyli. Potym/ że mieysce ich nádźieia bárzo kármiło. Bo iż ná gorze byli/ á náßy ná dole/ ták sobie obiecowáli/ że zá pierwßym nátárciem y broniey ciśnieniem/ tył podáć mieli Rzymiánie. Było też y to/ że zaßtáwy swoie v nas widzac/ á iáko bez dźieci teßkniac/ żalem spolnym sie pobudzáli. Náoßtátek rozumieli o Rzymiánách/ iż nie tylko dla drog/ ále y dla przywłaßczenia sobie/ y przyłaczenia do bliskiey prowincyey swoiey/ gory Alpes ośiadáli. A ták poßłyßawßy to Gálbá/ gdy á ni ß ańce wedle zwyczáiu y potrzeby pogotowáne/ áni żywnośćia doßtátecznie oboz opátrzony miał/ nie obawiáiąc sie żadney woyny/ dla tego że sie poddawßy/ zaßtáwy był nieprzyiaćiel wydał/ prędko do rády celnieyßych zwołał/ y coby w tym ráźie dźiałáć/ wotować im kázał. Tám wßyscy/ nád mniemánie wietße niebeßpieczeńßtwo baczac/ mieyscá też wysokie żołnierzá pełne/ trudność w przyzwániu pośiłkow/ w zwożeniu żywnośći dla drog zámknionych niepodobność widzac/ niemal o zdrowiu zwątpili/ y niektorzy ták rádźili/ rzeczy w obożie zoßtáwić/ sámym wypáść/ y ktoredy przyßli/ reká obronna vchodźić. Ale cześći wietßey ták sie zdáło/ te ráde záchować ná oßtátek/ á teraz pokuśić ßcześćia/ obozu bronić y nie odßtępować. W krotkim czáśie/ ták/ że ledwie to co poßtánowili/ ábo drugim powiedźieć/ ábo sporządźić było iáko/ dawßy sobie hásło Francuzowie/ ßtronámi wßyßtkiemi z gor bieżeli/ kámienie y włocznie ná wał rzucáli. Náßy ießcze świeży/ mężnie im odpor dawáli/ żadney broni dármo zwierzchu nie rzućili/ ktora ßtrone obozu bárźiey nieprzyiáćiel obnażona widzac burzył/ tám sie kupili y rátowali. W tym iednák gore mieli Francuzowie/ iż zmordowawßy sie przy ßturmie/ lud świeży náwodźili/ á sámi dla odpoczynku vßtępowali/ czemu náßy dla trochy żołnierzá doßyć vczynić nie mogli/ y owßem nie tylko ßpráćowány/ ale áni ránny odßtąpić nie mial iáko. Gdy wiecey niż

2.

3.

4.

Votuia o tym Rzymiánie.

Votum 1.

Votum 2. lepße.

Francuzi Rzymian dobywáia

Dußno Rzymiánom.

przez ßeść godźin ono ßturmowanie trwáło / á nie tylko śił/ ale ani broniey náßym sstawáło / nieprzyiaćiel tym gwałtowniey náćierał / y widząc osłábiałe naße / wáły przerywał/ rowy zámiátał/ y blisko zginienia było/ Pub: Sexcius Bákulus Rotmistrz pierwßego vfu/ o ktorymem pisał/iáko ná woynie z Nerwiány bárzo wiele ran był odniosł/ z Gáiusem Wolusenem / rády wielkiey y mestwá przedniego człekiem/ do Galby przybieżał/ ostatnia iuż nádźieie tylko w wyćieczce opowiedźiał. A ták on zwoławßy Rotmistrzow / predko żołnierzowi oznaymił/ áby nieco przestáli bitwy/ tylko broń ćiśniona áby ná tarcz bráli/ w tym sobie troche odpoczeli/ trąbe vsłyßawßy/ żeby z obozu ná nieprzyiaćielá wypadáli/ wßystke zdrowia nádźieie w mestwie pokłádáiac. Co kazano/ vdźiáłáli/ nagle wßystkiemi branámi wybieżawßy/ ták zámießáli Fráncuzy / że áni coby sie dźiało wiedźieć / áni z onego przeleknienia nagłego/ ku sobie przyśdź mogli. Zá iáka fortuny odmiána / tych ktorzy sie spodźiewali oboz wźiąć zewßad obskoczywßy / pobili / że z onego Fráncuskiego ludu wiecey niż trzydźieśći tyśiecy / trzećia cześć wietßa ległá / ostátek poućiekáło/ bo y na gorách ich bili. Ták nieprzyiaćielá poráźiwßy y rozpedźiwßy/ ármate im odiawßy/ do obozu sie wroćili. Kedy Gálbá ßcześćia tákowego wiecey kuśić niechcac/ á iáko ná inße / nie ná co był przyiáchał w tym mieyscu nápadł widząc/ nádewßytko żywnośći niedostátkiem pobudzony/ názáiutrz wßytkie budowánia tey mieśćinki zápaliwßy/ ku Prowincyey sie rußył/ á iż nikt drodze nie przeßkadzał ábo bronił/ zastep w cále do Antuatow/ stad do Alobrogow przyprowádźił/ y tu źimował. Potym Cezár ze wßech miar vspokoiona Fráncya rozumieiac / Belgi pogromiwßy / Niemce wypedźiwßy / Seduny ná gorách Alpes zwyćieżywßy / do Illiryku ná poczatku źimy/ iż te też narody widźieć/ y kráie ogladać chćiał/ odiechał. A w tym nagła woyna Francuska vkazáłá sie/ ktorey tá przyczyna była: Publius Krassus młody człowiek z zastepem śiodmym/ przy morzu Oceanie v

Wyćieczká Rzymska.

Zwyćiestwo.

Po ßkodźie modr y Rzymiánin.

Cezár w Illiryku.

Andow

Andowżimował/ ktory baczoc/ iáko w tych mieyscách o żywność trudności miewał/ śiłu był nád żołnierzem stárßych/ y vrzędnikow/ do przyległych miast dla zboża posłał/ miedzy nimi Titus Teráśidius do Vnelow/ Márkus Trebius Galus do Kuryosolitow/ Kwintus Welanius z Tytem Syliußem do Wenetow iechał. Miedzy wßytkimi Pomorskimi Miásty/ Weneckie iest nazacnieyßе/ dla tego/ że Weneći y okrętow/ ná ktorych do Brytánniey żeglować zwykli/ bárzo wiele máią/ y w náuce á vmieiętności żeglárskiey przodkuią/ y portow kilká osiadßy ná morzu wielkim/ y niespokoynym/ od wßystkich/ ktorzy támtędy iezdzą/ clo wybieráią. Ci tedy gomon záczęli/ to iest/ Syliußá y Welániußá zátrzymáli/ ták rozumieiąc/ iż swoie zastáwy/ tym sposobem od Krásusá mieli odebráć. A pográniczni ich przywiedźieni powáżnośćia (iáko to Francuzowie skoro y nagle sobie poczynáią) dla tegoż też Trebiußá y Terráśydiußa zadźierżeli/ corychley Legaty do drugich wypráwili/ y nic nie poczynáć iedno spolna rádę/ á też fortunę ktorą pádnie znośić/ sprzysięgli sie. Inße też miásta námawiáli/ aby sie ráczey przy zostáwionych od przodkow swoich wolnościach bronili/ niżeli Rzymiánom w niewolą poddawali. Pomorzány wßystkie łácno do tego przywiodßy/ bez mießkánia imieniem pospolitym/ posły do Krásusá wypráwili/ dawáiąc mu znáć/ że mu towárzystwo iego odeśla/ ieśliby im zastáwy ich wydał. O czym wßytkim Cezár wiádomość od Krásusá wźiawßy/ ácz sam dáleko był/ iednák długie nawy ná rzece Ligerze/ ktora w Ocean wpada gotowáć/ á żeglarze z Prowincyy zbieráć roskázał. Prędko te rzeczy sporządźiwßy/ sam też skoro mu czás roczny dozwolił/ bieżał do woyská. Ale Weneći y inße miásta/ o przybyćiu iego posłyßawßy/ vważáiąc iáko sie rzeczy wielkiey ważyli/ gdy Legaty/ ktorych Nácye wßytkie za cos Boskiego máią/ y w wßelkiey bespieczności ich chowáią/ zátrzymáli/ y do więzienia wrzucili/ im więtßa baczyli woynę/ tym pilniey sie gotowáli/

Weneći rebelizuią.

Y drudzy.

Cezár morsko woynę gotuie.

Sumá Wenecka.

towali / zwłaszcza do okrętow y ármaty morskiey / potrzeb sposobiáiac co nawiecey. Otuche szcześcia / dawały im z nátury mieysca obronne / w ktorych śiedźieli. Abowiem drogi do nich ná pieszego / były wylaniem rożnym morzá / zágeszczone y zácieśnione / żeglowánie dla niewiádomości mieysc / y trochy portow nam trudne sádźili / żołnierzowi nászemu przez niedostátek żywności / w tym kráiu leże długiey nie obiecowáli. A / by też dobrze wszytko nád ich nádźieie pádło / tedy ieszcze w okrętách y ármacie swoiey potężney morskiey śiłá dufali / bacząc iáko Rzymiánie áni okrętow / áni wiádomości mieysc bitwie sposobnych máia / áni kędy brody / miałkość / porty / ábo insuły leżą / wiedzą / y iáko náostátek inákszę iest żeglowánie w ciásnościách morskich / niżeli ná walnym y otworzystym Oceanie vważáiąc. Ná tych sie tedy swoich mniemániach zásádźiwszy / miástá opátrowáli / z folwárkow żyto zwożili / okrętow do Wenecyey (kędy pewnie Cezár miał woiować) iáko mogli nawiecey prowádźili. Wiec y towárzystwá nie zániedbáli / Osysmy / Lexobiyczyki / Nánnety / Ambiality / Moryny / Diáblinty / Menápy ná tę woyne zsobá námowili / pomocy też z Brytánniey / ktora przeciw ich kráinie leży / dostáli. Była w prawdźie tá trudna woyná / ále iednák Cezárá śiłá przyczyn / áby iey mimo sie nie puszczał / przywodźiło. Bo y krzywdá / y nieslußność dla zátrzymánych posłow / ßłáchćicow Rzymskich / y świeże rebellizowánie / tákże po wydánych zastáwách zdrádliwe oderwánie / ták wielu miast sprzysieżenie / bárzo go trápiło / á nade wßytko / by sie inße Nácye do tákoweyże śmiałości nie porwały / ieśliby zániedbał / obawiał sie nieládáiąko. A ták / gdy zdawná dobrze wiedźiał / że niemal wßyscy Francuzowie odmiánom bywáią rádźi / y prędko á płocho woienne rády biorą przed sie / do te° / iż káżdy człek / z nátury wolności prágnie / á przed niewolą vćieka / pierwey nimby sie miast wiecey zprzysięgło / rozdźielić / y ßerzey puścić woysko vmyślił. Dla tegoż tedy Titá Lábiená

Słußność woyny Cezárowey.

Niestátek Fráncuski.

Ráda Cezárowá.

Legata

Legata do Trewirow / ktorzy bliſko Renu rzeki ſiedzą wyprawił z konnymi / y aby ku Remom / y inßym Belgom ciągnął / w karności y w ſwoiey iuße ich trzymał / á Niemce / (o ktorych wieść była / że ie ſobie na pomoc przyzwali Belgowie) ieśliby ſie gwałtem przez rzekę przeprawować chćieli / odgromił / roſkazał. Publiußá Kráſſuſá z dwánaſta wietßych vſow pießych / y wielką częścią konnych / do Akwitánieу poſłał / by ſnadź poſiłkow drugim Francuzom nie dawáli / y ták bitne narody / aby ſie zſoba nie wiązały / Kwintuſowi Tyturyußowi Sábinowi / z trzemá zaſtępámi do Vnelow / Kuryoſolit / Lexobiow / aby ich trzymał ná wodzy / y zábawiał / iáchać kazał. Decyußá Brutuſá człowieká młodego Admiralem vdźiáłał / ármatę mu morſką / nawy Francuſkie. Z Piktonow / Santonow / y z inßych ſpokoynych kráin ſprowádzone polecił / y ſkoroby czás ſpoſobny do żeglowánia vpá-

Miáſtá Pomorſkie.

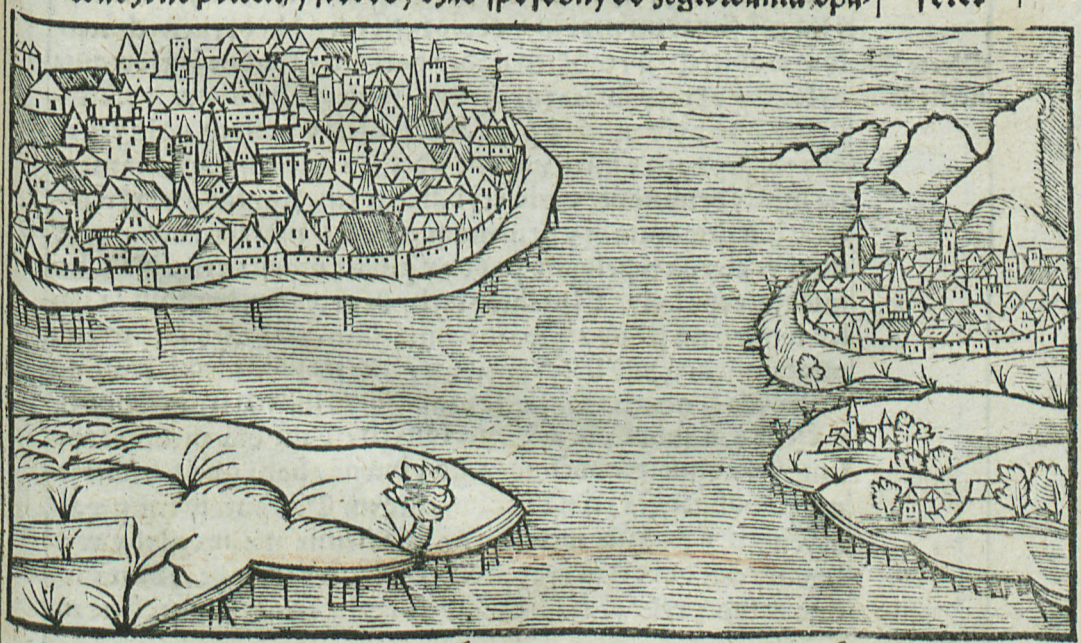

trzył/ aby sie przeciwko Wenetom rußył/ roskazánie mu dał/ sam tamże z pießym woyskiem ciągnął. Niemal takie było miast położenie. Na ostatnych kráiách gor w morze daleko idących budowáne były / do ktorych y pießemu wały morskie zbytne (co sie záwße przez dwánaśćie godźin trafiało) przyść pu broniły / y okręty gdy zá vćichnieniem miałkość sie vkazáłá/ iáchánie trudne czyniły/ ták iż áni źiemia / áni morzem mogłich dobywáć. A ieśli kiedy Cezár morze groblámi y wáłámi záśypował / ták / że y nieznáć go było / y one ßáńce murom sie mieyśćim rownały/ tedy Weneći zdesperowawßy/ okrętow iáko nawiecey (wczym sa bárzo przewáżni) gromádźili/ máietnośći wßytkie swoie w nie zabierali / y do bliskich sie miast przewoźili / gdźie także w obronnym mieyścu / á zá nim w pokoiu byli. Przychodźiło im to przez więtßa cześć látá tym łácniey / iż okręty náße / náwálnośći zátrzymawały/ y ná ták ßerokim morzu y otworzyśtym / dla okrutnych wáłow wodnych/ á rzadkich náder portow / trudne żeglowánie Okręty Weneckie iakie. było. Bo okręty swoie tákim kßztałtem mieli budowáne. Naprzod dno było nieiáko płáskátße/ niżeli v náßych / dla tego/ áby ná brodách y mieliźnie/ po odeßćiu náwálnośći / mniey ßa miały trudność/ czoło też bárzo wyniośle / iáko y tył wßytek / burzliwośćiom y ßturmom gwoli / máterya dob / z tey miáry/ áby ná wßelki niepokoy y gwałt morśki/ trwalße y bespiecznieyße były. Nuż łáwy tych/ ktorzy wiośły robili / z bálek wmieß ná stopę / gwoździámi żeláznymi iáko palec wielki miażßymi przybite były/ kotwice / nie na powrozach / ále ná żeláznych łáncuchách/ żagle z zamßu y z inßych skor ciągłych/ y cienko á subtelnie wyprawionych / bądź dla niedoßtátku lnu/ y niewmieietnośći/ iáko go vżywáć / bądź (co do wierzenia podobnieyßa) iż ná ták burzliwym Oceanie/ w ták gwałtownych y śrogich wiátrách / płocienne nie mogłyby wytrwáć/ áni dobrze okręty prowádźić. A ták náße okręty iedna tylko prędkośćia á poiázda przodkowały / we wßytkim

Pátrz co robił Cezár.

innym/

innym / mieysce sámo y náwálności Francuskim do szczęścia droge dawały. Bo iż były duże prawie / tedy im nasze nosem ßkodźić niemogły / á dla wysokości / trudno było broń ciskáć: z ktorey też miáry nie wádziły im ták dalece wodne skały. Wiec gdy sie wiátry rozfuryowały / snadniey cierpiały zła chwile / ná brodách / stały bespiecznicy odbiezáne od wálow / kámieni sie y przepáści morskich nie lękały / czego wßytkiego bałismy sie my z swoimi. Cezár tedy ladem ośiu miast dobywßy / widzac że praca wielka á dáremna podeymował / gdy áni nieprzyiaciel w dobytym mieśćie bydź mogł vtrzymány / áni też baczył / iákoby mu ßkodźić / postánowił swoiey ármaty morskiey czekáć. Ta gdy sie ziáchała do iednego mieysca / á nieprzyiaciel ią obaczył / záraz / okrętow niemal dwieśćie dwadźieśćia z portu dostatecznie gotowych / y przednią ármata opátrzonych wywiodł / y przeciwko nászym stánąwßy / dał bitwe. Kedy áni sam Brutus Admirał / áni Trybunowie obozowi / áni Rotmistrze / (z ktorych káżdy swoy miał okręt) coby począć y działáć wiedźieli / áni iákimby ßtálkem bitwe záczać / y prowadźić mieli / baczyć mogli. Bo nosem okrętow / ßkody czynić nie mogli / wieże też postáwiwßy / ieszcze Francuskie nawy tylem były wyższe / ták / że nie dokońca było rázmie z dołu ku gorze broń ciskáć / ktora / gdy oni rzucali / potężniey ná nasze padała y biła. Jedne rzecz przećie nászy práwie ná czás byli wymyślili / to iest / kosy bárzo ostre / przybite y przywiázáne ná żerdźiách / podobne murowym kosom. Tymi záymuiac powrozy trzymaiące drągi z żaglámi / przerzynáli zá poiázda y popędzeniem okrętow / ták że vpadały / záczym wßytkie te nádźieie w żaglach położona Francuzom odiawßy / nic było iuż y po okrętach. A wßytek inßy bitwy sposob / w męstwie iednym zostawał / ktorym żołnierz nasz przechodźił / tym bárźiey / że w oczach práwie Cezárowych / y woyská wßytkiego tá potrzebá była: y coby kto tylko rycerśko vdziałał / nie mogło bydź tayno / gdyż págorki y mieysca wysokie /

Morze záśy pał / miástá brał.

Bitwá morska.

Rzymiánie ná morzu niewmieiętni.

Sztuká dobra.

wyſokie/ z ktorych ná morze bliſkie poyrzenie było / oſiedli byli náſſy. Zepſowawſſy tedy Frácuzom iákoſmy powiedźieli żagle/ gdy káżda ich nawe dwie náſſych ábo trzy obſkoczyły/ ze wſſech miar ſie do ich okretow váilnie żołnierze pieli y leźli. Co oni baczac/ á iuż też nie málo oney ármaty vtráciwſſy/ do tego rády y rátunku niemáiac/ poczeli vćiekáć. Lecz gdy ſie po wietrze puśćili/ znagłá práwie ták vćichły wiátry y ſtáneło morze w pokoiu / że ſie z mieyſcá ruſſyć nie mogli: co náſſym nád nádźieie k myśli pádło/ y do wſſytkiego/ nie láda pomoc y rátunek przyniosło. Bo náſſy/ káżdego okretu ich dopadſſy / mężnie poczynáli y imáli ie/ ták / że bárzo ich málo vćiekło noca do ládu/ gdyż niemal od czwartey godźiny / áż do zachodu ſłońcá trwałá bitwá: ktora wſſytká y Wenecka y kráin pomorſkich woyná wźiełá koniec. Abowiem poniewáż młodź wſſytká/ wſſytek lud/ w ktorym było co ábo rády/ ábo godnośći y ſławy/ tu ſie był ſkupił/ nád to co iedno okretow kedy mieli / ná to mieyſce byli ſprowádźili / po przegrániu y vtráceniu / áni dokád ſie wiecey vdáć / áni iáko miáſt bronić/ widźieli/ dla czego y ſiebie ſámych/ y máietnośći wſſytkie ſwoie/ Cezárowi w moc iáko zwyćieżcy/ podáli. Ale on myślił ie ſurowiey ſkárać/ áby práwá y wolnośći Poſelſkie/ od narodow nikczemnych tym pilniey ná potym chowáne były: iákoż Senat ná gárdle ſkárawſſy / inſſe wſſytkie (wedla zwyczáiu więźniow) w więzách przedał. Gdy ſie to v Wenetow działo/ Kwintus Tyturyuſz Sábinus / z woyſkiem ktore był od Cezárá pod ſwá ſprawę wźiął / do gránic Vnellow przyćiągnął. Tym pánował Wirydowix/ iáko y inſſym miáſtom/ ktore były rebelizowáły / y z ktorych on wielkie práwie woyſko zebrał. Tákże też w tych kilku dni Aulerkowie/ Eburonicy/ Lexowie Senat ſwoy: że ná woynę przećiw Rzymiánom nie zezwálali/ wyśćinawſſy/ miáſto zámkneli / do Wirydowixá ſie przywiązali / y nád to / wielká wielkość ſwowolnych y łotrow / nádźieiá łupieſtwá y krádźieży / tudźież chći-

wośćia

wośćia woyny pobudzonych/ ze wßytkiey Francyey/ od role y roboty zeßła ſie byla. Sábinus/ w mieyſcu oboz ná wßytko

WIRY DOWIX.



ſpoſobnym położył: y żołnierzá támże trzymał/ gdy Wirydowix dwá tyśiacá tylko krokow bedac od niego/ ná káżdy dźień woyſko ßykował/ y bitwe dawał/ ſkąd nie tylko v nieprzyiáćielá/ ále y v ſwoich Sábinus do wzgárdy y vſzypkow przychodźił/ bo táka boiaźń pokázował/ że też Francuzowie do ſámego wału y ßańcow przybiegáiąc/ śmieli ná nas náćierać. To on dla tego czynił/ że z tak wielkim woyſkiem nieprzyiáćielſkim/ bez generalnego Hetmaná (chybaby w mieyſcu iákim dobrym/ ábo ieśliby ſie ſámá fortuná podawałá)

Sábinus chytry.

Legatowi nie rozumiał bydź wolna y dozwolona potrzebe. Otoż Francuzy ta opinia boiaźni opoiwſzy / nieiákiego też Sztuká ieg. Francuzá z ſwoiego pośiłku człowieká chytrego / do ſiebie przyzwał / wielkim go vdárowániem / obietnicámi znácznymi / áby do nieprzyiaćielá ziáchał / námowił / iákoby ſobie poſtapić y co ſprawić miał / náuczył. Gdy ták vdźiałał / y do Zbieg co broi. Francuzow vćiekł / naprzod iáko ſie potrwożyli Rzymiánie / powiedźiał im / potym y to wnośił / że Cezár w wielkim ieſt niebeſpieczeńſtwie od Wenetow / z ktorey miáry Sábinus / przyßłey nocy potáiemnie ze wßytkim ludem wyćiągnie / á áby mu ná rátunek mogł przybydź. Vſłyßawßy te iego powieść / záraz wßyſcy wołáli / okázyey ták dobrey nie opuſczáć / ná oboz vderzyć. Wiele podobieńſtw tey prawdy vpátrowáli / y śiłá rzeczy ich do tego wiodło / boiaźń Sábinowá / Ginpſtwo. zbiegowá hiſtorya zgodna / żywnośći niezgotowáney / práwie znáczny niedoſtátek / nádźieią Weneckiey woyny / náoſtátek y to / że niemal coby ludźie rádźi widźieli / to wierzą. Przetoż vwiodßy ſie tákimi myślámi y nádźieiámi / nie drzewiey Wirydowirá z rády y drugich Hetmánow puśćili / áżby pozwolili wśiádáć / y do obozu Rzymſkiego iáchać. Co gdy im pozwolono / rádźi y weſeli (by to ná pewne zwyćieſtwo) obćinki y okrzoz wßelki / tákże chroſt świeży ná zámiátánie przekopow Rzymſkich zebrawßy / ku obozowi ßli. Mieyſce kędy ten leżał / było wyſokie / y nieco od dołu miáło przykre weßćie / ná krokow niemal tyśiąc / dokąd wielkim biegiem / (áby czásu do ſporzadzenia y bránia zbroie nie mieli Rzymiánie) bieżeli / y ſpracowáni przyßli. Ale Sábinus do ſwoich nápomnienie vczynił / á gdy ochotę w nich bacżył / ná potyczkę trabić kázał. Wypádli tedy dwiemá bramámi / y trafili ná Fráncuźi przegráli. Francuzy rzeczámi ktore nieśli zſoba zátrudnione / gdźie y ich zmordowániem / á złym woiennym rządem / y ſpoſobnośćia mieyſcá / vmieietnośćia náßych y ćwiczeniem w bitwách przeßłych / to ſie ſprawiło / że y pierwßego nátárćia náßego

wytrwáć

wytrwáć nie mogli / zaraz tył podáli / z ktorych żołnierze wiele pobili / inßych tákże konny dogoniwßy nie żywił / trochá vßło wcále. Ták iednego czáſu / y o woynie ná morzu Sábinus dowiedźiał ſie / y o iego zwyćieſtwie Cezár nowine vſłyßał / wßytkie też miáſtá zaraz Tyturyußowi ſie poddáły. Abowiem iáko do podnieśienia woyn / wielka ieſt w Fráncuzách ochotá / ták ná wytrwánie nedze ſtátek máły / y śiły ſłábe. Niemal tegoż czáſu Publiuß Kraſsus do Akwitániey (o ktorey ſie powiedźiáło / że y dla ßerokośći powiátow / y wielkośći á geſtwy ludu / źiemie Fráncuſkiey ſłußnie ma bydź trzećia cześćia názwána) przyćiagnał / á gdy widźiał / iż w

Fráncuzowie delikáći



BITWA KRASSVSOWA.

tym kráiu woyná mu náſtepowáłá / kedy przed kilka lat / Lucyuſzá Wáleryuſzá Prekoniná Legatá woyſko rozgromiono / ſámego zábito było / y ſkad Lucyuſz Mányliuſz Proconſul tłumoki y potrzeby obozowe vtráćiwſzy / muśiał vćiekáć / ná wielkiey bárzo oſtrożnośći ſie miał. Otoż w żywność ſie opátrzył / pośiłkow y konnych wiecey ſpoſobił / nád to meżow doświadczonych z Toloſy / z Kárgáſonu / z Nárbony / (miáſtá te ſa Fráncyey Rzymſkiey) y zinad przyzwał / ták potym do Socyatow wtárgnał. Ci nieprzyiaćielá poczuwſzy / lud wielki zebráli / y konnymi (ktorych doſtátek moga záwſze mieć) oſtátnych náſzego woyſká náieżdżáli / áż też bitwe ćiż konni dali. A gdy ich náſzy rozpedźili / y gonili / piechotá w dole ná zdrádźie záſádzona / poczełá ſie vkázowáć / y widzac bez rzadu naſze w pogoni / bitwe one wznowili. Bili ſie y długo y meżnie / Socyatowie ná dawne zwyćieſtwá / ná cáłość / ná ſcześćie Akwitániey / w ich meſtwie położone pámietáiac: Rzymiánie záśie czego y bez generálnego Hetmáná / y bez obecnośći drugich zaſtepow / zá przywodzca y ſprawca młodźikiem / dokázáć moga / oświadczyć chcac / áż też nieprzyiaćiele od ran zemdleni / tył podáli. Vbito ich támże bárzo wiele / á Kráſsus záraz ná grzbietách ich práwie pod miaſto przybywſzy / dobywáć go poczał. Gdy ſie bronili ſtátecznie y śmiele / ſklepy drzewiáne do ſzturmu potrzebne / ták że też wieże / tudźieſz poſtáwił. Ale oni podczás wyćieczki czynili / podczas lochy w źiemi biorac / áż do ſklepow pomienionych / y ſzańcow / nimi (w czym Akwitanowie / iż geſte máia gory / kedy mośiadz kopáia / ſa przednie biegli) przychodźili / co wſzytko vznawáiac dla pilnośći náſzey bez pożytku / Legaty do Kráſsuſá poſłali / y aby ich w łáſke wźiał / prośili. Roſkazał tedy żeby wydali broń / do czego gdy ſie wſzyſcy náſzy obroćili / z drugiey ſtrony miáſtá / Adkántuan Krolik z ſześćia ſet meżow ſprzyśieżonych wypadł. Te ſprzyśieżone oni zowia Soldury / y tá ich ieſt kondycya / że

Oſtrożność po dawney ſzkodźie.

Zwyćieſtwo.

wſzel-

wßelkiego ſcześćia y wczáſu z tymi záżywáia / z ktorymi ſie przyiáźnia wiaża / ieśliby też iákie nieſcześćie padło / ábo ſie nie odſtępuia / ábo ſie ſámi zábiiáia / y ieſcze ſie do tego czáſu

Pátrz tych ludźi.

ADKAN



TVAN.

nie ználazł żaden / ktoryby po zabitym ſwoim przyiáćielu / żyć chćiał. Żołnierz od teyże tám ſtrony ſtańcow / wrzaſkiem pobudzony / rzućił ſie do zbroie / y tak ſie mężnie ſtáwił / że po długiey bitwie / Adkántuaná do miáſtá odpędźił / ktory przećie od Kráſsusá do láſki innym pozwoloney był przypuſczony. Odebrawßy Kráſsus broń y zaſtáwy pokoiowe / ná Wokáty y Táruſáty ćiagnął. A tu lud gruby / widzac iáko miáſto y z przyrodzenia ſamego y z opátrznośći ludzkiey bárzo obronne / zá máluchny czas przez gwałt ſturmowy Rzymiánie

Sługa woyná.

Głowniey-
ßa.

wźieli/ Legaty do rozmáitych powiátow rozeſłali/ ſprzyśiegáli ſie/ zaſtáwy pokoiowe miedzy ſie dawáli/ woyſká gotowáli. Wyprawili też y do miaſt bliżßych Hiſpáńſkich/ Akwitániey przyległych/ dla pomocy y Hetmánow/ zá ktorych przyiázdem/ y ſtátecznie/ y wielkim żołnierzá doſtátkiem záczęli woyne. Zá Hetmány obráli tych/ ktorzy w woyſcze Kwintuſá Sertoryuſſá przez wßytek wiek byli/ y nieinaczey o nich/ iedno iáko o wielkich mężách rozumiano. Ci tedy ſpoſobem woiowánia Rzymiánom zwyczáynym mieyſcá vpátrowáć/ oboz iáko nalepiey wárowáć/ drogi dla zábronienia nawozu żywnośći do nas/ záſádzáć poczynáli. Co Kráſſus obaczywßy/ á iáko woyſká (iż ludu nie wiele miał) ſwoiego rozrywáć nie mogł/ iáko nieprzyiaćiel wolno ieżdźi/ y drogi záległ/ iáko ná picowánie trudno/ obozowi doſtátecznev obrony nie zoſtáwiwßy iáchać/ iáko Fráńcuzowie ná káżdy dźień ſie ściągáia do koßá widzac/ daley czekáć nie chćiał: ábyſie z nimi roſprawić záraz nie miał. Przetoż nic nie mießkáiąc/ do zwyczáyney to rády odnioſł/ co gdy ſie wßytkim podobáło/ bitwę názáiutrz opowiedźiał. Ráno tedy z obozu wywiodł vſy wßytkie/ y ná dwie cześći woyſko vßykował/ poſiłki we śrzodku poſtáwił/ á ták/ coby nieprzyiaćiel chćiał

Zamyſły Frácuſkie.

dźiałáć/ czekał. Lecz Fráncuzowie/ áczkolwiek y ná ſwoy lud wielki/ y ná dawna ſławe ſwoie woienna/ y ná garść náßych pátrzac/ ták rozumieli/ że ſie bez vpadku y ßkody potykáć mogli/ wßákże beſpiecznieyßa sadźili/ drogi záſádźiwßy/ żywnośći do nas nie puśćiwßy/ práwie bez rány zwyćieſtwo otrzymáć/ á ieśliby Rzymiánie głodem przymußeni/ mieyſce odmienić chćieli/ toż dopiero iáko ná nieſprawione/ rzeczámi y potrzebámi zátrudnione/ y ná potrwożone vderzyć. Gdy to ich Hetmáni pochwalili/ nie ruſzyli ſie z obozu przećiwko Rzymiánom. Ale potym Kráſſus/ onym ſwoim ſercem y śmiáłośćia nieprzyiaćiela ztrwożywßy/ ſwoich ochotnieyßych vczyniwßy/ do tego rzecz przywiodł/ że głośno żołnierz

mowił/

mowił / czekáć dáley nie trzebá / ále do obozu nieprzyiaćielſkiego iácháć / dla czego nieco nápomniawßy / ochotnie ze wßytkimi ßedł ku Fráncuzom. A tám / gdy iedni przykopy zámiátali / drudzy broń rozmáitą ćiſkáiąc z ßańcow y z wáłu obrońce ſpędźili / pośiłkowy lud (ktoremu Kráſsus nie bárzo dowierzał w bitwie) kámieni y broni dodawał / darń z źiemią dla wáłu nośił: á ták więtßego woyſká poſtáć y mniemánie czynił / y gdy Fráncuzowie doſyć mężnie y śmiele odpor dawáli / ćiſkáiąc zwierzchu / ßkodę w rycerſtwie dźiáłáli / w tym konni náßy obiechawßy ich oboz / powiedźieli Kráſſuſowi / że brana tylna obozowa nawiętßa / źle opátrzona / y łácnoby ią vbiedz mogł. Záwołał tedy konnych pułkownikow / y vpomniał / áby ſwoim wielkiemi obietnicámi y podárkámi ſercá dodáli / záraz też czegoby chćiał po nich / deklárował. Oni nie mießkáiąc / wźieli z ſobą cztery vſce / ktore iáko były ná obronę obozowi zoſtáwione / ták też nie ſpracowáne śiły miáły / y drogą dáleką ie prowádząc / by nieprzyiaćiel nie poſtrzegł / gdy też wßyſcy y oczy y ręce do boiu obroćili byli / prędko do ßańcow (o ktorych mowimy) przybieżeli / á przez nie ſie przedárwßy / rychley w obożie Fráncuſkim ſtánęli / niż ich dobrze poznáć / ábo coby ſie dźiało / obáczyć możono. Támże lud gruby wrzaſk wielki vczynił / á náßy iáko ſie to częſto / gdy nádźieią zwyćięſtwo obiecuie tráfia / pokrzepiwßy ſie náſtępowáli śilniey. Ale oni bacząc / iáko ich zewßąd obſkoczono / zwątpiwßy o wßytkim / przez wał przeſkákowáli y vćiekáli / ktorych konni w polách wielkich goniąc / z piąćidźieśiąt tyśięcy (co ſie to było á pewnie z Akwitániey y z Kántábryey náiácháło) ledwie część czwartą żywo zoſtáwili / ſámi nie rychło w noc do obozu ſie wroćili. Po ogłoßoney tey bitwie / máło nie wßytká Akwitánia Kráſsuſowi ſie poddáłá / záſtáwy pokoiowe dobrowolnie odeſłáłá: byli miedzy nimi Tárbelli / Bigerryoni / Precyani / Wokáći / Táruſáći / Eluſatowie / Gáryći / Auſcy / Gárumnowie / Sybuzáći / Ko

Serce Rzymſkie.

Szturm.

Dobra rádá

Y ſcześliwa

Zwyćięſtwo.

koſáći /

kosáci / trochá ostátnich narodow / źimie bliskiey dufáiac / y nic sie nie boiac / tego nie vczyniłá. Tegoż niemal czásu Cezár / ácz sie iuż było iákoby skończylo láto / przedśie że Fráncya wszytke vspokoiwszy / ieszcze Morynowie y Menápi / pod chorągwiámi zostawáli / y nigdy do niego o pokoy nie posyłáli / krotkiey sie rospráwy z nimi spodźiewáiac / woysko ná nie wiodł / ktorzy dáleko inákszym sposobem niżeli drudzy Fráncuzowie / swoie woyne prowádźili. Bo iż słyszeli / iáko Rzymiánie przednie wielkie Nácye / ktore sie z nimi kuśić ważyły / zwoiowáli / do tego lásy około śiebie y bagniská wielkie mieli / tám sie ze wszytkim wynieśli. Cezár tedy do przodku onych lásow przyszedszy / oboz támże zásádźił: á gdy nieprzyiaćielá widźieć nie było / nászy też rożnie sie po potrzebách rozerwáli / ze wszytkich stron lásu znagłá wypadł / y ná nas vderzył. Prędko nászy do zbroie sie porwáli y one Fráncuzy w lás wpedźili / niemáło ich vbili / á dáley zá nimi idac / w złym mieyscu swoich nieco vtráćili. Potym Cezár roskazał lás rabáć / á żeby dla nieopátrznośći iákiey żołnierz szkody z boku nie wźiał / wszystke one máterya ktora wyrabána byłá / przećiw nieprzyiaćielowi stáwiał / y miásto wálu po oboiey stronie kładł. Niewypowiedźiána prędkośćia / w kilku dni dáleko wyćieli / ták / że iuż bydło y ich insze sprzety ostátnich pułkow w rękách nászych były / sámi głębiey w lás vszli. A w tym okrutna plutá vderzyłá / kiedy y záczętey posługi kończyć y dla vstáwicznych dżdżow / żadnym sposobem pod skorámi trwáć dłużey żołnierz nie mogł. Otoż folwárki ich wszystkie wyplondrowawszy / miástá y wśi zápaliwszy / ziáchał Cezár z polá / v Aulerkow / Lexowiow / y v inszych miast / z ktoremi ostátnia woyne miał / rycerstwu swemu leże ozima rozdał.

Ostrożny po vpadku sąśiedzkim nie przyiaćiel.

Y chytry.

Pátrz iáko dobywa.

GAIVSA IVLIVSZA CEZARA O WOYNIE FRANCVSKIEY, Księgi czwarte.

Summá tey Księgi.

SYpeći y Tenchterowie/ zá naiázdem Szwabow/nowych sobie rol we Fráncyey ſzukáiac/ Menápy spędźili/ y ná ich gruntách vśiedli. Stad do Eburonow y Kondruzow ruſzyli ſie/ á choć pierwſza vtarczka konna Cezáryany pogromili/iednák potym Cezár oboz im wziął/ z nich ktorzy vćiec mogli/ zá Ren do Sygámbrow vſzli. Moſt ná Renie Cezár zbudowawſzy/ zemśćił ſie nád Sygámbrámi/ á Vbiie oſwobodził. Wrocił ſie do Fráncyey/ y v Morynow wśiadł ná okręty/ do Brytánniey ſie przewiozł/ kedy z trudnośćia woyſko wyſádził/ narod on w poddáńſtwo wziął. Ale Brytánni morzem vtrapiona Rzymſka ármata wiedzac/ do tego konnych nie baczac/ rebellizowáli/ dla czego znowu ie bił/ á zaſtáwy wziawſzy/ do Fráncyey ſie wrocił.

HISTORYA.

W Imie roku tego/ ktoreo Gneus Pompeius y Márkus Krássus Conſules byli/ Vſypetes Niemcy/ tákże Tenchterowie/ z wielkim tłumem ludźi/ rzekę Ren/ nie dáleko morzá gdźie w nie wpada/ przeßli. Tego ich przeßćia byłá przyczyná/ że Szwabowie ták wiele lat vſtawicznie z nimi woiowali/ y oráć im pol nie dopuścili. Narod Szwábſki nád wßyſtkie Niemce bitnieyßy y nameźnieyßy/ bárzo ßeroko idźie. Powiádáia ták/ że ſto wśi máia/ z ktorych tyśiąc każda/ ná każdy rok żołnierzá ſtáwić powinna/ drudzy domá śiedzą/ dla nich y dla śiebie orzą/ á gdy ſie rok kończy/ támci do plugu/ á ci do potrzeby wychodzą/ zaczym áni gospodárſtwo v nich ginie/ áni żołnierſkie zabáwy vſtawáia. Lecz własnego polá żaden nie ma/ y wiecey niż rok ná iednym mieyſcu kwoli roley nie godźi ſie im mießkáć/ ácz też nie ták chlebem/ iáko mlekiem y mieſem ráczey żyią/ łowámi ſie czeſtemi báwiąc. Zkąd y dla onego tákowego pokármu/ y dla vſtáwicznego ćwiczenia á wolnego życia (gdyż z młodych lat/ w żadney kárności nie bedąc/ gwáltu żadnego nie cierpią) y ná śiły wielkie ſie zdobywáią/ y do wzroſtu ciał bárzo wielkiego przychodzą. Nowßem iuż ſie ták zwyczáili/ że w kráinie náder źimney śiedząc/ ßat przedśie nie vżywáią żadnych/ kożuchámi ſie (po wielkiey cześći nágie ciáło bywa) nie co okrywáią/ myią ſie w rzekách. Kupce puſzczáią do śiebie/ ráczey áby im woienna zdobycz przedáli/ niżeli czego od nich potrzebuiąc/ ſprzáwowáli ſobie. Bydłá ſámego/ ktorego Fráncuzowie nabárźiey vżywáią/ y drogo práwie kupuią/ oni nie prágną obcego/ domowe ſwoie leniwe/ nikczemne/ y ſproſne każdego dniá ćwi-

Szwabowie.

Życie ich.

Jedło.

Száty.

czeniem

czeniem do nawietßych prac ſpoſabiáią. Gdy konną potrzebe máią/ czeſto zśiadáią z koni/ y biią ſie pießo/ ktorych iednák w tymże mieyſcu konie/ y nie rußáiąc ſie czekáią/ do nich wedle czáſu wrácáć ſie zwykli. Nie máią nic ſproſnieyßego/ y gnuśnieyßego nikogo nád tego nie ſądzą/ ktory śiodła vżywa/ dla czego choć w máłe/ bieżą ná wielki tłum w śiedle ludu iádące°. Winá do ſweg° páńſtwá przywożić nie dopußczáią/ ták rozumieiąc/ iż człowiek tym napoiem niewieśćieie/ y do pracey nie ſpoſobnym á mdłym ſie ſtawa. Máią to ſobie zá ſławę/ że bárzo dáleko od gránic ich polá puſte leżą/ iákoby znák pewny/ iż ſie ich ludźie boią. Otoż powiádáią/ iż z iedney ſtrony/ niemal ná ßeśćkroć ſto tyśiecy krokow rola odłogiem leży/ á z drugiey mießkáią Vbiiowie/ ktorych miáſto niekiedy było y głowne y ſławne/ á wedle Niemieckiego zdánia práwie kwitnące/ ćiż że v Renu śiedzą/ Fráncuſkim poſtępkom przywykli/ y rozmáići do nich przyiezdżáią kupcy/ nád inße ludzczeyßy y obyczáynieyßy. Czeſtokroć tedy Szwabowie z nimi ſie koßtuiąc/ gdy dla wielkośći y zacnośći miáſtá/ aby było ich wypędźić dokázáć nie mogli/ przećież trybut ná nie włożyli/ śił im bárzo nádwątlili/ ßcześćia nieládáiáko nárußyli. Toż od nich Vſypeći y Tenchterowie ćierpieli/ przez lat wiele z nimi ſie vganiáiąc/ áż też nákoniec przekonani/ z oyczyzny muśieli wychodźić/ y tułáiąc ſie trzy látá po Niemcech/ do Renu ſie przywlekli/ kedy Menápi mießkáli przy oboim brzegu: role/ budowánia/ mieśćinki mieli/ ále przyßćiem ták wielkiego ludu ſtrwożeni/ z zarzecza ná tę ſtronę Renu przenieść ſie muśieli/ y żołnierzá rozſádźiwßy/ Niemcom przeßćia bronili. Szwabowie wßelkiego ſpoſobu zażywßy/ á/ że áni gwałtem co dźiáłáć (naw nie máiąc zwłaßczá) áni ćicho/ dla ſtraży ich przeyśdź mogli oſądźiwßy/ zmyślnie ſie wroćili do ſwego dawnego śiedliſká/ y trzy dni w drodze bywßy/ odwrot vczynili/ konno zá iedne noc wßytkę one drogę zbieżeli/ nie ſpodźiewánie ná Menápy wpádli/ wßytkich pobili/ ktorzy ſie

Woyny.

A przećie ſławy prágną.

Fortel.

byli iuż do swych katow sprowádźili/ wiádomość od własnych
szpiegow / o nieprzyiaćielskim odćiagnieniu pewna wźiawszy.
Dálszy. A to zrobiwszy y w nawy ich wśiadszy nim sie Menápi / kto-
rzy na drugiey stronie mieszkali/ postrzegli Ren przebyli/ ma-
ietnośći im zábrali / tym dostátkiem co tám znaleźli v nich/
ostátek źimy przeżyli. Czego wszytkiego Cezár gdy sie dowie-
dźiał / ogleduiac sie na niestátek Francuzow / (ktorzy pre-
dźiuchno rady sobie stroia/ á czestokroć do nowinek vdawáia
Głupi zwy-czay. sie/ y mienia sie) nie śmiał im nic zlećić. Jest ten zwyczay v
nich / że podrożne gwałtem zástánawiáia / á coby kto z nich
o czym kedy słyszał ábo wiedźiał / pytáia. Człek też pospolity
w miástách kupce obstapiwszy / z ktorych kráin przyiáchali/
coby tam słyszeli ábo widźieli/ y poniewoli każe sobie powia-
dáć/ ktoremi wieśćiámi pobudzony y vwiedźiony / czesto o
głownych rzeczách rádźi y stanowi / czego wiec tudźiesz muśi
żáłowáć/ baczac iáko ná niepewnym grunćie nowinek budo-
wał/ gdyż nie ieden śiłá mu tak nápowie/ iáko do czego chći
wego y ochotnego widźi. O czym wiedzac Cezár/ by mu wál-
Hetmáńskie obmyslánie. na a gwałtowna woyna nie przypadłá: nad zwyczay rychley
do woyská pospieszył sie / kedy gdy przyiáchał / czego sie oba-
wiał/ y iáko przedtym tuszył/ zastał/ że niektore miastá Lega-
ty do Niemcow wypráwiły / aby sie od Renu ruszyli prośiły/
czegoby po nich potrzebowali / vczynić wszystko obiecuiac :
ktora nádźieia Niemcy zaostrzeni / daleko od kosza odszedszy/
plondrowali/ y iuż byli do granic Eburonow y Kondruzow/
Chytrość. (Trewerowie ich w opiece mieli) przyszli. Cezár pánow Fran-
cuskich do siebie záwołał / á to czego sie był dowiedźiał/ vkry-
wszy y zatáiwszy/ nieco im pobłażył/ konnego żołnierzá żeby
mu stawili/ kazał/ Niemiećka woyne opowiedźiał. Opatrzy-
wszy sie w żywność/ y konneg̃ przebrawszy/ prosto sie ku Niem-
com ruszył/ ktorzy gdy iuż był nie daleko/ posły do niego wy-
Legácya pyszna. práwili/ á tych orácya byłá táka: Ze Niemcy / áni pierwszy
ná Rzymiány porwáli sie/ áni też ieśliby sie kto z nimi bi-

chćiał/

chćiał/ vſtąpią/ dla tego/ iż ſie ták od przodkow ſwoich náuczyli: Ktobykolwiek ná nie vderzył/ mężnie ſie bronić/ nikomu ſie nie modlić. To iednák wnoſzą/ że poniewoli w te kráie iáko to z domu ſwego wypędzeni przyſzli/ y ieśliby Rzymiánie korzyſtáli w ich przyiáźni y łáſce/ mogą z nich przyiáćiele mieć pożyteczne/ niechay im ábo role vkażą/ ábo ktore mieczem wźięli/ daruią: My iednych tylko Szwabow (mowili) ktorym y ſámi Bogowie nieśmiertelni zrownáć nie mogą/ boimy ſie/ á dáley nikogo nie máſz ná świećie/ kogobyſmy nie mogli zwyćiężyć. Ná to Cezár wedle potrzeby odpowiedźiał/ ale tá byłá ſummá: Przyiáćielem wam bydź nie mogę/ ieśli z Fráncyey nie wyćiągniećie. Bo áni to podobna/ ábyśćie komu wydrzeć máiętność mogli/ ktorzyśćie włáſney wáſzey nie obronili/ áni też wákuią role żadne w tym páńſtwie/ żeby zwłaſzczá tákiey wielkośći mogły bydź dáne/ ale vśiądźćie ná gránicách Vbiiow/ wymogę ia to ná nich przez ich poſły/ á ták potym ſkarżćie ſie ná Szwaby/ y pomocy ná nie żądayćie. Poſłowie to do ſwoiey bráćiy odnieść/ á námowiwſzy ſie dobrze/ trzećiego dniá ſie wroćić obiecáli/ w tym áby ſie ku nim obozem nie ruſzał/ prośili. Ale Cezár powiedźiał: że áni tego v mnie vprośićie: Abowiem tę miał wiádomość/ iż wielka byłá część konnych/ ná picowánie do Ambiwárytow/ zá rzekę Moſę iáchała przed kilká dni/ kwoli czemu zwłoki prośili/ iáko ſie dorozumiewał. Moſá poczyna ſie z gory Wogeſu/ ktora leży ná gránicách Lingonow/ á z częśćią Renu Walis názwána ſie zmieſzawſzy/ wyſep czyni Bátáwow/ y nie dáley od niego niż ośmdźieśiąt krokow/ w ocean wpada. Sam też Ren od Leponcyow ná gorách Alpes śiedzących wynika/ y dáleko przez gránice Nántuátſkie/ Helwetſkie/ Sekwáńſkie/ Medyomátryckie/ Trybockie/ Trewerſkie z prędkośćią bieży/ á gdy pod Ocean przyſzedł/ ná wiele ſie drog roſchodźi/ práwie ſzerokie y wielkie wyſpy czyni (ná ktorych po wielkiey częśći ludźie grubi y okrutni mieſzkáią/ rybámi y ptáſzemi iáycy iáko ſły-

Y głupia.

Odpráwá Poſłow Niemieckich cudna.

Rozum ná chytrość.

Renu pierwſza żyła.

chácżyia) tenże w Ocean nie iedna geba leie. Gdy Cezár od nieprzyiaćielá tylko dwánaśćie tysiecy krokow był/ poſłowie do niego/ iáko było poſtánowiono/ przyiáchali/ ktorzy potkawſzy ſie z nim w drodze/ áby dáley nie poſtępował/ vśilnie prośili. A iż im to odmowił/żadali powtore żeby do konnych ktorzy iuż byli vprzedźili/ poſłał/ naiázdow y krzywd czynić zákazał/ nád to áby mogli do Vbiiow wyprawić/ chcąc ná tey od niego im podáney kondicyey przeſtáć/ ieśliby im Senat z pány wolne vśiebie y beſpieczne mießkánie poprzyſiągł/ coby trzy dni wźięło. Ale Cezár ſadźił że to wßytko wtaż/ to ieſt/ ná zwłoke czynili/ áby ſie iedno byli w tych trzech dniách konni ich ſpicowánia wrocić mogli/ wßákoż przedśie powiedźiał/ iż gwoli nápawániu tego dniá tylko cztery tyśiące krokow miał vyśdź/ tám áby ſie do niego zgromádno śćiągnęli/ dla vznánia ſłußnośći ich poſtulat: á zá tym do przywodźcow/ ktorzy byli iuż z konnymi vprzedźili poſłał/ niedrażnić y nie wáśnić Niemcow/á ieśliby oni co poczynali/ná ſobie ich/ ázby bliżey z koßem nádćiągnął ſtrzymáwáć roſkázał. Lecz Niemcy ſkoro tylko naßych konnych (ktorych było pięć tyśiecy) obaczyli/ ácz wiecey nád cśm ſet ſwoich/ dla tego że drudzy ießcze ſie byli z zarzecza nie wrocili/ gotowych nie mieli/ ná naßych mowie nic z tey miáry/ iż nie dawno ich poſłowie od Cezárá odpráwę wźiawßy/ y ná nieiáki czás ſtanie otrzymawßy/ odiáchali byli/ o woynie ábo niepokoiu y v tarczce iákiey nie myślacych/ vderzyli/ y prędko zamießanie między nimi vczynili. A gdy ſie poprawili/ oni ſie z wyczáić ſwoim z pießyli/ kłoli náße/ták/że wiele Rzymian z koni poſpadało/ oſtátek vciekał/ ktorych tym ſpoſobem przeſtraßonych/ przed ſobą práwie pędźili/ y nie drzewieyſie wrocili/ áż ná ſámo czoło koßá naßego przygnali. Leglo naßych konnych tám w tey potrzebie śiedmdźieśiat cztery/ á miedzy nimi maż wielki Pizo Akwitan/ familiey człowiek przednieyſzey/ ktorego dźiad w mieśćie ſwym był krolem/ od Senatu przyiaćielem názwány. Ten

Zdrádá.

brátá

brátá od nieprzyiaćielá obſkoczonego rátuiac/ z niebeſpieczeń-
ſtwá go wyrwał / ſam z konia ſkłotego ſtracony / poki mogł/
doſyć meżnie ſie bronił. Gdy go Niemcy okrażyli/ y wiele ran
odnioſł/ padł/ co brát (ktory iuż był z polá ziachał) obaczy-
wßy z dáleká/ rozwárł koniá/ y miedzy nie wbieżał/ átám bi-
iac ſie zginał. Po tey woynie Cezár baczył/ że iuż áni legatow
ſłucháć / áni kondiciy bráć trzebá od tákowych / ktorzy chy-
trze y zdradźiecko o pokoy prośili/ á potym przedśie do ßábel
ſie porwáli. Czekáć też áżby im pośiłki/tudźież konni przybyli/
ſadźił właſnym głupſtwem / y widzac po nieſtátku Fráncu-
ſkim/ iáko śiłá o meſtwie nieprzyiaćioł/ z onego iednego zwy-
ćieſtwá rozumieli/ poſtánowił / żadney zwłoki zá ktoraby ſie
mogł Niemiec tym lepiey opátrzyć/ nie czynić. Námyśliwßy
ſie tedy wedla potrzeby/Legatom y Kweſtorō o tymże oznay-
miwßy/ y z nimi ſie porozumiawßy/ áby żadnego dniá bez bi-
twy nie vpußczał: w tym przednie pożadána rzecz ſie przytrá-
fiłá/ to ieſt/ názáiutrz ráno Niemcy taż zdrada y zmyśleniem
ſobie poſtepuiac / wielkim mnoſtwem / ze wßytkiemi Sena-
torámi y ſtárßymi ſwoimi/ do obozu náßego przyßli. Powiá-
dano/ że y tá byłá przyßćia ich przyczyná: áby ſie wymowili/iż
nád poſtánowienie/ y vproßonym pokoiem wzgárdźiwßy/ o-
negda bitwe dáli / poſpołu też/ áby nieco ſtania/ zmyśláiac/
vprośili. Ktorych przyßćiem vweſelony Cezár / kazał ich zá-
trzymáć/ ſam w tym zaſtepy wßytkie z obozu wywiodł/kon-
nego ná czal odeſłał / ták rozumieiac / że po świeżey bitwie
przeſtráßony/ ießcze k ſobie nie przyßedł. Ná trzy cześći tedy
woyſko vßykowáwßy/ y predko ośm tyśiecy krokow do nie-
przyiaćielá zbieżawßy/rychley ná oboz iego/niżeli Niemcy co-
by ſie dźiało/ obáczyć y poſtrzedz mogli / przyßedł / ktorzy ze
wßech miar przeſtráßeni náßych predkośćia/ſwoich też odiá-
zdem ſtrwożeni / áni do rády/ áni do broniey / y zbroie czáſu
mieli / y wielkie zámießánie miedzy nimi było / ták/ że ieśli
woyſko ßykowáć/ ábo obozu bronić / ábo vćiekáć/ coby zdro-

Jáka to miłość w bráćiey Pogáńſkiey.

Rádá Hetmáńſka.

Sámo ſie złe biie.

Cezár woyſko ßykuie.

wßego

wſzego było/ nie mogli widźieć. Boiaźń ich/ gdy żołnierz náſz z biegánia y rozruchu/ y z zgiełku wybaczywał/ onegdáyſzego dnia zdrádą pobudzony/ wpadł do obozu/ kędy ktorzy do broniey przyiśdź mogli/ áto ſie nieco opieráli/ y miedzy koláſámi á tłumokámi ſie bili. Ale dźieći y niewiáſty (gdyż ze wſzyſtkim ſie byli z domu wynieśli/ y zá Ren przeſzli) tłumem vćiekáły/ zá ktorymi w pogonią Cezár konnych poſłał.

Zwyćieſtwo iego.

Niemcy zá ſobą wrzaſk ſłyſząc/ á iáko ich Rzymiánie gromili widząc/ tudźieſz ná ſwoich śmierć pátrząc/ broń porzućiwſzy/ chorągwie zoſtáwiwſzy/ z obozu pierzchneli. A gdy do mieyſcá w ktorym ſie Moſá z Renem ſchodźi przybieżeli/ ſądząc że dáley iuż vćiekáć trudno/ po wielu trupow on oſtátek w rzekę pędem ſkoczył/ y tám ſie vprácowány/ y boiáźni pełen/ w gwałtownośći y głębokośći rzeki vtopił. Náſzy do

Y bárzo znáczne.

iednego wſzyſcy żywi/ z ták okrutney woyny (bo czterykroć ſto y trzydźieśći tyśięcy Niemcow było) z trochą rannych do obozu ſie wroćili. Cezár onym/ ktorych był w obożie przed potrzebą zátrzymał/ áby wolno odiácháć mogli/ dozwolił/ Ale Fráncuzow (iż im máiętnośći wyplondrowáli) nie pomáłu ſie boiąc/ powiedźieli/ że v niego chćieli zoſtáć/ co y z

Cezárowe zamyſły.

wolnośćią otrzymáli. Po tey Niemieckiey woynie/ z wielu przyczyn poſtánowił zá Ren z woyſkiem przeyśdź/ á tá byłá naſłuſznieyſza/ że widząc/ iáko Niemcy ták łácno do Fráncyey przychodzą/ chćiał áby ſie też o ſie bali/ ſądząc/ iż Rzy/

Słuſznoć ich.

miánie y śił y ſercá á śmiáłośći zto máią. Byłá też y tá/ że oni Vſypetow y Tenchterow konni/ o ktorych ſie iuż piſáło/ iáko ná picowánie zá Moſę odiácháli/ y w potrzebie nie byli/ po ſwoich porażce/ zá Ren przeſzedſzy/ z Sygambrami ſie byli złączyli: do ktorych/ gdy áby mu iáko źiemie Francuſkiey nieprzyiaćiele wydáni byli poſyłał/ táką odpowiedź odnioſł: Páńſtwá Rzymſkiego granicá Ren ieſt/ ieśli bez twego dozwolenia do Fráncyey Niemcom przechodźić/ iáko ty twierdźiſz niegodźi ſie/ czemu ſam twerzady y roſkázowánie zá Ren

poſyłaſz:

poſyłaß? Więc y Vbiiowie/ ktorzy tylko ſámi z Zarenianow do niego byli poſły wypráwili/ przyiaźń z nim y towárzyſtwo wźięli/ zaſtáwy pokoiowe dáli/ bárzo prośili/ iż im niepomáłu ćiężcy Szwabowie byli/ áby ich rátował/ czego ieśliby dla trudnośći Rzeczypoſpolitey Rzymſkiey vczynić nie mogł/ tedy áż nic/ żeby choć tylko woyſko zá Ren przeprowádźił/ obiecuiąc ſobie ſtąd ná potym pokoy/ gdyż ták po zwyćiężonym Aryowiśćie/ y po tey teráznieyßey potrzebie/ ſcześliwie odprawioney/ ták wielka ieſt ſławá y mniemánie o rycerſtwie Rzymſkim/ że od wßytkich y oſtátnych kątow Niemieckich/ zá przyiáźnią ich/ mogą bydź beſpieczni. Ná przepráwę woyſká naw doſtátek wßelki obiecowáli. Dla tych tedy przyczyn iáko mowię zá Ren iácháć vmyślił/ ále żeby nawámi/ tedy áni beſpieczną/ áni ták ſobie iáko Rzeczypoſpolitey przyſtoyną ſądźił. Otoż ácz y dla ßerokośći/ y dla prędkośći/ y dla głębokośći rzeki trudność náder wielka byłá moſt budowáć/ wßákoż ták poſtánowił/ ábo go zbudowáć/ ábo więc nie ieżdźić/ á we Fráncyey zoſtáć. Budowánie tym ſpoſobem záczął.

Chce moſt ná Renie budowáć.

Słupy dwá pułtory ſtopy wzmięß/ v ſpodu trochę záoſtrzone/ á długie wedle głębokośći rzeki/ od śiebie ná dwie ſtopie wiązał/ ktore káfarem w wodę wpuſczał/ y bábámi wbiiał/ nieiáko owo proſto pale biią/ ále pochyło y wynioſło/ że iákoby ßły po wodźie. Przećiwko tym drugie dwa/ nie inákßym ſpoſobem wiązáne/ niżey ku wodźie ná czterdźieśći ſtop od śiebie/ przećiwko śile y popędliwośći Renowey obroćiwßy ſtáwiał. A ná te potym lochy/ miążße iáko dwie ſtopie záwćiągał/ ktore z ſłupámi wedle potrzeby/ po oboiey ſtronie dwoymi bantami z końcow vymował. Gdy ie tym kßtałtem rozłączył/ á przećiwko ſobie zwierćiawßy/ viął/ budowánie ono ták mocno ſtało/ y ták potężnie/ że im więtße burzliwośći ná Renie były/ y śilniey náſtępowáłá wodá/ tym ſie lepiey wiązánie trzymáło. Ná wierzchu proſto kładł dębinę/ ktorą rozmáitą mośćiną/ żerdźiámi y drzewem ná kßtałt

Buduie.

kraty wiazánym záśćiekał. Przećiež iednák pale poprzek niżey ku wodźie bił/ żeby iáko śćiáná ſtoiąc / á ze wßytka ſtruktura ziete bedąc/ śile oney rzeki odpierały. Także y drugie powyż troche moſtu bił/ áby ieśliby nieprzyiaćiel drzewo ábo nawy / dla obalenia moſtu puśćił/ o nie ſie otłukßy/ mocy tákiey nie miały / ani moſtowi ßkodźiły.

Predkość. nád wiárę

Zá dźieśieć dni/ (ktorych máterya gotowáć y zwożić począł) wßytko ono budowánie poſtáwiwßy/ woyſko przeprowádźił/ y po oboiey ſtronie moſtu/ żołnierzem dobrze opátrzywßy ná Sygambry wiodł. A w tym od wielu miaſt poſełſtwá pokoiu y przyiáźni żadáiąc / do niego ſie śćiągáły/ ktorym odpráwę vprzeymośći y chęći pełna dawał / zaſtáwy pokoiowe áby odeſłáli kázał. Sygambrowie/ od Tenchterow y Vſypetow/ ktorych miedzy ſobą mieli/ námowieni / záraz iáko iedno budowánie moſtu záczęte baczyli/ vćiekli / y ze wßytkim obeyśćiem ſwoim do láſow y puſcz z domu ſie wynieśli. Cezár nieco w máietnośći ich zmießkał/ á wßytkie wśi y miáſtá zápaliwßy/ żytá poſiekßy do Vbiow ćiągnął / y rátunek im przećiwko Szwabom / ieśliby vkázálá potrzebá / obiecał. Dowiedźiał ſie od nich tego / że Szwabowie / ſkoro od ßpiegow ſwoich o ſtáwianiu moſtu wiádomość wźieli/ wedle zwyczáiu ſwego nárádźiwßy ſie/ poſły rozeſłáli do miaſt wßytkich áby wychodźili/ żony/ dźieći / y ſwoie máietnośći do láſow wynośili/ y tám pokryli/ ći zaśie / ktorzy do boiu podobni y ſpoſobni/ áby ſie do iednego mieyſcá śćiągáli roſkázuiąc / to ruße nie poſpolite/ máło nie z połowice ich páńſtw będźie/ kędy oni Rzymian czekáć/ y bitwę im dáć/ poſtánowili. Wybaczywßy to Cezár / á wßytko dla czego był zá Ren przeßedł / odpráwiwßy/ to ieſt / áby Niemce poſtráßył / áby ſie nád Sygambrámi zemśćił / áby z obleżenia Vbie oſwobodźił dni całych ośmnaśćie tám zmießkawßy/ doſyć y ſławie y pożytkowi (iáko ſądźił) dogodźiwßy/ wrocił ſie do Fráncyey / moſt ná niektorych mieyſcách zrzucił. W końcu práwie látá (ácz-

Nieprzyiaćiel vćieka.

Wraca ſie do Fráncyey

kolwiek

kolwiek w tym tu kraiu/że Francya wszytka na pulnocy idzie/ predko bywa zimá) do Brytánniey iachać vmyślił/ dla tego/ iż po wszytkie Francuskie woyny/ stámtad nieprzyiacielowi nászemu dodawano pomocy/ skąd ieśliby czás nie dopuszczał woyny/ toby iednák odniosł/ żeby wyspę obaczył/ ludźie wyrozumiał/ mieyscá/ przystępy/ porty/ przystánia/ (czego wszytkiego málo co Francuzowie wiádomi byli) oglądał. Abowiem okrom kupcow/ nikt tám ták łácno nie ieżdża/ y sámi Brytani/ wyiąwszy katy pomorskie/ á te powiáty/ ktore przeciwko Francyey leżą/ dáley nie wiedzą. Zwoławszy tedy do śiebie zewszad kupcow/ iákoby wielki był wysep/ ábo ktoreby y iáko potężne nácye tám mieszkały/ coby zá sposob woiowánia y bitwy mieli/ iákimby prawem żyli/ ábo ktoreby dla wielkich naw sposobne tám porty y przystępy były/ pytał/ żadney wiádomości wziąć od nich nie mogł. Otoż pierwey nimby śie puścił/ Kwintusá Woluseną rozumieiąc do wybaczenia tych rzeczy sposobnego/ w nawie długiey wyprawił/ áby iáko narychley wszytko zrozumiawszy do niego śie wracał/ roskázuiąc. Sam do Morynow ze wszytkim woyskiem/ iż od nich nader krotka do Brytánieу przeprawá była ciągnął/ y tu nawy ze wszytkich pogranicznych kráin/ tákże też y one ktore był ná Wenecka woyne przeszłego látá pogotował/ sprowádzić roskázał. A w tym śiłá miast Brytańskich dowiedziawszy śie od kupcow co myślił działać/ posły swe/ zastáwy oddáć/ Rzymskiemu Państwu hołdowáć obiecuiąc/ wyprawiło. Dał im audyencyą/ á potym ludzko prawie y łáskáwie odprawił/ y do domu/ áby w przedśięwzięciu stateczni byli vpominaiąc/ odesłał. Przydał im Komiussá/ ktorego był zwyciężywszy Atrebaty/ támże Krolem vczynił/ męstwo y ráde w nim chwalił/ o wiernośći iego przeciwko sobie dobrze rozumiał/ y ktory v Brytanow w wielkiey był wadze. Roskázał mu/ áby do ktorychby iedno miast mogł doyśdź/ Rzymskiemu Państwu ich życzył/ y vpominał/ żeby śie pod-

Myśli do Brytániey.

Szpiegá posyła.

Brytani proszą o pokoy.

Łáskáwa odprawá.

Szpieg.

dáli/ wkrotce iego przyiáchánie obiecuiac. Woluſenus kráine ile mogł (gdyż z okretu wyniśdź/ y grubym á okrutnym onym ludźiom wierzyć nie śmiał) wybaczywſzy / dniá piatego do Cezárá ſie wroćił/ co widźiał y ſpráwił/ odnioſł. Gdy ſie tu Cezár około gotowánia naw zábawiał/ od wielkiey cześći Morynow/ poſłowie przyiácháli do niego/ czáſow przeſzłych ſwoy poſtepek/ iż ludźie grubi/ zwyczáiu narodu Rzymſkiego niewiedzac / przećiwko niemu woyne podnieść śmieli/ coby iedno kazał/ nápotym gotowi czynić. Cezár widzac iáko mu ſie to bárzo ná czás zdárzyło / gdyż áni nieprzyiaćielá chćiał zá ſoba zoſtáwić / áni czás dopuſczał woyny / áni ták máłe rzeczy / chćiał ſobie wiecey niżeli Brytánnia ważyć/ wielka liczbe zaſtaw pokoiowych áby dáli náznáczył / ktore odebrawſzy/ w pokoiu z nimi ſtánał / y pod obrone Rzymſka ich wźiał. Zgromádźiwſzy tedy okretow do ośmidźieśiat / ile rozumiał doſyć ná przewoz dwu zaſtepow/ cokolwiek nád to długich naw było / miedzy Legaty / y inſze vrzedniki rozdał. Stało też ná kotwicách okretow ośmnaśćie/ ktore do tegoż portu dla wiátru przyśdź nie mogły/ te ná konnych obroćił. Wſzytko inne woyſko Kwintuſowi Sábinowi / y Lucyuſzowi Aurunkuleiowi Koćie Legatom polećił / y áby do Menapow/ y do tych Moryńſkich włośći/ ktore były nie wypráwiły do niego ſwoich poſłow/ ćiagneli/ przykazał. Publiuſzá też Sulpiciuſzá Rufá Legatá v portu z doſtáteczna obrona poſtáwił. To wſzytko odpráwiwſzy/ máiac do żeglowánia czás y chwile ſpoſobna / niemal około trzećiey cześći nocy puśćił ſie morzem / konnym do dálſzego ſie portu ruſzyć / ná okrety wśieść/ y zá ſoba iácháć / kazał. Ci troche pozniey ſie wyrzadźili / y ziácháli / ále on iákoś o czwartey godźinie ná dźień / z pierwſzymi okretámi do Brytánniey przypłynał: kedy wſzytko woyſko nieprzyiaćielſkie po págorkách leżace obaczył. Mieyſce tákie tám było/ y ták śćiſłymi gorámi zámknione morze/ że zwierzchu ná brzeg mogł nietrudno broń

Siłá Hetmáńſkie ſcześćie może.

Gotowość do Brytániey.

Cezar żegluie.

ćiſnać/

ćiſnąć/ dla czego trudność wyśiádánia bacząc/do dźiewiątey godźiny ſtał ná kotwicách / ażby ſie drugie ziácháły nawy. A w tym Legatow y Trybunow żołnierſkich zwoławſzy / cześćią czeg̃ ſie od Woluſená dowiedźiał/cześćią coby ſam rozumiał/áby ſpráwowáli/ powiedźiał/y nápomniał / żeby wedla woienneg̃ poſtępku/ á zwłaſczá ná morzu(kędy prędkość nie pewnośći pełna/śiłá może)práwie ná ſkinienie/y ná czás wſzytko czynili. Po odpráwie ich/iż wiátr był dobry y poſpołu morze łácne/ áby kotwice zdeymowáli dał znák/y iákoby ośm tyśiecy krokow z mieyſcá viáchawſzy/przy otworzyſtym y rownym á ſzerokiem brzegu ſtánął. Ale Brytani dowiedźiawſzy ſie/iáko ſobie Rzymiánie poſtąpili/ konne y wozowe (bo teg̃ kſztałtu bitwy częſto vżywáią)przed ſobą poſłáli/z oſtátkiem do teyże kupy ſzli/ náſzym brzegu bronili. Náder wielką mieliſmy trudność z tych przyczyn / iż okręty dla ich wielkośći ſtać nie mogły / tylko ná głębinie/żołnierzowi do teg̃ mieyſc nieświádomemu: wielkim y przykrym ćiężarem zbroie zátrudnionemu/ wolnych rąk niemáiącemu/trzebá było záraz/ y z okrętow ſkákáć / y w wodźie miedzy wálámi ſtać / y z nieprzyiaćielem ſie bić/ktory cześćią z lądu/cześćią trochę wſtąpiwſzy w morze / nie obćiążony / mieyſcá wiádomy / śmiele broń ćiſkał / y końmi ćwiczonymi náćierał. Czym náſzy przeſtráſzeni / że w tákowey potrzebie nigdy nie bywáli / áni tákiego kſztałtu potykánia byli świádomi / nie wſzyſcy ſie tą ochotą y pilnośćią bili / ktora im w polu poſpolita bywáłá y zwyczáyna. Co gdy Cezár pobaczył/ długie nawy/ (ktorych Brytani przedtym nigdy nie widáli/y ktore do poiázdy prędſze były y ſpoſobnieyſze)od okrętow nieco odwieść/wioſłámi popędźić/przećiwko nieprzyiaćielſkiemu ſkrzydłu otworzonemu/ y nie obwárowánemu ſtánąć/á ztąd procámi/ kuſzámi rozmátymi/łukámi/gruby on lud gromić y płoſzyć kazał/ co náſzym bárzo pomogło. Bo y naw niewidánych podobieńſtwem y ruſzániem wioſeł / y niezwycáyną ſtrzelbą nieprzyiaćiel

Pátrz.

Bo przedtē y z wozow ſie bili.

Bitwá bárzo trudna.

Trwogá ná Rzymiány.

Vćieka Brytan.

przeſtraſſony/ nieco ſtánął/ y troche wſteczył. Kedy chorąży Orłowy/ z dźieśiątego zaſtępu/ widzac żołnierzá lekliwego/ y dla głębokośći morſkiey nie ochotnego/ oświadczywſſy ſie przed Bogámi áby to zaſtępowi ſcześliwie wyſſło: Wyſtąpuyćie (rzekł) z okrętu cni rycerze/ ieśli Orłá nieprzyiácielowi niechcećie wydáć/ ia záprawde powinność moie Rzeczypoſpolitey y Hetmánowi oddam. To głośno wymowiwſſy/ ſkoczył w morze/ y ku nieprzyiácielowi chorągiew niosł. A tu náſſy ſpolnie ſie nápominaiąc/ by ſie tákiey ſromoty niedopuſczáli/ wſſyſcy ſie w morze puśćili/ co bliſſy widząc/ tákże vdźiáláli/ y pod Brytany podeſſli. Była bitwá z oboiey ſtrony wielka/ náſſy iednák/ (iż ani w ſſyku ſtáć/ ani ſie mocno opieráć/ ani zá chorągwiámi iśdź mogli/ do tego/ kedy ktory do iákiey chorągwi przyſſedł/ tám ſie potykáć muśiał) nie pomału ſie trwożyli. Nieprzyiáciele záśie bedąc wiádomi brodow/ kedy iednego ktorego z nawy idącego vpátrzyli/ koniá zbodſſy/ práwie ná zátrudnionego náćierali/ kilku gminem otoczyli/ drudzy ná otwárte ſkrzydło broń ćiſkáli. Czego poſtrzegſſy Cezár/ baty przynależące do nawdługich/ tákże też ſſpiegierſkie łodki/ żołnierzem nápełnił/ á kedy rozumiał/ náposiłek wyprawował. Tu náſſy/ ſkoro iedno ladu dopádli/ mężnie ná Brytany vderzyli/ y rozpędźili ie/ gonić daleko nie mogli/ iż konnym bieg niepodobny był/ á zátym y wźięcie wyſpu. Tego tylko do dawnego á zwyczaynego ſcześćia Cezárowi nie doſtawało. Nieprzyiáciele porażeni/ záraz iáko ſie do kupy z vćiekánia onego zebráli/ Legaty o pokoy poſłali/ zaſtáwy dáć/ coby roſkazał czynić/ obiecuiąc. Przybył z nimi poſpołu Komiuſz z Atrebatu/ ktorego oni/ od Cezárá do śiebie w pewnych rzeczách poſłánego/ gdy z okrętu wyſſedł poimáli y do więźienia dáli byli/ á teraz po przegráney/ odeſłali/ y proſſąc o pokoy/ winę wſſytkę ná poſpolſtwo zwálili/ głupſtwu ich w tym áby przepuśćił/ żądali. Cezár żałował y ſkárżył ſie pierwey/ że ſámiż v

Bo ná tey chorągwi był orzeł málowány herb Rzymſki.

Pátrz tego ſercá.

Wątpliwa bitwá.

Zwyćieſtwo Rzymſkie.

Pokoiu proſi Brytan.

niego

niego przez swe posły pokoiu prosiwszy/iednak bez przyczyny/ do boiu sie vdali/ a potym darował to ich niebaczeniu/zastáwy dáć roskazał/ ktorych oni czesć záraz wydali/ druga w krotce z dálszey kráiny záwołáć y oddáć obiecáli. A w tym swoy lud rozpuścili/ Xiążętá ich/ ziáchały sie zewszad y miástá swoie mu zálecili. Pokoy tedy tym sposobem postánowiony był. Ale po dniu czwartym/ iáko wyśiadł/ ośmnáśćie naw (iuż sie o nich pisálo) ktore konnego wiozły/ wiátrem láskawym sie z wyższego portu puściwszy/ gdy sie przybliżały/ y z obozu ie było widźieć/ nagła práwie chwila y náwálnośćia zátrudnione były/ ták/ że żadna zwyczaynie płynąć nie mogłá/ ále iedne támże skąd wyiáchały były wsteczyły/ drugie do niższych portow wyspy/zachodowi słońcá bliżey/z wielkim niebespieczeństwem/ wiátry spędźiły/ ktore przecie/choć ná kotwicách stáły/ iż ich wály okrywáły/ ná głębia w nocy płynąć/ á ztámtąd do ládu iáchać musiáły. Teyże nocy trásiłá sie pełnia mieśiącá/ ktora ná Oceanie zwykłá nawietsze sprawowáć y pobudzáć náwálnośći/czego naszy wiádomi nie byli/ ták/ że czásu iednego/ y nawy dłuższe ktore woysko przewiozły/ y ná lad wćiągnione były/ wály morskie zálewáły/ y okrety ná kotwicách stoiące táż burzliwość vśilnie watliłá/ nászy żadnym sposobem/ áni ziáchać/ áni ratowáć ich mogli. Gdy ich śiłá morze połamáło/ á ostátek bez powrozow/ bez kotwic/y bez innych do żeglowánia potrzeb ták zostáło/wielki frásunek (do czego przyść musiáło) ná wszytko woysko padł. Abowiem inszych/ná ktorychby sie mogli záwieść nie było/ná łatánie też á poprawe zepsowánych/ potrzeb nie mieli/ y pewna to v wszytkich była/że do Francyey sie wrocić mieli/ tu v Brytanow żytem ná zimę sie nie opátrzywszy. Oczym wszytkim Pánowie Brytáńscy/ ktorzy sie byli powoynie ná roskázánie Cezárowe/ do odprawowánia rzeczy niektorych ziáchali/wiádomość wźiawszy/ áni konnych/ áni okretow/ áni żytá v Rzymian widzac/ do tego z niewielkości obozu (ktory

Odprawá Posłow.

Morze potłukło okrety Cezárowi.

Nowe bunty Brytáńskie.

y dla tego zdał ſie drobny/ że było bez impedimentow woyſko zá morze przyiechało) o máłośći ludu ſądząc/ ſzeptj miedzy ſobą czynić poczęli/ y iáko rádę zdrową vchwalili/ rebellizowawſzy/ náſzym picowánia bronić/ ku źimie ich ták zátrzymáć/ tym ſpoſobem ábo zwyćiężyć/ ábo zwrot do domu odiąć/ záczymby ná potym do Brytánniey nikt ſie nie ważył ná woynę ieźdźić. Otoż powtore koniurácyą vdźiáłáli/ nie znácznie z obozu wychodźili/ tákże ſwoich potáiemnie z rol zbieráli. Ale Cezár/ choćiaż ieſzcze o ich zamyſłách nie wiedźiał/ przećie z nieſzczęśćia ſwoiey ármaty morſkiey/ y z zaſtaw nie wydánych/ wſzytkieg̃ ſie tego domyślawał y obawiał/ dla czego ſie też ná wſzelkie przypadki gotował. Bo y zboże ná káżdy dźień z polá do obozu zwoźił/ y nawy bárźiey zepſowáne/ ná łatánie drugich (máteriy ich y żelázá vżywáiąc) obracał/ oſtátká czego ná to potrzebá było/ z lądu doſtáwáć kazał. A ták/ gdy to żołnierz ochotnie odpráwował/ ácz dwánaśćie ich vtráćił/ iednák drugie ná beſpieczne żeglowánie wygotował. Gdy ſie to dźiało/ zaſtęp śiodmy ktory był ná picowánie o woynie áni myśląc/ iáchał/ przyſzedł do niebeſpieczeńſtwá. Abowiem gdy iedni zboże ná polu bráli/ drudzy do obozu nośili/ ſtrażnicy przed obozem ſtoiąc/ dáli znáć Cezárowi/ że proch nád zwyczay więtſzy y kurzáwá z tey ſtrony ſie vkázuie/ w ktorą zaſtęp iáchał. Dorozumiał ſie iż Brytani poczynáli zdrádę ſwoię odkrywáć/ z iákiey miáry záraz vſcom ktore ná ſtraży były (dwá zoſtáwiwſzy dla obrony obozu) tám z ſobą ſie ruſzyć/ drugim do zbroie/ á potym nádćiągáć nic nie mieſzkáiąc/ roſkazał. Trochę dáley od obozu odiáchawſzy/ obaczył áno nieprzyiaćiel barzo śilny zaſtępowi ták/ że iuż ledwie ſtrzymawał zewſząd ná ſkupiony broń ćiſkał. Abowiem Brytani wiedząc/ iż Rzymiánie zoſtáwili byli ieſzcze nieco zboża ná polu nie dożętego/ ſpodźiewáli ſie też/ że po oſtátek przyśdź mieli/ dla czego ſie byli w nocy po leśie vkryli/ á teraz ná rozproſzone y bez zbroie/ żniwem zábáwione znagłá

Okręty łata.

Zdrádá.

Hetman rátuie ſwych.

wypádli/

wypádli/ niektorych pobiwßy/ drugich ſtrwożyli/ záraz y konnymi wozámi otoczyli. Bitwá z wozow v nich táka ieſt. Naprzod z wozámi wpadßy w woyſko/ w ßerz y w zdłuż biegáia/ broń rozmáita ciſkáia/ cześćia ſtrachem koni/ cześćia ſkrzypieniem kol/ ßyki trwożą y myla/ á gdy miedzy konne wbiegáia/ ſkoczywßy z wozow/ pießo ſie biia/ woźnice záty z woyſká wyieżdżáiąc/ w tákim plácu czekáć zwykli/ áby owi ieſli od nieprzyiaćielá gwałt máia/ ſnádno ſie do nich wrocić mogli. Ottoż y prędkośćia konnym/ y trwáłośćia pießym rownáia/ y owßem z vſtáwicznego ćwiczenia tego doßli/ że w pochyłym y przykrym mieyſcu/ choć roſpędzone konie/ záſtánowić y z lekká á powoli záraz iáchać/ przez dyßel biežeć/ ná końcu ſtánąć/ y záś bárzo prędko ná woz ſie wrocić moga. Ktorym to nowym bitwy ſpoſobem potrwożyli ſie byli náßy/ ále práwie w czás ná rátunek im Cezár przybył. Bo zá iego przyćiągnieniem nieprzyiaćiel ſtánął/ á náßy ku ſobie przyßli/ kędy nieco ludowi Cezár wytchnął/ inßy á nie ten czás potrzebie przyzwoity ſądząc/ y trochę poczekawßy/ do obozu zaſtępy odwiodł/ co gdy ſie dźiało/ á náßy zábáwieni byli/ Brytani z polá ziáchali. Były potym długo vſtáwiczne dżdże/ ktore y náßych w obożie trzymały/ y nieprzyiaćielowi polá broniły. Ale Brytani poſły do wßytkich powiátow wypráwili/ iáko nie wielkie woyſko ieſt nieprzyiaćielſkie/ iáko znáczna bydź może korzyść/ iáko ieśliby nas zá táka okázya zwyćiężyli/ mogliby ſobie wieczną ziednáć wolność vkázuiąc. Zá iákim ich ſtárániem/ prędko znáczna wielkość piechoty y konnych do obozu ſie ściągnęłá. Kędy Cezár/ ácz ſądźił iż toż páść miáło/ co y w dniách przeßłych/ to ieſt że ieśliby nieprzyiaćiel był przełomiony/ ſwoia prędka vćieczka wßego miał vyśdź niebeſpieczeńſtwá/ iednák doſtawßy trzydźieſtu konnych/ ktorych był zſoba Romius Atrebás przewiozł/ zaſtępy vßykował przed obozem. Dawßy tedy bitwę/ nie mogli długo Brytani dotrzymáwáć náßym/ iáko ż y pierzchnęli/ ktorych poki mo-

Bitwá wozowa iáka.

Vſkromiony nieprzyaćiel

Bitwá válna.

gli gonili / śiłu vbili/ á potym w ſzerz y wzdłuż budowánia wſzytkie zápaliwſzy / do obozu ſie wrocili. Tegoż dniá poſły ſwe do Cezárá o pokoy proſzac przyſłali/ ktorym w dwoy naſob wietſza niż przedtym zaſtáwe dáć y ná lad odwieźć przykazał. A iż porownánie dniá z noca náſtepowálo/ ſłábym nawom ſwoim żeglowánia żimie nie życzac / vpátrzywſzy czás ſpoſobny troche po pulnocy/ wśiadł ná okrety/ y ze wſzytkimi ſzcześliwie do portu wiáchał / okrom wietſzych dwu / ktore nieco niżey ſtánely. Z tych gdy niemal trzy ſtá żołnierzá wyśiádło/ y iuż ku obozowi ſzli/ Morynowie (ktorych był Cezár odiechał przyiaćielmi) gwoli lupowi naprzod trocha ſwoich ie obſtąpili/ y ieśliby zginąć niechćieli/ áby broń położyli/ kazáli. Ale Rzymiánie kolkiem ſtánawſzy bronili ſie / kedy ſie ná wrzaſk do ſześći tyśiecy człeká zbieglo. Co gdy Cezárowi powiedźiano / konnego wſzyſtkiego z obozu ná ratunek im poſłał / záczym iednák oni dáley niż ná cztery godźiny przednie mężnie ſie bili/ y nieco ran odniozſzy/ wielu ich porażili. Skoro záśie konni nádiáchali/ tám Morynowie ármate porzuciwſzy vćiekli/ y niemálo ich leglo. Názáiutrz Cezár Tytá Lábiená Legatá / z temi zaſtępámi ktore był z Brytánniey odwiozł/ ná Moryny rebellizuiace wypráwił / á ći/ iż błotcká ná ktore byli w roku przeſłym vćiekli/ teraz były wyſchły/ y nie mieli ſie gdźie vkryć / niemal wſzyſcy Lábienowi ſie poddáli. Kwintus też Tyturius y Lucyuſz Kotta Legaći/ ktorzy byli do Menapow wtárgneli/ wſzytkie ich máietnośći ſplondrowawſzy/ zboża poſiekſzy/ budowánia (bo ſie byli do okrutnych láſow rozbieżeli) zápaliwſzy/ wrocili ſie do obozu. Cezár v Belgow ze wſzytkiemi zaſtępámi żimowáć poſtánowił/ dokad zaſtáwy ſwoie miáſtá dwie Brytáńſkie odeſłáli/ drugie zániedbały. Senat te dźieie z liſtu Cezárowego wyrozumiawſzy/ poſtánowił dekretem/ áby przez dni dwádźieśćiá kośćioły były otwárte/ á lud Bogom dźiękował.

Brytani proſza o pokoy Cezárſie wraca do Frán=cyey.

Nie cna chćiwość.

Skaráná.

Pátrz tych Pogá wdźięcznośći.

GAIVSA IVLIVSZA CEZARA O WOYNIE FRANcuskiey, Kśięgi piąte.

Summá tey Kśięgi.

CEzár Legatom we Fráncyey ármatę morską válna gotować kazał/ sam do Illyryku iáchał/ Pyrusty vskromił. Wroćiwßy sie do Fráncyey/ y Trewiry vspokoiwßy/ puścił sie do Brytániey/ kędy po oboiey stronie Támezy rzeki woiował/ á zwalczywßy nieprzyiaćielá/ do Fráncyey sie wroćił/ zaſtępy rożnie rozsádził. Po wielkiey części Fráncuzowie rebellizuią/ á pierwßy Eburonowie/ hetman ich Ambioryx obozu Kwintusá Tyturyußá dobywał/ iż meſtwem nie mogł/ zdráda go y z woyſkiem poráził. Tenże Ambioryx Nerwiány do siebie przyłaczywßy/ w obozie Kwintusá Ciceroná obległ: lecz zá przyiázdem Cezárowym nietylko odćiągnął/ ále y ná głowę był porážony. Senones przedśie y Trewirowie tákże o rebelliey przemyśláli/ gdy Inducyomará zábito/ nieco sie vspokoili.

HISTORYA.



DY Lucius Domicyuſz y Apius Klaudius/ Conſulatum ſprawowáli/ Cezár názimę do Włoch (iáko też był roku káżdego zwykł czynić) odiezdżáiąc/ Legatom/ ktorym woyſká zlecił/ áby nawy iedne wielkim doſtátkiem gotowáli/ drugie ſtáre poprawiáli/ roſkazał. Kſztałt y ſpoſob táki im podał. Dla przedſzego náładowánia y łácnieyſzego ná brzeg wyćiągnienia/ tedy niſſe áby były/ niżeli te/ ktorych ná morzu naſzym zwykliſmy vżywáć/ á daleko bárźiey dla tego/ iż czeſte burzliwośći odmiány/ nie ták wielkie wały morſkie tu ſprawuia. Tákże ſzerſze kazał budowáć/ gwoli zábránie potrzeb/ y dla rozmáitego dobytká/ á to kſztałtem burdynkow/ ktoreby ná wſzytkie ſtrony łácno było kierowáć y prowádźić/ do czego śiłá niſkość pomaga/ wietſze záśie ná to budowánie potrzeby/ áby z Hiſzpániey wożono/ vkazał. Sam we Frácyey bliżſzey Seym odprawiwſzy/ do Illyryku/ że od Pyruſtow przyległa Prowincya cierpiáłá naiázdy/ ćiągnął. A przybywſzy roſkazał/ áby miáſtá żołnierzá gotowáły/ y do iednego mieyſcá wyſyłáły. O czym Pyruſtowie wiádomość wźiawſzy/ Legaty do niego wyprawili/ ſprawę o ſobie dawáiąc/ że co ſie kolwiek ſtáło/ tedy nád wiádomość y vchwałę Rzeczypoſpolitey ſtáło ſie/ á iż ſą gotowi krzywdy wſzelkie nágrodźić. Dawſzy im Cezár audiencya/ y wyrozumiawſzy dobrze co mowili/ zaſtáwy áby ná dzień pewny dali/ przykazał/ czego ieśliby nie vczyniáłáli/ vpewnił ich/ że ręká iego zbroyna poczuie miáſto. Lecz gdy co kazał vczynili/ on też ſędźie wyſádźił/ ktorzyby miáſt ſprawę vznawáli/ y záraz karánie dekretem poſtánowili. To tedy ſkończywſzy/ y Sey-

Cezár árma te morſką gotuie.

Jákie okręty

Jedźie do Illyryku.

Pokoy ſtánowi.

Sprawiedliwość czyni.

mi-

mki odprawiwſzy/ do bliżſzey ſie Francyey wrocił/ á ſtamtad do woyſká iáchał. Gdy przybył/ á ożime leże żołnierſkie obiezdżał/ wielka ich pilnośćia (ácz w znácznym wßytkiego niedoſtátku) záſtał niemal ſześć ſet zgotowánych naw tákich/ iákieſmy wyżſzey opiſáli/ á długich dwádźieśćia ośm/ ktore w krotce mogły być ná wodę zepchnione. A ták żołnierzá y budowniczych pochwaliwſzy/ coby myślił powiedźiał im/ y do portu Icium/ wßyſtkim ſie ściągnąć roſkazał: ſkąd przednie ſpoſobna do Brytánniey przepráwę wiedźiał/ iákoby tylko na trzydźieści tyśiecy krokow wßerz od brzegu.

Ná to/ ile baczył potrzebę/ żołnierzá zoſtáwił/ ſam z czterema ochoczymi y łácnieyßymi zaſtępámi/ z ośmia ſet konnych ná Trewiry iáchał/ iż áni ná Seymikách bywáli/ áni co kázano dźiałáli/ y owßem powiádano/ że Niemce Zareniany námawiáli y porozumiewáli ſie z nimi. Miáſto to we wßytkiey Fráncyey nabogátßie jeſt w konnego/ ma też y piechoty doſtátek/ przy Renie/ iáko ſie wſpominálo/ leży. Dwá ſie tu o Páńſtwo vganiali/ Inducyomár y Cyngeto-



INDVCY OMAR.

Wielkagoto wość.

ryx/ á ieden z nich / ſkoro tylko o przyieżdżie Cezárowym poſłyßał/do niego ſie vdał/iż y ſam/ y przyiáciele iego wßyſcy w láſce iego korzyſtáia/y nigdy przyiáźnia Rzymſka gárdźić niechca powiedźiał/ coby ſie też v Trewirow dźiało referowal. Ale Inducyomár/ konny y pießy lud zbieral / tym záśie ktorzy dla niedoſłych lat woiowáć nie mogli/ do Ardweny (láś to ieſt okrutny/ ſrodkiem gránic Trewirſkich / od rzeki Renu / ku początku gránic Remow idźie) kazal / ſam woyne gotowal. A gdy niektorzy Senatorowie towárzyſtwem y przyiáźnia Cyngetoryxowa przywiedźieni / tudźież też obecnośći woyſká nieprzyiaćielſkiego przeſtráßeni / do Cezára poiáchali/ iż rády miáſtu dáć nie mogli / o ſobie z nim namowy czynili/ tám Inducyomár / áby od wßytkich nie był opuſczony/ bárzo ſie boiąc/ Legaty do Cezára poſłał/ obmawiáć ſie: Żem dla tego do ćiebie nie przybył/ábym tym łácniey miáſto w rzadźie y pokoiu záchował / by ſnadź po odieżdźie Szláchty/ poſpolſtwo glupie nie rozbieglo ſie. Jż tedy w rękách moich ieſt/ ieśli mi dozwalaß / do obozu twego przybędę do ćiebie / kędyć y ćiebie y miáſto podam. Cezár ácz baczył ná co to mowił / y coby go od gotowánia woyny odwiodło rozumiał/ iednák by mu nie przyßło v Trewirow cále láto mießkáć/ zwłaſczá máiąc wßytko ná woyne Brytáńſka gotowo/ z dwiemá ſty zaſtaw kazał mu do ćiebie przyiáchać. A te odebrawßy / tákże ſyná y powinne iego / ktore (miánowawßy pierwey) do obozu z nim poſpolu záwołał/ ćießył go/ y áby wiernym był nápotym vpominał / wßákże iednák Senatory Trewerſkie przyzwał / y káżdemu z oſobná Cingetoryxá zálećił / co ácz wedle ſłußnośći vdźiáłał / przećie ćilá ná tym rozumiał należeć/ áby v ſwoich był w reputácyey przednieyſzem/ ktorego całość przećiwko ſobie doſtátecznie poznał. Znioſł to między ſwoimi zniżenie Inducyomar bárzo przykro/ y ktory przed tym był nam nieprzyiaćielem/ dopiero ſie tym żálem ná nas okrutniey zápalił. Cezár te rzecz ſkończywßy/ do

Chytry Inducyomár.

portu

portu Jcyum z zastępámi sie ruſzył / kedy mu powiedźiano / że czterdźieści naw / ktore v Meldow budowano / burzli-

CINGE  TORYX.

wość morſka rozpędźiłá / y tám ſkad ſie były puścíły / wſteczyłá / wßytkie inße gotowe / y potrzebámi obwárowáne znalazł. Do tegoż też mieyſcá lud konny Francuſki / (było go cztery tyśiące /) y przednieyßy Pánowie ze wßytkich miaſt przyiáchali / z ktorych niewielu / ſobie zwláſczá życzliwych y wiernych domá zoſtáwić / inßych wßytkich miáſto zaſtaw (obawiáiąc ſie w niebytności iákich rozruchow) zſoba wźiąć mial. Był też miedzy nimi Dumnoryx Edw / o ktorym ſie iuż piſálo przedtym / ktorego zſoba koniecznie chćiał wźiąć / bacząc iáko nieſpokoyna głowá / iáko chćiwy páńſtwá / iáko ánimuſzu człowiek wielkiego / y v Francuzow wiele ná nim zależało. A nád to / iuż też w rádźie v Edwow wſpominał / że mu Cezár dawa Kroleſtwo w mieśćie / co ſie im bárzo nie podobálo / y wczym do niego ábo tego niedopuſczáiąc / ábo żeby ſam niedopuſczał proßąc Legatow poſłáć nie śmieli. Dobra rádá

Dowie-

Dowiedźial ſie byl tego Cezár od ſwoich goſpodarzow.
Ktoż Dumnoryx prośił ze wßech miar/naprzod / áby go we



DVMNORYX.

Fráncyey zoſtáwił / cześćiąż nie przyzwyczáiwßy ſie do ż
glowánia/

glowania/ bal sie morzá / cześćia że mu sumnienie y nabożeństwo tey drogi nie dopuszczało. Potym gdy obaczył / że mu práwie bez wßelkiey nádźieie vproßenia odmawiał / y nie miał sie czego wiecey w tey mierze spodźiewáć / Pány Francuskie ná osobność odwodźił po iednemu / námawiał y vpominał/ áby sie ná morze nie puszczáli/ áby domá zostáli/ strásßył też/ vkázuiąc/ że to nie bez przyczyny Cezár dźiała/ iż ßlachtę wywoźi/ ktory to przedśie wźiął / áby iż ich tu domá pobić nie śmie/ w oczách wßytkich / do Brytánniey záwioźßy/ bespieczniey to sprawił/ záczym iednych ná wiárę swoię brał/ od drugich przysięgi wyćiągał / áby spolna rádá spráwowáli/ coby z pożytkiem Oyczyzny widźieli. To od wielu Cezárá dochodźiło / dla czego / iż miástá Edwow bárzo ßánował/ chćiał wßelkim sposobem Dumnoryxá pohámować/y od tego przedśiewźięćia odstráßyć / á widząc iáko ßaleństwo iego dáleko ßło/ by snadź iemu y Rzeczypospolitey nie ßkodźił/ opátrzyć. Otoż iákoby dwádźieśćiá pięć dni w tymże mieyscu (że wiátr Korus żeglowánia bronił ktory po wielkiey części roku w tym tu kráiu wieie) leżąc/ stáráł sie/ áby go vpámiętał / á przećie o iego zamysłách wiádomość miał / áż też pogodę vpátrzywßy dobrą/ żołnierzowi y konnym wśieść ná okręty kázał. Lecz gdy sie wßyscy drogą y wypráwą zábawiáli / Dumnoryx nie opowiedźiawßy sie Cezárowi/ z konnym Edwow ku domowi sie rußył / dla czego Cezár wßytko porzućił / wielką część konnego w pogonią zá nim posłał / do śiebie go wrocić/ á ieśliby niechćiał/ ábo obronnie vchodźił/ zábić kázał/ ták rozumieiąc/ że po odieźdźie rády zdrowey nie miał vżywáć/ áni z pokoiem śiedźieć/ ktory obecnego nie słuchał. Jákoż kiedy go wiedli do tego áby sie wrocił/niechćiał/ ręką sie bronił / wiernośći y rátunku swoich z płáczem wzywał/ często wołáiąc: Wolnym sobie/y z miástá wolnego/ kędy konni Rzymiánie / iáko im było roskázano / obskoczywßy go zábili. Konni Edwowie do Cezárá sie wrocili / ktory to

Buntuie Pány.

Zieźdźa.

Pogonia zá nim.

Broni sie.

Zábit.

odprawiwſzy / Labiená z trzemá zaſtępámi y z dwiemá tyſiącmi konnych ná ladźie áby portow bronił / żywnoſć opátrzył / coby ſie we Francyey dźiało ſłuchał / wedle czáſu y potrzeby rádźił / zoſtáwił / ſam z piącią zaſtępow / y tylaż konnych / ktore był v Francuzow poſádźił / przed zachodem ſłońcá po morzu ſie puſćił / y lekkim Afrykiem żegluiąc / iż ten iákoby o pułnocy wiąc przeſtał / potym iáchać wedle potrzeby nie mogł / ále wałámi dáley znieśiony / ráno po lewey rece Brytánia iuż przeiechána vyrzał. Gdy ſie morſkie burzliwoſći vſpokoiły / on też wioſłámi pośpieſzyć kázał / áby tám wyſiadł v tego brzegu wyſpy / ktory przeſłego roku ſpoſobny báczył / w czym godna pochwały cnotę żołnierze pokázáli / gdyż wioſeł z rąk nie puſczáiąc / áni roboty przeſtawáiąc / ſſkutámi ták prędko iáko y długimi nawámi iácháli. Przypłynął do Brytánieу ze wſzytkimi nawámi / niemal o południu / kędy nieprzyiaćielá widźieć nie było. Bo (iáko potym wieźniowie dawáli ſpráwę) acz ſie było wielkie woyſko zgromádźiło / ále wielkośćią naw przeſtráſzeni / (gdyż wſzytkich z ſpiechliriſkimi / y z tymi ktore gwoli ſwoiey káżdy potrzebie zſoba miał / wiecey niż ośmſet pospołu záraz obaczyli) z brzegow vćiekli / y w wyższych mieyſcach ſie pokryli.

Wyśiáda y oboz zakłáda.

Cezar iednák woyſko ſwoie wyſádźiwſzy / obozowi mieyſce dobre obrawſzy / dowiedźiawſzy ſie od więźniow kędy ſą Brytani / dźieśięć vſow / á konnych trzy ſtá przy okrętach dla obrony v morzá zoſtáwił / ſam dobrze po pułnocy ná nieprzyiaćiela wiodł / o nawách iuż wiecey (iż przy łácnym y otworzyſtym brzegu ná kotwicách ſtały / y Kwintuſá Atryuſá obrońce y ſprawce miały) nie myſląc / áni ſie lękáiąc. Sam iáko mowie ku nieprzyiaćielowi ſzedł / y niemal dwánáśćie tyſięcy krokow zbieżawſzy / ná koſ przypadł. Brytani z konnymi y z wozámi ku rzece poſli / zwierzchu drogi bronili / y zgołá dáli bitwę / ale od náſzego konnego wſparći / do láſow vćiekli / ná mieyſcá od nátury ſámey / tudźieſ też ićhże ſtárá-

Cezár żegluie.

Bitwá.

Wygrána.

niem

niem y przemysłem obwárowánego dla woyny domowey/iáko sie to potym pokazało. Bo czesto drzewá podrabawßy/ przystęp wßytek zátrudnili y odieli/sámi podczás z lásow wypadßy vganiali sie/y naßym do swych ßańcow niedopuszczali. Ale żołnierze śiodmeğ zastępu/ wał v ßańcow ich vsypawßy/ tarczámi sie przykrywßy/tám weßli/y z lásá ich wypędźili/ácz nieco ran odnieśli. Cezár iż y mieysce świádom nie był / y iuż wietßa część dniá strawiwßy / ostátek ná opátrzenie obozu obroćić chćiał / daley ich gonić nie kazał. Názáiutrz ráno woysko ná trzy częśći rozdźieliwßy/ posłał w pogonia zá nimi/á ći nieco vßedßy/ kiedy iuż ostátnych práwie mieli w rękách / konni od Kwintusá Atryußá w tym przyiáchali do Cezárá / opowiádáiac iáko nocy przeßley nawálność morska/ srodze okrutna / niemal wßytkie nawy nadrażyłá / y na brzegi wyrzućiłá / gdy ám kotwice / ani powrozy vtrzymáć/ ani żeglarze zwyczaynym sposobem imi rządźić/ y władáć mogli/ záczym dla tego ich miedzy soba spolnego tłuczenia/wielka ßkodá wźięta. Zrozumiawßy ten przypadek / zastępy y konne zwrocić / idac ku obozowi nieprzyiaćielá im zbywáć kazał / sam sie do naw pospießył / kedy toż co mu posłowie powiádali / zástał/ ták przećie / że niemal czterdźieści porzućiwßy/ ostátek choć z wielka trudnośćia mogł poprawić y ratować. A ták z zastępow ćieśle wybrał/ drugich z ladu przyzwał/ do Labiená też/ áby tym ludem ktory iest przy nim iáko nawiecey nowych wygotował/ pisał/ sam chociaż to była y trudna bárzo/ y z praca wielka / ná lad wßytkie swoie wyćiągnąć/ y z obozem pospołu złączyć postánowił. Ná tym iákoby dni dźieśieć y nocom nie przepuszczáiac strawił / co skończywßy/ y oboz przednie obwárowawßy/ też vsce / ktore y przedtym / nawom zá obrone zostáwił / sam tám skąd był przyiáchał / wrocił sie. Ale wietße iuż Brytáńskie woysko/ (bo sie było dotąd ze wßytkich stron ściągnęło) zástał/ któremu oni Hetmáná wßyscy zgodnie Kásywelauná dali. Te-

Bitwá druga.

Nowinázła

Okretylata.

Hetman Bryrańści.

go granice á miáſtá pomorſkie rzeką Támezys názwana / od morzá iákoby oſmdźieśiąt krokow / dźieli / tenże czáſu prze-



ßłego / z miáſty drugimi vſtáwicznie woiował / ále przyiá-zdem náßym ſtrwożeni Brytani / bułáwę Hetmáńſką mu dáli / y woienny rzad wßytek zlecili. Ludźie w głębokiey ſá-mey Brytániey mießkáią cí / o ktorych dawna pámięć twier-dźi / że ſie támże ná tym wyſpie vrodźili. Pomorzánie záśie z Belgium niekiedy dla zdobyczy y woyny przyßli / ktora zá-czawßy / támże zoſtáli / goſpodárſtwem około role báwić ſie poczęli / imieniem miaſt / w ktorych ſie porodźili / zowią ich.

Opis narodu Brytáńſkiego.

Kray

Kray niewypowiedźiánie ieſt ludny / budowánia Francuſkim niemal podobne/ náder geſte / bydlá doſtátek znáczny/ mynicá v nich miedźiána/ ábo wiec blachy żeláźne wedle wagi miáſto pieniedzy máia. Rodźi ſie tám wſrod páńſtwá cyná/ á ná pomorzu żeláźo/ ále ſkapo/ miedźi y mośiadzu przy wieźionego z inad vżywáia. Znáyduie ſie wßelkie drzewo/ iáko y we Francyey/ okrom buku á iedliny. Záiacá/ kokoßy/ geśi ieść nie śmieia / zá grzech ſobie poczytáiac / chowáia przećie dla vćiechy. Niebo láſkáwße y miernieyße niż Francuzowie máia / y nie z ták wielkim zimnem. Wyſep ná trzy katy idźie z nátury/ bokiem iednym leży przećiwko Francyey/ á tego rog/ ktory pátrza ku Káncyum / y v ktorego niemal záwße okrety z Francyey ſtawáia/ ieſt ná wſchod ſłońcá/ niżßy záśie ku południowi ſie ma. Wßytká tá śćiáná iákoby piećkroć ſto tyśiecy ma krokow. Druga ciągnie ſie ku Hißpániey y zachodowi Słońcá/ z ktorey ſtrony ieſt Hibernia/ połowica (iáko mniemáia ludźie) niż Brytánia mnieyßa/ ále iednák / tákże bliſka ieſt przeprawá do niey / iáko y z Francyey. A miedzy Hibernia y Brytánia / w połowicy práwie/ wyſep nazwány Monáleży / y śiłá innych tákże iáko powiádaia/ o ktorych piſáli vczeni/ że okolo czternaſtego dniá gruodniá bywa tám noc vſtáwiczna bez przeſtanku dni trzydźieśći. Ja áczem pytał / álem przećie niczego tákowego ſie dowiedźieć nie mogł/ okrom (czegom ſam doßedł) że pátrzac ná pewna miárę z wody/ nocy krotße ſa / niż ná ladźie. Ták rozumieia/ iż tego tu boku dłużá ieſt / śiedmkroć ſto tyśiecy krokow. Trzećia śćiáná idźie ná pułnocy/ przećiwko ktorey żadna źiemiá nie leży / ále kat iey nabárźiey ku Niemcom pátrza/ ośmkroć ſto tyśiecy / wedle ich mniemánia ieſt iey krokow wzdłuż: ták / że wßytká Brytánia w okolo / ma dwádźieśćiá kroć ſto tyśiecy krokow. Miedzy wßytkimi ſa naludczeyßy/ ktorzy w Káncyum mießkáia (Pomorſka to kráiná wßytká) troche ſie od Francuſkich obyczáiow rozroźnili.

Páńſtwá. Bydło. Mynicá. Cyná/ żeláźo

Drzewá iákie.

Pátrz tych baiek.

Brytánia wßytká ná trzy katy wychodźi.

Dźiw wielki ieśli práwdá.

Brytani czym żyią. Fárbuią sie. Włosy. Zony iáko máią.

Głebszy/ pospolićie zboża nie śieią / mlekiem á mięsem żyią / w futrach chodzą. Ale wszytek ten Brytański narod fárbuie sie wilczym ogonem / to iest źielem / ktore modrość czyni / záczym w potrzebie/ strászne ich iest weyrzenie. Włosy długie noszą/ ćiało wszytkie golą/ okrom głowy á wąsá. Dźieśięć ábo dwánaśćie otrokow / máią żony spolne y sobie pospolite/ á nábárźiey to bywa miedzy bráćią / tákże rodźicy z potomstwem / ieśli sie płod vkaże / do tego przynależy / ktory pierwszy dźiewkę poiął.

Bitwá známienita. Pokrzepili sie Brytani.

Konny tedy nieprzyiaćiel/ y ći ktorzy sie z wozow biią/ mężnie sie z nászymi w drodze potkali / wszákże ták / że nászy ze wszech miar przodek mieli/ y cześćią do lásow/ cześćią po págorkách ie rozpędźili. Lecz śiłu vbiwszy / y chćiwie zá nimi sie zágoniwszy / niektorych swoich vtráćili. Tu oni troche wytchnawszy/ znagła gdy sie nászy nie postrzegli / á oboz wárowáli/ wypádli z lásá/ y ná tych ktorzy przed obozem pilnowáli/ dársko dosyć nátarli: y gdy Cezár ná pośiłek swoim z dwu pierwszych zastępow / hufy dwá posłał / a te nieco od śiebie stánęły/ nowym sposobem woiowánia Brytani przez pośrzodek ich náder śmiele bieżąc / y cáło záś sie wrácáiąc ich przestrászyli. Tego dniá Kwintus Láberius Durus Tribun żołnierski zábit / onych pośiłki drugie nádćiągnawszy rozegnały. A iż w oczách wszytkich ta potrzeba y prawie przed obozem sámym byłá/ że nászy dla ćieszkiey ármaty (gdy ani vćiekáiące gonić mogli/ áni sie od chorągwi odrywáć śmieli) ná taką woynę sposobni nie są / łácno sie vznáło. Tákże też konni/ iż Brytani częstokroć vmyślnie tył podawáli/ potykáli sie z wielkim niebespieczeństwem / ktorych gdy troche od zastępow odćiągneli / z wozow swoich skoczywszy / piechotą sie z nimi bili nierownym boiem/ á w konney potrzebie z oboiey strony/ ták goniąc iáko vćiekáiąc/ rownie było y iednák o źle. Wiec y to do tego przystępowało / że oni nigdy sie nie bili stoiąc w szyku y spráwie/ ále dáleko od śiebie będąc/ y rzad-

ko sie

ko ſie roſtrzelawßy / ſtanowiſká pewne záſadźiwßy / świeży zmordowánym náſtepowáli.

Názáiutrz dáleko od obozu náßego nieprzyiaćiel po pá-gorkách ſtánał / pokeſu ſie vkázował / y nie ták bárzo iáko wczorá ná náße konne náćierał. Ale w południe / gdy Cezár ná picowánie trzy zaſtepy / y konne wßytkie z Gaiuſem Tre-boniußem Legatem poſłał / nagle ze wßytkich ſtron ćiż Bry-tani ná nie wpádli / ták / że też do chorągwi y zaſtepow przy-ßli. Tám Rzymiánie meżnie ſie z nimi potkali / ták / że Bry-tani tył podali / gonić ich nie przeſtáli náßy / áż konni bacząc zaſtep y pośiłek zá ſobą / práwie ie rozpedźili / bárzo wiele ich pobili / áni ſie im pokrzepić / áni ſtánąć / áni z wozow ſkakáć dopuśćili. Po tey porażce / záraz pomocy ktore iedno były ſkadkolwiek im przyßły / ku domowi odćiągnęły / ſámi nigdy ſie potym známi nie ważyli wſtepnym boiem koßtowáć. Do-wiedźiawßy ſie Cezár o ich przedśiewźięćiu / do rzeki Támezy wiodł / y w dźierżáwy Káſsywelaunowe wtargnął / á tá rzeká tylko w iednym mieyſcu / y to trudny brod ma. Gdy tu przy-ßedł / vyrzał ná drugiey ſtronie wielkie woyſko nieprzyiaćielſkie w ſpráwie iáko trzeba: á brzeg kołámi oſtrymi dobrze opátrzo-ny / iákie też y w wodźie ſkryćie były powtykáne: czego wßyſt-kiego y od zbiegow y od więźniow ſkoro ſie dowiedźiał / wy-ſławßy konne w przod / zárázem y zaſtepom kazał ſie poſpie-ßáć. Byłá táka prędkość y ochotá w żołnierzach / że ácz tylko im głowy z wody było widźieć / ále potym nie mogł żadnym ſpoſobem nieprzyiaćiel dotrzymáć polá / y brzegow odbiegli / y kedy kto mogł vćiekał. Káſsywelaun (iáko ſie piſáło wyżßey) nadźieie potykánia odrzućiwßy / woyſko też roſpuśćiwßy / tyl-ko iákoby cztery tyśiące wozownikow przy ſobie zátrzymał / o ßlakách náßych pilno ſie dowiádował / nieco z gośćińcá zież-dżał / w mieyſcách wárownych y leśnych krył ſie / z tych po-wiátow y dźiedźin / przez ktore náße droge baczył y ßćie / ludźie y bydło do láſow wygániał / á gdy konni náßy dla picowánia

Oſtátni a bi-twá wálna z Brytany.

Zwyćie-ſtwo.

Drugie.

Hetman choć przegra-wßy śmiały

ábo plon-

ábo plondrowánia wolniey y ſwobodniey kiedy iácháli/ ſzćieſzkámi y drogámi wſzytkiemi wiádomemi/ wozowniki z láſowná nie wypuſzczał/ z wielkim niebeſpieczeńſtwem náſzych bił ſie/ y boiáźnia tákowey vtarcki/ dáleko im záiezdżáć nie dopuſzczał. Zoſtawáło to tedy tylko áby był Cezár (co y vdźiáłał) od koſzá ieźdźić dáleko bronił/ żeby tyle plondruiac y palac/ nieprzyiaćielowi ſzkodzono/ ile zaſtepowy żołnierz wedle śił y ſzćia w drodze mogł. A w tym Trynobánći (miáſto to/ tych tu kráiow niemal naobronnieyſze/ z ktorego bedac Mándubrac młodźieniec dał ſie był ná wiáre Cezárowi/ y do niego do Fráncyey przyiáchał/ bo iego oćiec Jmánuenc w tymże mieśćie krolował/ y od Káſsywelauná był zábit/ on zbiegſzy przy zdrowiu ſie zoſtał) poddáńſtwo y wierność ofiáruiac wypráwili legaty do Cezárá/ áby Mándubrácego od Káſsywelauná bronił/ miáſtu ich zá krolá odeſłał/ prośili. Tym on roſkazał/ áby czterdźieśći zaſtaw pokoiowych wydáli/ á zbożem woyſko rátowáli: co gdy ochotnie y predko vczynili/ zaſtáwy dáli/ zboże zwieźli/ on też im Mándubrácego poſłał. Trynobánty obroniwſzy/ y od wſzelkich krzywd woyſká opedźiwſzy/ Cenimágni/ Segoncyaći/ Ankálići/ Bibroći/ Káſſowie przez legácye tákże poddáli ſie mu. Od tych wźiał wiádomość/ że ſtad nie dáleko ieſt miáſto Káſsywelaunowe/ błotckámi y láſámi obronne/ do ktorego ſie śiłá ludźi náiáchało/ y bydłá bárzo wiele nágnano. Brytáni miáſtem zowia/ lás iáki geſty/ wáłem y rowámi obwárowány/ do ktorego zá nabiegiem iákiego nieprzyiaćielá vćiekáć zwykli. Támtedy z zaſtepámi ćiagnał/ y ácz mieyſce z natury y dowćipu ludzkiego dobrze opátrzone/ y práwie beſpieczne ználazł/ iednák go ze dwu ſtron dobywáć poſtánowił. Brytani troche ſie bronili/ á dáley náſzych nátárćia ſtrzymáć nie mogac/ z druga ſtrone miáſtá wybiegli y vćiekli. Ználazło ſie tam doſtátek dobytká/ ludźi też vćiekáiacych śiełá poimano y pobito.

Poddawáia ſie.

Y inſzy.

Miáſtá Brytáńſkie iákie przedtym.

Szturm.

Zdobycz.

Gdy ſie to tu w tym kaćie dźiało/ Káſsywelaun do Kán-

cium

cium (powiedźiałem że tá krainá leży nád morzem/ y czterey tám krolúia/ Cyngetorix/ Kármil/ Tárimagul/ Segonax) posłał swe posły/ aby wßelka moca ná oboz náß kośowy niespodźiewánie vderzyli/ y mężnie go dobywali/ roskázuiąc. Ci gdy przybiegli/ nie vstráßyli náßych/ bo do nich wycieczke vczyniwßy/ śiłu zábili/ Hetmána zacnego Lugotorygá poimali/ zdrowo wßyscy do obozu śie wrocili. Czego dowiedźiawßy śie Káśsywelaun/ták wiele iuż ßkod wźiawßy/ máietnośći splondrowáne baczac/ á nabárźiey poddánie miast vważáiąc/ Legaty przy Atrebácie Komiußu z poddáństwem do Cezárá posłał. Cezár iż miał wolá we Francyey dla naglych rozruchow źimowáć/ y niewiele iuż stawało látá/ coby śie przećie ládáiąko ſtyrálo/ wydáć zastáwy roskázał im/ á dań ktoraby Rzeczypospolitey Rzymskiey ná káżdy rok płácić mieli/ postánowił. Káśsywelaunowi też surowie przykazał/ żeby Mándubracemu y Trynobántom pokoy dał/ żadnym sposobem ßkody nie czynił. Pobrawßy tedy zastáwy/ do morzá z woyskiem ciągnął/ kędy nawy dobrze nápráwione y polatáne ználazł/ ktore zepchnawßy ná wodę/ iż y więźniow śiłá miał/ y niektore nawy burzliwość morská zepsowałá była/ przeto dwoia fora woysko przeprawić vmyślił. A trafiło śie/ że z ták wielkiey liczby onych naw/ ktoremi w roku przeßłym y tym woysko ieźdźiło/ żadna śie nie zepsowałá/ ále ktore do niego czcze z Francyey przypłynęły/ y fore pierwßa odprawiły z żołnierzem/ ábo ktore Labienus potym (było ich ßeśćdźieśiąt) kazał był vrobić/ rzadko y ledwie co ich do portu wiáchało/ inße niemal wßytkie wiatr wstecz wrocił. Tych gdy dłużey á prożno czekał/ żeby morze drogi nie zámknęło (iż dniá z nocą porownanie nástępowało) boiąc śie/ koniecznie żołnierzá ścisły musiał sádźić/ y przednie sposobny żeglowánia czás máiąc/ po pierwoſpách wśiadł ná okręty/ z ktoremi szczęśliwie rowno ze dniem do brzegu przypłynął y wyśiadł. Wßyſtkie nawy ná lad wyćiągnawßy/ Seym też Francuski v Sámarobry-

Hetmá Bry tański śie poddawa.

Cezár żegluie do Francicy.

Woysko na leża posyła.

wy odprawiwszy / dla tego że suchy rok nie był żyzny / inaczey niż w przeszłych leciech woysko na zimowánie rozrzadźić / zástępy po wielu miast rozesłać musiał. Posłał ieden z Gaiuszem Fabiuszem Legatem do Morynow / drugi z Kwintuszem Ciceronem do Nerwian / trzeci z Lucyuszem Roscyuszem do Ezuow / czwarty do Remow z Tytem Labienem na pogránicze Trewirow. Trzy też w Belgium posádźił / dawszy im sprawce Márká Krássusá Kwestora / y Lucyusza Munácyuszá Planká / Gaiusá Trebonuszá Legaty: ieden ktory był niedawno stamte strone rzeki Padu popisał / y precz vfow do Eburonow (część tych nawietsza miedzy Mosą a Renem leży / panował im Ambioryx y Katywulk) posłał / Kwintá Tyturyuszá Sabiná / y Lucyusza Aurunkuleia Kote / Legaty za Hetmany im dał. Tym tedy sposobem zastępy rozsadźiwszy / głodnemu czasu folge łacna znalazł y rade / acz wszytkie te (okrom onego ktory z Roscyuszem do powiatu bárzo spokoynego / y przednie przyiacielskiego wyprawił) we stu tysiecy krokow były / sam nizby to skończył / y o szańcach wszystkich y wałach pogotowanych sprawę wźiął / we Francyey mieszkać miał wola.

Pátrz iako Cezár ostrożny.

Był v Kárnutow z fámiliey przednieyszey nieiáki Tasgecy / ktorego przodkowie w mieście swoim krolowali. Temu Cezár (iż po wszytek czas woyn rozmaitych / we wszytkich bitwach cnoty iego y przeciwko sobie chęci doznał) godność y dostoieństwo domowe przywrocił / ktorego / gdy iuż na trzeci rok krolował / nieprzyiaciele iawnie zabili / do czego wiele ich z tegoż miástá herstami pierwszymi / y przyczyna a pobudka było. Doniesiono to do Cezára / ktory baczac że śiła obwinionych / bał sie by miásto za ich powodem nie rebeliżowało / dla czego Plankuszowi z iednym zastępem ruszyć sie bez omieszkánia z Belgium do Karnutow / y tám zimować / á ktorychby winnych Tazgecowey śmierci znalazł / poimawszy do siebie odesłać kazał. W tym od wszytkich Kwesto-

row y Legatow/ ktorym był zaſtepy zlećił/ przyßły liſty / iáko ná mieyſcá ſwe przyćiagneli/ y wáłámi y koßámi ſie obwárowáli znáć dawáiac.

Po dni pietnaſtu/ iáko káżdy ná ſwoim ozimym ſtánowiſku vśiadł/nagła rebellia z Ambioryxá y Katywulká vkazáłá ſie/ktorzy ácz do gránic Páńſtw ſwoich Sabinowi y Koćie ze zbożem predko záiácháli / iednák zá powodem Legatow od Jnducyomárá Trewirzániná/ſwoich pobudźili/ á nagle picowniki potłukßy/z wielkim ludē obozu dobywáć przybiegli. Tám náßy predko ſie do ármaty ſwoiey rzućili / y wał ośiedli/á brana iedna Hißpany konne wypuśćiwßy/ z nieprzyiaćielem bitwe zwiedli/w ktorey też plác otrzymáli. Fráncuzowie o dobyćiu obozu zwatpiwßy / odćiagneli w prawdźie/ale zwyczáiem ſwoimná rokowánie/ áby ktorzy z náßych wyßli/ (powiádáiac że nieco oboiey ſtronie potrzebnego mieli / záczym trudnośći poniekat mogłyby ſie vprzatnać) záwołáli. Wyßedł tedy do nich ná te rozmowe Gáius Kárpineius ßláchćić Rzymſki / Tyturyußow towárzyß / y Kwintus Junius Hißpan/ ktorego też był przedtym Cezár zwykł do Ambioryxá poſyłáć. Do nich Ambioryx ták mowił : Siłá ia Cezarowi dla wielkich iego przećiwko mnie vczynnośći y dobrodźieyſtw przyznáć muße / poniewáż zá iego ſtárániem od żołdu/ábym go wiecey Aduátykom pogránicznym moim nie płáćił/wolen ieſtem/y nád to/ſyná moiego/y brátanká (ktorych ćiż Aduátykowie w zaſtáwie mieli/ niewola y łáncuchowym więźieniem trapili) odeſłał mi wolno. To co ſie z ſtrony dobywánia obozu ſtało / nie moia to ráda y wola / ále przymußony od miáſtá vczynił / gdyż tákie ieſt panowánie moie/ że nie mniey poſpolſtwo roſkazać y włádać mna może/ niżeli ia onym / choć mie nád ſoba przełożyli. Miáſto záśie ſtad rebeliey okázyia wźieło / iż nagłey woli y komuracyey Fráncuzow wßytkich ſprzećiwić ſie y oprzeć nie mogło : co ſie łácno z lichego iego ſcześćia pokázać może. Bo y ia nie ták

Nowa rebellia.

Szturm.

Zdrádá.

Rzym iánie nie oſtrożni.

Rzecz Ambiorixowá cudna.

Ale zdrádliwa.

wielki proſtak ieſtem/ ábym miał dufáć / y ták wiele ſobie obiecowáć/ zebym woyſkiem moim Rzymiány mogł zwalczyć/

AMBI  ORYX.

ále iáko mowię Fráncuzow wſzytkich tá rádá ieſt y dekret / áby dniá dźiśieyſzego/ ktory ſobie dáli: woyſká wáſze po leżách rozſádzone/ nimby iedno drugiemu ná pomoc przyćiagnęło/ pobili / trudno Fráncuzowie Fráncuzom tego bronić y nie pozwolić mieli / zwłaſczá kiedy o poſpolitey wſzytkich wolnośći zamyſły brali przedśię. Teraz też / iżem iuż powinnośći Oyczyſtey doſyć vczynił / chcę nieco ná przyiaźń mieć względu / iákoż gwoli chęćiom Cezárowym vpominam / prawem gośćinnym Tyturyuſzá proſzę/ cáłośći ſwoiey y rycerſtwá áby rádźił. Abowiem náſzy wielkie pieniadze Niemcom Zarenianom/ ludowi ſłużebnemu poſłáli/ y iuż Ren przebyli/ w tych

dwu dniách

dwu dniach ſpodźiewaią ſie ich. Ná waßey woli y zdaniu to niechay będźie / ieśli maćie z woyſkiem pierwey nimby ſie pográniczni poſtrzegli wyćiągnąć / y ábo do Ciceroná / ábo do Labiená (z ktorych ieden niemal ná pięćdźieśiąt tyśięcy krokow od tąd źimuie / á drugi trochę daley) ſie vdáć. Ja to obiecuię / y owßem przyśięgą vpewniam / że przez gránice moie drogę beſpieczną mieć będźiećie: ktory tym moim poſtępkiem / y miáſtu dogadzam / gdyż od leży wáßey wolne będźie / y Cezárowi com powinien oddawam. Tę orácyą ſkończywßy Ambioryx odßedł; Kárpineius też y Juniuß co ſłyßeli / do Legatow odnieśli. Ale oni nowiną tą nagłą ſtrwożeni / ácz od nieprzyiaćiela poſłáną / przećię ſądźili vważenia godną / ktorych to nabárźiey trapiło / że ledwie ſie do wierzenia zdáło podobno / áby Eburonow ták liche miáſto / woynę przećiwko Rzymiánom ſamo z śiebie śmiáło podnieść. Otoż do rády to wßytko referowáli / kędy wielka miedzy nimi vroſłá rożnicá y ſpor. Lucyuß Aurunkulei / y wiele Trybunow żołnierſkich / y ßykow pierwßych Rotmiſtrzowie / nic vpornie y nie rozmyślnie zgołá nie czynić / áni ſie bez woley Cezárowey z mieyſcá rußáć / rádźili. Pokázowáli / że by też niewiem iákie woyſko Niemieckie było / máiąc dobrze ſtánowiſko to oźime náße opátrzone y obwárowáne / możem ſie obronić / co y ztąd wybaczy káżdy / iáko oto teraz przednieſmy ſie opárli nieprzyiaćielowi / ieſcze ich nie ládáiáko porániwßy / gdyż też y żywnośći doſtátek mamy / y nádto od bliſkiey leże zátym / y od Cezárá pośiłki przybędą. A náoſtátek / co może być ſprośnieyßego nád to / y co głupßego / ná iedne powieść nieprzyiaćielſką / o ſwym zdrowiu / o ſcześćiu / y o wßytkim rádźić? Ale Tyturius przećiwną ſtronę trzymał / y wołał: Niewczás będźiećie chćieć: y tego tákowego poſtępku wáßego / żáłowáć / gdy więcey do woyſká ludu Fráncuzom ſwego / y Niemieckiego przybędźie / ábo gdy bliſkie leże iáką kleſkę wezmą / krotki ieſt czás ná rozmyſł. Ja ták rozumiem że Cezár do

Rzymiánie ſtrwożeni.

Rádzą.

Cudna rádá.

Znáć żołnierzá ſtárego.

Rádá przećiwna y zła.

Włoch iachał / á iż Karnutowie inßeyby byli okázyey do zámordowánia Tázgecego nie bráli przedśie: ániby też byli Eburonowie ná oboz náß ták bárzo námi pogárdźiwßy przyßli/ byśmy go obecnego mieli. Nie pátrzam ia że nieprzyiaćiel mowi/ ale co mowi / Ren nie daleko / Niemcy y śmierći Aryowistá boleią/ y te náße zwyćießtwá żal im wielki przynoßą/ Fráncya ták obelżona / w rece Rzymskie y niewola przyßedßy/ ßławe męstwá swego stárożytna vtráćiwßy/ gora / y wielkim przećiwko nam gniewem pała. Náoßtátek ktożby ták mogł o Ambiorykie trzymáć / żeby on wiádomośći y pewnośći o wßytkim nie máiąc / do takowey rády dánia miał ßkłonić? Moie zdánie ná obie ßtrone ießt bez niebeßpieczeńßtwá / ieśli nic przećiwnego nie przypadnie / do bliskiey leże bez ßkody przyidźiemy/ ieśli też wßytká Fráncya z Niemcy ßie ßpiknęłá / ná iedney tylko predkośći naßą całość záwißłá. Rádá záprawde Kocińá / y tych / ktorzy ináczey rozumieią/ nie widze iákiby ßkutek y koniec miała/ gdyż ták / ieśli nie gotowy vpadek / tedy przynamniey długie obleżenie y głod przyßłoby ćierpieć. Gdy ná obie ßtronie te rády y namowy czyniono/ á Kotá y przednieyßy żołnierz przećiwney bronili mocno: tám Tyturyuß rzekł: Wygrayćież tedy/ y zwyćieżćie kiedy ták chcećie / á to głośno záwołał / że wietßa połowicá żołnierzá ßłyßałá. Nie ießtem ia ten / ktoregoby iednego z was nabárźiey śmierć ßtrwożyć y vßtráßyć mogłá/ći poznáią/ y ieśli iákie nießczećie pádnie/ z toba ßie ráchowáć beda: ktorzy (by im dla ciebie wolno było) trzećiego dniá do bliższey leże doyśdź / z ßwoimi ßie złáczyć / y ßpolne niebeßpieczeńßtwo znośićby z nimi mogli / á nie porzuceni / y daleko od towárzyßtwá odłączeni / od ßable abo głodu zginąć. Wßtáli zátym wßyßcy z rády / y obudwu miedzy ßie wźieli / áby roßterkiem y vporem ßwoim/ do oßtátniego vpadku okázyey y przyczyny nie dawáli/ prośili/ że łácna ßprawá/ choć zoßtáná/ choć ßie ruße/ by tylo wzgodźie / w rozerwániu ßcześćia y zdrowia

Niezgodá.

Znáczna.

nigdy

nigdy nie bywa/ vkázuiac. Do pułnocá mowiac rozmaićie przyßło. Aż też Kotá przekonány zezwolił/ ná Tyturyußowym zdániu ſtánęło. Opowiedźiano tedy w obożie/ że ſie rowno wßyſcy zedniem rußą/ kedy przez oſtátek nocy żołnierz nic nie ſpał/ z rzeczami ſwoimi ſie rachuiac/ y coby z potrzeb do leże ożimey przynależacych z ſobą wźiąć/ y nieść mogł/ coby zoſtawić muśiał vpátruiac. Wßytkie przytym rácye wymyślano/ dla ktorych zoſtáć beſpiecznie nie mogą/ do czego oſłábienie żołnierza y nieſpánie/ śiełá pomagáło. Skoro ſie rozedniło/ ták z obozu wychodźili/ iáko rozumieli koniecznie/ że nie z nieprzyiaćielſkiey rády/ ale wedle przednie przyiaćielſkiego zdania Ambioryxowego poſtępowali/ rozwlokłym gminem/ y z wielkimi ſprzętami y potrzebámi domowymi. Lecz Francuzowie/ z nocnego zgiełku/ y nie ſpánia o ich drodze poczuwßy/ niemal ná dwá tyśiącá krokow od obozu/ w leśie/ mieyſcu doſyć ſpoſobnym y ſkrytym/ dwoie zdrádę záſádźili/ y czekali ich. A gdy ſie ich cześć wietßa w doliznę okrutną ſpuśćiłá/ oni też po oboiey ſtronie znagłá ſie vkázowáć/ ná oſtátne náćieráć/ pierwßym z teyże dolizny wyßćia bronić poczęli/ we złym práwie mieyſcu ſtoiacym náßym/ bitwę dali. Tam dopiero Tyturyus (iáko ten ktory przed tym niczego ſie tákowego nie obawiał) ſerce ſtráćił/ biegał/ vfy ßykował/ á to przećie wßytko boiáźliwie/ y właśnie iákoby mu wßytko z rąk pádało/ wßytkiego niedoſtawało/ co ſie częſtokroć przydawáć tym zwykło/ ktorzy w ſámey ſpráwie y potrzebie/ dopiero rády ßukáią. Ale Kotá/ ktory myślił/ że ſie ták w drodze ſtáć miało/ y z tey miary zoſtáć w obożie rádźił/ w żadney rzeczy wßyſtkich poſpolitey cáłośći nie zániedbał/ y ták w pomienieniu iáko w nápominaniu rycerſtwa Hetmánem/ y w ſámey bitwie żołnierzem ſie ſtawił. Lecz gdy dla oney przewlekłośći zaſtępu/ ſámi przez ſie ſporządzáć/ y coby á w ktorym mieyſcu/ trzebá dźiáłáć/ opátrzyć nie mogli/ kazali wywołáć/ aby wßytko co z ſobą nieśli/ porzućili/ ſámi w ko-

Zle.

Rzymiánie zleże ćiągną

Bo wierzył nieprzyiaćielowi.

Bo nie wierzył.

le ſtáneli/

le ſtaneli / iáka rádá / ácz w tákim tráfunku nágány nie ma / iednák ná ten czás byłá niepożyteczna. Abowiem y naßemu żołnierzowi nádźieie nápſowálá / y nieprzyiácielowi do potrzeby ſercá dodálá / gdy ſadźił że to Rzymiánie z oſtátney boiáźni y deſperácicy czynili. Wiec y to było / co iuż bydź muśiáło / że poſpolićie żołnierz od choragwi odchodźił / y co kto milego miał / tám kedy był porzućił / kwápliwie z tłumokow wyrywał / wrzaſku y płáczu wßędy było doſyć. Ale Fráncuzom doſtawało rády. Bo Hetmáni ich po wßytkim ſwoim woyſcze roſkazáli wołáć / áby żaden mieyſcá ſwego nie odſtępował / iż to ich łup y korzyść / im ſie wßytko dochowa / cobykolwiek Rzymiánie zoſtáwili / twierdzac / y dla tego áby w zwyćieſtwie ſcześćie pokłádáli. Naßy meſtwem y liczbá rowni im byli / á choć Hetmáná y fortuny nie ſtawało / iednák wßyſtkie nádźieie zdrowia w meſtwie kładli / y ilekroć ktorykolwiek huf poſkoczył / záwße ná tey ſtronie geſto bárzo nieprzyiáciel ginął y pádał. Czego Ambioryx poſtrzegßy obwołáć kazał / áby z daleká broń ćiſkali / bliżey nie przyſtępowáli / á ná ktoraby ſtronę Rzymiánie nátárli / aby vſtępowáli / (gdyż y dla lekkiey ármaty / y vſtáwicznego ćwiczenia ßkody wźiáć nie moga żadney) znowu do choragwi ſię wroćiwßy / nieprzyiáciela gonili. Náder wielka pilnośćia tego przykazu iego przeſtrzegáli / dla czego kiedy z kołá wybiegł iáki huf / y ná nich vderzył / dźiwna prędkośćia vćiekáli / (á owo tu náße ſkrzydło otwárte było / y broń ćiśniona ná tarcze brać muśiáło) ktory przećie do kołá ſweg ſie wracáiacy / poſpołu z bliſkim ſwoich ßeregiem oſtępowali. Co ieśliby też byli chćieli w mieyſcu ſtać / y Ambioryxá nie náiezdzać / tedyby áni meſtwá pokazać / áni w tákim tłumie ſtoiac / od tákiego ludu nieprzyiáćielſkiego broni vchronić ſie było łáko. A przećiez / ták wiele ßkodliwych ſtuſow wytrzymawßy / wiele ran odniożßy / bronili ſie: y gdy więtßa cześć dniá przeßłá / ácz rowno z świtem bitwę záczęli / y do oſmey godźiny ſie bili / nic

Ambiorix kończy zdrádá.

nieudźia-

nie vdźiałáli / czymby ſie polżyli. Ná ten czás Titowi Bal-
wencemu / ktory przeßłego roku był Rotmiſtrzem Hufcá
pierwßego / iśćie mężowi / y wielce wźiętemu człowieku / dar-
dą obádwá vdy przekłoto / Kwintuſá Lukániußá z tegoż ße-
regu mężnie ſie potykáiącego / y obſkoczonemu ſynowi rátu-
nek dawáiącego / zábito / Luciußá Kotę / gdy wßytkiemu
rycerſtwu ſercá dodawał / z proce kámieniem w vſtá obrá-
żono. Czym ſtrwożony Tyturyuß / bacząc z dáleká Ambio-
ryxá ſwoich nápomináiącego / tłumáczá ſwego Gneuſá Pom-
peiußá do niego poſłał / áby y iemu y żołnierzowi folgował /
proßąc. Odpowiedźiał Ambioryx / ieśli chce Tyturyuß ze
mną ſie rozmowić / może / mam nádźieię / że v poſpolſtwá zdro-
wie żołnierzowi Rzymſkiemu vproßę / iemu ſámemu nic nie
będźie / zá co mu y ſam ślubuię. Z tym do Koty ránnego po-
ßedł Tyturyuß / ieśliby ſie mu zdáło / ziácháć z polá / y poſpo-
łu z Ambioryxem namowę czynić / gdyż ieſt nádźieiá / że y ſo-
bie y żołnierzowi zdrowie może ſie v niego vprośić. Ale Ko-
tá powiedźiał / ia do nieprzyiaćielá we zbroi y w ßyku ſtoią-
cego nie poydę; iákoż nie ßedł. Sábinus / ktorych ná ten
czás Trybunow żołnierſkich około śiebie miał / tákże y Rot-
miſtrzow pierwßych vfcow / z ſobą wźiął. A gdy iuż bliſko
Ambioryxá był / kazano mu od śiebie broń odrzućić / odrzu-
ćił / co y ſwoim áby vdźiałáli roſkazał. W tym / gdy kondy-
cye miedzy ſobą námawiáli / y Ambioryx vmyślnie długą rze-
czą ſie báwił / nieznácznie go Fráncuzowie okrążyli / y zábili.
Dopieroż tu zwyczáiem ſwoim zwyćięſtwo obwoływáli / y
wrzaſk by iákie wyćie / vczynili / nátárli ná náße / y ßeregi po-
mießáli. Ná ten czás też Lucyuß Kotá potykáiąc ſie / z wiet-
ßą práwie częśćią żołnierſtwá porażon y zábit / oſtátek do o-
bozu z ktorego byli wyßli / vchodźili. A miedzy tymi chorąży
Orłowy Lucyuß Petroſyd / gdy go wielka gęſtwá nieprzy-
iaćielá tłumiłá / w przekop v ßańcow Orłá wrzućił / ſam przed
obozem przednie mężnie ſobie poczynáiąc / zábity legł / dru-

Oſtátnia rádá.

Kotá rádzi dobrze.

Nie ſłucháią go.

Zgineli Rzymiánie.

Pogrom.

dzy do nocy ledwie obronili obozu / a w nocy zdesperowawszy / sami w śię vderzyli / y ták wszyscy do iednego zgineli. Trochá ich z bitwy vszła / y mylnymi drogami przez lasy do Tita Lábiená / kedy leża miał / przybiegli / o wszytkim co sie dźiało wiádomego vczynili.

Dumá Ambiorixowá.

Ale Ambioryx tym zwyćiestwem zhárdźiał / y bez omieszkánia z konnymi do Aduátykow páństwu iego pogránicznych / dniem y noca bieżał / piechoćie zá soba kazał. Wszytko tam iáko było trzebá pokazawszy / y Aduátiki zbuntowawszy / názaiutrz do Nerwian przyćiagnał / ktorych aby na potym wiecznie trwałey wolnośći / tudźiesz pomsty nad Rzymiány / zá krzywdy od nich wźiete / nie zániedbywali / vpominał / że dwá Legaći ich iuż porażeni / y wielka cześć woyská zgineła / że trudnośći nie masz / ten zastep ktory przy Ciceronie iest ná leży ozimey zbić przydawał / pomodz im do tego ofiarował sie.

Rebellizuią Fráncuzi.

Lácno táka rzecza swoia / Nerwiány námowił. Dla czego nie mieszkáiac / posły do Centronow / Grudiow / Lewakow / Pleumozyom / Gordunow (ktorzy wszyscy pod ich regimentem y sceptrem sa) wypráwili / iáko nawietszy lud zbierali / y niespodźiewánie ná Ciceroná pierwey niż o Tyturyuszowey porażce słyszał / przybiegli. Temu też to sie przydało / co y muśiało / że niektorych iego żołnierzow / dla drew y dla potrzeb ná obrone szańcow y obozu w leśie bedacych / nagle konni záskoczyli y poimali / co spráwiwszy / gestym szturmem Eburonowie / Aduatykowie / Nerwiánie / ich wszytkich towarzysze / y ći ktorymi sie opiekali / obozu dobywać poczeli. Naszy

Szturmuią ná Ciceroná

predko sie do zbroie porwali / po wále stáneli. Z trudnośćia sie tego dniá opárli / iż nieprzyiaćiel wszystke nádźieie w predkośći pokładał / y gdźieby sie zwyćiestwo zdárzyło / záwsze y ná potym toż szcześćie woienne y zwyćiestwo / sobie obiecował. Ale Cicero listy do Cezárá wypráwił nie mieszkáiac / kursorom obiecał wielkie vdarowánie ieśliby doszli y oddali.

Listy przeieto.

Tych iednák Fráncuzowie (bo drogi wszytkie byli ośiedli)

poimali.

poimáli. A ták náſzy z tey máteryey ktora byli gwoli obwá-
rowániu obozu pogotowáli zniozſzy/ wież koniecznie ſto
dwádźieśćiá/ prędkośćia do wierzenia niepodobna zbudowá-
li/ czego do ſzańcow nie doſtawáło / przyczynili y ſkończyli. Gwałtow-
Nieprzyiaćiel názáiutrz wietſzym ludem obozu dobywał/ ro- ny ſzturm.
wy zámiátał / náſzy tákże iáko y pierwey ſie bronili / y ták też
dni náſtępuiacych odpor dawáli. Zadnego punktu nocy nie
prożnowano/ nie chorym/ nie ránnym/ odpoczywáć dozwa-
lano/cokolwiek do ſzturmu názáiutrz potrzebnego Fráncuźi
widźieli / w nocy gotowáli. Siełá drągow opalonych/
śiełá murowych rohátyn nárobiono / w wieżách pietra
poczyniono / blánki y odźież wierzchna z drzewá / ná kſztałt
krat wygotowano y poprzybiiano. Sam Cicero ácz bárzo
ſłábego zdrowia/przećież y w nocy nie ſypiał/ták/ że zá nabie-
giem y wołániem żołnierzá folgowáć ſwey nieſpoſobnośći
muśiał. A ná ten czás Hetmáni / y pánowie Nerwiánow/
ktorzy nieiáko mogli mowić / y przyiáźni z Ciceronem mieli
ſwoie przyczyny dáli znáć do obozu / że rozmawiáć z nim ch-
ćieli. Czego gdy im pozwolono/ toż co y Ambioryx do Tytu- Nieprzyia-
ryuſzá wnośili: Fráncya wſzytká pod chorągwiámi w polu/ ćiel zdradli-
Niemcy Ren przeſzli / Cezárá y inſzych ożime leże dobywáia/ wierokuie.
przydáli y Sabinowe porażkę/Ambioryxá (żeby tym łácniey
vwierzono) ſkázowáli. Y ieśli ſie od tych (mowili) iákiego
rátunku y obrony ſpodźiewaćie/ ktorzy o ſobie ſámych zwat-
pili/błądźićie. My iednák y przećiwko tobie/y przećiwko Rze
czypoſpolitey Rzymſkiey tákie ſerce mamy/ że niczego inego/
okrom tey leże ożimey żołnierzá nie zbraniamy ſie/ ktora áby
miáłá w niśdź w zwyczay/ nie życzylibyſmy ſobie/ wam zdro-
wo y beſpiecznie bez boiáźni/kędyby ſie podobáło/wolno ſtąd
odiácháć. Cicero ná to tylko ták odpowiedźiał: Nie ma te- Ale Cicero
go w zwyczáiu Rzeczpoſp: Rzymſka / áby od nieprzyiaćielá oſtrożny.
vzbroionego/miáłá kiedy bráć kondicye iákie. Jeśli ziedźiećie
z polá/ vżywayćie mie ábym wam pomogł/ Legaty wáſze po-

Gotuia sie do ßturmu.

Gwałtowny prawie ßturm.

Męstwo Rzymskie.

ślicie do Cezára / spodźiewam sie / że o co żądać będźiecie / z sprawiedliwości iego odnieśiecie. Nerwiánie w nadźieiswoiey omyleni / wálem na stop iedenaśćie przekopem ná pietnaśćie / leża náße otoczyli. Tego byli od nas náwykli / gdy między námi w przeßłych leciech byli / cześćia ich też wieźniowie naßy vczyli / ale naczynia żeláznego do tego potrzebnego / y dostátku nie mieli / dla czego ßáblami darń okrzosywali / rękámi źiemie brać / á sukienkámi zwierzchnemi krotkiemi wynośić musieli / z czego o wielkości ludu śnadny bydź mogł rozsądek. Abowiem rychley niż zá trzy godźiny / ná pietnaśćie tysiecy krokow wokolo te obrone vczynili / w ostátek dni / wieże wedle wysokości wálu / kośe y sklepy z drzewá / náuka tychże wieźniow gotować poczeli. Siodmego dniá od záczetych ßturmow / gdy był náder wielki wiatr / pałáiące ogniem żoledźie z śmiecowáney gliny / procami ciskali / rozmáita broń rospalona / także ná budowánia (ktore zwyczáiem Francuskim słoma poßyte były) rzucali / á te przedko sie iely / wiatr też okrutny zátym roznioßł ie po wßytkim obożie. Kedy nieprzyiaciel iákoby iuż pewnie wygrał / wrzaßł wielki vczynił / wieże y sklepy przymykáć / po drábinach ná wał leźć począł. Ale tákacnotá / y tákie serce w żołnierzu naßym było / że ácz zewßąd ich piekł ogień / zewßąd Francuz bronia náciera ná nie / ácz wßytkie swoie zdobycz y potrzeby goráiące widźieli / przedśie nie tylo aby miał kto z wału vstąpić / ale ani poyźrzał na strone / w te czaßy nayßerdeczniey y naymężniey bili sie wßyscy. Ten dźień był náßym ze wßech miar nayćiężßy / ktory iednák tákowy miał koniec / że náder wiele nieprzyiaciol ramiona y obito / ták iáko sie byli przed okopem vtłumili / á odstąpić pierwßym ostatni nie dopußczali. Troche w prawdźie przerwał sie y vstał był ogień / á ná niektorym mieyscu wieże sie chwyćił / wedla okopu stoiacey / dla czego Rotmistrze hufu trzećiego / z mieysca swego vstąpili / y wßystkich swoich sprowádźili / głosem y skimieniem na Francuzy ieśliby do nich wnisdź

chćieli

chćieli wołali/ czego z nich żaden nie śmiał y nie ważył ſie vdźiáłać. A ná ten czás ze wſzech ſtron kámienie rzucáiac/ tychże náſzych ſpedźili/ y wieżá zápaliłá ſie.

Byli w tym zaſtepie Rotmiſtrze dwáy/ wielcy walecznicy/ ktorzy z cnoty y meſtwá ſwego/ iuż też do pierwſzych rzedow y mieyſc przybliżali ſie/ Titus Pulfiuſz y Lucyuſz Varenus. Ci vſtáwiczne y wieczne práwie miedzy ſoba ſwary ktoryby meżnieyſzy był z nich mieli/ po wſzytkie latá o mieyſce nieprzyiaźń/ ácz vkryta/ z ſoba wiedli. Pulfiuſz tedy gdy v ſzańcow iśćie krwáwa bitwá byłá/ do Warena ták mowił: Czemuż Warenie watpiſz? Abo ktorego mieyſcá lepſzego/ do pokazánia meſtwá twego czekaſz? Ten dźień/ ten dźień wſzytkie ſpory naſze roſporze. A to rzekſzy wyſzedł przed ſzańce/ y kedy widźiał naygeśćiey nieprzyiaćiela ſtoiacego/ tam ná niego vderzył. Lecz y Warenus w okopie ſie nie vtrzymał/ ale ogleduiac ſie ná mniemánia rycerſtwá wſzytkiego/ troſzke opodal/ ſzedł zá nim. Pulfiuſz na nieprzyiaćiela rohátyne rzućił/ y iednego z nich ktory był na niego wypadł/ przebił. Okryli go zábitego towarzyſze tarczámi/ á ná Pulfiuſzá wyćiſneli wſzyſcy ſwoie dardy/ y cafnać ſie mu nie dopuśćili. Przebito mu tarcz/ ták/ że w páśie rycerſkim żelázo vlgło/ záczym pochwy vſkoczyły ná druga ſtrone/ y gdy chćiał przyśdź do ſzáble/ práwa reka nie mogł/ kedy ták zátrudnionego Fráncuzowie obſtapili. Nieprzyiaćiel Warenus w tych trudnośćiách bedacemu/ dał rátunek. Ale owi znagłá wſzyſcy (zá zabitego iuż máiac Pulfiuſzá) do niego ſie obroćili. Warenus też z ſzabla ku nim poſpieſzył ſie/ y podkał ſie z nimi meżnie/ á zabiwſzy iednego/ inſzych troche przed ſoba popedźił. Gdy ſie zá nimi chćiwiey zágonił/ y z nimi ſie śiekł/ ná niżſze mieyſce ſpedzony potknał ſie/ y vpadł. Znowu mu tedy obſkoczonemu Pulfiuſz ná pomoc przyſkoczył/ á ták ſie obádway zdrowo/ śiłu vbiwſzy/ z nieśmiertelna ſławą do obozu wroćili. Tym ſpoſobem Fortuná obudwu y w ſwarach/ y w bi-

Czytay to.

Piekny ſpor

Pátrz iáko ci dwá nie mogli ſie o ſtawe rozeprzeć.

twie obracałá/ że ieden drugiemu/ choćiaż nieprzyiaćiel/ rátunkiem/zgołá y zdrowiem był/ y ktoryby był mężnieyſzy/ rozeznáć nie możono. Jm ćieżſze y okrutnieyſze było ná káżdy dźień dobywánie y ſzturm/ázwłaſczá iż wietſza cześć żołnierza ranioná/przerzedzony obrońcámi wał pokázowáłá/tym częſtſze poſłáńce y liſty do Cezárá wyſyłano / z ktorych przećie nie mało poimáli Fráncuzowie/ y nie bez okrućieńſtwá w oczách náſzych pobili. Był w obożie ieden Nerwian/imieniem Wertyko/dobrego domu/ ktory był záraz o pierwſzym obleżeniu do Cicerona ziáchał/y wierność mu ſwoie pokazał. Ten niewolniká ſwego nádźieia wolnośći y wielka zapłáta wiodł do tego/ áby do Cezárá liſt odnioſł / ktory on do dárdy przywiazał/ y Fráncuz miedzy Fráncuzámi chodzac/ potym też áż do Cezárá záſzedł. Od nieg̃ ſie w iákimby był Cicero niebeſpieczeńſtwie dowiedźiał. A wźiawſzy liſt iákoby o iedennaſtey godźinie ná dźień/corychley ſwego do Márká Kráſsá Kweſtorá v Bellowakow leżą máiacego wypráwił / ktory dwádźieśćiá piec tyśiecy krokow był od niego / roſkázuiac áby o pułnocy zaſtep ruſzył/ y ku niemu iáko naprędzey ſzedł. Kráſſus poſpołu ſie ruſzył z mieyſcá z poſłáńcem. Drugiego tákże do Gáiuſá Fábiuſzá Legatá wyrządźił / żeby mu z zaſtepem droge przy gránicy Atrebatow záſzedł/gdyż wiedźiał/że támtedy miał iácháć. Piſał też y do Lábiená/ieśliby to z dobrym Rzeczypoſpolitey baczył / áby z ſwoim zaſtepem do gránic Nerwian przybył. A drugiey cześći woyſká ponieważ daleko leżą miáłá/ czekáć/nie potrzebną ſądźił/ále konnych z bliżſzych leż iákoby cztery ſtá zebráwſzy / w tym też około trzećiey godźiny od przedbiegaczow y ochoczych o bliſkim Kráſſuśie pewną wiádomość wźiawſzy/ dniá tego dwádźieśćiá tyśiecy krokow vſzedł. Kráſsuſá w Sámarobrywie Stároſtą vdźiáłał/ y ieden mu zaſtep dał/iż tám ſprzet y rzeczy ſwego woyſká/ zaſtáwy miaſt/Reieſtry/ zboże wſzytko ktore był támże dla ozimego zmieſzkánia zwioſł / zoſtáwował. Fábiuſz

Poſeł do Cezárá.

Corychlej ná rátunek iedźie.

też iá-

też iako mu było roskazano/ nie długo się bawiwszy / z ludem go w drodze potkał.

Ale Labienus o zginieniu Sabinowym y porażce piechoty iego dowiedziawszy się / gdy nań samego woyská wszytkie Trewerskie przyszły / boiąc się by za odiazdem z leże vciekaniu podobnym/ strzymać nieprzyiaciela y oprzeć mu się nie mogł/ zwłaszcza iż o ich dumie z świeżego zwycięstwá wiedział / listy do Cezárá posłał / z iakim niebespieczeństwem przyszłoby się mu ruszyć / oznaymuiąc. Co się też v Eburonow z nászymi stało wypisał / y nad to iako wszytká piechotá Trewerska y konny lud trzy tysiące krokow od niego/ koss położył. Cezár postępek iego y rade pochwaliwszy / acz w nadźiei o trzech zastępach omylony/ przy dwuch się tylko został/ wszákoż przecie ieden rátunek całości y zdrowia wszytkich w przedkości kładł/ wielkimi noclegami do granic Nerwianow przyszedł; kędy od więźniow/ coby się z Ciceronem działo / á iako wszytko w wielkim iest niebespieczeństwie / wyrozumiał. Dla czego záraz iednego Francuskiego konnego wielka kontentácya przywiodł y námowił / aby do Cicerona list zániosł / ktory po Grecku napisał/ by nieprzyiaciel iakim trafunkiem przeiawszy/ rady Hetmáńskiey nie wybaczył. Dał mu przy tym instrukcya y naukę/ ieśliby nie mogł do Cicerona mieć przystępu / żeby darde (list pierwey przy rzemieniu do niey w polowicy przywiązawszy) miedzy ssańce obozowe cisnął. Pisał w nim / że wyiachawszy z zastępámi przybędzie rychło / y nápominał / áby ná swe dawne męstwo pámiętał. Fráncuz on Kursor/ boiąc się niebespieczeństwá/ iako mu było roskazano/ darde cisnął/ktora z trafunku w wieżу vlgła/ ani o niey przez dwá dni nászy wiedzieli/ trzeciego obaczył ia żołnierz/ y wziąwszy do Cicerona przyniosł. Ten przeczytawszy list/ w gromádzie potym zwołanego żołnierza czedł/ y dziwnie wszytkich weselił/ á iuż też pożary y ognie zdaleká było widźieć/ co wszelka watpliwość o przybyciu zastępow odięło. Francuzowie

Ostrożny Hetman Cezarow.

Chwali mu to Cezár.

List czásu woyny iako pisze Hetmá

y rádá przy tym.

o tym

o tym przez ßpiegi dowiedźiawßy ſie/ odćiagneli/ y obleżeniu pokoy dali/ ku Cezárowi ſie koßem wßytkim rußyli/ kedy żołnierzá do ßeśćidźieśiat tyśiecy było. Cicero baczac podobieńſtwo do przeſłánia liſtu/ v Wertykoná znowu ſie vpominał Francuzá/ o ktorym ſie wyżßey mowiło/ áby do Cezárá liſt zánioſł/ ktorego oſtrzegał/ áby pilno á oſtrożno ßedł/ w liśćie też nápiſał/ iáko od obozu nieprzyiaćiel odćiagnął/ á wßytka moca do niego idźie.

Rekáreke vmywa.

Cezár okolo pułnoca liſt wźiawßy/ ſwoim oznaymił/ y do potrzeby ſercá im dodawał. Názáiutrz rowno ze dniem oboz rußył/ y iákoby cztery tyśiace krokow zá doline wielką/ y zá ſtruge záßedßy/ okrutne hufy nieprzyiaćielſkie obaczył. Była to dźiwnie niebeſpieczna/ w mieyſcu złym bić ſie z tak wielkim woyſkiem/ wßakże iż wiedźiał o Ciceronie/ iż iuż był od obleżenia wolnym/ vmyślnie z przedkośći nieco vpuśćił. Vśiadł tedy/ y iáko mogł w mieyſcu naſpoſobnieyßym/ oboz obwárował/ ktory ácz był doſyć mały/ ledwie śiedm tyśiecy ludźi máiąc/ do tego bez tłumokow y inßych potrzeb/ iednák áby do nawietßey v nieprzyiaćielá wzgárdy przyßedł/ ießcze go miedzy ścińſłemi drogami iáko nabarźiey zmnieyßył y ścińſnął. A w tym ßpiegi ná wßytkie ſtrony rozeſłał/ ktoredyby doline nalepiey mogł przebydź/ chcąc wiedźieć. Tego też dniá przy nápawániu konni vtarczke mieli/ ſtroná oboiá zátrzymała ſie w ſwoim obozie/ Francuzowie/ iż ſie ieſcze ich woyſká nie ściągnęły były/ czekali/ Cezár záśie/ ieśliby iáko nieprzyiaćielá do śiebie za doline wywabić/ boiáźń zmyśláiąc mogł/ żeby przed ſwym obozem potrzebe z nimi miał/ á ieśliby tego ſprawić nie mogł/ tedy áby wiádoma droga z mnieyßym niebeſpieczeńſtwem doline y ſtruge przeßedł. Skoro ſie rozednilo/ konni Francuzcy ná oboz náß przyßli/ y z konnymi ſie naßymi potkali. Cezar vmyślnie ſwoim vſtępować/ y do obozu vieżdżać roſkazał/ záraz też ze wßech ſtron/ áby walu ießcze podwyżßono/ bramy zárzucano y pozá-

Nie zły fortel.

Y tego nie gánić.

tykano/

tykano/ żeby bieganie czeste á geste było / zmyślaiąc boiaźń. Czym wßytkim nieprzyiaćiele przywabieni y námowieni/ z woyskiem doline y struge przeßli/ y lud w złym mieyscu vßykowáli/ á gdy náßy z wálu vstąpili y zeßli/ bliżey sie ku nam podemkneli/ zewßąd broń do ßańcow rzucali/ Podwoyskich w około postáli wołáć roskazawßy: Bądź Francuz/ bądź Rzymiánin / kto sie zechce do nas przenieść / może bespiecznie przed godźina trzecią/ ten czás gdy minie / iuż nie będźie wolno/ y ták námi pogárdźili/ że báczac iáko pewnym porządkiem darni włożonych bramy pozátykáne były / (áczći to tylko ták ná okazałość) á nie rozumieiąc áby ie przerwáć mogli / iedni sie rękámi ná wał dárli/ drudzy przekopy zámiátáli. Ná ten czás Cezár wßytkimi bránámi wypadßy/ y konnego wypuściwßy/ prędko nieprzyiaćielá rozpędźił / ták/ że koniecznie żaden sie nie został áby sie potykáć miał/ y wielką część ich vbił/ wßytkim broń y ármatę odiął/ gonić dáley nie śmiał/ że łásy y błotká przeßkadzały / á on y namnieyßemu niebespieczeństwu y vpadku żadney okázyey zostáwiáć niechćiał / z cálym y zdrowym wßyßtkim obozem tegoż dniá do Ciceroná doćiągnął. Tám sie wieżom / sklepom / y ßańcom nieprzyiaćielskim nie pomału dźiwował / zastęp wßyßtek wywiodßy / w każdym dźieśiątku ránne ználazł/ z czego wßytkięg/ z iákim niebespieczeństwem y z iákim sercem bronili sie w oblężeniu / sądźił. Ciceroná wedle iego zasługi y zastęp chwalił / Rotmistrze zosobná każdego / y Trybuny żołnierskie (ktorych męstwo z świádectwá Ciceronowego słyßał) po imieniu miánuiąc/ zálecał/ o przypadku Sábinowym y Koty/ z więźniow pewniey sie dowiedźiał. Názáiutrz miał rzecz do wßyßtkiego rycerstwá / y co sie dźiało pokazał/ żołnierzá ćießył / y w męstwie vtwierdzał: ßkodá ktora sie wina y vporem Legatowym wźiełá / tym łżey ią znieść trzebá/ mowił/ gdyż za łáską y dobrodźieyßtwem Bogow nieśmiertelnych/ y wáßą dźielnośćią/ oczyśćiwßy y nágrodźiwßy vtráte/ áni radość dłuż,

Głupi nieprzyiaćiel.

Pátrz tego ßaleństwá.

Pátrz tey rády Hetmáńskiey. Zwyćięstwo.

Náuczyłá niewola Rzymska.

Hetmáná swego y rycerstwo Cezár chwali.

Rzecz iego o

ſſa nieprzyiacielowi / ani wam żałość dalſza ieſt zoſtawioná.
W tym do Labiená przez Remeńczyki niepodobno ku wierzeniu przedkoſćia wieść o Cezárowym zwyćieſtwie przyſłá. Bo
Fama malum & bonum. Labienus ſwoie leże od Ciceronowey / pięćdźieśiat tyśięcy krokow miał / do ktorey Cezár gdy po dźiewiątey godźinie ná dźień przyćiągnął / záraz też przed pułnoca v obozu wrzaſk był / ktorym Remowie o zwyćieſtwie Labienowi oznaymiáli y z rádośćia winſzowáli. Taż nowina do Trewirow przyniesiona / Jnduciomarus (ktory názáiutrz miał obozu Labienowego dobywáć) ſtrwożony / w nocy vćiekł / y woyſká wſzytkie ná Trewirſkie polá ſprowádźił. Cezár Labiego z zaſtępem ná iegoż leża ozima odeſłał / ſam z trzemá około Sámá robrywy ná trzy częśći ie rozdźieliwſzy / źimowáć poſtánowił / y / że tákie rozruchy we Francyey były / przy woyſcze mieſzkáć cała źime á nigdźiey nie odiezdźáć / vmyślił. Abowiem o poráżce Sábinowey dowiedźiáwſzy ſie / niemal wſzytkie miaſtá Francuſkie do woyny rádźiły / gońce y poſły do wſzytkich powiátow wypráwowały / coby dáley dźiáłáć / z ktoreyby ſtrony woyne záczać vpátrowały / w nocy ná mieyſcách puſtych ziázdy czyniły / żadnego czáſu tey źimy od frąſunku y ſtáránia Cezár wolnego nie miał / áby był iedno o ziázdách y rozruchách ich mogł co ſłyſzeć. Jákoż miedzy temi nowinámi od Luciuſzá Roſciuſá Legatá / ktoremu był trzynaſty zaſtęp zlećił / wźiął wiádomość / że Francuzowie miaſt Armoryckich wielki lud zebrawſzy / ſłi go dobywáć / y iuż nie daley nád oſm tyśięcy krokow byli od niego. Ale mowi o zwyćieſtwie twoim poſłyſzawſzy / odwrot vczynili / ták / że ſćie ich vćiekániu
Poſtępek h etmáńſki. podobne było. Lecz Cezar przednieyſze pány z każdego miaſtá do ſiebie zwołał / podczás ich ſtráſzył mowiąc : że o wſzytkim coby ſie dźiało wiem / podczás do ſtáteczności vpominał / iákim ſpoſobem wielka cześć Francyey przy wierze y powinności zátrzymał. Wſzákże Senones miaſto przednie obronne / y v Francuzow wielkiey powáżności / gdy Káwáryná (ktorego

był Cezar v nich krolem vczynił / y ktorego brat Morytasg czásu przyiázdu Rzymian do Francyey pánował / tákiż przod-

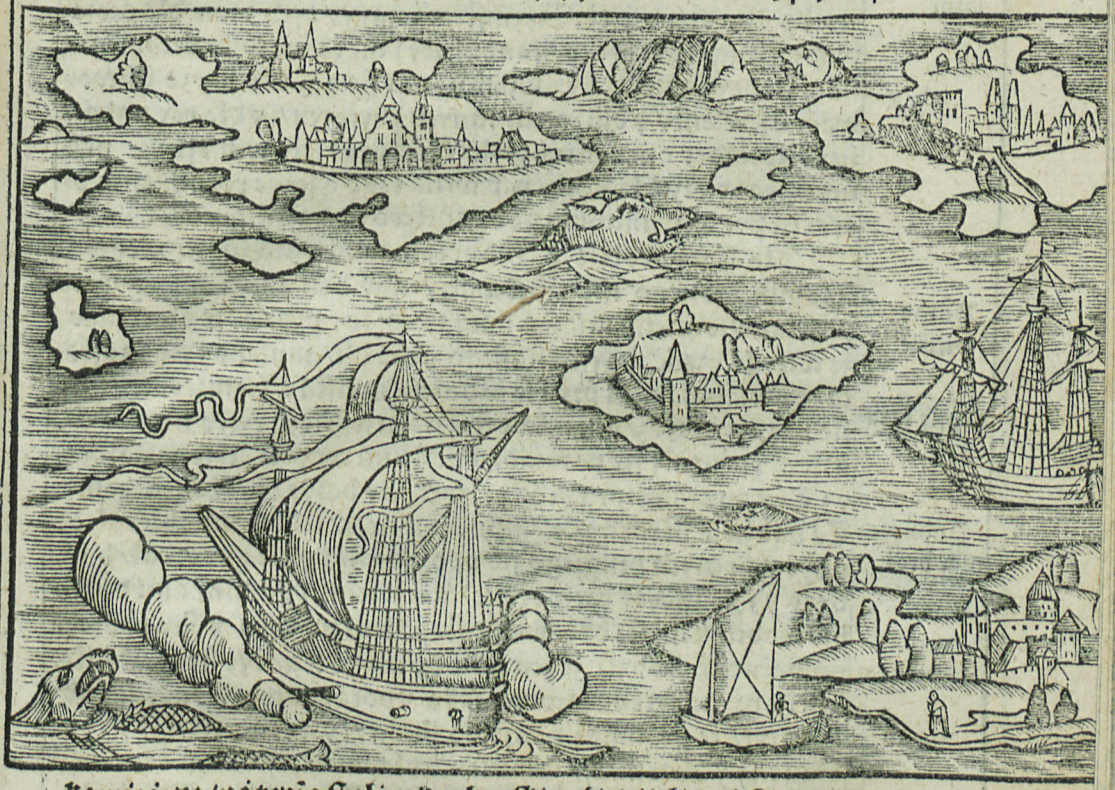

kowie iego / ná teyże stolicy krolewskiey śiedźieli) zá Seymowa rádá ná gárle kárác chćieli / á on postrzegßy sie ziáchał / potym go áż do gránic gonili / z domu y z páństwa wywołáli / y postawßy do Cezárá w tym sie oczyśćiali : záczym z roskázánia Senat wßytek przed nim stáwić mieli / nie posłuchali y nie stáwili. Ták wiele to v narodu grubego potym mogło / iż sie ználeźli do podnieśienia woyny herßtowie / y ták sie bárzo wielká we wßystkich odmiáná státeczności stáłá / że

Niektore Miásta Armoryckie.

Cztaiecz. nośc w przyiaźni.

(wyiąwßy Edwy a Remy/ktorych Cezar zawße miał w wielkim vßanowaniu/ tamtych dla dawney y nieodmienney przeciwko Rzeczypoſpol: Rzymſkiey wiáry/ tych záśie dla świeżych poſług ná woynie Francuſkiey) málo nie wßytkie miaſtá nam podeyźrzáne były. Czemu ieśli ſie też tak bárzo dźiwowáć/ niewiem/ y dla wielu innych przyczyn/ y dla tey nabárźiey/ że náder okrutnie boleli/ iż ći/ ktorych w meſtwie nád ine narody przekładano/ tak wiele tego o ſobie rozumienia vtráciwßy/ Rzymiánom poddáńſtwo oddawali.

Burdy wielkie.

Ale Trewirowie y Inducíomarus cáłą źimę práćowáli/ czáſu żadnego nie zaniechali/ áby byli zá Ren Legatow poſyłáć nie mieli/ miaſtá námawiáiąc/ pienądze obiecuiąc/ że więtßą część woyſká naßego porażili/ mnießa tylko zoſtałá/ powiádáiąc. A przećie żadnego miáſtá Niemieckiego do ſiebie przywieźdź/ áni námowić ná przeßćie zá rzekę nie mogli. Dwákrocieſmy ſie powiáda kuſili/ná woynie Ariowiſtowey/ y z Tenchterámi przeßedßy/ fortuny daley kuśić niechcemy.

Lepßy karány.

Inducyomár broi.

Te nádźieie vtráciwßy Inducyomár/ przedśie lud zbieral/ od pogránicznych drugiego ſie vpominał/ konie gotował/ bándyty y z Francyey wywołáne/ wielkiemi vpominkámi do ſiebie wabił/ y iuż ſie był tym poſtępkiem ná táka v Fráncuzow powáżność zdobył/ że zewßąd do niego legácye ſie zieżdżáły/ łáſki y przyiáźni tak iáwnie/ iáko y potáiemnie ßukały. Kiedy obaczył/ że go ſámoż páńſtwo ßuka/ y iáko z iedney ſtrony Senony y Kárnuty/ ſumnienie dla wielkiey rzeczy/ ktorey ſie ważyli pobudza/ z drugiey też iáko Nerwianie y Aduátykowie ná Rzymiány ſie gotuią/ zrozumiał/ do tego woluntáryuſßow ſobie doſtátek/ by ſie iedno w pole z granic ſwoich rußył/ obiecował/ zbroyny Seym poſtanowił y obwołáć kázał. To wedle zwyczáiu Fráncuſkiego początek ieſt woyny/ gdźie z práwá poſpolitego wßytká młodź zbroyno iáchać powinná/ y ieśliby kto nie rychło a práwie oſtátni przybył/ tedy przed oczymá poſpolſtwá mękami wßytkiemi pierwey vdrzeczone-

Seym Fráncuſki zbroyny.

go/ éći-

go/ ścinaią. Na tym Seymie Inducyomár Cyngetoryxá źię-
ćiá ſwego/ drugiey fákcyey herſztá (o ktorym mowiliſmy wyż-
ſzey/ iáko Cezárowi ſie powierzywſzy/ od niego nie odiáchał)
áby zá nieprzyiaćielá Oyczyzny decernowano/ vśiłował/ kędy
máietnośći iego ná Rzeczpoſpolitą zábráć roſkazał. A to ſpra
wiwſzy w kole powiedźiał/ że go Senones y Kárnutowie/ y
wiele inych miaſt do śiebie wołáią/ á iż przez włośći Remeń-
ſkie chce ćiągnąć/ dobrá ich puſtoſzyć/ pierwey iednák nimby
to vdźiáłał/ obozu Lábienowego dobywáć/ iákoż záraz coby
trzebá czynić naznáczył. Lábienus w mieyſcu y z nátury y z
ręki á przemyſłu obronnym ſwoy oboz máiąc/ nic ſie áni o ſie/
áni o zaſtęp nie lękał/ ále ráczey áby iákiey dobrey okázyey do
poſługi Rzeczypoſpolitey nie vpuśćił/ myślił. Otoż y od Cyn
getoryxá/ y od iego przyiaćioł bliſkich dowiedźiawſzy ſie/ iá-
kie Inducyomárowe było ná Seymie wotum/ do pográni-
cznych miaſt rozeſłał/ konne zewſząd zwoływał/ dźień pewny
ktoregoby ſie śćiągnąć mieli do obozu/ oznáczył. A w tym
niemal dniá káżdego/ ze wſzytkim ſwoim konnym/ Inducyo-
már około iego obozu/ podczás áby położenie widźiał/ pod-
czás dla rozmowy/ ábo ná poſtrách náſzym włoczył ſie/ kon-
ni częſtokroć wſzyſcy dardy do obozu ćiſkáli. Ale Lábienus
ſwoich w obożie trzymał/ y iákimkolwiek ſpoſobem mogł/
nieprzyiaćielowi/ że ſie bał/ pokázował. Gdy Inducyomár
codźień z wietſzą wzgárdą oboz nádiezdżał/ iedney nocy wſzy-
ſtkie przyzwáne z miaſt konne Lábien wpuśćił/ y táką pilno-
śćią/ y táką ſtrażą w obożie trzymał/ áby żadnym ſpoſobem
rádá iego/ y myśli wyiáwione/ ábo Trewirom oznaymione
nie były.. W tym wedle zwyczáiu ſwego Inducyomár oboz
podiáchał/ y tám część dniá wielką ſtrawił/ konni rzucáli
dardy/ y ſromotnemi ſłowy náſzych wyzywali. Kiedy ſie im
nikt nie ozwał z odpowiedźią/ ku wieczorowi gdźie ſie komu
podobáło/ práwie bez porządku woienne° rozbiegli ſie. A tám
dopiero znagła Lábien dwiemá bránámi konne wſzytkie wy-

Cyngetoryx czći odſądzon.

Lábienus oſtrożny.

Inducyomár náñ przyſzedł.

Chytrość Lábienowi zwyczáyna.

Ale dobra.

puśćił/roſkazał y zapowiedźiał/ áby gdy nieprzyaćiel przeſtrá-
ſzony będźie vćiekał(do czegó że przyśdź miało/iákoż y przyſzło/
Pátrz. baczył) zá iednym wſzyſcy bieżeli Jnducyomárem/á żeby nikt
nikogo nie ważył ſie pierwey ránić/ażby go zábitego widźiał/
gdyż zabáwa około drugich / niechćiał áby on do vćiekánia
czás miał. Vpominki znáczne ogłośił y obiecał tym/ ktorzy-
by go zábili/ y záraz konnym ná pośiłek piechotę wypráwił.
Przychyliłá ſie fortuná do zamyſłu iego/ y gdy wſzyſcy gonili
Jnducyomár zábit. iednego Jnducyomará/ w rzece ſámey prawie ná brzegu do-
gonionego zábili / y głowę iego do obozu odnieśli. Wrácá-
iąc ſie konni/ kogo doſtáć mogli / nie żywili / czego ſie Ebu-
Zwyćie- ſtwo. ronowie y Nerwiánie dowiedźiawſzy/ z woyſki ſwemi/
z ktoremi ſie byli śćiągneli/ odiácháli / á po
tey roſpráwie Cezár nieiáko ſpokoyniey-
ſza miał Fráncyą.

GAIVSA IVLIVSZA CEZARA O WOYNIE FRANcuſkiey, Kśięgi ſzoſte.

Summá tey Kśięgi.

CEzár wietſzego niepokoiu we Francyey obawiaiac ſie/lud zbiera/znagłá Nerwiany podbił/ Senony/ Kárnury wpoddáńſtwo wźiał/Menapy zwoiował/ tedyſz też y Trewiry Titus Lábienus. Drugi raz ná Renie moſt zbudowawſzy/ wiodł ná Niemce. Opiſuie też obyczáie y zwyczáie pierwey Fráncuſkie/potym Niemieckie. Nieſpráwiwſzy nic v Szwabow/ do Eburonow ſzedł. Lecz gdy wſzerz y wzdłuż dáleko włośći ich plondrował/Sygambrowie Rzymian śiłá vbiwſzy/ná oboz ich vderzyli/ ktorego iednák nie dobyli/ wrocili ſie do domu/á Cezár Eburony ſpuſtoſzywſzy/ y Seym ſkończywſzy/ do Włoch dla odpráwowánia ziázdow puśćił ſie.

HISTORYA.

WJelu przyczyn ßkodliwßego y wietßego niepokoiu oczekiwaiac we Francyey Cezár/ vmyślił przez Márká Sylaná/ Gáiusá Antyſtyusá Reginá/ y przez Tituſá Sercyußá Legaty ſwoie lud zbierać. Záraz też Gneuſá Pompeiußá Proconſulá prośił/ áby/ ponieważ w Rzymie gwoli Rzeczypoſpolitey ná vrzędźie bedac mießkał/ tym żołnierzom ktorych był tu w bliżßey Francyey Conſulowa przyśiega woienna obowiązał/ ściągać ſie pod chorągwie y do niego iáchać roſkazał/ wiele ná tym zależeć/ y dla opiniey v Francuzow/ y wczáśie dálßym rozumieiac/ ieśliby ták wielka potencya Włoſkiego páńſtwá baczyli/ iż ná woynie w ludu ßkodę iákákolwiek wźięta/ nie tylko w krotce/ ále y geſtßymi vſámi nágrodźić może. Ná co gdy Pompeius/ y dla Rzeczypoſpolitey/ y dla przyiáźni ſpolney przypadł/ prędko odprawiwßy brák y popis/ y trzy zaſtępy przed końcem źimy wyrownawßy y przyprowádźiwßy/ tákże też wedwoynaſob vſy wietße/ ná onych mieyſce/ktore były z Tyturyußem vtrácone wźiawßy/ y prędkośćia y żołnierzem pokázał/ iáka w Rzeczypoſpolitey Rzymſkiey kárność/ y iákie ſą bogáctwá. Trewirowie po zábitym (iákoſmy piſáli) Inducyomárze/ Hetmáńſtwo powinnym iego zlecili/ ktorzy Niemcow pogránicznych pilnie námawiáć/ y pieniądze obiecowáć nie przeſtawáli. Gdy v bliżßych nic wyprośić nie mogli/ dálßych kuśili/ á niektore znalazßy łácne/ miáſtá przyśięgą miedzy ſobą wiązáli/ y vtwierdzáli zaſtáwy dawßy/ zapłátę wárowali/ Ambioryx towárzyſtwem y przymierzem ku ſobie przyłączyli.

Cezár woyſká przyczyńia.

Trewirzánie ieſcze broią.

Tego wßytkiego Cezár dowiedźiawßy ſie/ y iáko zewßad

gotuie

gotuie sie woyna baczac /iako Nerwianie/ Aduatykowie/ y Menapi maiąc wßytkie Zareniany Niemce z soba/ w polu leża słyßąc/ gdy Senones niepostußni z Karnutámi y pogranicznymi miasty namowy spolnie czynili/ Trewirowie też cześtymi legáciámi Niemce do siebie ciągneli/ rychley záczać myślił. A ták ieszcze przed końcem zimy/ bliżße cztery zástępy wźiawßy/ niespodźiewánie do Nerwian wtargnął y pierwey nimby sie ábo zebrali/ ábo rozbiegli y vćiekli/ wielkość ludźi y bydlá zágárnął/ ten łup żołnierzowi dárował/ czym/ y dźiedźiny oney spustoßeniem że sie mu poddali/ y przywiedli zastawy przymusił/ co predko odprawywßy/ zastępy ná leże swoie ozime/ znowu rozesłał. Gdy Seym záraz ná początek wiosny wytrabić kazał/ á wßyscy okrom Senonow/ Karnutow/ y trewirow przybyli/ początek woiny to y rebelizowánia sadźił/ y áby widziano/ że inße wßytkie zábáwy opuścił/ Seym do Lutecyey miástá Páryskiego przenioßł. Mieli ći gránice z Senonámi/ y zá ich przodkow z miástem sie byli złaczyli/ ale Senonom tego teraz (iáko onich rozumiano) nie pomagali. To z mieysca wyżßego wßytkim opowiedźiawßy/ dniá tegoż z zastępámi ná Senony wyćiągnął/ y wielkimi tám noclegámi doßedł. Akto przednieyßy onego rebelizowánia herst/ dowiedźiawßy sie iż przybył/ ludźiom do miast roskázał/ do kad gdy sie spießyli/ niż zásli/ nowine przyniesiono że Rzymianie iuż sa tudźież/ dla czego musieli wßytkiemu dać pokoy/ ale raczey Legaty przepraßáia c go wyprawili/ y Edwy v ktorych zdawna w obronie byli/ wtoż wdali. Cezar ná prośbe Edwow rad przepuścił/ y wymowke że woyny á nie sadow czas był letny/ przyiał: Zastaw áby wydali sto przykázał/ ktore straży Edwow zlecił. Tamże też y Karnutowie swoie Legaty y zástáwy posłali/ zá ktorymi Remowie iáko opiekunowie prośili/ y nie inßa odnieśli/ zátym sie Seym odprawował/ kedy Cezár miástom aby kon/ nego żołnierzá dali/ rozskázał. A te cześć Francyey vspokoi

Cezár iedźie

Seymuie.

Páryżowie ná on czás lud/ miasto głowne y stołeczne Lutecya.

wßy/wßytka mysla y ſtaraniem na woyne Trewerſka y Ambioryxowe puścił ſie/ Gawárynowi aby z konnymi przy nim



AK KO.

iáchał/kázał/obáwiáiąc ſie by ábo z iego gniewu/ ábo z nienawiśći/ktora był ſobie ſam vmiáſtá ziednał/ iaki rozruch nie powſtał.

Gotuie ſie ná woyne.

To poſtánowiwßy/ iż zápewne wiedźiał/ że Ambioryx bitwy dáć nie miał/ coby dáleychćiał poczynáć/ vpatrował Przylegli byli gránicámi Eburonom Menapi/ błotcki vſtáwicznymi/y láſy obwárowáni/ ktorzy tylko ſámi ze wßytkiego Fráncuſkiego Páńſtwa poſłow ſwoich nigdy byli do niego o pokoy nie poſłali/ ćiż też z Ambioryxem przyiaźń gośćinna (o czym wiedźiał) mieli/ nád to/przez Trewyry z niemcy do znáiomośći y przyiaćielſtwá przyßli. Te tedy pomocy odiáć mu vmyślił pierwey/ niż woyne z nim iáka záczáć/ by nie zwatpiwßy o ſobie/ ábo ſie v Menápow nie ſkrył/ ábo wiec ſam z Niemcy zarzecznymi nie muśiał ſie bić. Wźiawßy przed ſie te ráde/ woyſká wßytkiego podrożne zawády do Lábiená v Trewirow bedacego wyſłał/ y dwom záſtępom do

niego

niego ciągnąć kazał / sam z piącią lekkimi na Menapy szedł. Ci żadnego ludu nie zbierali / mieyscu obronnemu dufaiąc / ná błotá y do lásow vciekli / y máietnośći swoie támże znieśli. Ale Cezar cześć woyská Gaiusowi Fabiuszowi Legatowi / cześć Márkowi Krássowi Kwestorowi dawszy / trzecią sobie zostáwiwszy / mosty prętko pobudował / y ták trzemá pułkámi ich doszedł / budowánia y wśi zápalił / śiłá bydłá y ludźi poimał. Czym przymuszeni Menapi / Legáty do niego pokoiu prosząc posłali / ktorym on (zastáwy odebrawszy) że ich zá nieprzyiáciele chce mieć pewnie powiedźiał / ieśliby ábo Ambiorixá / ábo iego posły do gránic swoich puścili. To postánowiwszy / Komiuszá Atrebatá z konnym ludem v nich iákoby ná strazy zostáwił / sam sie ku Trewirom rusył.

Jedźie.

Kondycye pokoiu dawa.

Lecz gdy to odpráwował / Trewirowie woysko wielkie ták pieszego iáko y konnego ludu zebrawszy / Lábienā / ktory przy gránicy ich z iednym zastępem zimował / gotowáli sie dobywáć. A gdy iuż do niego tylko dwá dni ścia mieli / possáne mu dwá zastępy od Cezárá vstrzeli / dla czego pietnáśćie tysięći krokow przed nim koss położyli / Niemieckiego ludu chcąc czekáć. Lábienus zámyślty nieprzyiácielskie przeiawszy / rozumieiąc że zá iákim ich vporem / mogł do bitwy z nimi wźiáć okázyią / zawádom podrożnym vfow pieć ná obrone zostáwił / sam z dwudźiesta piącią y z wielkim ludem konnym ku nim szedł / tysiąc krokow od nich stánął. Była miedzi nim á miedzi Francuzámi rzeká do przeprawy trudna / brzegi máiąc przerwáne; ktorey y sam przebyć nie myślił / y o nieprzyiácielu też ze tey woli nie miał / rozumiał. Ná każdy dźień w tym wietrzą nádźieią pomocy przystępowała / á on też głośno mowił przed wszytkiemi w rádźie: Iż Niemcy (iáko powiádáią) nie dáleko są / ią swey y rycerstwá wszytkiego máietnośći á szczęścia ná watpliwym szańcu stáwić niechce / iutro záraz ráno obozem sie daley rusze. Prędko to do Francuzow odnieśiono / gdyż miedzy ták wielkim ludem

Nowa burdá.

Chytrość Labienowi zwyczáyna.

konnym rodu Francuskiego / natura sama ktoregokolwiek aby Oyczyźnie folgował / przymuszała. Ale on w nocy Trybuny żołnierskie / y pierwsze w vsach do siebie zwołał / coby myślił / powiedział / yaby o sobie tym sposobnieysze boiaźni podeyrzane y podobieństwo nieprzyiacielowi dał / więtszym rozruchem y zgiełkiem / niż v Rzymian iest zwyczay / oboz zbierać kazał: czym droge swoie vciekaniu podobna vdziałał. To też ieszcze przedniem śpiegowie / zwłaszcza w takiey bliskości obozow / donieśli do Francuzow. Ledwie ostatni z Gluptstwo Francuzow śańcow wychodzili / gdy Francuzowie spolnie sobie dodawać serca poczęli / aby łupu y korzyści spodziewaney y oczekiwaney z rąk nie vpuszczali / posłoby to mowili w długa / Rzymiany w takiey boiaźni baczac / Niemieckich pomocy y posiłkow czekać / co też y przeciwko Francuskiey zacności iest / tak wielkim woyskiem / na tak licha garść ludzi / zwłaszcza vciekaiacych y zatrudnionych / nie śmieć vderzyć / zaczym rzekę przeyśdź / y w złym mieyscu bitwę dać / postanowili. Czego się wszytkiego Labienus po nich dawno spodziewał / że ich miał za rzekę wywabić / gwoli czemu także też zmyślaiac boiaźń / zlekka postępował. A tak nieco vprzedzić kazawszy z podrożnymi zawadami / y na nie iakim pagorku ie złożywszy. Zdrowa chytrość. Mačie (mowił) o cne rycerstwo okazya wolna y pożądana / nieprzyiaciela w mieyscu zatrudnionym y złym trzymacie / pokażcie też nam Wodzom toż męstwo / ktoreście częstokroć wielkiemu Hetmanowi wąsemu pokazali / że tu iest obecny / że na to sam patrza / myślcie. Zaraz chorągwie ku Francuzom obrocić / y szykiem do nich stanąć kazał / nieco konnych przy zawadach zostawiwszy / ostatek na skrzydłach postawił. Naszy predko wołanie zwykłe vdziaławszy / rohatyny wyćisneli. Ale Francuzowie skoro nad nadzieie swoie / tych z chorągwia nieprzyiacielska iedzku sobie obaczyli / o ktorych vciekaniu myślili y wierzyli / natarcia samego znieść nie mogli / na pierwszym potkaniu tył podali / do lasow bliskich vciekli / za kto-

Zwyciestwo.

rym

rymi Labien konnych poſłał/ y niemało ich vbił/ wielu poimał/ w kilká dni potym miáſto wźiął. Bo Niemcy/ ktorzy ná pomoc im ciągneli/ o porażce y vćiekániu ich poſłyßawßy/ do domu ſie wrocili/ y pospołu z nimi bliſcy Inducyomarowi rebelizowánia herſtowie/ z miáſtá wyiáchawßy/ puścili ſież Cyngetoryrowi/ ktory iakoſmy pierwey piſáli/ ſtátecznie wiáry dotrzymał/ pánowánie Kroleſtwo podano.

Tu Cezár gdy ſie od Menápow do Trewerow wrocił/ dla dwu przyczyn Ren przeyśdź poſtánowił/ iż Trewerom przećiwko niemu woyſko Niemcy poſłáli/ nádto/ áby Ambioryx do nich potym nie ziechał. A ták troche powyż mieyſcá/ ktoredy był przedtym woyſko przewiodł/ moſt budowáć vmyślił/ budowánia ſpoſob iż był iuż wiádomy/ ſtárániem wielkim żołnierſtwá w málym práwie czáśie ſtánął wygotowány. Podle niego dla obrony niemały lud v Trewerow zoſtáwił/ by znagłá iákiego rozruchu nie vczynili/ oſtátek woyſká y konne moſtem przeprowádźił. A tám Vbiowie/ ktorzy byli przedtym záſtáwy dáli/ y ſámi ſie poddáli/ Legaty ſwoie do niego obmawiáiąc ſie wyprawili/ żeby pokazali iż áni Trewirom dodáli ludu/ áni całośći wiáry náruſzyli/ żądali y proſili przytym áby im przepuścił/ by z nienawiśći ku wßytkim Niemcom/ zá winne niewinni karáni nie byli. Jeśliby chćiał wiecey zaſtaw nie odmawiáli/ obiecowáli wydáć. Ceſár pil nie te ſprawe roztrząßnawßy/ ználazł/ że Swabowie byli one pomocy Francuzow poſłáli/ Vbiow wymowke przyiął/ o drogách y przyſtępie do Szwabow ſie wywiádował. Dáli mu w tym znáć nie długo/ że ná iedno mieyſce wßyſcy ſwoie woyſká ſkupili/ á iż tym náciom/ ktorym pánuią/ przykázáli/ áby im ludu konnego y piechoty dodáli. Tego doßedßy/ ożywność ſie ſtáráł/ mieyſce obozowi ſpoſobne vpátrował/ roſkázał Vbiom áby ſprowádźili bydło/ tákże y máietność ſwoie żeby do miaſt znieśli/ ſpodźiewáiąc ſie/ iż gruby y nikczemny lud niedoſtátkiem żywnośći y głodem ścisniony/ do iákie-

Cezár moſt buduie.

Bozwyćież cá ſtráßny.

Cudná orácya.

Widomość o Szwabách.

go niewarownego dania pola y nieoſtrożnego mogł przy/ wiedśdz. Zlećił tymże Vbiom/ áby czeſto ſzpiegi do Szwabow wyſyláli/ á coby ſie tám vnich dźiało/ dowiádowáli ſie/ ktorzy roſkázániu iego doſyć czyniac/ w máłym czáśie referowali mu/ iż wſzyſcy Szwabowie/ ſkoro iedno wieść do nich o pewnym woyſcze Rzymſkim przyſzłá/ ze wſzytkim ſwoim/ y towárzyſzow ſwoich/ co go tylko zgromádźić mogli/ ludem/ koniecznie do oſtátnich gránic ſwoich odćiagneli/ kedy lás ieſt wielkośći niezmierny/ (zowa go Bácená) ktory w ſobie ſam daleko idźie/ y iákoby z natury iáki mur paſtáwiony/ heruſki od Szwabow/ Szwaby tákże od Cheruſzkow dźieli/ od krzywd y na iázdow ich broni/ tám przy ſamym poczatku tego láſu poſtánowili Rzymian czekáć. Poniewáżeſmy do tego tu mieyſcá przyſzli/ zda mi ſie nie od rzeczy/ Francuſkie y Niemieckie obyczáie/ y czym ſie te nácye dwie od śiebie rozrozniły/ opiſáć.

Druga o nichze.

Las Bácená.

Opis narodu Fráncuſkiego.

We Fráncyey/ nie tylko w miáſtách wſzytkich/ wśiách/ y w powiátách/ ále niemal w káżdym domu ſa fákcye/ á tych pierwſzy herſtowie ſa y głowá ći/ ktorzy wedle ich mniemania ſa miedzy nimi nawietſzey poważnośći/ ktorych to pomiárkowániem y árbitrácya/ práwá y rzeczy wſzytkie odpráwuia ſie. To zdawna dla tego ile baczyć moge poſtánowiono/ by kto z poſpolſtwá przećiwko możnieyſzemu pomocy nie potrzebował/ gdyż ſwoim nikt gwałtu y vćiſku nie dáwa czynić inaczey ieśliby ſie ſtáwił/ wſzelkaby vnich vtráćił poważność. Krotko mowiac/ tenże ieſt zwyczáy po wſzytkiey Francyey/ bo miáſtá wſzytkie ná dwie cześći rozdźieliły ſie. Kiedy Cezar napierwſzy raz przyiachał do Francyey/ iedne ſtrone trzymali Edwi/ druga Sekwáni. Ci iż ſámi ták wiele nie mogli (bo zdawná w zacnośći y poważnośći Edwi przodkowali/ y śiłá miaſt w opiece ſwey mieli (Niemcy y Aryowiſtem ſie zwiazáli/ niemáłymi ſwymi ſzkodámi y obietnicámi do śiebie ich przyćiagneli. A wiele bitw ſcześliwie

Hiſzorya potrzebna czeſto do tych kśiag wſzytkich Cezárowych.

wygrawſz

wygrawßy / y wßytke Edwow ßlachte wygubiwßy / tak wielkiey byli doßli potencyey / że cześć niemała tych / ktorzy pod ich opieka byli/do siebie przewabili/ zaſtawy od nich ſyny familiy przednieyßych wźieli/w glos przysiege czynić przy musili / że przeciwko Sekwanom żadnych rad nie mieli ßukać/ do tego cześć pogranicznych rol/ gwałtem wydartych trzymali/y wßytkiey koronie Francuskiey roſkazowali. A ta przyczyna y potrzeba była/ gwoli ktorey Dywicyak do Rzymu iezdźił v Senatu pomocy żadał / ſkąd nic nieſprawiwßy ſie wrocił. Ale kiedy Cezar w ten kray przybył / oſtała ſie wßytkiego odmiana/ że gdy zaſtawy Edwom były wrocone/ opieki ſtarodawne oddane/nowe ieſcze przez Cezara przyczynione/ (bo ci ktorzy ſir byli do przyiazni ich ſchylili/lepßa tak ſwoie kondicia/y panowanie ſkromnieyße nad ſoba vpatrowali) do tego inßymi ſpoſoby zacność ich rozßerzona/ przodkowanie Sekwani vtracili. Naſtapili byli na ich mieyſce Remowie/co iż v Ceſarza także wielka łaſke ich oznaczało/tedy owi/ktorzy dla dawney nieprzyiazni z Edwami ſie wiazać nie mogli/ Remom ſie w opieke podali. Tych oni pilno bronili/ a tak y nowa y z pretka exyſtymacya ſobie ziednali/ y na ten czas Rzeczypoſpolitey to było poſtanowienie/ że Edwi ſa nazacnieyßy/ ponich wtore maia mieyſce Remowie. We wßytkim państwie Francuſkim/lud ktory iedno w iakiey ieſt wadze y vßanowaniu/nadwie ſie cześći dźieli/ ſa iedni Druidowie/adrudzi Szlachta. Bo poſpolſtwo niemal za niewolniki maia/ktore ſamo przez ſie niczego ſie nie waży/nic nie odprawuie/y do żadney rady go nie biora/ y ſiła ich ieſt/ ktorzy albo długami/ albo wielkimi trybutami y podatkami/albo potencya Panow vciażeni /wniewola ſie ſłachcie podawaia /y tymże ſie z nimi prawem obchodza / ktorym Panowie z niewolnikami. Druidowie przy Boſkich taiemnicach bywaia/ ofiary poſpolitey y oſobne odprawuia / wiary vcza. Do nich na nauke barzo wiele młodźi przyieżdża / y w wielkiey vczćiwość

Swoy lud we Francyey.

Poſpolſtwo za nic.

Druidowie co ſa.

wości Francya te ludźie ma. Abowiem niemal o wſzytkich watpliwośćiách y ſpráwách ták poſpolitych iáko zoſobná káżdego Dekrety czynią / y ieśli ſie kto czego dopuśćił / ieśli zábił / ieśli o Oyczyźnę / ábo o grániczách ſpor ieſt / ćiż ſądzą / płácą vpominki / y karánia náznaczáią / y ſkázuią. Co ieśliby kto ábo ná vrzędźie iákim / ábo też ták wolny będąc / ná ich dekrećie nie przeſtał / do ofiar go nie przypuſczáią / wyklináią go / á to karánie v nich ieſt nayćiężſze. Z ktorymi ták poſtępuią / tych zá bezbożne y złoczyńce máią / wſzyſcy ſie im z drogi ſtępuią / do nich chodźić / z nimi rozmáwiáć chronią ſie / by ſie od nich nie záráźili / y ſzkody iákiey nie wźięli. Ci też ieśliby ſie ná kogo v ſądu ſkárżyli / tedy ich nie ſłucháią / żadney vczćiwośći im nie wyrządzáią. Druidowie / iednego nád ſobą przełożonego máią / ktory miedzy nimi nawiętſzą ma władzą / á ten gdy vmiera / ieśli pozoſtáłych iáki ieſt godny / náſtępuie / ále ieśli więcey ich ieſt w zácnośći ſobie rownych / tedy go Druidowie kártkámi ábo tabliczkámi obieráią / podczas też oto przełożeńſtwo bitwy zwodzą. Máią czas pewny roku káżdego / ktorego ná gránicách Kárnutow (powiát ten ieſt wſrod Fráncyey) ná mieyſcu poświęconym záśiádáią / dokąd zewſząd ktorzy iedno iákie ſpáwy máią / zieżdżáią ſie / y ná ich vznániu y Dekrećie przeſtawáią. Jeſt to mniemánie / że náuká w Brytánniey wynaleźioná / á ſtámtąd do Fráncuzow ieſt przynieśiona / iákoż y teraz kto ſie chce tego pewniey dowiedzieć / częſto kroć tám iedźie. Druides ná woynę nie iádą / áni trybutow z drugimi dawáią / y od woiowánia / y od wſzytkiego / z vprzywileiowánia ſą wolni. A ták wielkimi wolnośćiámi / ćieśćią też z dobrey woli ſwoiey pobudzeni / zgromádno ſie ná náukę do nich zieżdżáią / drugich powinni y rodźice támże poſyłáią / kędy / iáko wieść ieſt / bárzo wiele wierſzow ná pámięć ſie vczą. Otoż niektorzy lat dwádźieśćiá ná náuce trwáią / y rozumieią / że ſie niczego tákowego piſáć nie godźi / ácz we wſzytkich innych rzeczach / w

Pátrz tych Pogan.

Rokowczáſy mieyſce.

Y v Pogan Xięża vprzywileiowáni.

reieſtrach

reieſtrách y ſpráwách ták poſpolitych iáko włáſnych / piſmá Greckiego vżywáią. To zda mi ſie dla dwu przyczyn poſtánowili / iż niechcą áby do poſpolſtwá náuká byłá wynieśiona / á nád to żeby ći / ktorzy ſie vczą / ná piſmie máiąc / y iemu dufáiąc / ná pámięć vczyć ſie ták pilno nie przeſtawáli. Bo ſie to boday nie wielom tráfia / iż máiąc opiſánie / nie z táką pilnośćią ſie vczą / y w pámięći ſłabieią. Nadewßytko tę náukę chcą vdáć / że duße nie vmieráią / ále z ćiał gdy iedni ludźie vmieráią / do drugich przechodzą / y w nie wſtępuią / tę do cnoty pobudkę bydź ſądzą / boiáźnią śmierći pogárdźiwßy. Sieła okrom tego o gwiazdách y ßćiu ich / o świátá y źiem̃ wielkośći / o náturze rzeczy / o Bogow nieśmiertelnych potencyey diſputuią / y młodźi vczą. Jeſt drugi ſtan we Fráncyey / to ieſt ludźi ßláchecki ch / ktorzy gdy potrzebá y iáka woyná przypada (co przed Cezarowy̅ przyiáchánim ná káżdy niemal rok ſie tráfiało / że ábo ſámi náiezdżáli / ábo ſie od náiázdow bronili) wßyſcy pod chorągwie iádą / y woyną ſie zábawiáią / á im ktory miedzy nimi rodem y bogáctwy ieſt zacnieyßy / tym więcey około śiebie niewolnikow / y opieką podánych ma / y tá tylko iedná ßláchty ieſt prerogátywá. Nácya wßyſtká / ze wßech miar do nabożeńſtwá ſkłonna y pilnuie go / y dla tego / ktorzy bárzo wielkimi chorobámi leżą / ábo ktorzy ſą ná woynie / y w iákich niebeſpieczeńſtwách / ludźie biią ná ofiárę miáſto czego innego / ábo że táką ofiárę vczynią / ślubuią / co wßytko Druidowie odpráwuią / gdyż rozumieią ták / że Bogow nieśmiertelnych vbłagáć ináczey niepodobna / ieśliby żywot człowieczy / zá człowieczy żywot nie był położony y oddány / iákoż máią tákie ofiáry iáwnie vſtáwione. Drudzy okrutnie wielkie máią bałwany. Tych członki witkámi opináią y pokrywáią / y ludźie żywe potym w nie tám wewnątrz kłádą / á gdy ie zápaláią / od płomienia zewßąd ogárnieni oni ludźie giną. Smierć złoczyńcow / tákże kradźieżą ábo wyſtępkiem iákim obwinionych / Bogom nieśmiertelnym

Náuká Druidow rozmáita.

Ták pierßy o dußách vczył Pithágorás Filozoph.

Drugi ſtan ßláchecki.

Powinność ich.

Fráncuzowie nabożni.

Złe to nabożeńſtwo.

Okrućieńſtwo.

Bogi. Merkuriuß

wdźiecznieyßa mniemáia/ ále gdy im tákowych nie zstawa/ y niewinnych morduia. Bogá nabarźiey Merkuryußá chwala/ ktorego też nawiecey v nich iest bałwanow/ tego wßytkich Náuk wynaleźce bydź twierdza/ tego drog y śćießek wodzem zowia/ tego do zysku pieniężnego/ y do kupiectw/ zá wielkiego pomocniká máia. Po nim Apolliná/ Marsá/ Jowißá/ y Minerwe Bogi chwala/ y o nich też/ ktora y drugie narody/ opinia maia/ że Apollo choroby odgania/ Minerwá ßtuki y rzemiosłá wynáyduie y pokázuie; Jupiter ná niebie pánuie/ Mars woyna rządźi y spráwuie. Temu/ gdy woyne vchwaláia/ łup y zdobycz częstokroć poświacáia y oddawáia/ bestye w łowiech dostane/ ná ofiare biia/ ostátek rzeczy ná iedno mieysce znaßáia. Wiele iest miast/ w ktorych widźieć káżdy może z tych zdobycz poczynione mogiły/ ná mieyscách poświeconych/ y tráfia sie podczás/ że kto lekce sobie poważywßy boiaźń Boża/ ábo korzyśći tái/ ábo iuż odłożona/ waży sie kraśdź/ iákiemu złoczyńcy/ práwá v nich náder ćiężka śmierć z wielka meka opisáły. Fráncuzowie wßyscy twierdza/ że od Ditá/ to iest od Bogá bogactw y piekłá poßli/ co powiádáia/ iż od Druidow máia. A tá iest przyczyná/ dla ktorey czásy wßytkie/ nie dni/ ále noc liczba miárkuia y kończa/ y národzenia swego dni/ mieśiecy/ y roku poczatki ták stánowia/ że pierwey noc/ potym dźień kłáda. Jnßy wßytek sposob żyćia ich/ tym sie niemal od drugich narodow rozroźnił/ że potomstwá do śiebie/ aż w tákich lećiech/ kiedy żołnierska służyć moga/ nie przypuscżáia/ y synowi przed oycem/ w chłopiecym wieku/ przy obecnośći ludźi stać/ zá sromote poczytáia. Meżowie iáko wielkie pieniadze od żon w posagu biora/ ták też wielkie z dobr swoich ßácunek vczyniwßy/ vkázuia y przynoßa/ oboiey sumy spolnie vżywáia/ zysk w iedno zbieráia. Gdy iedno drugie przeżyie/ ná pozostáłego oboiá cześć z zyskiem y z zarobkiem czasow przeßłych spada. Meżowie máia moc żony y dźieći ná garle káráć/ ábo

Apollo/ Mars/ Jowiß/ Minerwá.

Małżeństwá.

nim dá-

nim dárowáć / y gdy iáki goſpodarz domu znácznieyſzego v-
miera / iego powinni zſzedſzy ſie / (ieśli ieſt iákie podeyrzenie)
żony by niewolnice męczą / á kędyby zdrády doſzli / ogniem y
mękámi wſzelkimi ſkaráne y znędzone / gubią. Pogrzeby we-
dle ochędoſtwá Fráncuſkiego / okazáłe ſą y koſztowne / wſzy-
tko to / w czym ſie kto zá żywotá kochał / w ogień kłádą / y
beſtye / y owſzem trochę przed náſzym wiekiem / niewolniki /
y w obronie á w opiece niekiedy będące / o ktorych pewność
byłá / że ich miłował / obchody pogrzebowe odpráwiwſzy / po-
ſpołu palili. Miáſtá ktore chwalebniey ſwoie Rzeczpoſpo-
lita ſpráwuią / máią to obwárowano práwem / ieśliby kto co
o Rzeczypoſpolitey od pogranicznych / iákokolwiek wyba-
czył / áby do vrzędu odnioſł / á tego nikomu innemu nie po-
wiádał / gdyż częſtokroć ludźie vporni y nie rozumni / nie pe-
wnymi á fałſzywymi nowinámi trwożą ſie / y do czego wiel-
kiego á złego pochop biorą / o rzeczách nawiętſzych rády ſpe-
ráią / iáko ſie tego doſzło. Vrząd potym co ſądźi zámilczeć /
milczy / co też pożytecznego baczy / poſpolſtwu do wiádomo-
śći donośi. O Rzeczypoſpolitey nie dozwaláią mowić / chy-
bá w Rádźie ábo ná Seymie.

Pogrzeby.

Dźiwne.

Rzeczpoſpolita ich.

To bárzo dobra.

Niemieckiego narodu opis.

Niemcy dáleko od tych zwyczáiow odeſzli. Abowiem
áni Druidow / áni Przełożonych Duchownych máią / áni ſie
ofiárámi báwią. Bogi te tylko chwalą / y zá tákie máią / kto-
rych widzą / y ktorych dárámi y dobrámi widomie ſie rátuią /
y wſpieráią / Słońce / Wulkaná / Mieśiąc / á o inſzych áni ſły-
ſzeli. Zywot ich wſzytek w łowách / y w zabawách rycerſkich /
z dźiećińſtwá przykrośći / niewczáſom y pracom przywyká-
ią. Ktorzy nierychło záraſtáią / ći miedzy nimi nawiętſze má-
ią zalecenie / gdyż ſtąd wzroſtu / y śił pomnożenie / żył v-
twierdzenie y zmocnienie / pochodźić mniemáią. Lat dwu-
dźieſtu nie doſzedſzy z białągłową obcowáć / zá nawiętſzą
ſproſność máią / czego kryć nie zwykli / bo w rzekách z bia-
łymigłowámi nie rozdźielnie á ſpolnie ſie kąpią y myią / y ſko-

Nabożeńſtwo.

Zyćie.

To Pogáńſka.

rámi ábo máłymi kożuszkámi báránimi sie (po wielkiey cze-
śći nágie ćiało zostáwuiac) okrywáia. Roley nie bárzo pil-
Pokármy. nuia/ wiecey mleká / será/ y mieśa vżywáia / y nikt pewnego
pomiáru/ ábo gránic własnych nie ma / ále Vrzad y Páno-
wie ná káżdy rok powiátom y pokoleniom/ktore sie do iedne-
go mieyscá skupiły/ ile sie im zda/ y kedy / náznáczáia / á rok
Nie złe to- przeżywszy/ indźiey sie przenieść roskázuia. Siłá przyczyn tá-
rácye. kowego zwyczáiu swego/ y vchwały dawáia/by vstáwiczno-
śćia ona vwiedźieni/ chleb żołnierski zá chleb rolnikow y ora-
czow nie frymárczyli/ by sie ná rozszerzenie gránic nie vdali/ y
potentaći vboższych nie spadzáli / by dla źimná ábo vpalenia
letnego/ tym dostátniey sie y okazáley nie budowáli / by stad
do nich pieniedzy chćiwość nie przyszłá / z ktorych fákcye y
niesnaski domowe rodźić sie zwykły / áby tym sposobem w
skromnośći człowieká pospolitego zádźierżeli / gdy ták wiele
v śiebie w domu/iáko y v nawietszych potentatow máietno-
śći widźi. Te miástá sa nasławnieysze v nich / ktore iáko ná-
szerzey około śiebie (gránice splondrowawszy) pustynie má-
Foremne ia. A to własnym mestwem zowia / pográniczne spedźić / że
mestwo. nikt blisko ich nie śmie śiedźieć / skad też bespieczeństwo sobie
obiecuia/ nagłego naiázdu boiáźni zbywszy. Gdy miásto á-
bo sie broni od nabiegu nieprzyiaćielskiego/ábo też sámo prze-
ćiwko komu woyne podnośi / nawyższy tákowy vrzad stáno-
wia/ ktoryby mogł ná gárle káráć / y im dárowáć winowáy-
Sady. ce. Czásu pokoiu / żadnego Sedźiego pospolitego nie máia/
ále ktorzy powiátem rzadza y wśiámi / ći miedzy swoimi czy-
Rozboy ch- nia spráwiedliwość/ y spráwy á spory moderuia własna árbi-
wálebny. trácya. Rozboy y łotrostwo ktorym sie zá gránica kto báwi/
sromotne nie iest / y owszem powiádáia / że sie to dla ćwicze-
nia młodźi/ y dla vchronienia gnusnośći dźieie. Gdy sie kto-
ry z przednieyszych Pánow ozowie/ y da słyszeć w Senaćie/ że
ia chce w tey tákowey potrzebie (o ktorey sie mowi) Hetmá-
nić/ kto mi chce tego pomoc/ niechay sie dekláruie/záraz po-

wstáia/

wstawaią/co mu to w głos bárzo chwalą/y sámego wystawia ią/ pomoc obiecuią/támże y pospolstwo Páná onego chwali. Jesli ktorzy nie dbáią/ á towárzystwá mu tego nie pomagá ią/ tákowych máią wszyscy zá zdrayce/y ná potym niczego im nigdy nie wierzą. Máią to zá rzecz głowna y zá niesłussna/ gośćiá w czym vkrzywdźić / kto do nich oczymkolwiek przy iáchał/ od krzywdy go wszelkiey bronią/ zá świętego / ábo zá vprzywileiowánego wszelkim sądem y dekretem iest v nich. Tákowemu wszytkie gospody otwárte y wolne / y stácya dawáią. Bylyć też te látá / kiedy Francuzowie mieli śiełá w mestwie przed Niemcy/ y w nim przodkowáli / y owszem sámi do ich źiemie wtargiwáli / dla wielkośći y mnostwá swego/ á trochy rol/ zá Ren lud swoy ná mieszkánie sylali/ iákoż mieyscá te/ ktore sá w Niemieckiey źiemi naokwitsze/ pod lásem Hercynią/ (o nim to widze/ że Eratosthenes / y niektorzy Grekowie / z powieśći wiádomość mieli / y Orcynią go zwali) Wolcy Tektosagowie osiedli/ y tám sie zsobili. Támże ten narod y do tych lat śiedźi / z sprawiedliwośći y rycerstwa wielka ma sławe/ taż nedza/ niedostátkiem / cierpliwośćia/ ktora y Niemcy/ sie vkrywa/ też pokármy/ toż odźienie/ ktore y oni ma. Francuzom bliskość y z Zamorczykámi znáiomość/ wielkie dostátki / bogactwá / y potrzeby przynośi/ sámi wiela woyn przekonáni/ iákoby zwyczáiwszy sie przegrá wáć/ nie śmieią sie z nimi w mestwie rowno klaść. Las Hercynia/ o ktorym sie wyżsey mowiło / wszerz zá dźiewięć dni/ lekko sie wybrawszy może przeyśdź/ nie przebedźie go przedzey/ kedy o milách nic nie wiedzą/ ani ich sá świádomi. Poczyna sie od gránic Helweckich ábo Szwáycárskich / od Nemetskich y Raurackich/ á pátrzac w prost po Dunáiu/ iáko idźie/ tedy do gránic Dakow y Anartow przychodźi. Stad w lewo poszedł precz te rzeke zostáwiwszy / śilu narodow gránic dla wielkośći y rozwlokłośći swoiey śiega/ y nie máss człowieká (w tey Niemieckiey źiemi) ktoryby twierdźił / że dni sześć

Pátrz przed sse.

Práwo gośćinne.

Ale byli.

Las Hercynia.

Początek iego.

Szśie.

Ale drudzy wiedzą.

Zwierz iego dźiwnieyßy

dźieśiat ßedßy / do początku iego doßedł / ábo wiec gdźieby ſie poczynał / kiedy ſłyßał. Wiele ma w ſobie zwierza rozmáitego / iákiego w inßych láſach nie maß ani go widźiano / rożnieyße od innych / ktore mi ſie zdadza godne do opiſania dáłßym wiekom / te ſa.

1.

Jeſt tám wol poſtáćia ielenia / ktory miedzy vßyma w pulczoła / ma rog ieden daleko dłużßy / proſtßy / niżeli ſa owe rogi / co ie widamy. Na wierzchu ſámym dopiero ten rog / iáko dłoń wßerz krzewi ſie rozmaićie. Taż ieſt ſámice y ſámcá nátura / taż poſtáć y wielkość rogow. Po-

2.

tym ſa też tám co ie zowiemy Alces / ábo Łośie / Sarnom poſtáćia y rozmáitośćia podobne / ále przećie wzroſtem ie przechodza. Nie zupełne rogi máia / golenie też bez rozdźielenia / to ieſt proſto zroſłe z druga cześćia nogi / z ktorey miáry / áni gdy máia ſpáć / na ziemi leża / áni kiedy ſie im trafi vpáść / wiecey wſtáć / ábo ſie podnieść moga. Otoż drzewa im ſa miáſto legowiſká / o nie ſie wſpieráia / y tak troche ſie wſparßy ſpia / kiedy oſocznicy wypatrzywßy z ſładu tákowe ich legowiſká / záraz w tychże tám mieyſcach / drzewá wßytkie / ábo od korzenia ſámego podkopywáia ábo wiec wyżßey tak podrzynáia / że tylko na oſtátney niemal ſkorze ſtoiące zoſtawuia / do ktorych gdy Łośie przychodza y wedle zwyczaiu ſie wſpieráia / ciężarem ie ſwoim wala / y poſpołu z nimi na ziemie vpadáia.

Łow ich.

Zubry.

3.

Trzeći rodzay zwierzá ma ten las / Zubry / iáko to ie zowia. Mnieyßa to ieſt troche beſtya niżeli Słoń / á poſtáćia / śierćia / kßtałtem / iáko byk wielkiey śiły / do tego y wielkiey prędkośći / áni człowieku / áni drugiemu zwierzowi / by go iedno záyrzała / przepuśći. Te w dołach na to wykopánych łowia / y bija / táka praca wćiaga ſie młodź do wßelkich niewczáſow / y ćwiczy ſie tákowymi łowy / á ktorzy ich wiecey vbili / rogi na świadectwo przed pospolſtwem położywßy / wielką pochwałę odnoßa / ále by też maluczkie ieſcze z gniazda ktowźiał / nie dadza ſie żadnym ſpoſobem vgłaſkać / ani ſwey dźiczyzny chcą odſtąpić. Wielkość rogow / kßtałt ich y poſtáć /

Łow ich.

Srogość. Rogi.

daleko

dáleko ieſt rożna od rogow náſzych wołow / ktore pilno wyſzukawſzy / około kráwedźi ſrebrem opráwiáią / y ná nawietſzych bánkietach miáſto kubkow ich vżywaią.

Cezar od ſzpiegow Vbiyſkich wiádomość wźiawſzy / iż Szwabowie pokryli ſie do láſow / obawiáiac ſie / by mu zboża nie zſtało / gdyż iáko ſie wyżſzey powiedźiáło / nie wſzyſcy Niemcy báwią ſie rolą / vmyślił dáley nie iśdź / ále przedśię ze wſzech miar onych nieprzyiaćioł nie oſwobodźił z boiáźni / ták / żeby ſie go wiecey ná potym nie ſpodźiewáli / tudźieſz / áby im pomocy nie ták záraz przyśpiać mogły / z woyſkiem ziáchawſzy z polá / koniec moſtu / ktory był przy brzegu Vbiiow / w zdłuż ná dwie śćie ſtop / zrzućił. Owdźie záś przy drugim końcu / wieże o czterech pietrach zbudował / y dla obrony iego / dwánaśćie wálnych vfcow zoſtáwił / znácznymi ſzańcami obwárował / Gaiuſowi Wolkáćie Tullowi / człeku młodemu / wſzytko pod regiment y władzą dał. Sam też gdy iuż czás przychodźił żniwu / ná Ambioryxá przez lás Ardwenne (ieſt to las we wſzitkiey Fránciey nawietſzy / od brzegow Renu y Trewirſkich gránic / do Nerwiow przychodźi / á ma w zdłuż wiecey niż pieć ſet mil) Lucyuſzá Minucyuſzá Bázylego / przed ſobą z ludem konnym wypráwił / á woby co predkośćią ábo zá ſpoſobnym iákim czáſem mogł ſpráwić / vpominaiac przytym / áby w obożie nie dopuſzczał ogniow czynić / żeby ták z dáleká o iego przyieźdźie / nie miano iákiego podobieńſtwá / á ſwoy predki zá nim pośpiech obiecuiac. Bazyli ták iáko mu roſkazano vdźiałał / predko y nád wſzytkich mniemánie ziechał / śiłu ludźi w polu / niczego tákiego ſie nie ſpodźiewáiących zdybał / zá ich oznaymieniem / ná Ambioryxá bieżał / tám kedy o nim w máłey drużynie konnych powiádano. Siłá / iáko we wſzytkim / ták też y w rycerſkich poſtepkách fortuná może. Bo iáko ſie to wielkim trafunkiem ſtało / że nań práwie ná nieoſtrożnego y nie gotowego wpadł / y pierwey go ludźie iuż obecnego widźieli / niżeli o przyieźdźie ſłyſzeli / ták to

Ná Ambioryxá iedźie.

Dobra rádá

Scześćie ná woynie śilne y rozmáite.

wielkie

wielkie sczęście było / iż wszytkie rysztunki y potrzeby woienne/ ktore przećie miał około śiebie vbieżawszy/ rydwany/ wozy/ konie pobrawszy/ sam iednak vpusczony Ambioryx swobodnie vszedł. Lecz to sstało sie tym/ że Dwor był lásem prawie otoczony (iáko niemal Francuzowie mieszkaią / ktorzy dla ogniá słonecznego ábo do lásow ábo do rzek schraniaią sie) y domowi iego y towárzystwo w ćiasnym mieyscu/ z nászymi konnymi poczeli sie śćierać / á zá tym ieden iegoż wsádźił go ná koń/ y vćiekł w las/ ktory go vtaił. Ták w niebespieczeństwie gotowym/ w obronieniu zdrowia y wszytkiego/ fortuna wiele mogłá. Ambioryx iesli dla tego woyská nie zbierał potym/ że sie mu nie zdáło bitwa rospráwy szukáć/ czyli też nie miał ná to czásu/ ábo nagły nieprzyiaciel konny zábronił/ rozumieiąc iż zá nim kosz idźie/ nie wiedźieć. To iednák pewna/ że táiemnie á skryćie po wśiach rozesławszy/ kazał aby káżdy o sobie rádźił/ iákoż cześć ich do Ardwenny lásá / cześć też ná dalekie błotá vćiekło. Ci ktorzy blisko Oceanu morza mieszkali / ná wyspách sie od nawałnośći morskich vczynionych/ pokryli/ śiełá sie ich z domu wyniosło/ y ták zdrowia iáko maietnośći swoich ludźiom obcym powierzyło. Kátywulk połowice páństwa Eburonow Krol/ ktory sie był ná te woyne z Ambioryxem spisał / iuż zgrzybiáły / y áni woiennych prac znieść mogąc/ aniby vćiekáć przyszło/ do tego sposobnym będąc/ wszelkim sposobem Ambioryxá przyczyne wszytkie° przeklinał/ y ták sie ćiśiną otruł/ ktorey we Francyey y w Niemczech iest bárzo wiele. Ale Segni y Kondruzowie / lud Niemieckiego rodu/ y zgołá Niemcy/ ktorzy miedzy Eburony y Trewirámi vśiedli/ posły do Cezárá wypráwili prosząc / áby ich zá nieprzyiaćiele nie miał/ áni iednáko o wszytkich Niemcách/ z te strone Renu mieszkaiących rozumiał / iż o woynie z nim nic nie myślili / Ambioryxowi też żadnych pośiłkow nie posłáli/ dawáiąc te o sobie spráwe. Cezár więźnie męczywszy/ á ták prawdy doszedszy/ roskazał/ aby mu Eburony stá-

Ambioryx vszedł.

Koniec głupiey rády.

Cudne poselstwo.

wili/

wili/ ieśliby śie v nich ktorzy kryli/ gdźieby temu doſyć vczynili/ obiecał granicom ich dáć pokoy.

KATY  WVLK.

A zátym woysko ſwoie wßyſtko ná trzy cześći rozdźieliwßy/ zawády y ćiężary podrożne zaſtepow ſwoich/ do Atuátuki zwiozł/ Miaſto to ieſt/ niemal wśrzod gránic Eburonow leży/ kedy Tyturius y Aurunkuleius/ oźima leże mieli. Sadźił Cezár y dla inych rzeczy mieyſce to ſpoſobne/ y żołnierzom ſwoim chćial robośie vlżyć/ ponieważ cale ießcze tám były ßańce tákroczne. Otoż záwádom ná obrone czternaſty zaſtep zoſtáwił/ to ieſt/ ieden z onych trzech/ ktore był nie dawno w źiemi Włoſkiey popiſawßy/ tu przyprowádźił. Dał go y oboz wßytek pod władzą Kwintuſá Tulliuſá Ciceroná/ y

Hetman lud ſwoy mituie.

Rzad iego.

dwieśćie konnego do tego przyłaczył. Rozdźieliwſzy woyſko/ Tytowi Łábienowi do Oceanu w te ſtrony/ ktore Menápom przyległy/ z trzemá zaſtępámi kazał ſie ruſzyć/ Gaiuſá Treboniuſza tákże z trzemá wſzyſtkie Aduátyckie ſaśiády plondrowáć poſłał/ſam z oſtátkiem/ to ieſt z trzemá zaſtępámi/ku rzece Skáldis/ktora wpada w Moze/ y ku końcu Ardweny iśdź vmyślił/ dokąd był z trocha konnych Ambioryx iáko powiádano/ vſtąpił. A odiezdżáiąc/ po śiedmi dni zwrot ſwoy pewny obiecał/ ná ktory czás odmiárá żytá przypadáłá zaſtępowi/ przy zawádách leżącemu/ co też wiedźiał. Łábiená y Treboniuſzá nápominał/ áby ſie też ná ten czás śćiągáli do niego/ ieśliby to z pożytkiem Rzeczypoſpolitey bydź mogło/ żeby znowu nárádźiwſzy ſie ſpolnie/ wiádome zamyſły nieprzyiáćielſkie máiąc/ z inſzey miáry woyne záczęli. Woyſká żadnego pewnego nieprzyiáćielſkiego/ ták iáko ſie wyſſey piſáło/ nie było/ áni oſády/ áni tákże miáſtá/ ktoreby ſie mogło bronić/ ále rozbiegły lud po wſzytkich ſtronách leżał/ gdźie komu ábo dolina ſkryta/ ábo mieyſce leśne/ ábo błoto wielkie nádźieie obrony ábo zdrowia vkázowáło. Te mieyſcá były wiádome ſaśiádom/ y wielkiey było trzebá pilnośći/ nie ná wſzytkiego woyſká obrone/ (gdyż od ták przeſtráſzonych y roſpędzonych/ żadne vroſć nie mogło niebeſpieczeńſtwo) ale ná ochrone káżdego zoſobná żołnierzá/ co ſie iednák wſzytkiego obozu tykáło. Bo y chćiwoſć zdobyczy/ dáley żołnierzá nie iedneg záwodźiłá/ y láſy dla ſkrytych á watpliwych drog/ ſzeregiem iśdź nie dopuſzczały/ ieśliby ſie był chćiał hetman roſpráwić/ y narod ludźi niecnych wygubić/ trzebáby było ná wiele cześći żołnierza rozwlec/ á ták woyſko roźiąć/ ieśli też przy chorągwiách vfce trzymáć/ iáko zwyczay y ćwiczenie woyſká Rzymſkiego potrzebowáło/ tedy ſáme láſy były nieprzyiáćielowi obrong/ ktoremu ſercá y ánimuſzu doſtawáło ná to/ áby w mieyſcách vkrytych záſadzki czynić/ y rozerwáne naſze łowić mogł. A iednákże w tákich trudnośćiách/

Skáldis rzeká.

Pátrz trudnośći iákie.

ile ſie

ile sie pilnośćia y opátrznośćia mogło zábiec/ zábiegało/ áby ráczey w vßkodzeniu Francuzow/ cokolwiek sie vpuśćiło/ (ácz gniew wßytkich náßych do pomsty zápalał) niżeliby z tákim żołnierzá náßego vßczerbkiem przyßło im ßkodźić. Cezár tedy do pogránicznych miast gońce rozesłał/ przez ktore ie ná Eburony/ łupu á korzyśći nadźieia podżegał/ áby ták ráczey Francuskie niżeli Rzymskiego żołnierza zdrowie/ po leśie ßło w niebespieczeńßtwo/ zárazem też y dla tego/ żeby zá takowa śmiałość y nieznośna zdrożność/ gmin niezliczony przyßedßy/ narod y sámo imie miástá w niwecz obrocił. Otoż prędko zewßad wielki lud przybiegł/ y to sie po wßyßtkich Eburońskich włościách działo/ á iuż też dźień śiodmy nádchodźił/ ktorego sie Cezár do onych zawad/ y zaßepu miał wrocić.

Tu iáko wiele może ná woynie fortuná/ każdy mogł snádnie obáczyć. Gdy nieprzyiaćiel był rospłoßony y ßtrwożony/ iáko sie mowiło/ woyßka żadnego nie było/ ktoreby iáka bogáźń y trwoge przyniosło/ wieść też przyßłá do Niemcow za Ren/ iż Eburony ßárpáia/ á iż ießcze ná te ßárpanine wßyßtkich zwoływáia y iákoby ßtrebuia. Dla czego Sygámbrowie/ ktorzy tudźież bliśko Renu śiedzą/ (pisałem o nich wyżßey/ iż byli do śibie Tenchtery y Vßypety z pogromu vćiekáiące przyieli) zebrali dwá tyśiácá konnego żołnierzá/ y cześćia nawámi/ cześćia trafiámi Ren przebyli/ moßtu iuż nádpßowánego y zoßtawionego od Cezara żołnierza pomiż trzydźieśći tyśięcy krokow/ zaraz w bliżße granice Eburonow wtárgneli/ śiłu rospłoßonych poimali/ bydłá wielká wielkość (ktorego oni chćiwie ßukáć zwykli) wźieli. A korzyśćia tákowa powabieni/ rußyli sie daley/ nie błoto/ ludźie ná woynach y na łotroßtwach zrodzone y wychowáne/ nie łaßy trudniły/ więźniow kędyby był Cezar pytali/ ktorzy iż daley odćiągnął/ y woyßko wßytko ziáchało/ dáli im ßprawe. Tam ieden więźień do nich iął mowić: A coż wam potym/ że cey

Rádá nie zá wße dobrá/ czytay Iußtynußá.

A to y ßtad obácz.

Miłość Oyczyzny.

oto lichey y vbogiey korzyśći tu ßukaćie / y około niey sie báwićie mogąc przednie wielkie sczęśćie vbiec? Zá trzy godźi-

ZDOBYCZ NIEMIECKA.



ny zbieżyćie do Atuatyki / kedy wßytkie swoie máietnośći y zdobycz woysko Rzymskie złożyło y pochowáło / á żołnierzá ná obronę zostáwionego iest tyle / że áni muru ostąpić może / do tego / zá ßańce nikt nie śmie wyniśdź. Kedy Niemcy tákową nádźieię wźiawßy / nowe łupy tu w skrytym mieyscu zostáwili / sámi sie do Atuátyki rußyli / tego zá przewodniká máiąc / ktory im był o wßytkim dał wiádomość. Ale Cicero / ktory do tąd przez wßytek czás wedle roskazánia Cezárowego żołnierza w obożie trzymał / ták / że áni pácholikowi żadnemu wyniśdź zá ßańce nie dopusczał / iuż też wątpiąc / áby Cezár wedle słowá swego / zá śiedm dni miał sie wroćić / iż o dálekim odieźdźie iego słyßał / á żadnych o zwroćie nie przynoßono nowin / do tego mową á wołániem żołnierstwa pobudzony / ktorzy iego ćierpliwość / iákoby obleżeniem názywali / iż to z obozu wyniśdź niegodźiło sie / á práwie niczego sie tákiego nie spodźiewáiąc / áby zá dźiewiąćia zastępowy zá wálnym woyskiem konnym / gdy iuż był rozpędzony y nie

Nie dobrze Hetmáná nie słucháć.

mal stárty

mal ſtarty nieprzyiaćiel / po trzech tyśiecy krokow / miała ſie iaka wźiąć ßkoda / tedy pięć wietßych vſcow żąć do bliſkich / pol wyſłał / miedzy ktorymi á obozem / tylko ieden był pagorek. Chorych w obożie z inßych zaſtępow / zoſtáło było nie mało / á iż w tych dniách ozdrowieli do trzechſet / poſpołu z drugimi ßli pod chorągwią / znáczna wielkość koni / nád to wielka liczbá pácholikow z obozu dozwolenie wźiąwßy wyćiągnełá. A w ten czás práwie Niemcy konni przypádli / y zaraz z przyßćia od tylney obozowey bramy nawietßey / do obozu ſie dárli / ktorych nie możono rychley widźieć / dla láſow z tę tám ſtronę / áż ſie pod oboz przybliżyli / ták dálece / że kupcy pod ßańcámi w kramách śiedząc / nie mieli kiedy ſkłádáć y vchodźić. Zátrwożyli ſie náßy oną nowiną / á vſiec ktory był ná ſtraży przed obozem / ledwie ono pierwße natárćie ſtrzymał. W tym nieprzyiaćiel rzućił ſie ná inße ſtrony / ieśliby ſkąd weßćie mogł ználeść / gdźie náßy bran ledwie mogli bronić / drugie mieyſcá ſáme przez ſie / y ßańcámi obroniły ſie. Była trwogá po wßytkim obożie / ieden drugiego pytał / co zá przyczyná zamießánia / gdźie chorągwie nieść / gdźie kto ſtánąć miał / obaczyć nie mogli. Ten mowił: iuż oboz wźięto / drugi: Porażono zaſtępy náße / y Cezárá zábito / nieprzyiaćiel po zwyćięſtwie ná nas przyßedł / drudzy iákieś guſłá wymyślali z mieyſcá ſobie okázyią wźiąwßy / á Koty y Tyturyußá nieſcześćie / ktorzy támże też byli zgineli / przed oczy ſobie kłádli. Co wßytko nieprzyiaćiel bacząc / dopiero temu wierzył ſtátecznie / co on więźień powiádał / że w obożie nie zoſtáwiono ná obronę żołnierzá / dla czego gwałtem vśiłowáli dobywáć / y ſámi ſie ſpolnie nápominali / áby z rąk tákowego ſcześćia nie puſczali. Był támże w obożie zoſtáwiony chory Publiuß Sexcyus Báculus / ktory przedtym v Cezárá był Rotmiſtrzem pierwßego vſu / y o ktorym w przeßłych bitwách czyniliſmy zmiankę / á teraz iuż choroba zwątlony / piąty dźień iáko nic nie iadł. Ten o ſobie y o wßytkich zwątpi-

Portá Decumana.

Trwogá w obożie.

Wielki to był żołnierz.

wßy/ z namiotu ták bez zbroie wyßedł / iáko nieprzyiaćiel ná-
ćiera / á iáko w ostátnym niebespieczeństwie wßytko baczac/
od bliżßych do potykánia co było potrzebá wźiał / y w bramie
stánał / zá nim rzućili sie Rotmistrze drudzy / ktorych vfcá
byłá tedy straż v ßańcow. Támże nieco opárli sie Niemcom/
á w tym Sercyuß bárzo ránіony omdlał / y ledwie ná rękách
vnieśiony / przy ostátku sie zdrowia został. Gdy sie to dźia-
ło / drudzy zátym ieli sobie dodawáć sercá / by tyle po ßań-
cach mogli stánać/á postawe nieiáka obrony vkazáć. Owoż
też zárazem naßy odpráwiwßy swoie żniwo / zgiełk wielki v-
słyßeli/ konni poskoczyli / á iáko przygodá ostátnia padłá / o-
baczyli. Tu nie było obrony ani twierdze / do ktoreyby sie
potrwożeni skłonili / żołnierz teraz niemal popisany / zwy-
czáyny y ćwiczony nie bedac / ná Trybuná tylko swego y ná
Rotmistrze patrzał/coby dźiałać/y iakoby rozrzadźili/czekał.
Niemaß záiste meża tákiego / ktoregoby nie zastraßyła no-
winá. Ale Niemcy vyrzawßy choragwie z daleka / ßturmo-
wániu pokoy dali/ od obozu odstapili/ ták naprzod rozumie-
iac/ że sie wracáia zastepy/ ktore były daley odeßły wedle po-
wieśći więźniow. Potym ona małośćia náßych pogárdźi-
wßy/ ze wßech stron ná nie vderzyli. Tam pacholikowie bli-
ski págorek vbieżeli/ skad predko spedzeni/ znowu pod chora-
gwiami w ßeregu stáneli/ czym też y towarzyße dosyć iuż bo-
iáźliwe/ bárźiey potrwożyli. Rádźili drudzy w ßyku stanaw-
ßy/ gwałtem sie przez nieprzyiaćiela przebić / ponieważ oboz
nie daleko/y ieśliby iaka cześć zginela/mogłaby druga vyśdź
w cale. Drudzy mowili / lepiey na págorku stanać / á iedno
wßytkim rzucone sczesćie wytrzymać / czego dawni żołnierze
nie chwalili/ ktorzy iakośmy pisali / pospołu byli pod chora-
gwiami wyßli. A tak spolnie sobie serca dodawßy / zá He-
tmáństwem Gaiusá Treboniußa Szlachćica Rzymskiego/
ktoremu w rzad y spráwe byli dani / przebili sie gwałtem
przez nieprzyiaćiela / y wßyscy do iednego zdrowo do obozu

przyßli.

Pátrz tego meżá.

Wrácáia sie do obozu Rzymianie.

Trudność.

Rádádobra

przyßli. Zá nimi w też tropy rußyli ſie pácholikowie y konni/ y tákże meſtwem żołnierzá cáło przeßli. Ale owi/ ktorzy byli ná págorku ſtáneli/ ieſcze w tym rycerſkim rzemieśle nie bedac ćwiczeni/ áni przy tey rádźie/ ktora byli przed ſie wźieli/ to ieſt áby ſie zwierzchu bronili/ odźierżeć ſie mogli/ áni ſie też zdobydź ná to meſtwo/ y predkość/ ktora drugich wyrátowáłá/ ále vśiłuiac do obozu doyśdź/ ſpuśćili ſie do mieyſcá bárzo nieſpoſobnego. A tám Rotmiſtrzowie/ (byli niektorzy miedzy nimi/ co ich był Cezár od niżßych dźieśiatkow drugich zaſtepow/ dla meſtwá/ do wyżßych Dźieśiatkow tego to zaſtepu przenioſł) áby ſławy rycerſkiey przed tym doſtáney nie vtráćili/ przednie meżnie ſie potykáiac/ legli/ cześć żołnierzá/ gdy ći nieprzyiaćielá wſpárli/ nád nádźieie do obozu zdrowo przeßłá/ cześć też obſkoczona zginełá. Potym Niemcy zwatpiwßy o dobyćiu obozu/ bo iuż widźieli náße po ßańcách dla bronienia ſtoiace/ z tym łupem y zdobycza/ ktora byli w leśiech pochowáli/ zá Ren poßli. Był táki ſtrách y po ich odſtapieniu/ że choćiaż tey nocy Gáius Woluſen od Cezárá z konnymi do obozu przybył/ powiádáiacemu nie wierzono/ iż Cezár z woyſkiem zdrow y cał idźie. A táka byłá ich boiaźń opánowáłá/ że iákoby rozum vtráćiwßy/ twierdźili/ iż konni z pogromu tu vćiekli/ woyſko inne wßyſtko legło/ y mowili że kiedyby cáły był náß lud/ nigdyby ſie byli nie ważyli Niemcy dobywáć obozu. Lecz przyiazd Cezárow te boiaźń odiał/ ktory przyćiagnawßy/ á o ſcześćiu woyny wiedzac/ ná to ſie tylko vſkarżał/ że vſy z ſtraży y ßańcow puſczono/ powiádáiac/ iż dla żadney y namnieyßey przyczyny zgołácáć było nie trzebá mieyſcá ſwego nikomu/ poniewáż zá nagłym nieprzyiaćielſkim wpádnieniem/ wiele fortuná może/ á dáleko ieſcze wiecey/ gdy iuż niemal od ſámeg wáłu y bram odpedźili Niemce. Kedy to nabárźiey podźiwienia było godno/ iż Niemcy z Zárenia dla tego przyßedßy áby Ambioryxá

Zołnierz młody co może.

Y to meżowie.

Niemcy idą do domu.

W obożie przećietrwogá.

Bárzo.

plondro-

plondrowáli/ vdali sie do obozu Rzymskiego / w czym nie ládá posługe Ambioryxowi vdziálali.

Cezár sie mści.

Cezar tedy znowu plondrować nieprzyiaćielá wyćiągnął/ zwołał śiłu z miast pogranicznych / y na wßytkie strony rozesłał/ kędybyś był ieno poyrzał/ miásteczká wßytkie y budowánia wßytkie palono / łup zewßąd brano / zboża nie tylko dla tákiey wielkośći ludu y bydłá vbywało/ ale y sáme od deszczá powálone leżáły / ták / że choćby też był kto vßedł / ábo sie vkrył/ przećie dla głodu po odeßćiu naßym/ muśiałby był vmrzeć. Czestokroć sie też ná te mieysca przyieżdżało/ (zwłaszczá ná wßytkie strony konne rozesławßy) kędy powiadáno/ że nie tylko áby miał bydź Ambioryx vćiekáiąc widźány / ale iż tu gdźieś iest zá pewne/dla czego / ći/ktorzy sie naybárźiey Cezárowi przysłużyć chćieli / y wielkiey sie przednie ztąd łáski spodźiewáli/ nadźieie máiąc vczyniona / że go dostáć mogli/ niepodobna ku wierzeniu praca w tym podeymowáli / że też y nad nature y śiły swe sie stárali/ vstawnie rozumieiąc/że go tudźieß dostáną/ á owo on w tym z láśow/ z dolin / y z mieyśc skrytych wypadał/ w nocy sie kryiąc / á potym w inßе strony vieżdżáiąc/ konnych tylko máiąc czterech przy sobie/ ktorym sámym zdrowia swego wierzył. A ták Cezár tym sposobem nieprzyiaćielá splondrowawßy / ácz vtráćił dwá vśce / woysko do Durokortu miástá Remskiego sprowadźił/ kędy Seym Fráncuzom złożył / o koniurácicy Senonow y Kárnutow scrutinium wywodźić roskazał / Akkoná / ktory był herstem tego wßytkiego/ srogim dekretem zdał/ y wedle opisu práwa Oyczystego skarał / drudzy boiąc sie by ich niewyiáwiono vćiekli/ tych on bandyzował. Náostátek/ dwá zastępy v gránic Trewerskich/ dwá v Lingonow/ ostátek / to iest ßeść ná granicy Senonow w Agendyku ná leży ośimey zostawił/ á zbożem woysko opátrzywßy/ ták iáko był vmyślił/ sam do Włoch ná Seymiki iáchał.

Ośiwne stáránie o Ambioryxi.

Cezár spráwiedliwość czyni.

GAIVSA IVLIVSZA CEZARA O WOYNIE FRANCVSKIEY, Kśięgi śiodme.

Summá tey Kśięgi.

Gdá rozmáitych Fráncuzow spiknęło sie ná wyrátowánie swych wolnośći / dla czego obráli sobie zá Hetmána Wercyngetoryxá Edwá. Cezár nespodźiewánie ná Arweny vderzył / Boie rátował / Nowiodun / Genáb / Welaunodun miástá wziął. Fráncuzowie stábe miásteczká Bituryckie spalili / Awáryk ktorego Cezár dobywał / żołnierzem osádzili. W tym ozdrádę Wercyngetoryx v swoich podeyzrzány / spráwę o sobie dawa. Awárykuácz nie zle bronionо / iednák go dostał Cezár. Zámieszáma v Edwow odwrocíły go od woyny / ktore vspokoiwszy / do Gergowiey z woyskiem ćiągnął. Lecz tám szturmámi zábawiáiąc sie / znowu o rozerwániu Edwow wziął listy. Rzymánie pod Gergowia trzy obozy nieprzyiaćielskie wzieli / czym sie záiuszywszy / do miástá chćiwiey szturmowáli / ale ich Fráncuzowie odgromili nie

ladaiako im dobiwſzy/ z ktorey miáry vtráciwſzy nádzieie/ Cezár odſtapił/ y ku Edwom z ludem powrocił. Labienus ſcześliwie ſwoie woyne w Paryżu odpráwiwſzy/ z nim ſie złaczył. Wſzyſtkie Nácye Francuſkie (troche wyiawſzy) przykładem Edwow rebellizowáły. Gdy Cezár ná Sekwány wiodł/ z ludem ſwoim Hetman Wercyngetoryx nań vderzył/ ále przegrał y vćiekł/ gonił go Cezár do Alexiey miáſtá ktore obegnał/ y pospołu Wercyngetoryxá. Francuzowie przyzwawſzy posiłkow/ ſzli ná odśiecz ſwoim pod Alexya/ poráził ich ná głowe Cezár. Náoſtátek y miáſto Alexya poddáło ſie/ y Wercyngetoryxá wydano/ Edwi ſie też poddáli/ y śiłá inych powiátow.

HISTORYA.

CEZAR vſpokoiwſzy Francya/ do Włoch ták iáko był poſtánowił/ iáchał ná Seymiki/ kedy o zámordowániu Publiuſza Klodyuſza dowiedźiał ſie/ á o dekrecie vczynionym w Senácie z ſtrony niżſzych państw Włoſkich/ iáko miedzy ſobą koniuracya vdźiałały poſłyſzawſzy/ ze wſzytkiey prowincyey popis vmyślił zaraz vczynić. To wſzytko do Zaalpeſkiey Francyey prędko zániesiono/ á co im było do tego potrzebá/ ſámi przyczynili Francuzowie/ że Cezárá domowe zámieſzanie

Zamyſły nowe we Francyey.

trudni/

trudni/ á iż w tákim rozerwániu wielkim będąc / do woyſká przybyć żadnym ſpoſobem nie może. Otoż zátym to ßło/ że ći/ ktorzy przedtym nie rádźi byli pod Rzymiány/ y boleli z tego bárzo/ dopieroż iáwnie y śmiele rádźić ieli o woynie. Złożyli ſobie pánowie Fráncuzcy Seymik w leśiech dálekich/ gdźie o śmierći Akonowey nárzekáli/ vkázuiąc / że toż ná nie páśdź może/ żáłowáli ſpolney páńſtwá ſwego nędze/ obietnice wielkie y zapłáte vchwalili tym/ ktorzyby woynę záczęli/ á zdrowia y máietnośći ſwych niebeſpieczeńſtwem/ Fráncyą do dawney wolnośći przywroćili / kędy nadewßyſtko wárowáli/ áby pierwey/ niżeliby o táiemnych tych zamyſłách ich/ wiádomość do ludźi wyßłá / Cezárowi drogę do woyſká iáko zámknęli. Trudnośći w tym nie náydowáli/ bacząc iż áni záſtępy bez Hetmáná wálnego z leże ożimey śmieią ſie rußyć/ áni Hetman tenże może do woyſká bez iákiego około śiebie ludu przybydź/ á náoſtátek/ ſądźili dáleko lepiey w potrzebie ſámym zginąć/ niżeli dawną rycerſką ſławę y wolność od przodkow zoſtáwioną vtráćić/ ábo iey nie przywroćić. Po tey tákowey deliberáciey/ deklárowáli ſie záraz Kárnutowie / iż dla zdrowia poſpolitego / żadnemu ſie niebeſpieczeńſtwu vchyláć niechcą / á iż pierwßy chcą pod chorągwiámi ſtánąć / y woynę podnieść / kędy iż ná ten czás tego obecnie záſtáwámi ſpolnymi wárowáć miedzy ſobą nie mogli / żeby w milczeniu wßytko záchowano było / tedy prośili / áby iednák przyśięgámi to ſobie ztwierdźili / przy chorągwiách poſtáwionych / ktora to ceremonia v nich przednie wielce ważna ieſt ná to / áby woynę záczawßy / od inßych opuſczeni nie byli. Pochwaliwßy tedy tákowe przedśięwźięćie y ſerce Kárnutow / przyśięgę też wßyſcy obecni vdźiáławßy / czás záczęćiu náznáczywßy/ roziecháli ſie do do^v. Gdy poſtánowiony dźień przyßedł / Kárnutowie dwu deſperatow Kotuatá y Konetoduná zá Hetmány wźiawßy/ godło ſobie iedno dawßy / do Genabu wpádli/ Rzymiány/ ktorzy tám kupiectwem ſie bá-

Seymuią w leśie.

Miłość Oyczyzny.

Foremny zwyczay.

Wielka śmiałość.

wili/ pobili/ miedzy nimi też Gáiuſá Fuſyuſzá Kote/ vczćiwego ſłáchćicá Rzymſkiego/ nád zbożem od Cezárá przełożonego zámordowali/ máietnośći ich rozſzárpáli. Predko tá nowiná do wſzytkich miaſt Fráncuſkich przeleciáłá. Bo gdy ſie co tákiego wielkiego/ á wiádomośći godnego v nich tráfi/ po wśiách y po powiátách wołáia/ co drugie ſłyſzac/ bliżſzym tákże ſwoim podawáia/ iáko ſie y ná ten czás ſtáło. Bo co ſie w Genabie ráno o wſchodzie ſłońcá dźiało/ w ſáme prawie pierwoſpy/ ná gránicy Arwernow ſłyſzano y wiedźiano/ dokąd było z Genabu niemal ſto ſześćdźieſiąt tyśiecy krokow. Tymże też ſpoſobem tu/ to ieſt w Arwernie/ chćiał poſtapić Wercyngetoryx Celtylow ſyn/ Arwernczyk/ człowiek młody y bárzo możny/ ktorego Oćiec przełożony był nád wſzytkim Páńſtwem Fráncuſkim/ á iż Krolem bydź chćiał/ zábili go mieſczánie. Tákże też mowie chćiał Wercyngetoryx záczáć/ gdyż zwoławſzy ſwoich/ ktorych miał pod obrona/ łácno do wſzytkiego przywiodł. Ale ſkoro drudzy przeczuli iego zamyſły/ porwáli ſie nań do ſzábel/ ſam iego Stryy Gobánicyon y inni Pánowie/ ktorzy te iego rády gáſili/ wygnáli go z miáſtá Gergowiey/ w czym on przećie nie obaczył ſie/ y owßem po wśiách czynił popiſy/ Hultáyſtwo y łotroſtwo przyimuiąc. Jákie woyſko zebrawſzy/ kogo iedno rozumiał z miáſtá/ ná ſwoie ſentencya náwiodł/ vpomináiąc/ áby gwoli poſpolitey wolnośći/ gardł ſwoich nie żáłowáli/ dla czego lud wielki máiąc/ Adwerſárze ſwoie/ ktorzy go byli nie dawno z miáſtá wygnáli/ wzáiem wypędźił/ właſne woyſko miánowáło go Krolem/ ſam tudźież ná wſzytkie ſtrony zaſtępy rozeſłał/ poprzyśiegáiąc/ áby wiáry dotrzymawáli. Nie mieſzkáłe też Senony/ Paryżány/ Piktony/ Kádurki/ Turony/ Aulerki/ Lemowiczány/ Andy/ y wſzytkie inſze przy Oceanie mieſzkáiące Fráncuzy do ſiebie náwowił/ kędy zezwoleniem y głoſem wſzytkich Hetmáńſkomu buláwę dano. A wźiawſzy ten vrzad y dignitárſtwo/

Sobry to zwyczay.

Przykłády pobudzáią.

Sobiarádá

Znák młodźiká.

Fortunáć/ ále ná złe wynidźie.

Miá-

Miáſtom tymże áby mu zakłády wydáły roſkazał / tákże áby pewną liczbę żołnierzá káżde prędko wypráwiło do niego

Wercyngetoryx Hetman.

WERCYN  GETORYX.

poſtánowił / rynßtunku y potrzeb woiennych / ile ktore mieć ábo w tym wygotowáć mogło / náznáczył / ále nádewßytko o konnego żołnierzá mowił / y nań ſie ſpoſabiał / do ktorey ták przednie wielkiey pilnośći / ſurowość y dźiwnie znáczną kárność przyłączył / wątpliwe / karániem okrutnym ná ſwą ſtronę przymußał / kto ſie czego więtßego dopuśćił / ogniem y wßelkimi mękámi tráćił / kto co máłego vdźiáłał / vßy oberznąwßy / ábo iedno oko wyłupiwßy / do domu / áby inßy widźieli / y ták ſtráßnym karániem porußeni / bali ſie odſyłał. Otoż tákimi mękámi y kárnośćią w rychle woyſko zgromádźiwßy / Lukteryußá z Kádurku człowieká náder śmiáłego / z częśćią ludu ná Ruteny poſtał / ſam ſie ku Biturygom rußył. Ale Bituryżánie zá iego przyiázdem do Edwow v ktorych w opiece byli / o rátunek proßąc / poſtáli / áby tym łácniey odpor nieprzyiaćielowi dáć mogli. Edwi nárádźi-

Kárność woienna v niego.

Woyſko zápráwia.

wſzy ſie z Legatámi Rzymſkimi / ktorych tám był Cezár przy woyſku zoſtáwił/konne im y piechotne poſiłki poſłáli/ktorzy gdy do Ligeru rzeki dzielacey Biturygi od Edwow przyſłi/ kilká dni tám zmieſkawſzy/przebyć nieśmieiac/wrocili ſie do domu/ y náſzym Legatom táka ſprawe dáli: Wrocilíſmy ſie dla tego/żeſmy ſie dowiedźieli o zdrádźie Biturygow/ktorych te były zamyſły/ iż gdybyſmy ſie byli przeprawili / tedyby nas byli z iedne ſtrone oni/ á z druga Arwernowie obſkoczyli. To ieśli ták było prawdźiwie / czyli zdrádliwie poſtapili/ iż pewnośći nie mam/ piſáć niechce. Biturygánie tedy záraz po ich odeſćiu z Arwernámi ſie zlaczyli. Co gdy Cezárowi odnieśiono do Włoch/ á widźiał że baczeniem y ſtátecznośćia Gneuſá Pompeiuſá domowe nieſnaſki y ſpráwy nienagorzey ſtánęły / do Zálpeſkiey Francyey ruſzył ſie. Tam przyćiagnawſzy / wielka trudność baczył / vpátruiac iákoby mogł do woyſká przebydź. Abowiem ieśliby ſie był zaſtepem ku ſobie podemknąć/ á do Prowincyey przyćiagnąć kazał/ widźiał żeby ſie były ná drodze potykáć w niebytnośći iego muśiały/ ieśliby też był ſam ku nim chćiał iáchać/ tedy to znáydował/ że była niebeſpieczna / y tym náwet Francuzom ktorzy ſpokoiem w przyiáźni śiedźieli/ ſweg ſie zdrowia zwierzyć. A w tym Lukterius Kádurczyk ná Ruteny od Mercyngetoryxá z ludem poſłány/ toż tám miáſto z Arwernámi poiednał / ruſzywſzy ſie záś przećiwko Nityobrygom y Gábalom / od obudwu zaſtáwy wźiął/ zebrawſzy lud znáczny / do Prowincyey ku Nárbonie wtárgnąć vmyślił. O czym gdy Cezárowi znać dano/ ták ſadźił/ żeby ze wſzech miar ſtárania przyłożyć potrzebá / áby go do Nárbony vprzedźił. Dokad ſkoro przybył/ boiáźliwe otrzeźwił/ ná obrone żołnierzá po Rutenach / po Prowincyalnych powiátach/Wolkách/Artomikách/ po Toloſátach/ y około Nárbony / ponieważ te mieyſcá nieprzyiacielowi były przyległe/ rozſadźił/ cześći woyſká z Prowincyey/ y co był iedno zſoba ná wyrownánie zaſtepow ze Włoch przy

Cezárowe trudnośći.

Lukter broi.

Bárzo dobrá rádá Hetmáńſka.

prowadźił/

prowadźił/ v Helwow/ Arwernom pogranicznych ściągnąć się kazał.

Co sporządźiwßy/ á Lukterá odegnawßy/ ktory nie śmiał miedzy lud rozsadzony wiáchać/ śiedł ku Helwiom. Tu áczkolwiek gorá Gebenna/ ktora Helwy od Arwernow dźieli/ przykrego czásu roku głębokim śniegiem drogi okryte miálá/ przecie ten śnieg na śześć stop głęboki odgarnawßy/ á sposobem tym niewypowiedźiána praca żołnierstwá swego droge otworzywßy/ do granic Arwernow przyćiągnął. Tych záraz/ iáko to niczego tákowego nie obawiáiących sie/ niemal podeptał/ gdyż zá Gebenna/ by zá murem beśpieczeństwo sobie wßelkie obiecowáli/ ktoredy y ieden sam człek tego czásu nie przechodźił. Potym roskazał konnym/ áby iáko naßerzey w źiemi nieprzyiacielskiey plondrowáli/ y iáko nabárźiey trwoge czynili. Prędko to wieśćiámi y przez posłáńce do Wercyngetoryxá przyßło/ ktorego Arwernczykowie przestráßeni wßyscy obstąpili/ y pilnie prośili/ aby o ich máietnośćiách rádźił/ od nieprzyiacielskiego ßárpánia bronił/ zwłaßczá gdy sie ná niego wßytká woyná obáliłá/ y iemu rzadźiey zlecony: czym on pobudzony/ rußył sie záraz obozem z Biturygow ku Arwernom. Ale Cezár wytchnawßy tu dwá dni/ wiedząc to z pospolitego zwyczáiu/ że Wercyngetoryxowi przyśdź miáło do tego/ iáko by gwoli zebrániu wiecey pießego y konnego/ dla wyrownánia liczby zástępow/ woyská odiáchał: Brutusá młodego człeká Hetmánem zostáwił/ áby konni iáko naßerzey pustoßyli/ nápominał/ obiecuiąc stáránia przyłożyć/ żeby nie wiecey nad trzy dni był w drodze.

A ták rozrządźiwßy/ nád mniemánie swoich/ iáko nawiętßemi mogł noclegawi do Wiednia przybieżał/ kędy świeży lud konny zástał/ ktory tám był dawno zastał/ á znowu zás ták w nocy iáko y we dnie iádąc/ przez granice Edwow do Lingonow przybył/ gdźie dwá zástępy leżą ozima miały/ co dla tego czynił/ áby prędkośćią y śpießnośćią swoią Edwom

Przewagá.

Ozywa sie nieprzyaćielowi.

Po lud bieży.

rady

rády pomieſzał/ieśliby o iego zdrowiu iáko przemyślali. Tu tedy przyiáchawſzy/ do inſzych zaſtępow poſłał/ y pierwey wſzytkie do iednego mieyſcá ſprowadźił/ niżeli w Arwernach o przyieźdźie iego wiedźiano y mowiono. Czego dowiedźiawſzy ſie Wercyngetoryx/ wroćił ſie do Biturygow z woyſkiem/ ſtámtad ćiagnał do Gergowiey miáſtá Boiow (ktorych tam był Cezár po zwyćiężonych Helwetách poſádźił/ y Edwom podał) áby go dobywał. Wielka Cezar miał trudność/ niewiedzac coby dźiałać. Bo ieśliby był przez oſtátek źimy trzymał zaſtępy w iednym mieyſcu/ mogłby był Wercyngetoryx Boiow hołdownikow Edwow dobyć y zniſczyć/ dla czego wſzytká Fráncya odpádłaby byłá od niego/ nie widzac żadney po nim obrony/ ieśliby też był rychley z leże oźimey wyiáchał/obawiał ſie trudnośći w zwożeniu żytá. Zdáło mu ſie iednák lepiey/ trudnośći wſzytkie wytrwáć/ niżeli tak wielka zelżywość odniozſzy/ Fráncuzy wſzytkie vtráćić/ dla czego napomniał Edwy z ſtrony zwożenia żywnośći/ á w tym do Boiow poſłał/ ſwoy przyiazd opowiádáiac/ y żeby wiernymi byli/ á nieprzyiaćielá mężnie przez czás krotki na ſobie ſtrzymawali/ vpomináiac. Zoſtáwił tedy w Agendyku wſzytkiego woyſká zawády podrożne/y dwá zaſtępy przy nich/ ſam z ludem Boiom ná odśiecz ćiagnał. A nazaiutrz pod Welaunodun miáſto Senonow przyſzedſzy/ áby nieprzyiaćielá żadnego nie zoſtáwował zá ſoba/ tudźieſz żeby mu łacniey żywność zwożono/ vmyślił go dobywáć/ iákoż przez dwá dni dobywał. Trzećiego poſłano z miáſtá poddawáiac ſie/ on też Armate y woienne potrzeby/ bydło tákże y konie/ wiec y zaſtáwy ludźi ſześć ſet wydáć roſkazał/ aby to ſkończył/ Gáiuſá Treboniuſzá Legatá zoſtáwił/ſam kwápiac ſie do Genabow Kárnutſkich iáchał/ ktorzy dopiero lud zbierali/ aby go byli ná odśiecz Welaunodunianom poſłali/ że ich obegnano ſłyſzac/ á o długim dobywániu rozumieiac. Tu zá dwá dni Cezár przyćiagnał/ á przed miaſtem obozem ſie położywſzy/ iż

Trudnośći ma.

Dobra rádá

Welaunodun wźiał.

dnia

dniá iuż nie ostawało / názáiutrz szturmowánie odłożył / potrzeby do dobywánia żołnierstwu gotować kazał / y boiąc się by w nocy nie vćiekli Genábowie / iż most przez rzekę Liger / aż do miásta przychodźił / dwom zástępom zbroyno cała noc pilnować roskazał. Genábowie troche przed pułnocą w milczeniu wielkim y cicho z miásta się puściwszy / rzekę ieli przechodźić. Co gdy szpiegowie oznaymili / wnet roskazał Cezár dwom zástępom / ktore ná to strzegły / do miásta wchodźić / bramy zápalić / y ták wźiął miásto / Genáby też málo nie wszystkie poimał / dla drog ścistych y ciásnego mostu / ktory waski będąc / nie dał im szeroko iáko chćieli biegać y vćiekáć. Dawszy ná łup miásto / potym go zápalił / korzyść żołnierzom darował / przez Liger woysko przewiodł / y do gránic Bituryckich wtárgnął. Posłyszawszy o iego przyiáchániu Wercyngetoryx / dał pokoy szturmom / szedł przećiwko niemu / ktory po drodze máiąc Bituryckie miásto Nowiodun / iął go dobywać / ale gdy Legáci przybyli / y áby im przepuścił / zdrowiem ich dárował / prosili / on chcąc przedkoścća ostátek spráwić / ktora był ścielá przedtym spráwił / konie wywodźić / ármaty oddáć / zakłády pokoiowe tákże roskazał. A gdy iuż było połowice zakłádow wydano / y rzecz te kończono / Rotmistrze też niektorzy z trocha żołnierzá byli weszli / áby ármaty y bydłá á koni / ieśli iáko słuszna wydano / dogladneli: konny lud ktory przed kosem Wercyngetorygowym szedł / obaczono z dáleká / y ktory iáko skoro iedno mieszánie vyźrzeli / nádźieie wyrátowánia swego biorąc / wołánie wielkie vczynili / do szábel się rzućili / bramy zámykáli / po murách stáneli. Ale Rotmistrzowie po Francuzách z ich nieiákiey oznáczenia bacząc / że coś nowego zámyślaią / z dobytemi száblámi skoczyli do bram / á tám stánawszy / swoie wszytkie cálo z miásta wypuścili. Tu Cezár konnym z obozu wyiezdźać kazał / y bitwę dał / á gdy iego stábieli / konnych Niemcow iákoby cztery stá ná posiłek im wystał / ktorych zawsze przy sobie ieszcze z począ-

Gotuie się do szturmu Cezár.

Genáb wźiął.

Nowiodunu dobywa

Zdrádá Francuzow

Cezár dáie bitwę.

Wygrał.

tku miał. Lecz tych y natarcia Francuzowie strzymać nie mogli/ tył podali/ siłu vtráciwszy/ do kossa bieżeli. Po onym pogromie/ znowu Mieszánie lekáiąc sie/ poimali tych/ ktorzy byli pospolstwo zbuntowali/ do Cezárá ich przywiedli/ y poddali sie mu záraz. Odprawiwszy to Cezár/ do Awárykú miástá bárzo wielkiego y dźiwnie obronnego/ przy granicách Bituryckich leżącego powiatu przednie żyznego/ ciągnął/ z tey miáry/ iż wźiawszy to miásto/ obiecował sobie y Bituryg wźiąć.

Nowiodun wźiął.

Rzecz y rádá Mercyngetoryxowá

Ale Mercyngetoryx/ y vstáwicznie/ y ták wiele szkod pod Welaunodunem/ pod Genábem/ pod Nowiodunem wźiawszy swoiego rycerstwá do rády zwołał/ kedy inák szy sposob woiowánia potrzebny/ ániżeli go dotąd mieli/ vkázował/ to iest/ o to sie nádewszytko wprzod stárać wszelkim vśilowániem/ áby picowánie y żywność iáko Rzymianom odięta być mogłá. Łácność pokázował z dostátku konnego żołnierzá swoiego/ y z sámego czásu roku/ gdyż ieszcze dáleko żniwo. Zá czym nieprzyiáciel rozbiegszy sie rożnie/ musi w domách szukáć/ ktorego ná każdy dźień náss konny być może. Nádto/ gwoli szczęściu y zdrowiu pospolitemu/ gospodárstwá zániechác/ miásteczká y budowánia wszędy kolo mieściny Boi/ gdźie sie będźie rozumiało/ iż ná picowánie potrzebá/ spalić. Námći żywności zewsząd dostánie/ ponieważ nam dodawáią ci przy ktorych gruntách woiuiemy/ Rzymianie/ ábo nedzę tey nie zniosą y nie wytrwáią/ ábo dáleko od obozu y kossá iáchać muszą z niebespieczeństwem/ á nam wszytko za iedno będźie/ ieśli ie ábo pobiiemy/ ábo woienne zawády y potrzeby odeymiemy/ bez ktorych woiować nie będą mogli. Miec y miástá/ ktore áni nátura/ áni rękà obronne vdźiałálá/ y od niebespieczeństwá nie obwárowálá/ żeby ábo nászy do nich nie ziezdżali/ kryiąc sie przed woyną/ ábo Rzymiánie iáko łupiáki nie brali/ y żywności nie dostawali/ trzebá koniecznie spalić. Co wszytko ieśliby sie komu ciężko y nieznośno widźiało/

może rozumieć / żeby to dáleko ćieżſza byłá / gdyby mu dźieći / żone / w niewolą wźięto / ſámego zámordowano / do czego przyśdź záwſze muśi zwyćiężonym.

Nie źle mowi.

To iego zdánie wſzyſcy pochwalili / y dniá iednego wiecey niżeli dwádźieśćiá Miaſt Bituryckich zápalili / co ſie też y z inſzemi miáſty dźiało. Tám po wſzytkich ſtronách ognie było widźieć / ná co acz káżdy z nich z żalem pátrzał / iednákże tym ſie ćieſzyli wſzyſcy / że iákoby pewne iuż zwyćieſtwo máiąc / prędko znowu cokolwiek ieno vtráćili / nabydź y ſpoſobić ſobie mogli. Támże ſpolnie rádźili / ieśliby też Awáryk ſpalić / ábo go bronić. Ale Bituryżánie padli do nog wſzyſtkim Fráncuzom / proſząc / áby Fráncyey wſzytkiey miáſtá niemal napiękniey ſzego / ktore y obroną y ozdobą ich ieſt miaſt / nie przymuſzali ich palić / powiádáiąc / że mogą ie łácno obronić ſámym od nátury ſpoſobnym mieyſcem / gdyż niemal ze wſzech ſtron rzeká go obeſzłá / y bágniſká / ieden ma y to doſyć ćiáſny przyſtęp. Y otrzymali o co prośili. Bo ácz naprzod Wercyngetorjx rozradzał / ale potym gwoli ich prośbom / tudźieſz nad poſpolſtwem lutość máiąc / zezwolił / obrano iednák ſpoſobnych do bronienia miáſtá. Potym Wercyngetoryx niewielkiemi noclegámi ſzedł zá Cezárem / y obrał mieyſce dobre dla obozu / przy błotach y leśiech / od Awáryku opodal / ná piętnaśćie tyśiecy krokow. Tam máło nie káżdey godźiny wiedźiał / ſtraż pewną rozſádźiwſzy / co ſie z Awárykiem dźiało / y iákoby poſtępowáć broniąc / oznáymował / picowniki też náſze zieżdżał / y ná rozbiegłe / gdy z potrzeby daley záieżdżali / náćierał / y nieládáiáko im ſzkodźił / áczkolwiek ile rozum mogł / náſzy záwſze warowáli / áby y czáſu niepewnego á rożnego / y drogámi rozmáitemi ieźdźili.

Prośbá o Awáryk.

Cezár dobywa Awáryku.

Cezár z tey ſtrony położył ſie obozem v Awáryku / kędy iákoſmy powiedźieli / ieden przyſtęp od rzeki y błota był wolny / y wał ſypał vineas ábo komory drzewiane / pod ktorymi záwſze żołnierz ſzturmem miaſt dobywał / robił / dwie wieże

Czytaj o tych komorách y wieżach po Prefaciey wyżſzey.

zbudował / bo obegnáć miásto z nátury obwarowáne niepodobna byłá. Vpominał też Boie y Edwy o zwożenie zboża / ále iedni iż niedbáli / troche go coś ratowali / drudzy mieśćine małą máiac / y vboga / kes dáli / predko niestało / záczym woysko trudność miáło wielka / dla niedostátku Boiow / zániedbánia Edwow / á spalenia miast / ták bárzo / że czás niemały żołnierz chlebá nie miał / bydłem sie tylko z dáleká przypedzonym żywił y rátował / á przećie żadnego słowá zacnośći y wielmożnośći ludu Rzymskiego / y przeszłym zwyćiestwom nieprzystoynego miedzy nimi słycháć nie było. Y owszem / gdy Cezár przy robośie z káżdym zastepem miánowawszy go / łáskáwie rozmawiał / y ieśliby im ćiężka byłá tá nedzá y niedostátek / dobywániu dáć pokoy y odstapić obiecował / wszyscy aby tego nie czynił prośili. Tákesmy (powiáda) zá Hetmáństwá twego / lat iuż niemáło żołnierska służyli / żesmy nigdy sromoty żadney nie odnieśli / nigdysmy niedokazawszy przedśiewźiećia nie odstepowali / bedźiem to mieć zá zelżywość / ieśli temu dobywániu damy pokoy / lepiey wszytkie dolegliwośći wyćierpieć / niżeli ná pámiatke miesczan Rzymskich / ktorzy pod Genabem zdrádą od Fráncuzow zgineli / tych oto nieprzyiaćioł mordą y krwią ofiáry zániecháć. Toż Rotmistrzom y Trybunom żołnierskim zlecáli / áby Cezárowi odnieśli. A gdy iuż bliżey murow przywiedźione były wieże / dowiedźiał sie od wieźniow Cezár / że iáko Wercyngetoryrowi żywnośći nie sstało / obozem sie ruszył pod Awáryk / á iż sam z konnymi y piechotą / co miedzy konnymi stawáiac zwykli sie potykáć / szedł / áby ná zdrádźie záśiadł / gdźie názáiutrz o picownikow nászych przyiachániu rozumiał. Otoż máiac te wiádomość / puśćił sie o pułnocy bárzo ćicho / y ráno pod oboz nieprzyiaćielski przyszedł. Lecz Fráncuzowie od szpiegow przestrzeżeni o iego nástapieniu / kolásy y wszytkie inne zawády w gesty lás pokryli / lud w mieyscu wyniosłym á szerokim vszykowáli / co on posłyszawszy / predko w ku-

Rzymiánie chlebá nie máią.

Ale pátrz iákie przecie serce.

Wercyngetoryx idźie ná odśiecz.

pe tłomoki

pe tłumoki złożyć / do zbroie ſie rzućić kazał. Był tam pá-
gorek nieco pochyły / ktory niemal zewſząd niebeſpieczne y
lgnące bágno miał około / tylko ná pięćdźieśiąt ſtop ſzerokie.
Tu Fráncuzowie ſtali / moſty pozmiotawſzy / á mieyſcu du-
fáiąc / rożnie każde miáſto poſádźili / y ſtraż ná twárdſzych /
ábo nie bárzo lgnących plácách rozſtáwili / ták ſie przygoto-
wawſzy / żeby Rzymiany lgnące y biedzące ſie z błockiem / z
wyżſzego mieyſcá bili / ieśliby do nich gwałtem przebydź chćie-
li / y áby bliſkość bacząc / gotowe do iednákiey y rowney po-
tyczki mniemáli / ktorzyby záś nierownią zſtrony mieyſcá po-
ználi / záraz też y to / że ſie niepotrzebnie ochotą ſwoią popi-
ſuią / oſądźili. Gniewáło ſie bárzo Cezárowe rycerſtwo / iż w
tákiey bliſkośći nieprzyiaćiel / śmiał im bydź ná oczách / żądá-
li áby ná trwogę vderzyć záraz kazał / ktorym on ſzeroce de-
klárował / iákoby to zwyćięſtwo ſzkodą wielką y znáczną prze-
dnich mężow śmierćią kupione było. A gdy nieodmienne
ſercá ich widźiał / ták / że dla iego ſławy vmykáć ſie żadnemu
niebeſpieczeńſtwu niechćieli / powiedźiał: Niechay będę za
naygorſzego człowieká miány / ieśli zdrowia wáſzego nád mo-
ie właſne milſzego ſobie nie mam. A ták ich poćieſzywſzy / te-
goż dniá do obozu z polá zwiodł / á oſtátek potrzeb do doby-
wánia miáſtá / gotowáć poczał.

Pátrz męz-
twá tego.

Hetmáńſka
miłość ku
żołnierzowi.

Lecz Wercyngetoryx wroćiwſzy ſie do koſzá ſwoiego / od
Fráncuzow był obwiniony o zdrádę / że to bliżey Rzymian
podſzedł / iż ze wſzytkim konnym odćiągnął / że ná ſwym miey-
ſcu nikogo nie zoſtáwił / y ták wielkiego woyſká odſzedł / że
po iego odeſzćiu / Rzymiánie ták prędko y cále ná nich przy-
biegli / co ſie wſzytko trafunkiem ábo bez porozumienia iá-
kiego ſtáć nie mogło / podobno chce mieć ráczey od Cezárá
Koronę Fráncuſką / niżeli z ich rąk. Ták tedy oſkárżony / iął
ſie ſpráwowáć: Iżem ſie ruſzył obozem / tom dla niedoſtátku
żywnośći vdźiáłał / do czegośćie mię y ſámi nápominali / żem
pod Rzymiány podſzedł / ſámo mi mieyſce właſną obronę má-

Wercyngeto-
rix oſkárżony

Ná wſzyſtko
cudnie odpo-
wiáda.

iac kazało / konny też przy bágnách potrzebny nie był / ále rácżey tám / gdźiem iechał / na swym mieyscu nikogom nie zostáwił w woysczu / tom vczynił własną y zdrowa rádą / áby go do potykánia nie námowiono / gdyżem widźiał / iáko tego wszyscy prágnęli / dalszych prac dla swych wczásow znieść nie mogąc. Wiec y Rzymiánie ieśli z trafunku przypádli / Fortunie zá to dźiękować trzebá / ieśliże też zá iákim przywodźcą / tedy y temu godźi sie wdźięczność pokazáć / gdyż y máłość ich ludu zwierzchu obaczyć / y nieśmiáłość serca poznáć y wzgárdźić wybornieśćie mogli / ktorzy bitwy wam dáć nieśmieli / sromotnie sie do obozu pokwapili. Korony od Cezárá zá zdrádę niechce / ktorabym z zwyćięstwá mogł mieć. To iuż y ia / y wy wszyscy w rękách prawie mácie / y owszem odpuszczam co wam / ieśli ták rozumiećie / że ia ráczey mam od was dignitárstwo / á nie wy odemnie zdrowie. Co ábyśćie rzeczą sámą obaczyli / iáko szczerze mowie z wámi / posłuchayćie Rzymskich żołnierzow powieśći. W tym kázał przyprowádźić niewolniki / ktorych ná picowánu dostał niedawno / y głodem á więźieniem prawie był zmęczył. Ci przedtym náuczeni / iáko mieli ná pytánia odpowiádáć / mowili / żesmy zástępowy żołnierz / dla głodu y niedostátku wyśliśmy z woyská potáiemnie ná zdobycz ábo bydłá ábo zboża w polách / táż też nędzá wszytko woysko trapi / y iuż wszyscy prawie słábieią / ani robić mogą / gwoli czemu postánowił Cezár / ieśliby zá trzy dni miásta niedobył / odstąpić. Te tedy (mowił Wercyngetoryx potym) dobrodźieystwá odemnie mácie / ktoremu zdrádę zadawácie / ktorego posługa / bez krwie wászey rozlánia / ták wielkie woysko zwyćięzce / głodem niemal vmorzone widźićie / y zá ktorego opátrznośćią idźie / że sromotnie Cezárá vchodzącego / żadne miásto do granic swoich nie przyimie. Tu ono wszytkie Francuskie woysko záwołało / zwyczáiem swoim w tarcze kołácąc (bo ták zawsze czynią gdy czyiey orácyey nie gánią ale pochwalaią) Wielki Hetman

Aż też y fałszem.

Zwyczay nie zły.

Wercyn-

Wercyngetoryx / o wierze iego nie trzebá wątpić / lepßa rá-
da woyne nádeń nikt prowadźić nie może. Wercyngeto-
ryx woiny.

Nvrádźili / przebránych ze wßytkiego woyſká ludźi dźie-
śieć tyśięcy do miaſtá iáko wpuśćić / á Bituryżánom ſámym
zdrowia poſpolitego nie powierzáć ſie / ták rozumieiąc / iż o-
broniwßy miaſtá / zupełne otrzymaią zwyćięſtwo. Wielkie-
mu żołnierzá náßego meſtwu / rády Francuſkie wielkie zá-
biegały y ßkodźiły / goyż ten narod dźiwnie ieſt w rzeczách
ſwoich pilny / gdy co v kogo widźi / ábo kto pokaże / tákże też
wlaśnie może vdźiáłáć / y ma ná to pochopność z nátury prze-
dnie oſobliwa. Abowiem y koſy łapáli śidłami / ktore gdy
naßy wznośili / oni ie hakámi chwytali y odwracali / y wał
ſypany podkopámi pſowali / tym vmieietniey / iż kowálnie y
rudy wielkie máia / y wßelki podkopow ſpoſob wiedzą y zwy-
kli go vżywáć. Wiec mur wßytek ſwoy okolo wßędy wieżą-
mi otoczyli / y ſkorámi ie nákryli / potym czeſto ták we dnie
iáko y wnocy wyćieczki czyniąc / ábo ná wał ogień miotáli /
ábo ná żołnierzá zábáwionego robotą náćierali / wież náßych
wyſokość / ile ich ná káżdy dźień wzwyż rownał wał / ſwoich
wież v wierzchu przyczyniwßy tákże rownali / podkopy od
nas vczynione opalonym á v końcow záoſtrzonym drzewem /
tákże ſmołą wráiąca / y kámieńmi okrutnymi trudnili / y ták
do murow przyſtępu bronili. Mury we wßytkiey Francyey
tákim kßtáłtem muruią. Naprzod ćieśi proſte / nie ſpoione /
ále ſame przez ſie długie wźiawßy / iedne przećiwko drugiey
ná dwie ſtopie od śiebie kłáda ná źiemi / y tám od polá / ábo
ná czele żelazámi ie zeymuia / y źiemia doſtátecznie faſuia. O-
we záśie dźiury o ktorych mowimy / że ſą na dwie ſtopie mie-
dzy ćieśiámi / tedy wielkimi kámieńmi zákładaią od czołá.
Ten rzad odpráwiwßy / y dobrze ziawßy / drugi táki ná pier-
wßę ćieśi kłáda / y dźiury tákowe zoſtáwuią / ani ſie ćieśi ſcho-
dzą / ále rowno od śiebie leżąc / we śrzodku dźiury kámień má-
ią. A ták rzędy inßę kłáda / aż ſie wedle potrzeby wyſokość
A wiec bar-
bari?
Mury ſtá-
rych Fráncuzow iákie

murow

murow odprawi. Toy ná pozornoſć / y ná one rozmáitoſć weyrzawßy / przygány kßztaltu y pieknoſći nie ma / cieſłami y kámieńmi proſto przećiwko ſobie práwie wedle linicy rozſádzonymi / y do pożytku / y do obrony miaſt / nie ládaiáko pomaga / gdyż od ognia kámień broni / á táran drzewu nic vczynić nie może / ktore pospolićie ná czterdźieſći ſtop długie y tám zewnątrz zeymuia mocno / że áni przebyć / áni rozerwać podobna. Otoż gdy tak wiele było trudnoſći przy dobywániu miaſtá / żołnierzowi też błoto / źimno / y deſcze vſtawiczne przeßkody czyniły / iednák to wßytko praca y vśiłowániem przemogli / y zá dni dwádźieśćia pięć / wał ßeroki ſtop trzyſtá trzydźieſći / wyſoki ná ośmdźieśiat vſypali. Lecz gdy ten wał niemal do murow nieprzyiaćielſkich przychodźił / á Cezár wedle zwyczáiu wßytkiego dogladał / y żołnierzá / aby czáſu namnieyßego roboty nie zámedbywał / vpominał / o

Fortel Frán cuzow.

pulnocy záraz obaczono / ano ſie z wału kurzy / ktory byli Francuzowie podkopawßy ſie / zápalili. Tedyż też wrzaſk po murách vczyniwßy / że dwu bran po obuiey ſtronie wież / czynili wyćieczkę / drudzy ogień goráiacy / y drwa ſuche z muru ná wał rzucali z daleká / drudzy ſmołę y co iedno mogło znieśćić ogień lali / ták / że dokad było pierwey bieżeć / ábo czego

Cezár oſtrożnyzáwße.

rátować / ledwie ſie mogło znaleść y wybaczyć. Jednák iż wedle zwyczáiu Cezárowego záwße dwá zaſtępy przed obozem wártowały / dwá drugie ná przemiány roboty pilnowáły / predźiuchno ſie rátowało / gdy iedni z Francuzámi przy wyćieczce bitwę zwiedli / drudzy wieże odmykali daley / y wał przerywáli / człowiek też pospolity z obozu ná gaßenie ognia bieżał. Gdy po wßytkich mieyſcách bitwa była / á oſtatek też nocy iuż minął / do tego záwße Francuzom nadźieie przybywało tym bárźiey / iż widźieli nadgorzałe Pluteos / to ieſt komory / y ſadźili / że trudno mieli Rzymiánie iawnie y bez nákrycia idź rátować / á oni vſtáwicznie ſpracowanym świeże náwodźili / y wßytkiey źiemi Francuſkiey zdrowie / ná o-

nym

nym punkcie czásu kładli / przydała sie rzecz iedna na cośmy sami pátrzali / ktora iż pámięci zda mi sie godna / opuścić iey niechce. Francuz nieiáki przed brana mieyscka stał / ktoremu drudzy sztuki smoły y łoiu podawali / á on ie w ogień przeciwko wieży goráiacey miotał. Tego z kuße w práwy bok vgodzono sypem ná wylot / ták / że padł y vmárł / przez ktorego drugi bliśko stoiacy przestąpiwszy / tákże też do ogniá rzucał / á gdy gi tymże sposobem zábito / nástąpił trzeci / nástąpił y czwarty / y nie drzewiey z onego mieysca vstąpili / áż wał goráiacy vgáßono / zewßad nieprzyiaciełá spędzono / y skończyłá sie bitwá. Francuzowie sztuk wßytkich probowawßy / iż im nic nie pomogło / názáiutrz vrádźili z miástá vćiec / do czego ich Wercyngetoryx nápominał / y owßem im roskázował. Spodźiewali sie / że noca á cicho mogli to bez wielkiey w swoich skody správić / iż y oboz Wercyngetoryxow / nie daleko był miástá / y bágnisko daleko bez przerwy idące Rzymiány w pogoni trudnić y zátrzymáwać miało. Á iuż sie wnocy gotowali / á w tym żony ich z swoich namiotow przed wßytkie wypadły / y do nog im vpadßy wßelka prośba vśiłowały / áby ich y dźiatek swoich własnych okrutney sabli nieprzyiaciełskiey nie zostáwowali / gdyż im vćiekáć y nátura / y śiły słábe nie dopuszczáia. Gdy obaczyły / że w przedśięwźięciu vpornie stoia / (bo czestokroć w niebespieczeństwie głownym / boiaźń miłośierdźia znáć niechce) iely wołáć / y Rzymiánom o ich vćiekániu oznáymiáć / czym Francuzowie przestráßeni / by snadź konni Rzymscy drog nie ośiedli / dali wßytkiemu pokoy / zostali. Cezár názáiutrz wieże przymknął / y do sturmu gotowość wßytke obrocił / zátym desz wielki puścił sie / ktora to niepogode zamysłom swoim sadźił pożyteczna. Á iż po murách niedbała straż widźiał / swoim też niedbále potrzeby gotowáć kazał / coby vmyślił y czegoby dokazáć chćiał / powiedźiał. Stały zastępy lekko ármowáne pod sklepámi drzewianymi / do sturmu pogotowánymi / w skrytym mieyscu / te

Czytay to.

Miłość Oyczyzny.

z Awáryku chcą vćiec.

Ale trudno.

Niewiásty o sobie radzą.

on iał nápominác / áby wżdy kiedy pożytek odnieśli zwyćieſtwá zá tákie prace/ y záraz tym/ ktorzyby pierwſzy ná murze ſtáneli / vpominki náznáczył / y znák do ruſzenia ſie im dał. Oni tudźieſz zewſzad wypádli / y predźiuchno po murách geſto ſtáneli. Fráncuzowie rzecza ta nowa ſtrwożeni/ iuż z muru y z wież ſpedzeni / ná rynku y w mieyſcách ſzerokich vſcámi ſtali/ tym animuſem/ áby ieśliżeby ſie Rzymiánie do nich ruſzyli / w ſpráwie bedac / bitwe im dali. Lecz baczac że nikt z murow ná rownine nie idźie / ale wſzedy około ſtoi nieprzyiaćiel/ boiac ſie/by im do vćiekánia podobieńſtwo odiete nie było / porzućiwſzy ármate y oreże / wſkok práwie ná koniec miáſtá bieżeli / kedy ich cześć/gdy ſie w ćiáſnych branách ſámi trudnili/ piechotá pobiłá/ cześć ktora iuż byłá wyſzła/ od konnego zginełá. A nie było iednego / ktoryby ſie łupem zábawiał/ták/ y pod Genabem ſwoich zginieniem y praca á robota około ſzturmu podieta pobudzeni/ áni zgrzybiáłym/áni niewiáſtom / áni dźiećiom w powićiu przepuſczali / náoſtátek ze wſzytkiey oney liczby ludźi (á było ich do czterdźieſta tyśiecy) ledwie ośmſet vſzło zdrowo do Wercyngetoryxá/ ktorzy byli záraz wrzaſk poſłyſzawſzy z miáſtá wybieżeli. Te on iuż gleboko w noc ták ſpokoynie przyiał (obawiáiac ſie/ by zá ich nabiegiem w obożie / y lutośćia wſzytkiego poſpolſtwá / rozruch oſtatny y ſedicya iáka nie wſtałá) że zdala po drogách ſługi ſwoie/y miaſt przełożone rozſádźił/ áby ich rozłaczywſzy/ do ſwoich odprowádźili/ iáko ſie ktoremu miáſtu záraz z poczatku cześć obozu doſtáłá.

Awáryk wźiał Cezár.

Okrućieńſtwo Rzymſkie.

Wercyngetoryxowá orácya.

Názáiutrz zwoławſzy Rády ćieſzył/ y nápominał ich/áby ſercá nie tráćili/ á tym ſie nie trwożyli / gdyż Rzymiánie áni meſtwem áni wſtepnym boiem wygráli / ale ſztuka iákaś y fortelem/ á vmieietnośćia dobywánia / iákiey oni nie náwykli. Myli ſie (mowił) káżdy ná tym/ktory ná woynie vſtáwicznego ſcześćia czeka / y obiecuie go ſobie. Jam nigdy nie rádźił Awáryku bronić/ czegośćie mi ſámi świádkámi/przy-

czyna

czyna ſą Bituryżánie y drudzy / co názbyt ſą porywczy do vſłuchánia / że ſie tá kleſká wźiełá. Może ſie to iednak wſzytko prędko vleczyć hoynieyſzym ſcześćiem. Abowiem te miáſta wſzytkie / ktore ſie od nas oderwáły / y nie trzymáią z námi / pilnośćią á ſtárániem moim námowię / iż ſie z námi złączą / y ták wſzytkiey źiemie Fráncuſkiey rádę iedne vczynię / ktorey y świát wſzytek nigdy ſie nie oprze / com iuż niemal do ſámego ſkutku przywiodł. A teraz ſłuſzna / ábym to wymogł / y v was / dla zdrowia ſpolnego wſzytkich / vprośił / żebyśćie ſie do ſzańcow y czynienia obron obozowi ruſzyli / ábyſmy tym ſpoſobem nagłe nieprzyiaćielſkie náſtępowánia lepiey ſtrzymáć mogli. Byłá tá iego Orácya Francuzom wdźięczna / á nabárźiey / że ſam nieutráćił ſercá / ták wielki vpadek odnioſzy / áni ſie też ſkrył / áni ſie przed poſpolſtwem iáko vtáił / y rozumieli o nim / iż cel rzeczy dobrze vpátruie / że to / gdy ieſcze wſzytko wcale było / naprzod rádźił Awáryk ſpalić / á potym go záś ták nieprzyiaćielowi porzućić / vſzedſzy zdrowo. Otoż iáko drugich Hetmánow poważność z nieſcześćia ginie / ták przećiwnym obyczáiem godność iego z tey kleſki co dźień bárźiey roſłá. Zaraz też ſpodźiewáli ſie / że zá tákim iego vpewnieniem / miáſtá inſze miáły ſie do nich przywiązáć / Fráncuzowie tego czáſu naprzod poczęli oboz ſzańcámi wárowáć / y ták byli o ſobie zwątpili / ludźie do roboty nie przywykli / że wſzytko ćierpieć chćieli / coby im iedno roſkazano. Więc y Wercyngetoryx nie prożnował / ále wedle obietnice ſwoiey pracował / áby był mogł miáſtá przyłączyć / ktorych przednieyſze pány podárkámi y obietnicámi łowił / á wybierał ſpoſobne ludźie / z ktorych káżdy ábo rzeczą chytrą y zdrádliwą / ábo przyiáźnią mogł bárzo łácno bydź do wſzytkiego przywiedźiony. Tych co byli z Awáryku wźiętego vćiekli / roſkazał vbráć y vzbroić / á tudźieſz żeby woyſko zmnieyſzone wyrownał / włożył ná miáſtá pewną liczbę żołnierzá / ná ktory dźień mieli ſie mu do obozu śćiągnąć / naznáczył / ſtrzelcow wſzytkich z

Foremna doſyć.

lukow ktorych bárzo wiele iest we Fráncyey/ wyßukáć / y do śiebie odesłáć roskazał / iákim spoſobem doſyć predko wßytkiego/ co było v Awáryku zginęło/ wetował. A w tym Teutomat / Ollowikonow ſyn Krol Nytyobryżan / ktorego był Oycá Senat przyiáćielem názwał / z wielkim ludem ſwoim konnym / y z pieniężnymi Akwitany do niego przybył; Cezár też w Awáryku bárzo wielki doſtátek zboża y wßelkiey żywnośći nálazł/ támże pomießkał/ woyſko po pracey y nędzy odżywił.

Theutomátná pomoc przyßedł.

W końcu źimy/ gdy go do woyny czás wołał/ y ná nieprzyiáćielá vmyślił ſie rußyć / bądźby go z bagn wywabić/ bądź też obegnawßy iáko przyćiſnąć mogł/ Legáci do niego z Edwow pánowie przednieyßy przyiáchali. Ci proßili/ áby czáſu gwałtowne° rátował miáſto/ ktore ieſt w oſtátnym práwie niebeſpieczeńſtwie/ gdyż iáko żywo zdawná obierano iedneğ/ áby ná dorocznym vrzędźie krolewſka máiąc władza śiędźiał/ á teráz ich dwu máią / y obádway práwna Elekcya ſwoie vkázuią. Jeden ieſt Konwiktolitan / człek młody / bogáty/ y zacny/ drugi Kot/ fámiliey ſtárożytney / przednie wielki potentat / y przyiáćioł możnych / ktorego brat Wedeliak roku przeßłego tenże vrzad ſprawował. Miáſto wßytko we zbroi/ Senat ſie rozroźnił/ pospolſtwo rozdźielone/ káżdy z nich ma przy ſobie ſwoie przychylne y rozmáićie ſobie obowiązáne. Jeśli dłużey tá niezgodá będźie roſłá / bez wątpienia vderza w śie/ do czego áby nie przyßło/ ná twey pilnośći y powáżnośći zawiſło. Tu Cezár/ áczkolwiek nieprzyiáćielá y woyny odiężdżáć/ y zániechawáć ſądźił ßkodliwa/ iednákże wiedzac co ſie z nieſnaſek rodźi/ y do czego wioda/ by tak wielkie miáſto/ y tak Rzymiánom przyiáćelſko życzliwe/ ktore on záwße w ſwoiey miał opátrznośći/ y ſpoſobem wßelkim zdobił/ do ſpolnego gwałtu y ßábel ná ſie nie bieżało / cześć też ich ſłabßa / od Wercyngetoryxá rátunku nie záwołálá / poſtánowił zábieżeć wßytkiemu / á iż wedle ich práw / Vrzędowi nawyżßemu

Spor o vrzad.

Cezár zábiega złemu.

To wielká.

nie go-

nie godźiło sie zá gránice wyiezdżáć/by im niczego nielamał/ sam ku nim iachać vmyślił/ Senatu wszytkiego/ y tych mieszy ktorymi spor był/ do Dececiy/ gdźie bydź sam miał/ zwołał. Gdy sie tám niemal wszytko miásto ziáchało/y pewnymi wywody pokázano/ że troche Mieszczan y potáiemnie do tego záwoławszy/ ná mieyscu niezwyklym/ czasu nie zwyklego/ brát brátá ná ten vrzad miánował/ á práwá dwoch z iedney fámiliey zá żywotá obudwu/ nie tylko ná vrzad brać koniecznie bronia/ ale y w Senácie im śiedźieć nie dopuszczáia/ Kotá zrzucił/ á Konwiktolitanowi przysądźił/ iáko temu/ ktorego zwyczáiem Rzeczyposp: kápłani minawszy inszych/ wybrali. To Dekretem zástánowiwszy/ napominał Edwy/ áby tych sporow y niesnasek zápomnieli/ y wszystko mimo sie puściwszy/ tey woyny mu pomogli/ zasłużonego vdárowánia/ po zwyćiężonych Francuzách wszytkich/ od niego czekáli/ y żeby mu prędko wszytek swoy lud konny/ piechoty dźieśieć tysiecy przysłali/ ktorychby ná obronę przy zwożeniu żywności rozsádźił.

Zá tym woysko ná dwie częśći rozdźielił/ cztery zástępy do Senonow y Paryżan prowádźić Lábienowi roskázał/ á sam z ssešćia ná Arwerny do miástá Gergowiey/ nád rzeką Elawier ssedł/ tákże też część konnego iemu dał/ część sobie zostáwił. Czego dowiedźiawszy sie Wercyngetoryx/ wszytkie mosty ná tey rzece pozrzucał/ y druga strona Eleweru ćiągnął. A gdy woysko iedno na drugie pátrzało/ y niemal obozy przećiwko sobie stały/ sspiegi wszędy rozsádźił/ by Rzymiánie iáko rzeki nie przebyli. Tam Cezár w trudnośći był wielkiey/ obawiáiąc sie by wietszey części látá nie musiał dármo leżeć dla rzeki/ iż to Elawer przed ieśienią ledwie kiedy przechodzą. A ták by mu do tego nie przyszło/ pod lásem położył sie obozem/ práwie przećiwko iednemu mostowi z tych/ ktore był pozmiotał Wercyngetoryx. Názáiutrz sam sie z dwiemá zástępámi vkrył/ á ostátek woyská wedle zwyczáiu/ ze wszytkiemi zawá-

Cezárstucha spráwy wielkiey.

Dekret vczynił.

Rzadko sie to trafi.

Nie zła rádá.

dámi podrożnemi wysłał/ viawszy po czwartym vsie z każdego zastępu/ áby sie przećie zdało woysko wedle potrzeby y liczby zupełne. Roskazawszy im iśdź iáko nadaley/ gdy wedle dniá czás rozumiał/ do obozu sie wroćił/ y ná tychże palách/ ktore v dołu nieco nad woda koniecznie cáłe były/ iał most náprawiáć. Prędko go náprawiwszy/ zastępy przeprowadźiwszy/ w sposobnym mieyscu oboz położywszy/ ostátek woyská záwołał y wroćił/ czego dowiedźiawszy sie Wercyngetoryx/ by nie muśiał nad wola swoie dáć bitwy/ noclegami wielkiemi vszedł.

Cezár most zbudował

A Cezár z tego mieyscá ruszywszy sie/ piatym obozem ábo noclegiem pod Gergowia przyszedł/ kedy vtarczka lud iego konny zábáwił sie nieco/ á sam pilnie wybaczywszy położenie miástá/ ktore ná gorze náder wysokiey leżac/ przystep zewszad trudne miáło/ o dobyćiu zwatpił/ o obegnániu nie pierwey rádźić postánowił/ ażby sie ná zboże sposobił. Lecz Wercyngetoryx oboz ná gorze blisko Gergowiey położywszy/ osobno káżdego miástá woysko tudźiesz blisko śiebie rozłożył/ wszystkie pagorki tey gory ośiadł/ skad widźieć było ná doł/ y ogromny á práwie strászny sie zdał/ pány przednieysze z miast/ ktorych sobie do rady obrał/ ná káżdy dźień wołał/ ábo dla namow iákich/ ábo ieśli im co miał roskázáć/ á żadnego dniá nie vpuszczał/ áby nie miał swoich konnych/ dawszy miedzy nie strzelce/ ná hárce wysyłáć/ iákieby w ktorym serce było wybaczywáć. Był przećiwko miástu págorek pod sáma práwie gora dosyć obronny/ nigdźie nie przyległy/ ále sam ták osobno leżacy/ ktory kiedyby byli nászy vbieżeli/ mogliby byli po wielkiey cześći wody/ y wolnego picowánia nieprzyiaćielowi bronić. To mieysce ácz Fráncuzowie nie źle opatrzyli byli/ iednák Cezár w nocy/ y ćicho z obozu wyszedszy/ pierwey niżby im z miástá ratunek przybył/ spedźił ie y pagorek ośiadł/ dwiemá zastępámi osádźił/ y dwá przekopy ná dwanaśćie stop głębokie/ od wielkiego obozu do mnieyszego wiodł/ áby y po ie-

Zwatpił o dobyćiu miástá.

Czuły Hetman Fráncuski.

dnemu

dnemu Rzymiánie bespiecznie od nabiegu przedkiego nieprzyiacielskiego chodzić mogli.

Gdy sie to pod Gergowia działo/Konwiktolitan Edw/ktoremu był Cezár vrzad przysądził/iakosmy wyssey pisali/ od Arwernow przedárowány pieniądzmi/ z niektoremi pániety/ ludźmi młodemi/iák namowy czynić/ miedzy ktoremi przednieyssy był Litawik/ pospołu z brátem/ przednie wielkiey fámiliey. Tym vkázował/ iákieby ztąd pożytki y vpominki odnieśli/ y nápominał pilno/ áby pámietali że sie wolnymi porodźili/y ná to/żeby pánowali/ nie służyli. Tylkoć (mowi) iedno to miásto Edwow/ napewnieyssze zwycięstwo Francuzom odwlacza/ wssytkie inne powáżnośćia swoia hámuie y zátrzymawa/ ktore gdyby sie z drugimi spiknęło/ nie mieliby tu wiecey miedzy námi mieyscá Rzymiánie. Przyznawam/ że mie sobie dobrodźieystwem nieiákim obowiązał Cezár/ wssákże ták/ gdym spráwiedliwa kauze miał/ y przed nim wygrał/ ale przedśie Oyczyśkey wolności wiecey ieśtem powinien. Boco zá przyczyna wżdy/ że Edwi przed Cezárem práwuią sie ráczey/niżeli Rzymiánie przed Edwy? Prędko on lud młody/ y wzgledem vrzędu swego wielkiego/ y wspominániem vpominkow ná swa strone przywiódł/ że sie y pierwssemi do tego ofiárowáli/ tylko iákimby sposobem to spráwić/ chćieli wiedźieć/ miástu nie dufáiąc/ áby sie ták rychło miało ná woyne dáć námowić. Awo vchwalili/ áby Litawik on dźieśiątek tysięcy wiódł/ ktory Cezárowi postány być miał/ á brácia iego/ żeby do Cezárá vprzedźili/ ostátek też iákoby prowádźić y kończyć/ zástánowili.

Woysko Litawik podáne wziawssy/ gdy był od Gergowiey iákoby ná trzydźieści tysięcy krokow/zwołał nagle do śiebie żołnierstwá/ y płáczac ták do nich mowił: A dokądże cne rycerstwo ciągniemy? Wssytek náss lud konny/ ssłachta wssytká wygubiona/ Eporedoryx y Viridomarus/ przednieyssy w mieśćie Panowie/ bedąc o zdrádę zmyślnie oskárżeni/

Zamysły Edwow.

Konwiktolitan buntownik. Rzecz iego.

Litawikowá rzecz fałßu pełna

żeni/ choć nie pozwáni/od Rzymſkich rak legli. Tego ſie dowiedzćie od tych/ ktorzy z podmiecza ſámego vćiekli. Abowiem mnie żal/ dla pobitych bráciey y wßytkich powinnych moich/ co ſie tám dźiało/ wam oznáymić nie dopuſcza. A w tym ſtáwił im w oczy niektorych/ co ich był náuczył/ iáko mieli mowić/ iákoż to/ co y Litáwik/ mowili przed pospolſtwem/ że wiele ßlachty Edwow pobito/ iż ná nie powiádano/ iákoby z Arwernámi namowy czynili/ á myſmy ſie powiáda/ miedzy gminem vkryli/ y tákeſmy przed dobytym iuż y golym mieczem vćiekli. Tu Edwi ieli woláć/ y Litawiká vśilnie prośić/ aby o ſobie rádźił. Ale on ná to: Jákoby (mowi) tá rzecz potrzebowała rády/ á nie ráczey do Gergowiey ſpießnoćiagnąć/ y z Arwernami ſie złaczyć. Czyli watpimi/ żeby Rzymiánie gdyſmy ſie iuż tak wiele ważyli/ nie mieli ſie z ßáblámi ſwymi na nas pośpießyć? Droż ieśli co w nas ſerca ieſt rycerſkiego/ zemśćimy ſie tudźieß śmierći náßych/ ktorzy nád wßelką ſłußność nieprzyſtoynie poginęli/ á pobiymi (vkázował Rzymiány/ co dla beſpieczeńſtwá z nimi iáchali pospołu) to łotroſtwo. A ták Litawik tudźieß wydárł im zboża y żywności wielká wielkość/ ſámych okrutna śmiercia potrácił/ posły do wßytkiego Edwow miaſtá wyprawił/ tymże kłamſtwem o zamordowáney Szlachćie y przednieyßych Pánách/ á nimuße ich miekczył/ nápominał/ áby nieináczey iedno iáko y on/ pomśćili ſie krzywd swoich. Był Eporedoryx Edw domu wielkiego młodźieniec/ y miedzy ſwoimi potentat przednie znáczny/ pospołu też Wirydumár tychże lat z nim/ y záchowánia/ ále dáleko rożnego rodu/ co go był Cezárowi Dywicyák w zaſtáwie pokoiu wydał/ á on z podłego gniazdá ná wielkie dignitarſtwá wyniosł/ ktorzy pułki swoie konne mieli w woyſcze Rzymſkim/ od tegoż Cezárá miánowićie zawołáni y przyzwáni. Ci zſoba o godność y doſtoieńſtwo żyli w mieiákiey niezgodźie/ y gdy był ſpor o on vrzad y zwierzchność w mieśćie/ tedy ieden za Kon-

Co ſie przećie nie godźiło.

Pátrz.

wikto-

wiktolitanem/ á drugi zá Rotem trzymał/ y siłámi wßytkimi pomagał. Otoż Eporedoryx Litáwikowe zamyßły baczac/ niemal o pułnocy do Cezárá wßytko odnioßł/ y prośił/ áby miástá nie dopußczał ludźi młodych zła ráda od przyiáźni Rzymßkiey odrywáć/do czego przyśćdź muśi/ieśli śie ták wiele tyśiecy z nieprzyiáćielem ßpoli/ktorych zdrowia nie mogliby y powinni zániedbáć/ y miáßto zá rzecz licha pokładáć. Cudny przykład.

Cezár iż oßobliwie zawße ná to miáßto był łáßkaw/ bárzo ta nowina záfrąßowány/watpliwośći żadney przedśie nie biorąc/ ßzeßße cztery zaßtępy záraz y konnego wßytkiego z obozu wywiodł/kędy y czáßu niebyło do ßprzątánia obozu/ponieważ ná prędkośći wßytko należało/ á Gaiuśá Fábiußá Legatá z dwiemá zaßtępámi w obożie dla obrony zoßtáwił. Kazał też był poimáć Litáwikowe bráćia/ ále mu powiedźiano/ że troche przed tym ziechali do nieprzyiáćielá. A ták nápomniał rycerßtwo ßwoie/ áby czáßu potrzeby nie lękali śie prace podrożney/ ktorzy iż śie mu bárzo ochotnie ßtáwili/ vßedßy dwádźieśćiá pięć tyśiecy krokow/ zoczył lud Edweyßki/ y puśćiwßy ßwego konnego/ w drodze ich y w poßtępowániu trudnił/ áby y iednego nie zábiiáli/ wßytkim zákazał. Nad to Eporedoryxowi y Wirydomárowi mowił/ ktorychći Edwi zá pobite od Rzymian rozumieli/ żeby śie miedzy konnymi vkázowáli/ y z ßwoimi ßáßiády rozmawiáli. Co oni bacząc/ y zdrádę Litáwikowe rozumieiąc/ ieli ręce wznośić/ poddawánie oznáczáć/ nákoniec ármatę y ryßtunki odrzućiwßy/ o zdrowie prośić. Litawik z ßwoimi/ ktorych był ßobie dawno obowiązał/ bo tym wedle zwyczáiu Francußkieg̃/ dobrodźieiow y w oßtátnym nießczęśćiu nie godźi śie opußczáć/ do Gergowiey vćiekł. W przyiáźni ßtáteczny Buntownik vćieka.

A Cezár poßły ßwe do Edwow wyprawił/ oznáymuiąc im/ że lud ich/ ktory woiennym prawem mogł pobić/ z łáßki ßwey przećiwko nim w cale záchował/ y támże trzy godźiny w nocy żołnierzowi odpocząwßy/ ku Gergowiey śie puśćił.

Nowiny złe

Kiedy był niemal w puł drogi/ przybiegli konni od Fabiuszá do niego posłáni/ oznáymuiac mu/ w iákim był niebespieczeństwie/ gdy ludem wielkim nieprzyiaćiel dobywał obozu/ czesto sprácowáne odmieniał/ świeże náwodźił/ nászych prácá vstáwiczna práwie mdlił/ ktorzy dla szerokośći obozu/ ćiż vstáwicznie ná wále stáć muśieli. Siła też nászych od rozmáitey broni ránnych/ ná co wszytko przednia obrone y pomoc mieli z strzelby/ á teraz iáko Fráncuzowie odstapili/ Fabiusz dwie bránie zostáwił/ drugie zámiotał y zábudował/ pluteos ábo komory szerokie drzewiáne/ do wału ná trzech kołkách przymknał/ y gotuie sie ná iutrzeysze tákiesz szturmy. Wyrozumiawszy Cezár wszytko/ vśiłowániem wszelkim żołnierstwá swego/ iescze przed wschodem Słońcá do obozu przyćiagnał. Ale gdy sie to dźiało pod Gergowia/ Edwi przesłuchawszy gońcow pierwszych od Litáwiká do śiebie posłánych/ dalszey wiádomośći o rzeczy nie czekáli. Pobudzáło iednych łákomstwo/ drugich ziádłość y vpor á lekkomyślność/ co temu narodowi práwie z przyrodzenia idźie/ że ládáiáka nowine/ máia zá pewność y sáme prawde. Otoż dobrá miesczan Rzymskich rozchwytáli/ sámych pobili/ drugich w niewola wźieli/ záczetey sprawy Konwiktolitan pomagał/ pospolstwo do furyey zápalał/ áby nábroiwszy/ potym wstyd ich był káiać sie wszytkiego. Márkusá Arystego żołnierskiego Trybuná/ gdy do woyská iáchał/ ná wiáre swa wźiawszy/ z miástá Kábilonu wywiedli/ toż vczynić kupce tám kupiectwu gwoli bedace przymuśili/ ná ktorych tudźiesz w drodze vderzyli/ y wszytko im odieli/ á iż sie bronili/ przez noc y dźień ich oblegli/ zoboiey strony śiłu vtráconych bacząc/ wietszego ludu zwołáli. Wiec iż w tym nowiná przyszłá że ich żołnierzá wszytkiego Cezár ma w łykách/ zbiegli sie do Arystego/ vkázuiac mu/ że co sie kolwiek sstáło/ o tym Senat nic niewie/ dekret vczynili/ áby Scrutinium o rozchwytánych ich máietnośćiách pilne było/ Litáwikowe v

Rády Cezárowe.

Głupstwo broi.

Záłuia go.

bráćiey iego dobrá ná rynku/ że ſą przedáyne obwołáć kazáli/ Legaty do Cezárá obmawiáiąc ſie wypráwili. A to gwoli temu dźiáłáli/ áby ſwe oſwobodźić mogli. Abowiem zbroiwſzy nie ládáco/ y vwiodſzy ſie pożytkiem z onego rozſzárpánia/ iż o tym śiłá ich wiedźiáło/ boiąc ſie karánia/ potáiemnie o woynie z Rzymiány ieli rádźić/ miáſtá inſze przez poſły do tego pilno námáwiáć. Co wſzytko ácz dobrze rozumiał Cezár/ iednák z onymi Poſły/ iáko mogł nałáſkáwiey poſtąpił/ Ja dla głupſtwá (mowi) y lekkomyślnośći poſpolſtwá/ nic ták dálece zdrożnego o mieśćie nie rozumiem/ áni w przyiáźni mey przećiwko Edwom/ odmieniáć ſie chcę. A owo tu ſam wietſzego rozruchu w Fráncuſkim Páńſtwie czekáiąc/ by go ſnadź miáſtá wſzytkie nie obſtąpiły/ przeględywał rády/ iákimby ſpoſobem od Gergowiey odiyść/ á potym znowu wſzytko woyſko ſkupić/ áby oná drogá dla boiáźni rebelliey/ nie zdáłá ſie vćiekániu podobna. To gdy myślił/ vpátrzył dobry ſpoſob y drogę do ſczęśćia. Abowiem przyſzedſzy do obozu mnieyſzego/ dla oglądánia roboty y ſzańcow/ obaczył págorek/ co go byli Fráncuzowie ośiedli/ zgołocony/ ktorego przed tym dla wielkiego ludu ledwie znáć było. Y dźiwuiąc ſie pytał przyczyny zbiegow/ ktorzy ná káżdy dźień zgromádno do niego vćiekáli. Pewna to byłá v wſzytkich czego ſie był Cezár przez ſzpiegi dowiedźiał/ że grzbiet págorká tego/ niemal w rowninę wychodźił/ iedno co láſem zágęſczony y ćiáſny/ ſkąd do drugiey częśći miáſtá był przyſtęp. Bárzo ſie báli o to mieyſce Francuzowie/ y nie rozumieli ináczey/ iedno vtráćiwſzy ieden págorek/ ieśliby ieſcze ten drugi ćiż Rzymiánie wźięli/ tedyby iáko niemal obegnáni byli/ y wyſzćiaby wſzego/ y ná picowánie drogi wolney nie mieli/ dla czego był Wercyngetoryx wſzytkich tu ná obronę poſádźił. A ták Cezar máiąc tę wiádomość/ o pułnocy roty konne w liczbie wielkiey tam poſłał/ ktorym roſkazał/ wſzędy po tych tám mieyſcách nád zwyczay z wietſzym rozruchem ieź-

Ale Cezár oſtrożny.

dźić. Rowno zaśie zednem / śiłá zawad y mułow z obozu wywieść kazał / rzeczy z nich zdiać / y ich woźnicom w przyłbicách wśieśdź / á ták iákoby konnym żołnierzom około pagorkow śie włoczyć. Przydał im nieco konnego ludu / ktorzyby ná okazánie tylko śzerzey ieźdźili / y roskazał / aby z daleká krążąc te tám wśytkie strony obiechali. To wśytko opodal z miáśtá było widźieć / gdyż z Gergowiey ná dol do obozu było dobre poyrzenie / ale przećie z tak dala / pewney rzeczy / coby śie działo / wiedźieć nie mogli. Zesłał też ná ten pagorek ieden zastęp / ktory / gdy nieco postąpił / nisko zástánowił / y w leśie vkrył / skąd iż Francuzowie poczynáli brać podeyrzenie / wśytko woysko z swoich śańcow tám sprowadźili. A on obaczywszy oboz nieprzyiaćielski pusty / vtáił swoie znácznieysze / także też chorągwie y proporce pokrył / lud potrośe by nie obaczono z miáśtá / do małego obozu z wielkiego przesyłał / Legatom co ich był nád kázdym zastępem vstánowił / myśli swe / y coby chćiał / pokazał. Naprzod vpominał / áby żołnierzá trzymáli / by chćiwość bitwy / ábo nádźieia łupu / daley ich nie zawlokłá / iáko nie sposobne mieysce vkázował / ná co tylko predkość lekárstwem / okázyey tu sámey pátrzać (mowi) nie bitwy. Gdy wśytko wedle potrzeby wymowił / dał znák żołnierstwu áby śie ruśali / y záraz po práwey stronie inszym śćiem gornym wyprawił Edwy. Mieyscki mur od rowniny y od przodku śćia / w prost / kiedyby nie było przerw y łámánin / był ná tysiąc y dwieśćie krokow / co śie tám wkoło obchodźiło / to śie drogi przyczyniało. Francuzowie / niemal od połowice pagorká wzdłuż / iáko ieno natura gory dopuscżałá / wywiedli byli mur ná śześć stop z okrutnego kámienia dla tego / áby nászych predkiemu wpádnieniu śkodźili / á nizinę wśytkę tak pustą zostáwiwszy / cześć zwierzchna tegoż pagorká aż do mieysckiego muru obozem gęstym okryli. Żołnierze tedy skoro znák był dány / predko do śańcow przepádli / á przebywszy ie / trzy obozy nieprzyiaćielskie

Sobrarádá

wźieli-

wźieli. Była taka prędkość w obieżeniu obozow / że Tewtomat Krol Nitiobryski / znagła w namiecie obskoczony / tak



TEWTOMAT KROL NITIOBRYSKI.

iáko był w południe legł / od pásá do głowy nági / ledwie sie z rąk żołnierzá łup zbieráiącego / ná koniu ránnym / wybiegał. Dokazawszy tego co był wźiął przed śie Cezár / trabić ná odwrot kazał / á tám záraz dźieśiątego zastępu chorągwie / do ktorego rzecz miał / stánęły. Ale wszytko inne woysko trąby nie słyszało / iż wielka zá nimi dolinà była / mieli przećie od Trybunow swoich / y od Legatow / iáko był roskazał Cezár /

Gniew ſrogi zwyćieżce.

zawośćiagame. Co im nie pomogło / ktorzy nádźieia okarmieni predkiego zwyćieſtwá / pobudzeni vćieczką Francuzow / y przeßłymi bitwámi ſcześliwymi / nic tak trudnego nie ſadźili / czegoby meſtwem ſprawić nie mogli / y nie drzewiey gonić przeſtali / áż pod mur y brany mieyſkie podeßli. A tám dopiero / gdy po wßytkim mieśćie wołanie powſtało / ći / co daley byli / naglym rozruchem przeſtraßeni / rozumieiąc że iuż Rzymiánie w rynku / vćiekáć z miáſtá poczęli. Goſpodynie z muru ßáty y ſrebro miotały / nágimi pierśiámi wywießáiąc ſie / y rece rośćiągnawßy / poprzyśięgały Rzymiany / áby im przepuśćili / y nie poſtępowáli tak iáko w Awaryku / kędy ám białymgłowom / ám dźiećiom w powićiu przepuſczáli. Były y niektore co z muru po rękách ſpuſczone / poddawały ſie im. Lucyus Fabiuß Rotmiſtrz oſmego zaſtępu / (o ktorym wiádomość pewna była / że dnia tego miedzy ſwoimi mowił / Korzyść y vpominki Awaryckie bárzo mie pobudzáią / záczym nie dopuſcze ſie tego / áby mie kto miał vprzedźić / y pierwey ná mur wleść) trzech z roty ſwoiey záwołał / y od nich podnieśiony wlazł ná mur / záraz też ich po iednemu do śiebie wćiągnął. A w tym Francuzowie / (o ktorycheſm y mowili / że ſie byli ná drugą ſtronę miáſtá dla obrony pierwße vſłyßawßy wrzaſki zbieżeli /) czeſtymi poſtáńcami / że Rzymiánie iuż ſą w mieśćie porußeni / konne przed ſobą wyſławßy / zá nimi wielkim ſpiechem bieżeli. Jáko ktory z nich pierwßy przybył / ták też pod murem ſtánął / okázałość woyſká czynił. Gdy ſie ich tedy bárzo wiele náßło / niewiáſty ktore nie dawno rece z muru do Rzymian śćiągały / iely ich poprzyśięgáć / zwyczáiem Francuſkim / włoſy roſtárchane vkázowáć / potomſtwo przed nie ſtáwićć. Nierownia była Rzymiánom ná mieyſce y na liczbę żołnierzá pátrząc / kędy bieżeniem y długa bitwą zmordowani / trudno mogli świeżym y całym odpierać. Cezár y w złym mieyſcu potrzebę / y iáko nieprzyiácielowi ludu przybywało widząc / boiąc ſie

Niewiáſty boiáźliwe.

Meſtwo Rzymſkie.

Niewiáſtá odmienna á głupie.

Cezár ſwoich rátuie.

wczás

wczás o swoich/ do Titusá Sercyuszá Legatá/ ktorego był dla obrony w obozie małym zostáwił/ posłał/ áby nie mieszkáiąc roty z obozu wywodził/ y pod nanizszym ie pagorkiem/ z prawego rogu Francuzom stánowił/ żeby vstrászeni wstrętnieli w pogoni/ ieśliby sie zá nászymi spędzonymi puścili. Sam troche z tego mieysca/ w ktorym był stánął/ z zastępem sie ruszył/ końca bitwy czekał. Gdy sie wrecz przednie mężnie ścierkli/ á Francuzowie w mieyscu y wielkości/ nászy w męstwie nádźieie pokładali/ z nagłá vkázali sie Edwi/ z boku nászych wolnego y otwártego/ ktorych był Cezar po práwey rece innym szćiem/ dla zábáwienia y rozerwánia nieprzyiaćielá wyprawił. Ci podobieństwem ármaty Francuskiey bárzo byli nászych strwożyli/ y chociaż práwe rámiona odkryte mieli/ co znákiem bywa pokoiu y przyiázni/ przecie to sobie ták nászy wykładali/ że nieprzyiaćiel ná oszukánie y zdrádę to vdziałał. Tegoż też czásu Lucyus Fábius Rotmistrz/ y ktorzy byli z nim pospołu ná mur weszli/ obskoczeni y pobici/ z muru zrzuceni. Márkus Petreiusz zastępu tegoż Rotmistrzá/ gdy wyśiekał brane/ od wielkości zátłumiony y okrutnie práwie ranny/ zwątpiwszy o sobie/ do swoich co z nim dokázowáli/ mowił: Ponieważ y śiebie y was przy zdrowiu záchowáć nie mogę/ záprawdę/ przynamniey wam z folgowáć chcę/ ktorych/ stáwy chćiwością zápalony/ przywiodłem ná niebespieczeństwo. A ták dozwalam wam/ radźćie o sobie. To wyrzekszy/ wárzod práwie nieprzyiaćielá skoczył/ kędy dwoch zabiwszy/ inszych nieco od brany odegnał. Gdy mu swoi pomoc chćieli. Prożno (mowił) chcećie mie rátować/ ktoremu iuż krwie y śił nie stáwa/ dla czego stąd idźćie poko możećie/ á do zastępu sie mieyćie/ y ták bijąc sie/ troche potym padł/ swoich oswobodźił. Nászy gdy ich zewszad gromiono/ czterdźieśćiesąć Rotmistrzow vtráciwszy/ spędzeni z mieysca tył podali. Kędy dźieśiąty zastęp/ zuchwała Francuska pogonia hámował/ ktory był na posiłek w mieyscu nie złym stánął/ z nim

Męstwo Rzymskie.

Czytay to.

Rzymiánie vćiekáią.

nał / z nim ſie potym pułki zaſtępu trzynaſtego złączyły / co iebył Titus Sexcyuſz Legat z mnieyſzego obozu wywiodł / y wyżſzey záśiadł. Woyſko náſze / ſkoro ná rownine wyſzło / z chorągwiámi do nieprzyiaćielá ſerdecznie poſkoczyło / ále Wercyngetoryx ſwoie rycerſtwo z polá do ſzańcow w prowádźił. Dniá tego do śiedmi ſet náſzych zginęło.

Fráncuzowie nie śmieią.

Wielka ſzkodá.

Rzecz Cezárowá do żołnirſtwá.

Názáiutrz Cezar wſzytkich zwoławſzy / vpor y chćiwość w żołnierzu ſtrofował / iż ſámi ſobie roſkázowáli / dokądby iśdź / y coby czynić trzebá / trąby ná odwrot nie poſłucháli / Trybunom ſwoim y Legatom hámowáć ſie nie dáli. Pokázował przytym iáko wiele ſzkodźić mieyſce złe może / przypominał co y ſam pod Awárykiem rozumiał / kędy nieprzyiaćiela bez Hetmáná / bez konnego ludu zdybawſzy / máiąc w rękách zwyćięſtwo / vmyślnie go zániechał / by choć máłey ſzkody w doſtawániu onym / przy złym mieyſcu nie podiął. Jáko bárzo wielkośći ánimuſzu y ſercá wáſzego dźiwuię ſie / ktorych áni ſzańce obozu / áni wyſokość gory / áni mur mieyſcki mogł odſtráſzyć / ták też ſwą wolą y hárdość nieládaiáko gánię / iże śćie ſobie o zwyćięſtwie y końcu bitwy / więtſzą wiádomość niżeli Hetmánowi przypiſáli. Nie mniey ia w żołnierzu potrzebuię ſkromnośći y poſłuſzeńſtwá / niż męſtwá y wielkośći ánimuſzu. Odpráwiwſzy do nich rzecz ſwoię / á w końcu przećię otrzeźwiwſzy ich y vtwierdźiwſzy / áby dla tego ſercá nie tráćili / áni co mieyſce nieſpoſobne ſpráwiło / tego áby nieprzyiaćielſkiemu męſtwu nie przypiſowáli / przedśięwźięćia ſwego o drodze nie odmieniáiąc / z obozu zaſtępy wywiodł / y w mieyſcu dobrym woyſko vſzykował. Gdy Wercyngetoryx plácu nie dawał / hárcem trochę ſwoich zábáwiwſzy / á ku temu ſzczęśliwie / do obozu lud znowu wwiodł. Toż názáiutrz vdźiáłał / y rozumieiąc że ſie doſyć ná poniżenie buty Fráncuſkiey ſtáło / tudźieſz dla wſpárćia żołnierzá ſwego / ruſzył ſie obozem ná Edwy / kędy áni ná ten czás gonił

Szykuie lud.

go nieprzy-

go nieprzyiaciel / dla czego trzeciego dnia most na Ławerze naprawił / y woysko przeprowadził.

Tám Wirydumár y Eporedoryx obádwáy Edweyczykowie náwiedźiwßy go / powiedźieli / że Litawik konny lud zsoba wßytek wźiał / y iáchał námáwiáć Edwy / á iż potrzebá tego / áby y oni corychley bieżeli dla zátrzymánia miástá. Cezár / ácz dośyć iuż często nápátrzał sie Edweyskiey zdrády / y rozumiał / że zá tych dwu odiáchániem / tym rychley miásto rebellizowáć miáło / przedśie sadźił nieprzyiśtoyna ich zátrzymáwáć / by sie nie zdał ábo im krzywdę czynić / ábo sie sam leákać. Otoż ná odiezną / krotko dobroczynnośći swoie przeciw Edwom przypomniał / ktorych / y iáko w podłym pierzu pod swą obronę niekiedy wźiął pokázował / ponieważ iuż byli do miáśt wegnáni / z rol y folwárkow obnażeni / lige z drugimi vtráćili / trybut dawáć musieli / gdy zaśtáwy pokoiowe z okrutna żelżywośćia pierwey im wydárto / á teraz do iákiego ßcześćia y wspámałości za stráániem iego przyßli / że nie tylko ná dawnym pierwßym swoim stopniu stáneli / ále wßelka swoie lat przeßłych zacność y záchowánie teráznieyßym przewyssyli. Co wedle potrzeby odprawiwßy / dozwolił im iáchać.

Było miásto Edweyskie Nowiodun / w dobrym mieyscu nád Ligerem samym zbudowáne / dokad był Cezár wßyskie zaśtawy pokoiu Francuskie sprowádźił / żyto zsypał / skárb Rzeczyposp: wielka część y swoich domowych / y żołnierskich zawad zostáwił / koni bárzo wiele gwoli tey woynie we Włoßech y w Hißpániey nákupiwßy posłał. Tu gdy Eporedoryx y Wirdumár przybyli / á coby sie dźiało z miástem wybáczyli / to iest / iáko Edwi Litawiká do Bibráktu (Miástá wielkiey powáżności) wpuścili / Konwiktolitan bedąc ná vrzędźie nawyssym / y wielka część Senatu do niego sie skłoniłá y przyßłá / do Wercyngetoryxá też posły gwoli przeiednániu y pokoiu imieniem wßytkich wypráwiono / niechćieli swego ták znácznego pożytku mimo sie puśćzać / ále straż w

Chytrość głupia.

Co dla Edwow dźiáłał Cezar.

Śmiałość ale nierozumna.

Nowiodunie pobiwſzy / także kupce y gośćie podławiwſzy / końmi y pieniądzmi podzielili ſie / zaſtáwy pokoiu z miaſt rozmaitych tám mieſkaiące / do Bibráktu vrzędowi oſtrożnie záraz odeſłali / miáſto / gdyż widzieli że go bronić nie mogli / áby ſie Rzymiánom ninacz nie przydáło zápalili / zboża co na przedce mogli wodnymi ſtátkami przecz vwieźli / oſtátek ſpalili ábo w wodę wrzucili / á ſámi z powiatow przyległych lud zbierali / żołnierzem y ſtrażą Ligerowe brzegi oſádzáli / po wſzyſtkich ſtronách konnych vkázowáć dla poſtrachu ieli / áwoby ábo picowánia Rzymiánom zábronić / ábo wiec nedza z prowincyey ich wypędzić przecz mogli. Siłá im nadźieie dodawałá powodź Ligerowá / ktory był z śniegow zebrał / ták / że go przebrnáć zdałá ſie niepodobna.

O czym poſłyſzawſzy Cezár / iał ſie ſpieſzyć / choćby też miał z niebeſpieczeńſtwem dokonáć moſtow / áby ſie pierwey z nieprzyiáćielem roſprzáwił / niżby ſie więtſzy lud ściągnał. Abowiem żeby drogę miał odmienić / á ku prowinciey powrocić / nie ſadźił potrzebna / cześćią iżby to było z ſromotą / y nie przyſtoynoſć ſamá / tudźież gorá Gebenná y drogi złe nie dopuſczały / cześćią iż prągnął ſie z Lábienem y ludem ktory był z nim poſłał złączyć. A ták wielkiemi cugámi ták we dnie iáko y w nocy nad mniemánie wſzytkich do Ligerá przybieżał / y ználazſzy przez konne ſwoie brod wedle potrzeby miálki (że tylko rámiona y plecy dla przeniesienia zbroie y ryſztunku nie mocżáły ſie w wodźie) á tegoż konnego w rzece dla wſpieránia wody roz ſádźiwſzy / y nieprzyiáćielá z pierwſzego weyźrzenia ſtrwożywſzy / woyſko ſzczęśliwie przewiodł / zboża po polu y bydłá doſtátek nálazł / tym żołnierzá opátrzył / ná Senony wiodł. Gdy ſie tymi rzeczámi zábáwiał Cezár / Lábien żołnierzá nowo ze Włoch przyprowádzonego / w Agendyku ná obronę przy zawádách y ſprzęćie rozmaitym zoſtáwiwſzy / z czterema zaſtępámi do Lutecyey ćiągnął. Jeſt to miáſto Varyſkie / leży ná wyſpie rzeki Sekwany. Dowiedźiawſzy ſie

Rádá Cezárowá dobrá

Francu-

Francuzowie o iego przyciągnieniu / wielki lud z miast przyległych zebrali/á Hetmaństwo Kámulogenowi Aulerczyko-

KAMV LOGEN



HE TMAN.

wi dáli / ktory ácz niemal iuż był w zgrzybiálych leciech / iednák go dla osobliwey vmieietności rycerskiey / ná ten vrzad było wezwano. Ten widzoc ieziora błotne/wciąż bez wßelkiey przerwy idące/á do Sekwany wpadáiące / ktore wßytek on przeciąg obronny czyniło/ podle niego vśiadł/y naßym przeßćia bronić vmyślił. Kedy Labien naprzod komory drzewiáne/ pod ktorymi żołnierz pospolićie miast dobywał / budował / zwierćiánym y ná kßtałt kraty ziętym drzewem y ziemia ono bagnisko záwalał / droge dobrą á bespieczną czynił. Widząc że mu to z trudnośćia przychodźiło / dobrze po-

Lábien do ſztuk rycerſkich idźie.

pulnocy z obozu ćicho bez wſzego zgiełku puśćił ſie/ y taż droga ktora był przyſzedł/ v Melodunu ſtanał/ ieſt to miaſto Senońſkie/ tákże leży ná wyſpie rzeki Sekwany/ iáko ſie troche przed tym o Luteciey powiedźiáło. Ználazſzy tám ſtátkow wodnych około piaćidźieśiat/ záraz ie tudźieſz ſpolił y do śiebie poprzywiezował/ żołnierzem nápełnił/ nowina ona mieſczány/ z ktorych tám było śiłu dla woyny zwołano/ potrwożył/ záczym miáſto bez odporu wſzego wźiał. Támże też moſt/ co go byli nieprzyiaćiele przedtym zepſowáli/ náprawił/ woyſko przewiodł/ po rzece ku Lutecyey płynał. Ale

Rády Fráncuſkie.

Fráncuzowie dowiedźiawſzy ſie tego od tych ktorzy byli z Melodunu vſzli/ Lutecya ſpalić/ á moſty wſzytkie pozmiátáć kazáli/ ſámi ieźiorem puśćiwſzy ſie/ ná brzegu Sekwany przećiwko Lutecyey/ y obozowi Lábienowemu vśiedli. W tym nowiny powiádano/ że Cezár od Gergowiey odćiagnał/ że Edwi rebelizowáli/ że Fráncya znowu ſie buntuie/ y Fráncuzowie w rozmowách twierdźili/ że Cezár dla Ligeru y drog złych/ nie mogac żywnośći doſtáć/ muśiał do Prowinciey iácháć. Belowakowie záśie/ poſłyſzawſzy iż Edwi rebelizowáli/ co przed tym doſyć byli Rzymiánom nie wierni y nie chetni/ to teraz iáwnie żołnierzá zbieráli/ y woyne nárządzáli/ záczym Lábienus táka odmiáne w rzeczách widzac/ dáleko ináczey/ niż przedtym rozumiał/ poſtapić muśiał/ y iuż niedoſtawáć niczego/ áni bitwa nieprzyiaćielá draźnić y wywabiáć/ ále ráczey iákoby do Agendyku lud cało vwieśdź myślił. Abowiem z iedney ſtrony Bellowakowie (máia tych ludźi Fráncuzowie zá bárzo wielkie meże) náſtepowáli/ w drugiey Kámolugen zgotowym y z ſpráwionym woyſkiem czekał y dybał/ nád to rzeká wielka miedzy náſzym ludem/ á pośiłkámi náſzymi y ſprzetámi ſzłá/ y to nam wſzytko odeymowáłá.

Lepſze Lábienowe.

Otoż gdy tákie trudnośći pádły znagłá/ rozumiał że tu meſtwem y śmiałośćia rátowáć ſie trzebá. Zwołał tedy ku

wieczo-

wieczorowi rady obozowey do śiebie/ á nápomniawſzy / áby to coby powiedźiał pilno y oſtrożnie ſpráwowali / ſtátki one wodne/ ktore był od Melodunu ſprowádźił / rozdał / po iednemu káżdemu ſzláchćicowi Rzymſkiemu / y záraz ku pułnocy cztery tyśiace krokow milczkiem po rzece ſpłynać / á tam ſie czekáć/ roſkazał. Pieć pułkow ſłábſzych y do potrzeby nie bárzo ſpoſobnych / w obożie ná obrone zoſtáwił / piaćiom drugim tegoż zaſtepu / o pułnocy wſzytkie zſoba zabrawſzy ſprzety y zawády podrożne / przećiwko rzece z wielkim rozruchem y zgiełkiem iáchać kazał. Czołny też wielkie zewſzad zgromádźił / ktore chcac áby płyneły z głośnym grzmotem wioſeł/ támże obroćił / ſam troche zmieſzkawſzy ćicho z trzemá zaſtepámi ſie puśćił/ gdźie go miáły ſtátki czekáć. Tám gdy przybył/ ſzpiegi Fráncuſkie po brzegách wſzytkich rozſadzone / iż to znagłá fálá powſtáłá byłá/ niczego ſie nie obawiáiace/pobił/záczym woyſko y lud konny / ſtárániem Szláchćicow Rzymſkich/ predko y łácno przypłynał ku niemu do brzegow. Tegoż niemal czáſu nádedniem powiedźiano nieprzyiaćielowi/ że w obożie Rzymſkim nád zwyczay rozruch y nie pokoy / lud płynie wielki przećiwko rzece/ kołát głośny támże ſłyſzeć wioſeł/ á troche niżey żołnierz w ſtátkách iedźie. Fráncuzowie tedy rozumieiac/że we trzech mieyſcách przepráwiáia ſie Rzymiánie / á iż dla Edweyſkiey rebelizácyey ſerce ſtráćiwſzy vćiekáć myśla/ ſwoie też woyſko ná trzy cześći rozdźielili. Abowiem y obrone dla obozu zoſtáwili / y troche ludu ku Metyoſedu áby nie ſpieſzniey iedno iáko ſtátki po wodźie ſzedł poſłali / oſtátek wſzyſtek przećiwko Lábienowi obroćili. Rowno zedniem y náſzy wyśiedli ná lad / y woyſko nieprzyiaćielſkie było widźieć. Kedy Lábienus nápomnienie do Rycerſtwá vczynił / áby ná ſwe dawne meſtwo tudźieſz ná ták wiele ſcześliwych bitw pámietáli/y ták myślili/iákoby ſam Cezár ná nich teraz pátrzał/ktoreg ſpráwa czeſto nieprzyiaćielá zwoiowali / y záraz dał znák potyczki. Ná práwym

Y fortele dobre.

Rzecz do Rycerſtwá.

Bitwá.

ſtrzydle/ gdźie byl śiodmy zaſtęp ſtánal/ Francuzowie z pierwßego nátárćia tyl podali/ ná lewym/ kedy byl dwánaſty/ ácz pierwße ßyki rohátynámi porażone legły/ iednák drudzy ſerdecznie ſie potykáli/ y żaden nie dawal podeyrzenia/ ábo podobieńſtwá do vćieczki. Sam ich Hetman Rámulogen wßędźie między nimi biegal/ y ſercá im dodawal. Lecz gdy y ták ieſcze nie znáć bylo/ ná ktora ſtrone pátrzało zwyćieſtwo á coby ſie ná lewym rogu dźialo/ dano wiádomość Trybunom śiodmego zaſtępu/ ktorzy ná czal nieprzyiácielſki ieden zaſtęp náwiedli/ y chorągwie vkázali. Aleć áni ták Francuzowie mieyſcá vſtąpili/ záczęż támże wßytkich ná głowe pobito/ między ktorymi y Hetman Rámolugen zginął. Owi záśie co ná obronę przećiw obozowi Lábienowemu zoſtáwieni byli/ ſłyßąc o potrzebie ſwoich/ ßli im ná pośiłek/ y págorek vbieżeli/ kedy żołnierzá nászego nátárćia ſtrzymáć nie mogli/ y ták ſie z ſwoimi vćiekáiącemi pomießawßy/ ktorzy w gorách ábo w leśie nie mogli ſie vkryć/ od nászego konnego zginęli. Tę woynę odpráwiwßy Lábienus/ wrocił ſie do Agendyku/ gdźie wßytkiego woyſka zawády byly/ á ſtąd ze wßytkimi do Cezárá przyßedł.

Rebellizowánie Edwow zniećiło woynę. Ná wßyſtkie ſtrony legácye wypráwili/ zachowániem/ pieniądzmi/ powáżnośćią miáſtá wßytkie do śiebie ćiągnęli/ á iż mieli zaſtáwy pokoiu/ ktore byl v nich Cezár zoſtawił/ tedy tych ſtráceniem y śmierćią watpliwych ſtráßyli. Edwi prośili Wercyngetoryxá/ áby do nich ziáchał/ y o ſpoſobie woyny z nimi porozumiał ſie/ y namowę vczynił. Gdy przybył/ wßelkim ſtárániem vśiłowáli/ áby rząd woienny byl im zlecony/ w czym iż nie mogli ſie zgodźić/ tedy wßytkie źiemie Francuſkiey Seym w Bibráktę złożyli. Tám ziáchali ſie zewßąd/ y włożyli to ná rozſądek poſpolſtwá/ ktore do iednego Wercyngetorygowi bulawę przyſądźiło. Ná tym Seymie nie byli Remowie/ Lingoni/ y Trewirzánie/ Remowie dla ſcze-

Zwyćieſtwo.

Nie ládá rozſądek.

rey przy-

rey przyiáźni z Rzymiány / Trewirzanie dla odległości / á iż z Niemcy mieli co dźiáłáć / ktora też przyczyná nie dopuściłá im byłá ná te woyne / y żadney ſtronie pomocy przeto nie poſłáli. Lecz Edwi nie dopiawſzy / á bedac vpośledzeni / bárzo żáloſni byli / vſkarżali ſie ná odmiáne ſcześćia ſwego / ná łáſkáwość przećiwko ſobie Cezárowe ieli pátrzáć / ále przećie nie śmieli ſie od drugich łaczyć / raz do woyny z nimi przyſtapiwſzy przećiwko Rzymiánom. Eporedoryr y Wirydumár / dwá młodźieńcy przednie zacni / poniewoli ſłuchali Wercyngetoryxá / ktory drugim miáſtom / áby mu zaſtáwy pokoiu dáli roſkázał / y náoſtátek pewny dźień temu náznáczył / kedy też wſzytkiemu ludowi konnemu (było go pietnáśćie tyśiecy) do śiebie corychley kázał. Powiedźiał że pieſzego wiecey / niżem przedtym miał / nie potrzebuie / ſzcześćia kuśić nie bede / áni bitwy dam / ale iż doſtátek mam konnego / łácno wſzego picowánia Rzymiánom zábronić / tylko zboża wáſze ochotnie / á bez frásunku popſuyćie / budowánia popalćie / gdyż ta máietnośći wáſzych ſzkoda y vtráta wieczne páńſtwo y wolność iáko ſámi widźićie ſobie ziednáćie. To poſtánowiwſzy / ná Edwy y ná Seguzyany / ktorzy temu powiátowi przyległi / dźieśieć tyśiecy piechoty włożył / konnych do tego ośmſet / Hetmáná im dał brátá Eporedoryxowego / y ná Alobrogi iáchać kázał. Z drugą ſtrone Gábale y bliſkie wśi Arwernom / ná Helwy tákże Ruteny y Kádurki / ná puſtoſzenie gránic Wolkow y Aremikow poſłał. Jednák táiemnie á ſkryćie przez Legaty / Alobrogi do śiebie rozumieiąc że ieſzcze nie do końcá woyny przeſłey mimo ſie puśćili / námawiał. Pánom ich pieniądze / miáſtu nád powiátem przełożeńſtwo obiecował. Ná te wſzyſtkie tákowe przypadki obmyślił był obrone Cezár / dwádźieśćiá y dwá pułki / ktore z ſámego powiátu popiſáne / Lucyuſz Cezár Legat ná wſzytkie ſtrony wyprawował. Helwowie z ochoty własney pogránicznym dawſzy bitwe / przegrali / Gaiuſá Waleryuſzá Donotaurá Rá-

Wercyngetoryx czuły.

burowego

burowego ſyná/ſtárſzego w mieśćie Páná/y wiele inych pobito/ oſtátek wſzytek do miáſtá wpędzono. Alobrogowie geſtym żołnierzem brzegi Rodanowe oſádźiwſzy/ ſtárániem wielkim y pilnośćią gránic ſwoich bronili.

Rádá Cezárowá.

Cezár/ bacząc iáko nieprzyiaćiel przechodźił go liczbą konnego/ do tego iż dla zámknionych drog wſzytkich/rátunku żadnego ták z Prowinciy iáko ze Włoch mieć nie mogł/ zá Ren do tych miaſt Niemieckich/ ktore był lat przeſzłych vſpokoił/ wypráwił/ y konnych ſtámtąd záwołáł/ do tego y piechotę lekką/ktora miedzy nimi w potrzebie zwyczáynie bywáłá. Gdy przybyli/ iż nie mieli dobrych koni/ od Trybunowie/y od inſzych/tákże ſzláchćicom Rzymſkim y ná woynę przyzwánym pobrał/ y tym Niemcom rozdał. To gdy ſie dźiało/ nieprzyiaćielſkie woyſká z Arwern/ y konni ze wſzytkiey Fráncyey/ wedle roſkazánia śćiągali ſie.

Było ludu bárzo wiele/y gdy Cezár ná Gergowiany gránicą Lingonow ćiągnął/ áby tym łácniey Prowinciy mogł rátowáć/ ná ten czás iákoby dźieśięć tyśięcy krokow od Rzymian/ troim obozem Wercyngetoryx ſtánął/ á zwoławſzy Rotmiſtrzow konnego woyſká/ ták do nich mowił: Przyniosł wam czás zwyćięſtwo/ ponieważ Rzymiánie do Prowinciy vćiekáią/ z Fráncyey wyiezdżáią/ ná czym nam teraz do otrzymánia wolnośći w prawdźie doſyć/ ále do dálſzego pokoiu máło. Abowiem zebrawſzy woyſko więtſze wraca ſie/ y woiowáć známi nie przeſtáną/ dla czego vderzćie ná nich/ ktorych w tłumie zátrudnionych widźićie. Jeśli ich piechotá druga rátuie y zábáwi ſie/ ſtáną powiáda/ dádzą drodze pokoy/ ieśli záśię iáko ráczey tuſzę/ porzućiwſzy te ſwoie zawády pierzchną/ y potrzeby ktore z ſobą máią/y ſławę vtrácą do was/ gdyż o konnych/ że ſie z ſzeregu teraz nie będą śmieć wychylić/ y ſámi wątpić nie maćie. Do czego abyśćie ſie tym ſmieley pochutnili/á to woyſko wſzytko przed oboz w ſpráwie ſtáwię/ y ták nieprzyiaćielá ſtraſzyć będę. Tu wſzyſcy záwołáli:

Dumá Wercyngetoryxowá.

Śmiałość ale bezrozumna.

lali: Trzebá ſie nam przyśiegámi vpewnić y obowiązać/ aby żadnego w dom nie przyimowano/ do potomſtwá/do rodźicow/ do żon nie puſczano/ ktoryby ſie przez nieprzyiaćielá dwákroć nie przebił. Gdy ſie to podobáło wſzytkim/ y ſprzyśiegli ſie/ názáiutrz ich ná trzy cześći rozdźielił/ dwie ſie ze



dwu rogow vkazáły/ trzećia pieſzych náiezdźiłá/ iśdź nie dopuſczáłá. Co vſłyſzawſzy Cezár/ ſwoiemu też konnemu do nich trzemá vſámi kazał. A była bitwá wſzędy/ ſtánęło woy-

Bitwá rzędna.

ſko/ zawády w pośrzodek záſtępow zábrano/ ieśli kędy naſzym było ćięſzko / y bárzo nieprzyiaćiel ſzkodźił / tám ſie z chorągwiámi obroćić wſzytkim roſkázował / co y nieprzyiaćielowi ſerce do pogoni pſowało / y náſzym rátunku nádźieie dodawáło. Náoſtátek Niemcy z práwego ſkrzydłá págorek vbieżeli / y Fráncuzy ſpędźili / vćiekáiące áż do rzeki / gdźie był z piechotnym ludem Wercyngetoryx vśiadł/ gonili/ bárzo wielu vbili/ co oſtátek bacząc/ y by ich nie ogárniono boiąc ſie/ tákże pierzchnęli/ záczym wſzędźie ich bito / trzech przednie zacnych Edwow poimano y do Cezárá przywiedźiono / Kotá Hetmáná konnych / ktory z Konwiktolitanem ná przeſzłym Seymie miał kauzę/ tákże Káwárylá/ co po odeſzćiu y rebellizowániu Litáwikowym nád piechotą był ſtárſzym/ trzećiego Eporedoryxá/ ktory przed przyiázdem Cezárowym/ Edwom hetmánił przećiwko Sekwanom. Bacząc Wercyngetoryx/ że mu konnego wſzytkiego roſpędzono/ piechotę ktorą był przed obozem vſzykował / znowu do obozu wwiodł / y tudźieſz záraz do Alexyey miáſtá Mándubiyſkiego ſzedł/ prędko z obozu wſzytkie zawády rumowáć / y zá ſobą im ſpieſzyć ſie kazał. Ale Cezár ſwoich zawády do iednego págorká bliſkiego zniosł/ y dwá zaſtępy ná obronę im zoſtáwiwſzy / cáły dźień ile czás dopuśćił/ zá Wercyngetoryxem bieżał/ niemal trzy tyśiące z oſtátnich iego ſzeregow vrwał/ názáiutrz pod Alexyą obozem ſtánął. Położenie miáſtá wypátrzywſzy/ nieprzyiaćielá iż mu konnego pogromił/ w ktorym nabárźiey dufał/ przeſtráſzywſzy/ żołnierzá też do prace pobudźiwſzy / Alexyą miáſto obegnáć poſtánowił. Leżáło to miáſto ná ſámym wierzchu bárzo wyſokiey gory/ ták/ że zdáłá ſie rzecz niepodobna/ ináczey go iedno obleżeniem doſtáć. Ná dole tey gory/ práwie iákoby ná ſáme iey fundámenty ze dwu ſtron rzeki dwie lały/ przed miáſtem rowniná niemal ná trzy tyśiące krokow wzdłuż byłá/ á z inſzych ſtron wſzytkich págorki rownie dáleko od śiebie/ y rowno wyſokie ſtały około miáſtá. Pod

Zwyćieſtwo.

Trzech Hetmánow poimano.

Cezár goni Fráncuzy.

Alexyey miáſtá położenie.

murē był págorek ná wſchod ſłońcá/ gdźie Fráncuzowie koſz położyli/przekop głeboki vczynili/y przegrode wzwyż ná ſześć ſtop wywiedli. Rzymſkie záśie ſzańce w okrąg miáły iedennaśćie tyśiecy krokow/ oboz w dobrym mieyſcu położony/ baſzt dwádźieśćiá trzy zbudowano/ w ktorych we dnie ſtraż pilnowáłá by nieprzyiaćiel znagłá nie wpadł/ w nocy tákże wárty były/ y żołnierzem dobrze opátrowano.

Koſz Fráncuſki.

Szańce Rzymſkie.

A to odpráwiwſzy/ dáli ſobie konni bitwe w tey rowninie/ ktora págorkow nie máiac/ ſzłá wzdłuż ná trzy tyśiace krokow/iáko ſie wyzſzey powiedźiało. Gdy ſie z oboiey ſtrony bili meżnie/ ſwoim nieco nádmdláłym Cezár Niemce náwiodł/zaſtepy przed obozem/by nieprzyiaćielſka piechotá nagle nie wpádłá/ ſpráwił. Co ſkoro vyźrzeli náſzy/ przybywáło im ſercá/ á Fráncuzowie tył podáli/ y ſami ſie ſwoia wielkośćia trudnili/ minawſzy brany mnieyſze/ tłumili. Gonili ich Niemcy áż do ſzańcow/ y wielka byłá w nich porażká/ kedy niektorzy porzućiwſzy konie/ przekop chćieli przeyśdź koniecznie/ y przez śćiáne przeleźć. Ale gdy Cezár one zaſtepy/ktore był przed obozem vſzykował/ troche dáley pomknał/ y owi co ſtali w ſzańcach/ieli ſie barzo trwożyć/ á rozumieiac/ że Rzymiánie ſzli do nich/ ſpolnie ſie do ármaty zwoływáć/ niektorzy boiáźni przełomić nie mogac/ do miáſtá ſie wdárli/ dla czego Wercyngetoryx/ boiac ſie by oboz nie zoſtał puſty/ miaſto roſkazał zámknać. Siłu vbiwſzy/niemało koni doſtawſzy Niemcy/ wroćili ſie do ſwoich.

Bitwá.

Zwyćieſtwo.

Tu Wercyngetoryx iał rádźić o ſwoich/ y pierwey nimby Rzymiánie ſzańce ſwoie doſtátecznie opátrzyli/ w nocy konne wſzytkie do miáſtá/ z ktorego kto był/ wypráwił/ roſkázuiac/kogoby ná woyne ſpoſobnego widźieli/ áby koniecznie iácháć przymuſzali/ iáko ſie im záſłużył po te wſzytkie czáſy wyliczał/ábyná zdrowie ieg̊ pámietáli/doſyć vprácowáne° w ſtáraniu y ſzukániu wolnośći Oyczyzny/ aby ná meki nieprzyiaćielowi nie wydawáli/poprzyśiegał. Ktorzy ieślibyśćie

w tym sobie niedbale postąpili / áto przebránego ludu ośmdźieśiąt tysiecy zemna zginie/ rachowałem sie z zbożem / ledwie mi go ná dni trzydźieści zstánie/ iednák miernie vżywáiąc/ zeydźie dáley. To przykazawszy/ o pulnocy ich támtedy gdźie szańce nasze nie były dokończone/ cicho przewiodł/ zboże do śiebie wszytko zwieźć kazał/ á ktoby niechćiał/ ná gárle karánie ogłosił: bydło / ktorego dostátek nápędźili byli Mándubiowie/ ná każdego wedle zwyczáiu náznáczył/ y rozdał/ zboże skąpo mierzáć począł / woysko wszytko co go był przed miástem rozsádźił / do miástá obrocił: y przy tym porządzeniu tákowym ludu z Fráncyey czekáć / potym woyne prowádźić vmyślił.

Szańce dźiwne Rzymskie czytánia pilnego godne. Przekop.

Czego od zbiegow y więźniow dowiedźiawszy sie Cezár/ tákie szańce iął czynić. Przekop dwádźieśćia stop gleboki/ prostymi ścianámi wiodł/ tak/ że tyleż ná dnie strona od strony byłá / ile y ná wierzchu brzeg od brzegu. Wszytkie inne szańce od tego przekopu/ ná cztery stá stop oddalił. A że tak wiele mieysca záiął/ to dla tego vdźiałał / by nieprzyiaćiel do obegnánia wszytkich szańcow sposobności iákiey niemiał/ by znagłá wnocy nie przypadł / by we dnie ná żołnierzá robiącego pociskámi ábo bronią nie ćiskał.

Alexya miásto Mándubiyskie/ná gorze bárzo wysokiey leżáło/ o ktorym Cezár watpił/ áby go mogł dobydź szturmem / chybá oblężeniem. Pod gorę ze dwu stron łáły dwie rzece: á ostátek cześćia ten obraz vkázuie / cześćia sie wybaczyć z sámego Cezárá może: y iam o tym szeroce záraz po Przedmowie pisał.

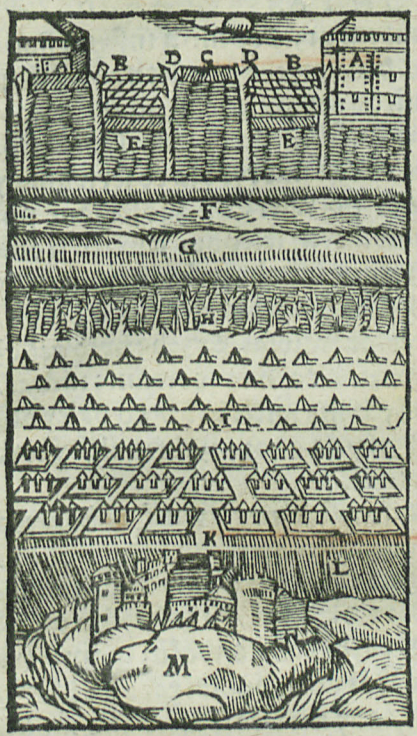

A. Wieże z groblą y wałem złączone / iedna od drugiey stała ośmdźieśiąt stop.

B. Plutei ábo komory: czytay o nich náuke po Prefácyey.

C. Blánki po wierzchu miedzy komorámi.

D. Kube / y przy końcách budowánych komor á wału stoiące drzewká / ku wierzchu okrzosáne iákoby sochy / áby nieprzyiaćielá trudniły / ieśliby wleźć chćiał.

E. Wał ná stop dwánaśćie / kryty / dla rozerwánia y roskopánia motykámi / rydlámi / rć.

F. Przekop / stop pietnaśćie śeroki y gleboki / do ktorego niźinámi y polmi z rzeki wode przywiodł / y nápełnił go.

G. Drugi przekop tákże śeroki y gleboki ná pietnaśćie stop / ále suchy y bez wody.

H. Pniáki ku gorze gáleźiámi ostremi obrocone / od spodu powiązáne / by kto nie rozrzućił / rzedow ich pieć było / á kto ná nie przyśedł / sam sie ona ostrośćia zbodł y przekłoł / cippos oni zwáli.

I. Pnie iáko vd miasśe á okragłe / v wierzchu bárzo ostro záćiosáne y opalone / z dołu nie wychodźiły iedno iako cztery pálce / záśłonione zwierzchu dla vtáienia zdrady / ośm rzedow ich było / lilia zwano.

K. Tabliczki ná stope długie / cáło w źiemie iákoby wśczepione / żelázznemi hakámi nábite. wśędy práwie były rozsádzone / zwano ie Bodźce.

L. Przekop dwádźieśćiá stop gleboki / prostemi śćiánámi brány / tyleż ná dnie stroná od strony byłá / ile y ná wierzchu brzeg od brzegu / inśe śańce od niego cztery stá stop opodal leżały.

M. Alexya miásto wyśśey opisáne z swemi rzekámi dwiemá y z położeniem.

HISTORYA.

Przekopy dwá. Grobla. Wał. Blánki. Sochy. Wieże.

Owdźie záśie miedzy támtym przekopem á inſzymi ſzańcámi od niego oddalonymi / dwá przekopy pietnaśćie ſtop ſzerokie/tyleż głebokie vczynił/do śrzedniego niżinámi y polmi z rzeki wode przywiodł y nápełnił. Zá obiemá ſypał grobla/ y wał ná ſtop dwánaśćie / á ten nakrył dla rozerwánia y rozkopánia motykámi / błánki po wierzchu záoſtrzone puśćił/ rube y przy końcách budowánych ſklepow á wału ſtoiące drzewá / ku wierzchu okrzoſáne iákoby ſochy przydał/ áby nieprzyiaćiela trudniły ieśliby chćiał wleźć : wieże też około/ iedne od drugiey ſtop ośmdźieśiat ſtawiał. Trzebá było tegoż czáſu to máterya na ſzańce zwożić / to ná picowánie iácháć/ to robote kończyć/ á ono naſzych nie wiele było/ co dáley odiezdżali / á podczás Fráncuzowie ná oboz przybiegáli/ y wyćieczke kilka bran z miáſtá czynili.

Szańce drugie dziwnieyſze.

Niedźwiadki drzewiáne.

Otoż muśiał gwoli temu Cezár ieſcze przyczynić tákowych nieco ſzańcow / áby tym ſpoſobem / mnieyſzym ludem obozu mogł bronić. Kazał rzezáć pnie z drzew / á gáłeźie do puł iáko ſłábſze odćináć/ ktore z ſkory odźierał / v wierzchu záćioſywał/ y ku gorze obracał. Potym dáleko wdłuż nie przerywáiac/doł ná pieć ſtop kopáć/dokad te pniaki tákowe kładł/ v ſpodu ie miedzy ſoba wiazał / áby nikt rozrzućić nie mogł/ ku gorze gáłeźiámi obracał/ rzedow ich pieć vczynił/y poſpołu powiazał. Kto ná nie przyſzedł / ſam ſie ona oſtrośćia zbodł y przekłoł. Zwáli to Cippos. Przed nimi rzedem nie proſtym/ ále ná vkoś/ iákoby w pieć katow / doły trzy ſtopy głebokie kopał/w grunćie ſzerzey/ku gorze nieco waſko/gdźie iáko vd koły miażſze á okragłe/ v wierzchu bárzo oſtro záćioſáne/ y opalone wpuſczał/ ták/ że ná wierzch nie wychodźiły/ iedno iáko cztery palce/ á żeby trwáley y mocniey ſtały / tedy ná ſtope/ źiemia faſował y obiiał v ſpodu. Dźiure záśie dołu káżdego/ dla vkryćia zdrády / wićiámi y chrośćina záśćiłał y zárzucał. Ośm rzedow tego vczynił / ktore od śiebie ná trzy

Cippus y to Rzymiánie zwáli/co we wśi ná poddáne kłodá / w ktora ie teraz zá nogi ſadzáia. Mogłby po Polſku te cippos názwáć koźiełki/ ábo drewniáne niedźwiadki. Koły záćioſáne.

ſtopy

stopy były/á Lilia od podobieństwá tákowego kwiátu zwał. Przed tymi tabliczki ná stopę długie/ cálo w ziemie / iákoby wszczepiał / nábite żeláznymi hakámi. Te nie dáleko śiebie/ á wszędy prawie rozłożone / zwano Bodźce. To odprawiwszy wedle potrzeby / szedł ścianámi iáko mogł nayprostszymi / y wedle położenia mieyscá / czternaśćie tysiecy krokow záiał/ kędy drugie szańce/ nieco tym podobne / ále iednák rożne / y tákże ich wiele przeciwko posiłkom iákim nieprzyiacielskim wygotował / áby y nie wielkim ludem ieśliby śie kiedy w niebytności iego trafiło / oblężenie bydź nie mogło. A żeby z iákim niebespieczeństwem z obozu nie musieli wychodźić żołnierze iego / tedy ná dni trzydźieści dla dobytku potrzeby/dla śiebie żyto áby zwieźli wszytkim kazał.

Gdy śie to działo / Francuzowie konwokácya ná pány vczynili/ kędy vchwalili / áby nie wszyscy / ktorzyby iedno do boiu sposobni byli / ták iáko rozumiał y chćiał Wercyngetoryx/ ruszáli śie z domu ná woyne/ ále pewna liczbę żołnierzá v pewny poczet ná każde miásto włożyć / gdyżby w tákim zámieszániu wielkiego ludu/ áni rząd bydź mogł/ ániby znáć było kto czy/ ániby też zboża y żywności stáło. A ták Edwom y tym co w opiece v nich byli Seguzyanom/ Ambiwáretom/ Aulerkom / Brannowikom / Brannowianom trzydźieści pięć tysiecy kazáli stáwić / tyleż Arwernom z Helewterámi Kádurkámi/Gabálámi / Welaunámi / ktorym wedle zwyczáiu Arwernowie roskázowáli. Wiec Senonom / Sekwanom/ Biturygom/Kantonom/Rutenom/Kárnutom dwánaśćie tysiecy / Bellowakom dźieśięć / tyleż Lemowikom/ ośm Piktonom / Turonom / Paryżánom / y Helweterom Swessyonom/ Ambianom záśie Medyomátrykom/ Petrokryom/ Nerwianom/ Morynom/ Nityobrigom pięć/ Aulerkom Cenománom tyleż / Atrebatom cztery / Bellokassom/ Lexowiom / Aulerkom Eburonom trzy / Raurakom y Boiom trzydźieści / wszytkim miástom v Oceanu leżącym

Haki żelázne.

Száńce trzećie.

Konwokácya Francuska.

Popis z źiemie Francuskiey.

Leżą długie y ná morzu iáko Wenecii. &c.

ktore

ktore oni wedle swego zwyczáiu Armorykámi zowia / kedy sá Kuryosolitowie/ Redoni/ Ambibárzy/ Kádeci/ Osysmi/ Lemowicy/ Weneti/ Vnelowie ßeść. Ale z tych wßytkich Bellowakowie niechcieli swego poczту stáwić/ dla tego / że mowili / iż chcieli sámi rádá y siłámi swymi z Rzymiány woiowáć / á obcego żadnego Hetmaná nie słuchać/ iednák ná żadánie przyiacielskie Komiußowe/ posłali dwá tysiacá. Tego Komiußá iáko sie pisało Cezár lat przeßłych w Brytániey vżywał / ktory dosyć wiernie y pożytecznie służył / zá co też był miásto iego wolne vdziałał/ práwá mu przywrocił / y do tego Moryny mu przyłaczył / ale iednák ták sie była wßytká źiemiá Fráncuska zápaliłá do oswobodzenia wolnośći/ y przywrocenia sławy dawney rycerskiey/ że áni dobrodźieystw/ á

Cni Oyczyzny miłośnicy.



WER GASI

LAV NVS.

ni przy-

ni przyiázni pámięćia hámować ſie chćieli / máietnośćiami y śiłámi wßytkimi te woyne gotowáli / konnych máiąc oßm tyśiecy / pießych iákoby dwákroć ſto tyśiecy y cztérdźieśći. Popis ná gránicy Edwow był / kędy vrzędniki wßytkie obierano / Komiußowi Atrebátowi / Wirydomárowi / Epóredorypowi Edwom / Wergásyláunowi Arweńczykowi brátu ćiotcznemu Wercyngetorypowemu rząd wßytek zlecono / z miaſt nieco towárzyßow im przydano / áby ſpolna rada woyne ſprawowáli. Wßyſcy tedy weſeli y nádźieie pełni bedąc / rußyli ſie ku Alexiey / kędy nie był nikt / ktoryby niewierzył / że y ſámego weyrzenia ták ogromnego woyſká nie podobna ſtrzymáć / zwłaſcżá w watpliwey bitwie / gdy z miaſtá wyćieczke czyniono / y owo tu wpolu ták ßerokie pießе y konne leżáły vfy.

Woyſko Francuſkie. Popis. Hetmáni.

Lecz w Alexiey obegnáńcy / dniá przeßłego / ktorego ſie odśieczy ſpodźiewáli od ſwoich / żywnośći iuż nie máiąc / a coby ſie v Edwow dźiało nie wiedząc / do rády ſie zwołali / y iákoby dáley ſcześćia rátować y máietnośći / námawiáli. Rozmáite były wotá / gdyż cześć rádźiłá ſie poddáć / cześć pokí śiły iákie tákie / wyćieczká ſie bronić / kędy nie zda mi ſie opuśćić Krytognatowey Orácicy / dla dźiwnego y niewypowiedźiánego okrućieńſtwá / ktore ma w ſobie. Ten v Arwernow vrodźił ſie w przednim domu / y powáżność iego był w wielkim ßánowániu / teraz: Nie bede (mowił) nic odpowiádał ná tych wotá y zdánia / ktorzy ſproſna niewola / tym oto ſłowkiem. Poddáć ſie vkrywáia / y owßem niegodni áby ich kto zá mieſczány miał / ánibym ich do rády przypuſczáć kazał. Dźierżę z tymi / co wyćieczke chwala / bo rada ſwoia co ſámi zeznáćie / pokázuia / że ná dawne meſtwo Francuſkie pámietáia. Słábość to ieſt ánimußu / nie meſtwo / troche pocierpieć głodu nie moc / wiecey tákich widzę / ktorzy ſie y ná śmierć nie żáluia / niż coby kes bolu wytrwáć mogli. Otoż iabym wnieśiona iuż ſentencya chwalił / iáko ten ktory

Obegnáńcy rádzą.

Votum iego okrutne.

zacność śiłá ſobie waże/ chocbym też inſzey ſkody/ okrom w zdrowiu/ nie widźiał. Wiec gdy ſie nárádzamy/trzebá nam

KRYTO  GNAT.

pomnieć ná wſzytke źiemie Fráncuſka/ ktoraſmy ná rátunek ſwoy pobudźili. A co rozumiecie/ iákie ſerce powinni y krewni náſzy mieć beda/ gdy śiedmdźieśiat tyśiecy ludu w iednym mieyſcu vtráciwſzy/ niemal ſtoiac ná ich trupách z nieprzyiacielem czynić beda muśieli? Nie odbiegayćie tych/ktorzy dla zdrowia waſzego/ ná ſwe niebeſpieczeńſtwo niepámietali/ ani głupſtwem y vporem waſzym/ bádź y ſercem podłym/ Fráncuſkiemu Páńſtwu ginać/y w niewolą iść/dopuſczayćie. Jż to ná dźień poſtanowiony nieprzybyli/ dlatego o wierzey ſtáteczności ich watpić chcecie? Dla czegoż ſie

tedy/ y

tedy / y ná co / Rzymiánie w onych dálßych ßańcách ćwiczą? Abo to tylko ták dla vćiechy y zabáwki czynią? Jeśli nie możećie od náßych oznáymienia y vpewnienia przez poſłáńce mieć / ponieważ drogi wßytkie nieprzyiaćiel ośiadł / tedy weźmićie ſobie miáſto świádkow / prace tych Rzymian / ktorymi ſie dla boiáźni we dnie y w nocy vſtáwicznie w ßańcách morduiąc ták pilno wáruią. A ták pytaćie o moie zdánie / ábym ie rzetelnie powiedźiał? Rádze drogą przodkow náßych iśdź / y tego co oni ná woynie Cymbryckiey y Niemieckiey dáleko ſtraßliwßey czynili / ſkoßtowáć. Abowiem gdy ich nieprzyiaćiel zbił / y do miaſt wpędźił / á żywnośći im nie sſtáło / tych ludźi co do boiu ſpoſobni nie byli / ná pokarm ſobie ćiáłá obroćili / y iedli ie / á nieprzyiaćielowi ſie przećie nie poddali. Czego byſmy też dobrze nie mieli przykłádu żadneg̃ / ieſczebym dla zátrzymánia wolnośći / tudźież ná pámiątkę potomnỹ czáſom / táki vdźiáłáć dekret koniecznie rádźił. Bo á ktoraż woyná podobna byłá woynie Cymbryckiey? Oni źiemię Fráncuſką ſpłondrowawßy / y ßkody wielkie poczyniwßy / áto iednák potym wyiechali / do innych páńſtw powroćili / práwá / zwyczáie / máiętnośći / wolnośći nam zoſtáwili / ále Rzymiánie czego innego ßukáią / czego ſie domagáią / y o co ſie ſtáráią / iedno zazdrośćią pobudzeni / áby tych / o ktorych wielkiey ſławie y przednim męſtwie ſłyßeli / wśi y miáſtá ośiedli / ſámych w niewoli wieczney trzymáli? Bo oni dotąd nigdy dla inßey przyczyny nie woiowáli / y wy / ieśli co ſię w dálekich nácyách dźieie niewiećie / áto poyrzyćie ná pográniczną Fráncyą / ktora w powiát obrocona / zwyczáie y práwá vtráćiłá / ná Siekiri ich pánowánia á kárnośći znák vſtáwicznie pátrzą / wieczną niewolą śćiśnioną dyßy. Gdy wßyſcy odwotowáli / táką vczyniono Conſtitucyą / áby chorzy / ſtárzy / y do boiu nie ſpoſobni / z miáſtá precz wychodźili / do tego / wßelkich pierwey rátunkow ßukáć y zdobywáć / niż wedle Krytognatowego wotum poſtępowáć / iednák ráczey tey iego rády ſłucháć / ie-

Pátrz proße

Conſtitucia.

śliby niewola przytárłá / á odśieczy y pomocy mieſzkáły / niżeli ſie poddáć / ábo ſromotny pokoy ſtánowić. Mánduby tedy ktorych byli do miáſtá przyieli / z dźiećmi y z żonámi precz wypędźili / á ći do ſzańcow Rzymſkich przyſzedſzy / z wielkim płáczem y vśiłowániem prośili / żeby ich w niewolą wźieli / y ſtráwowali / czego dopuśćić Cezár niechćiał żadnym ſpoſobem / ſtraż po wale rozſádźiwſzy.

Nie godźiło ſie.

W tym Komiuſz y inſzy Hetmáni przełożeni nád woyſkiem Fráncuſkim / ze wſzytkim ludem pod Alexią przyſzli / y págorek nie dáley pięćſet krokow od ſzańcow náſzych / ośiedli. Názáiutrz konnego z obozu wywiodſzy / wſzytko ono pole coſmy o nim piſali / że go było wdłuż trzy tyśiące krokow / záſtąpili / á piechotę nieco dáley / powyż ná gorzyſtych mieyſcách vkrywſzy ſtánowili. Było dobrze widźieć z Alexyey iáko to z gory ná pole / záczym bacząc te woyſká y rátunki / ieli ſie z miáſtá do nich zbiegáć / y ſpolnie ſobie winſzowáć / rádość byłá wielka. A ták z woyſkiem wſzytkim przed miáſtem vśiedli / nabliżſzy przekop / zwierćiánym drzewem ná kſztałt kraty położyli / y źiemią zárzućili / ná wyćieczkę y ná przypadki wſzelkie ſie gotowáli. Lecz Cezár woyſko ſwoie po oboiey ſtronie ſzańcow rozſádźił / áby / ieśliżeby do czego przyſzło / káżdy ſwe mieyſce obiał / y wiedźiał; á zátym konny lud ruſzyć y bitwę dáć roſkazał. Było z obozu ná wſzytkie ſtrony / iż to ná gorze leżał / poyrzenie / dla czego náſzy przypátrowáli ſie potrzebie / y końcá czekáli. Fráncuzowie miedzy ſwoie konne / ſtrzelce z łukámi y draby vſzykowáli byli nie geſto / áby vſtępuiące ſwoie rátowáli / á náſzych ſtrzymawáli / od ktorych zdrádą y nieſpodźiewánie śiłá Rzymian ránionych do obozu z polá zieżdżało. Gdy nádźieię nieiáką bráli nieprzyiaćiele / że iuż mieli wygráć / y baczyli iáko náſzym wielkośćią śilni byli / y z ſzańcow y vſy pośiłeczne bieżały / wołániem á wyćiem zwyczáynym ſerca ſwoim dodawáli. Ze tá potrzebá w oczách wſzytkich byłá / y áni męſtwo czyie / áni też gnu-

Bitwá konna.

Rządna práwie.

ſność

ſność á nikczemność vkryta być mogłá/ tedy káżdego y Rzymiániná y Fráncuzá/ ſławá y boiaźń ſromoty á zelżywośći/ tym bárźiey do zwyćieſtwá pobudzałá. Stałá bitwá od południá/ niemal do zachodu ſłońcá/ á przećie ieſcze nie znáć było/ kto przemagał/ dla czego w iednym mieyſcu ſkupiwſzy ſie konni Niemcy/ przytárli ná Fráncuzy/ y nieco ich pognali. A gdy koniecznie tył podáli/ ſtrzelce obſkoczywſzy náſzy pobili/ drugich po wſzyſtkich ſtronách áż do obozu śiekąc gonili/ przyiśdź im do ſpráwy niedopuśćili. Ale owi/ co byli z Alexiey wyſzli/ ſmutni y nádźieie zwyćieſtwá niemal vtráćiwſzy/ do miáſtá bieżeli. Potym dźień ieden ſobie wytchnąwſzy/ á w tym bárzo wiele drzewá ná kſztałt krat źwierćiawſzy/ drábin/ oſek nágotowawſzy/ o pułnocy milczkiem z obozu wyſzli/ y ná polne náſze ſzańce náſtąpili/ kedy znagłá okrzyk/ áby ſtąd obegnáńcy o ich przyćiągnieniu ſpráwili ſie/ vczynili/ kraty one rzucali/ náſzych z wału ſtrzałámi/ kámieńmi y z proc ćiſkáiąc/ ſpędźić vśiłowáli/ niczego co iedno do ſzturmow potrzebá było/ nie opuſczáli. Wrzaſk on vſłyſzawſzy Wercyngetoryx/ zárázem tedyż kazał ná wśiádánie trąbić/ y z miáſtá ſie ruſzył. Ale náſzy/ ták iáko dni przeſzłych mieyſcá náznáczone mieli/ w ſzańcách ſtáneli/ z proc wietſzych/ ćiężką wagą wedle zwyczáiu dobrze opátrzonych/ tákże drągámi opalonymi/ na to po wále rozłożonymi/ y żołędźiámi ołowiánymi wielkimi/ ná rzemieniu długim vwiązánymi/ iákoby báſáłykámi Fráncuzy gromili/ kedy iż niewidźieć było/ z oboiey ſtrony geſto ſie ránili/ ſtrzelby wielkiey częſto vżywali. Dwáy Legáći Márkus Antonius/ y Gáius Trebonius/ gdźie widźieli że náſzych nieprzyiaćiel przemagał/ tám im pośiłki z dalſzych twierdz/ bo ten ich był ná ten czás vrząd náwodźili. A Fráncuzowie kiedy dáley od ſzańcow ſtali/ bárźiey nam geſtymi poćiſkámi y ármatą ſwoią ſzkodźili/ iáko záś iedno bliżey podeſzli/ abo nad wſzelkie mniemánie ſwoie przychodźili ná one bodźce/ ábo w doły wpadáiąc/

Fráncuzowie vćiekáią.

Fráncuzowie pokrzepili ſie.

Rzymſki żołnierz.

To ieſt kuſz wielkich y proc/ bo dźiał nie było.

Szańce bronią.

przebiiali sie na kołách/ ábo wiec ich z wału rohátynámi prze-
szywano. A ták ze wszech stron ránni/ á żadnych szańcow nie
wźiawszy/ gdy iuż miáło świtáć / obawiáli sie by ich ná pobo-
cznicy vfámi nie zástonioney/z obozu wyższeg Rzymiánie wy-
ćieczka nie ogárneli / y ták ku swoim wsteczyli. Owi też co
w mieśćie byli / gdy od Wercyngetoryxá dla wyćieczki po-
gotowáne rzeczy iuż nárzadzáli/pierwsze przekopy zámiátáli/
dłużey niż trzebá około tego sie báwili / pierwey o odwroćie
swoich wiádomość wźieli/ niżeli do szańcow przyszli/ z ktorey
miáry/nic niespráwiwszy do miástá sie wroćić muśieli.

Znáć że nie ćwiczony żołnierz.

Dwákroć tedy Fráncuzowie z wielka swoia szkoda odpedze-
ni/ coby dáley dźiáłáć/ ieli rádźić/ tych co byli mieysc położe-
nia świádomi/ záwołáli/ z ktorych wyrozumieli / iáko wyższy
oboz leżał/y co zá iego szańce. Był págorek ná pułnocy/kto-
rego nászy dla okregu dálekiego / żadnym sposobem w oboz
nie mogli wpuśćić / y ták koniecznie niemal w złym mieyscu/
troche niskim / położyć sie koszem muśieli / ktory kat dostał
sie był Gáiusowi Antystiowi Reginowi / y Gáiusowi Ká-
niniowi Rebili Legatom / kedy z dwiemá zástepámi leżeli.
Otoż Hetmáni Fráncuscy od szpiegow dowiedźiawszy sie we-
dle potrzeby o mieyscách/ ze wszytkich miast/ ktore mestwem
sławne były/sześćdźieśiat tyśiecy przednieyszego ludu przebrá-
li/ y co á iákimby sposobem czynić / táiemnie miedzy soba po-
stánowili/ południowy czás naznáczyli / Hetmáná nád wszy-
tkimi Wergásyláuná Arwerná / iednego z czterech Hetmá-
now/ Wercyngetoryxowego bliskiego przełożyli. Ten záraz
w pierwospy ćicho z obozu ruszył sie/ y niemal nád świtániem
one droge zbieżał / zá gora sie vkrył / żołnierzowi po pracey
kazał nieco odpoczynać. Gdy iuż blisko południá było/ do o-
bozu wzwyż opisánego vdał sie/zárázem też konni do polnych
szańcow powroćili / y ostátek woyská przed oboz ieło wyste-
powáć. Wercyngetoryx z zamku Alexiyskiego swoie pozna-
wszy / z miástá wyćiagnał / y z obozu żerdźi / kosy / komorki/

Znowu Frā-cuzowie rá-dzą.

Pátrz iákim gwałtem go tuia sie ná Rzymiány.

Szturm.

pod kto-

pod ktorymi żołnierze rozmáita máterya ná záſypowánie przekopow y rowow záwżdy naßáli / y inße potrzeby dla wyćieczki pogotowáne zſoba wźiáć / y prowádźić roſkazał. Jednego czaſu po wßytkich mieyſcách byłá záraz bitwá / y co ſie tylko zdáło potrzebnego / wßytkiego kußono / kędy widźiano lud ſłáby / tám geſto vſy náſtępowáły. Woyſko Rzymſkie dla ták wielkich ßańcow trudność miáło / y nie łácno mogli wßędźie gdźie trzebá było rátowáć. Wielki im ſtrách vczynił wrzaſk nieprzyiácielſki wtył / iż to káżdy leká ſie o ſie / cudze meſtwo báczac / y czeſto / nie łádźiáko terzeczy trwożyć ludźie zwykły / ktore obecne w oczách nieſą. Ale Cezár mieyſcá ſpoſobnego doſtawßy / co ſie kędy dźiało ſnádnie obaczył / potrzebnym záraz poſiłki wyprawił / wßytkim práwie ná czás obecnym ſie ſtáwił / vpominaiąc / żeć tylko to ten czás ieden / ktorego nawietße meſtwo wáße pokázáć máćie. Tám Francuzowie myślili / że: Jeśli ßańcow nie weźmiemy / zginęliſmy wßyſcy / Rzymiánie záśie: Jeśli teraz nie przegramy / koniec woyn wßytkich mieć bedźiemy. A tak nabárźiey v wyżßych ßańcow bitwá byłá / gdźie był / iákoſmy piſáli / Wergáſyłaun poſłany. Mieyſce nieſpoſobne śiłá im pomagało / iedni broń ćiſkali / drudzy tarczámi ſie poprzykrywawßy podchodźili / zmordowánym / świeży náſtępowali / wßyſcy práwie wálem ßańce zárzućili / á co byli Rzymiánie w źiemie na zdrádźie zákopali / to iuż przykryli / y łácno wleść mogli.

Przyßło tedy do tego zá tym / że iuż náßym áni armáty / áni śił / zſtawáło / czego dowiedźiawßy ſie Cezár / Lábiená z ßeśćia vſow ná poſiłek ſwoim poſłał / y roſkazał / ieśliby ſie nie mogł oprzeć nieprzyiácielowi / áby vſy inße z ßańcow zgromadźiwßy / wyćieczkę vczynił / y dał bitwę / tego chybá z potrzeby / żeby ſie nie wáżył / ſam do inßych biegał / áby w tey pracy nie vſtáwáli vpominał: wßytkich mowi przeßłych wáßych woyn ſtáwá / ná tym dniu / ná tey teráźmieyßey godźinie záwiſłá. Ale Francuzowie / zdeſperowawßy o wźięciu ßań-

Gwałtná Rzymiány.

Pátrz co mowi.

Znáć żebyło dußno Cezárowi.

cow pol-

cow polnych / dla ich wielkoſći / ieli ſie piać po ſkałách przerwánych. Co byli nágotowáli záraz tu zniesli / geſta bronia z wież náſſych ſpedźili / wałem vſypánym y drzewem ná kſztałt kraty ſpoionym / przyſtep ſobie vczynili / koſámi náſſ wał y nakrycie iego przerwali. Cezár naprzod wypráwił Brutuſá / młodego czleká z ſześćia vſow / potym z ſiedmia Fábiego Legáta / náoſtátek ſam gdy goraca bitwá byłá / świeże przywiodł. A te iáko znowu podniozſſy / y nieprzyiaćielá odpedźiwſſy / tám biezał / dokad był Labiená wypráwił / vſy cztery z bliſkich wież ſprowadźił / konnych cześć zſoba wźiał / drugim obeyśdź dalſze ſańce / y z tyłu ná Fráncuzy vderzyć kazał. Tu iuż Labienus widzac że áni wał / áni przekopy nieprzyiaćielá trzymáć / y hámować moga / trzydźieści dźiewieć vſow co mu zdárzyło ſcześćie z bliżſzych oſad zgromádźiwſſy / Cezárowi oznaymił / á iákoby poſtapić daley / pytał. Ale Cezár áby był przy bitwie pośpieſzył / tego poznawſſy Fráncuzowie po ſańciech / ktorych on we wſzytkich potrzebách záwſze świetnych vżywał / tákże vſy konne y pieſze / co im był zſoba kazał / iákoż z gory to wſzytko widźieć łácno było / obaczywſſy / dáli bitwe. Był wrzáſk z oboiey ſtrony ogromny / y drugi tákże od wału y od wſzytkich ſańcow vczyniony. Náſſy rohátyny wyćiſkawſſy / do ſzabel ſie rzućili / znagłá konni w tył Fráncuzom ſtáneli / vſy inſze náſtępowały / nieprzyiaćiel iał vćiekáć / zábieżeli im konni / wielka porażke w nich vczynili. Seduliuſá Hetmáná y Kśiaże Lemowickie zábito / Wergáſylauná Arwernczyká w vćieczce żywo poimano / ſiedmdźieśiat cztery chorągwie do Cezárá odnieśiono / ledwie ich co z tak wielkiego woyſká do obozu vſło. Oblężeńcy widzac przegráná bitwe y vćiekáiacych ſwoich / zdeſperowali o ſobie / y od ſańcow odwrot vczynili / co poſłyſzawſſy drudzy / z obozu gwałtem vćiekáli / tak / że kiedyby ſie był żołnierz náſſ czeſtemi poſiłkámi / y całego dniá robota nie vmordował / mogłoby było wſzytko ono woyſko ná głowe bydź porażone. O

Bitwá rzadna.

Oſtátni gwałt ná Rzymiány.

Cezár w bitwie ſáty świetne mienał.

Bitwá wálna.

Zwyćieſtwo Rzymſkie.

pulnocy

pułnocy konni náßy wypadßy / w pogoni śiłu poimáli y pobili/ oſtátek ſie rozbiegł do ſwych miaſt.

Náżáiutrz Wercyngetoryx do rády ſwoich zwołał : y/ że te woynę nie gwoli ſobie/ále gwoli poſpolitey wolnośći podnioſł/ pokázował. A teraz/ mowi/ iż fortunie muśi vſtąpić/ ná oboie ſie wam ofiáruie / bądź ſámi weźmiećie mi gárło/ á śmierćią moią vczynićie doſyć Rzymiánom/ bądź mie też żywo im wydaćie / maćie mie ná wßytko gotowego. Poſłano tedy z tym do Cezárá Legaty/ ktory ármate wydáć tákże Hetmány y pány przyprowádźić ſobie roſkazał/ ſam przed obozem vśiadł / gdźie mu przywiedźiono Hetmány. Wydano Wercyngetoryxá/ ármate też odebrano/ Cezár Edwy y Arwerny záchowawßy/ áwoby przez nie mogł ine miáſtá odebráć/ oſtátek káżdemu po iednemu miedzy woyſko iáko korzyść rozdał. To ſpráwiwßy/ do Edwow ćiągnał / miáſto odebrał / gdźie też poſłowie od Arwernow przybyli/ poddawáiąc ſie mu: ná ktore wielką liczbę zaſtaw pokoiowych włożył. Potym woyſko ná leżą ozimą rozeſłał / więźniow o dwádźieśćiá tyśiecy Edwom y Arwernom wroćił y dárował. Tytá Lábiená z dwiemá zaſtępámi y z konnymi do Sekwanow poſłał/ przydał mu Márkuſá Sempronią Rutylá. Gaiuſá Fabiußá y Lucyußá Minucyußá Bazylę / z dwiemá zaſtępámi v Remow poſádźił / by od pogránicznych Bellowakow iákich naiázdow nie mieli. Gáiuſá Antiſtyußá Reginá/ v Ambiwáretow/ Tytá Sexcyuſá v Biturygow / Gaiuſá Kániniuſá Rebilá/ dawßy im po iednemu zaſtępie v Rutenow zoſtáwił/ Kwintuſá Tulliußá Ciceroná / y Publiußá Sulpicyußá do Kábilonu y Mátyſkony miaſt Edweyſkich/ nád rzeką Arárą leżących gwoli zbożu wypráwił/ á ſam w Bibráktćie źimowáć vmyślił. Tego wßytkiego Senat Rzymſki wźiawßy wiádomość z liſtu iego/ vczynił dekret/ áby przez dwádźieśćiá dni kośćioły były otwárte/ á lud Bogom dźiękował.

Oſtátnia rzecz Wercyngetoryxowá do ſwoich.

Legácya do Cezárá.

Poddawáią ſie.

Cezár woyſko ná leżą rozſyła.

Choć Pogánie bogom wdźięcznoſć pokázuią.

AVLVSA HIRCYVSZA PANZE, O WOYNIE FRANCVSKIEY, Kśięgi Osme.

Summá tey Kśięgi.

FRáncuzowie ieſcze śie nie vſpokoili doſtátecznie/ znowu gomony z Cezárem záczynáia/ ktory ſplondrowawſzy Biturygi y Kárnuty/ Belowaki/ y inſze kilkákroć poráził. W tym powtore Piktonowie/ Kárnući/ Armoryczánie ná woynę trąbią/ ále ich Gaius Fábiuſz Legat vſkromił. Kániniuſz Legat Lukterá z Kádurku/ Drápetá Senończyká pogromił/ y owſzem Drápetá poimał. Cezár przyłączywſzy do śiebie Kániniuſzá / Vxellodun wziął/ Komiuſzá Atrebátczyká konną bitwą zwyćiężywſzy/ do łáſki przyiął. W drugim roku Fráncyą wſzyſtkę vſpokoił/ rzeczy wedle potrzeby ſporządził/ nieprzyiaćiele iego zátym w Rzymie ſpikneli ſie przećiwko niemu.

LIST HIRCYVSZOW DO Bálbusá, o dokończeniu przezeń Hiſtoryey Cezárowey.

STáwicznym nálegániem twoim przymuſzony Bálbe / gdym widział że zbránie moie / ktoregom ná káżdy dzień nie opuſzczał / zdáło ſie nie trudność wymáwiáć / ále nieumieiętność prośba záſtániáć / á tom ſie rzeczy náder trudney podiął / Cezárá náſzego Hiſtorya o dzieiách we Fráncyey dokończyłem ta kśięga / ktora áni wyżey / áni niżey położonym kśięgom iego inſzym może zrownáć. Tem ia náoſtátku nie dokończona po opiſáney woynie Alexándriyſkiey wygotował / nie po te rozruchy y niezgody terázneyſze w Oyczyznie / ktorych końcá żadnego nie widzimy / ále po śmierć Cezárowe. Życzyłbym tego / áby ći ktorzy ia czytáć beda obáczyć mogli / iákom ſie poniewoli tey roboty podiął / żebym tym łácniey głupſtwá y pychy podeyzrzenia vſzedł / ktorym ſie miedzy Cezárowe kśięgi wmieſzáć wáżył. Abowiem wiedzą to wſzyſcy / że Autorowie drudzy / nic ták grzeczy nie nápiſáli / czegoby te kśięgi Cezárowe nie záćmiły / ktore dla tego ſą wydáne / áby o ták wielkich rzeczách wiádomość oni mieli / iákoż ták te wſzyſcy chwalą / że Cezár

Autorom co ich iedno iest do pisánia / nie otwo=
rzył / ále pozámykał wßytkie drogi / czemu ia sie
przedśie bárziey dziwuie / niżeli kto inny / ponie=
waż drudzy iáko ie dobrze nápisał wiedza : ia zá=
śie / iáko łácno y prędko skończył / wiem dostáte=
cznie. Miał to Cezár / że y przednie ozdobnymi
słowy pisał / y swoie przedśiewzięcie y zamysły v=
miał dobrze wypowiedzieć. A mnie y to nie pot=
káło / abym był ták ná Alexándryskiey / iáko y ná
Afrykáńskiey mógł być woynie / o oboiey / ácz nie
co sam Cezár nam referował / wßákoż ináczey
tego słuchamy / co v nas iest w nowinę y podzi=
wienie nam czyni / á ináczey też tego / záczym
świádczyć mamy. Lecz ia gdy wßytkie przyczy=
ny wymowek zbieram / dla których nie mam bydz
do Cezárá przyrownány / duma przedśie nára=
biam / iż ták rozumiem / że to kto rozsądkiem swym
o mnie czynić może. Życzeć przytym zdrowia
dobrego.

HISTORYA.

CEzár wszytkie narody Francuskie zwalczywszy/gdy całe láto woiował/żadnego czásu bez bitwy nie był / á żołnierstwu po ták wielkich pracách chćiał wytchnąć/ zárázem tedyż miał nowiny/iáko bárzo wiele miast do rebellicy idźie/y koniurácya miedzy soba czynia. Dawano tego rácya ku wierzeniu bárzo podobna / że Francuzowie dobrze wiedzą/ iż y oni Rzymiánom/by też niewiem iáko lud wielki do iednego obozu zgromádźili/ oprzeć sie żadnym sposobem nie mogą/ y Rzymiánie / ieśliby Francuskie miástá z wielkiey części rożnie vderzyły ná nich/ z trudnáby ábo ták wiele posiłkow/ ábo tyle czásu y woyská mieć mogli/ żeby sie ze wszytkimi rozprawiali/ dla czego nie godźi sie (powiáda) miástu ktoremu przypadku iákiego ták bárzo vchodźić / ieśliby sie zá tákim Rzymskim niepodobieństwem oswobodźić/ y do wolności dawney przyśdź mogło. A ták Cezár / áby sie Francuzowie na tey opiniey bárźiey nie zásadzáli / Márká Antoniego Kwestorá/ nád swoią leżą przełożył / sam wźiawszy konnego z pod Bibraktu ostátniego dniá mieśiacá Grudniá / do zastępu dwánastego iáchał/ ktory był nie dáleko Edwow/ ná gránicy Bituryckiey posádźił / iedennasty z bliskiey leże do niego przyłączył / á dwá pułki dla obrony zawad zostáwiwszy / z woyskiem do bogátych Biturygow wtárgnął. Abowiem ći/ iż w szerokich gránicách mieszkáli/ y śiekłá miast mieli/ zá leżą iednego zastępu nie mogli bydź w kárności vtrzymáni/ ták/ áby o woynie nie szeptáli / ludu nie zbierali / koniurácyey nie dziáłáli. Otoż nagłym przybyćiem Cezárowym do tego im przyszło / do czego nie gotowym y rosproszonym przychodźić

Dobre rácie

Cezár málo nie wszytko predkośćio spráwił.

zwykło/ że bespiecznie y niczego sie nie lękáiacych/ pierwey v
plugu nász konny potłukł / niżeli do miast vćiec mogli. Bo y
on pospolity wtárgnienia nieprzyiaćielskiego znák/ to iest o-
gnie/ od Cezárá były zápowiedźiáne y zákazáne/ áby żołnierz
palić wśi y budowánia żadnego nie śmiał / by snać żywnośći
mu nie zstáło/ ieśliby daley szedł w źiemie/ ábo nieprzyiaćielá
temi ogniámi nie strászyli. A ták Bituryżánie śiełá tyśiecy
swoich w łykách v Rzymian widząc/ bárzo strwożeni/ ktorzy
zárázem z przyiázdu nászego vyśdź mogli / do miast pográni-
cznych/ ábo przyiáźni swoich dawno zachowałych / ábo tákże
koniuratom dufáiac/ vćiekli. Lecz prożno. Abowiem Cezar
bieżąc noclegámi wielkiemi / wszystkie był mieyscá zaległ / y
nie dopuśćił miástu żadnemu czásu namniey / áby ráczey in-
nym niżeli sobie radźiło: ktora predkośćia to spráwił / że y
wierne sobie przy státecznośći zátrzymał/ y wątpliwe strá-
chem do kondiciy pokoiowych przywiodł. Co gdy obaczyli
Bituryżánie / to iest/ że zá tákowa łáskáwośćia Cezárowa /
do iego przyiáźni drogę mieć otwarta mogli / á iż y miásta
przyległe bez wszego karánia/ wolno zastáwy swoie wydáły /
y w poddáństwo á obronę ie wźięto/ toż vdźiáłáli. Cezar swo-
iemu żołnierzowi względem ták wielkich prac y ćierpliwośći/
iż czásu Jeśieni w drogách náder trudnych y przykrych / w
źimnie zgołá nieznośnym trwáli státecznie przy robośćie/ ná
szablę po dwieśćie Sestercyuszow / á Rotmistrzom po dwá
tyśiacá dárowáć miásto korzyśći obiecał / y zastępy ná leże
odesławszy / sam dniá czterdźiestego potym ku Bibráktowi
sie ruszył.

Ogniow bronił,

Zołnierzá dáruie.

Rzymski srebrnik miał w sobie cztery sestercyusze.

Tám gdy sądy odpráwował / Legáći przyiácháli do nie-
go od Bituryżan/ rátunku przećiwko Kárnutom prosząc / y
skárżąc sie ná nich / że woynę przećiwko nim podnieśli. Co
on zrozumiawszy/ ácz nie był ná leży tylko dni ośmnaśćie/ za-
stęp czternasty y szosty z leże v Arary wywiodł / ktore tam
był dla zboża posádźił / iáko sie w przeszłych kśięgách pisáło/

Znowu woyná.

y ták

y tak z nimi na Karnuty iachał. Gdyć o woysczе posłyszeli/ karzac sie vpadkiem drugich/ miasteczka/ y mieścinki porzuciwszy/ w ktorych gwoli zimie znaglá domy niskie y małe tylko dla potrzeby postawiwszy mieszkáli / bo też nie bárzo dawno pogromieni/ bárzo wiele miast byli opuścili / rozbiegli sie y vciekli. Ale Cezár/ iż ná ten czás gwałtowne niepogody nástawały/ żołnierzá trapić niechćiał / w mieście Karnuckim Genabie oboz założył / y tak ich cześćia w domách Francuskich / cześćia pod słopámi vkrył / konnych przećie y piechotę z miast ná posiłek przysłana wyprawił/ ná wszytkie strony / gdźie iedno o Karnutách powiádano / y dobrze/ ponieważ obćiażeni wielka korzyśćia wrocili sie do niego. Tak tedy Karnući zima y strachem niebespieczeństwá vieći / gdy wypędzeni z domu / nigdźiey długo bydź nie śmieli / á lásem czásu tak okrutnego taić sie y zakryć nie mogli / rozpędzeni/ y po wielkiey cześći vtráciwszy swoich / do miast przyległych rozeszli sie. A Cezár przestawáiąc ná tym/ że pod tákowa chwila/ y czásu roku bárzo przykrego nieprzyiaćiela z pod chorągwi rozegnał/ áby sie taka woyná nie wszczynáłá/ y ile mogł rozumem baczyć / sądźił że ná Wiosnę żadna walna nie vrośćie / tedy Gáiusá Treboniusá z dwiemá zastępámi / ktore miał przy sobie w Genabie ná leży posádźił.

Sam częstymi od Remow Legácyámi wiádomy vczyniony/ iáko Bellowakowie rycerskim scześćiem y vmiętnośćia nád wszytkie Francuzy y Belgi sławnieyszy/ tákże miástá pogranicznе/ hetmány sobie Korbea Bellowaká y Romiusá z Atrebatu wźiawszy/ lud zbieráia/ y do iednego mieyscá śćiągáią sie/ áby tak ze wszytkim tłumem dogránic Swessyońskich/ Remom przyłaczonych wtárgnęli/ rozumieiąc że sie to nie tylko sławy iego/ ále y zdrowia obrony tyka/ áby towárzysze y przyiaćiele Rzeczyposp: dobrze zásłużeni / vpadku żadnego nie ćierpieli / zastępu z leże iedennastego záwołał znowu. Pisał też list do Gáiusá Fábiusá/ áby do gránic Swe-

Zamysły nowe.

syonow



ſyonow z dwiemá ſwymi zaſtępámi przyſſedł/ tákże do Lábiená po ieden tylko poſtał/ y tym ſpoſobem ile Jeśień dopuſczálá/ á woienne ſpráwy potrzebowáły/ vſtáwiczna ſwoia praca/ ná przemiány zaſtępow do boiu vżywał. Zebrawſzy tákie woyſko ná Bellowaki wiodł/ á oboz w ich gránicách założywſzy/ konne roty wyſłał dla iezyká/ áby o zamyſłach nieprzyiáćielſkich mogł wiedźieć. Konni odpráwiwſzy co kázał/ y wroćiwſzy ſie/ dáli mu ſprawę/ że ich troche w domách záſtáli/ y to tych/ ktorych nie dla roli/ ále ná ſpiegi poſłáno/ bo zewſząd wyiechali Bellowakowie. Gdy tych pytał Cezár/ gdźieby było woyſko Bellowáckie/ á coby zámyślali/ tedy to znáydował/ że wſzyſcy do boiu ſpoſobni/ ná iedno ſie mieyſce

Jedźie ná woynę.

ściągneli/

ściągneli/ tamże też pospolu sa Ambiani / Aulerkowie/ Kaleci/ Velokásy/ Atrebatowie/ mieysce obozowi wysokie/ bágniskiem otoczone zbytnym obrali/ wszytkie zawády do lásow dalekich znieśli/ po wielkiey części te woyne Pánowie prowádza / ale człowiek pospolity nabárziey Korbea słucha/ iż wiedza iáko iest głownym Rzymianom nieprzyiacielem/ przed kilka dni od nich Komius do Niemiec po ratunek odiechał/ ktorzy sa y niedaleko/ y iest ich liczbá zbytnie wielka/ á Bellowakowie ták postánowili / zá vchwała Senatorow y pospolstwá / ieśli Cezár tylko trzy zastępy będzie miał / iáko wieść iest/ dáć mu záraz bitwe / by im potym nie przyszło ze wszytkim iego woyskiem do potrzeby / nie bez swoich trudnośći y mieszcześćia/ ieśliby też lud miał wietszy/ tedy w mieyscu obránnym śiedzieć/ picowánia y szukánia żywnośći/ tákże żytá/ ktorego dla tego czásu mało / y to po rożnych mieyscách zásadzkámi y zdrádámi bronić. Co gdy Cezár z powieśći śiłu ludźi á do tego zgodney obaczył / y te rády ich ktore przedśie brali / prawie ostrożne y rostropne / nie grubym y mikczemnym ludźiom zwykłe sadźił/ wszytkiemu chćiał dogodźić/ aby tym rychley nieprzyiaćiel/ gáráćia woyská iego pogárdźiwszy/ dał bitwe. Abowiem zastępy śiodmy/ ośmy/ y dźiewiąty miał z żołnierzá stárego / prawie z ludu mestwá wielkiego / tákże iedennasty/ w ktorym była młodź przebrána / y nádźieie o sobie dźiwnie wielka czyniła / ktorzy to/ ácz iuż ośmkroć brali pieniądze / wszákże względem drugich / ieszcze śie byli ná existymácya tákiegoż mestwá / y ná to názwisko : Żołnierz dawny / nie zdobyli. A ták zwoławszy do śiebie rycerstwá / o czym wźiął wiádomość/ powiedźiał wszytkim/ y serca im dodał. Wiec ná to pilne oko máiąc / aby nieprzyiaćiela do potrzeby wywabił / ták swoy lud spráwił / kázał zastępom śiodmemu / ośmemu y dźiewiątemu wprzod iśdź przed impedimentámi/ á po nich/ ácz te/ iáko też w káżdey potrzebie przed tym/ drobne były/ iedennastemu żeby śie Francuzom nie zdało

Rádá Francuska.

Zánia idźie Cezár.

Lud iego przebrany.

Chytrze idźie.

wiecej/niżeli sobie życzyli woyská. Y ták ordynkiē niemal czworogránistym szedł/ nád mniemánie Fráncuzow rychley przed nimi w spráwie stánał. Ale oni znagłá idący ku sobie właśnie iáko w potrzebie lud obaczywszy/ ktorych rady dosyć śmiáłe y rycerskie były Cezárowi odnieśione/ swoich przed obozem vszykowáli/ á z wyższego mieyscá zstąpić niechćieli/ ábo sie ná wątpliwy koniec woyny oglądáiąc/ ábo dla ták nagłego nászego przybyćia/ ábo też chcąc wyrozumieć násze w tym zamysły y rády. Cezár/ ácz sobie życzył z nimi rospráwy/ wszákoż podźiwiwszy sie oney tákiey ich wielkośći/ dolinę ktora szłá ráczey ku gorze/niżeli wszerz/minął/y oboz swoy práwie podle ich obozu założył. Ten wálem ná dwánaśćie stop wysokim obwieść/ y wedle tey wysokośći przykryćie mu wierzchne dáć kazał/ nád to dwá przekopy bráć prostymi śćiánámi/ gęsto też wieże puśćić/ ták wysokie/ áby troie pietrá miáły y mosty od iedney do drugiey/ y ták áż do wszytkich położone/ y spolnie z nimi spoione były/ czołá ich wićiámi splećionymi/ iákoby pułkoszkámi okryć/ áby nieprzyiaćielowi dwoiá osádá nászá odpierałá/ y odganiáłá go/ iedná z mostow dla wysokośći bespiecznieysza iśćie będąc/ śmieley y dáley broń ćiskałá/ druga bliżey Fráncuzow ná wále stoiąc/ mostem sie od broni y poćiskow vkrywałá/ náostátek w bránách wrotá/ á nád nimi wysokie wieże postáwić kazał. Dla dwu przyczyn tákowe szańce dźiałał. Naprzod spodźiewał sie iż z ták wielkiego obwárowánia obozu á podeyrzenia boiáźniey/ miał ochotnieyszy bydź nieprzyiaćiel/ y serce nań wźiąć wietsze/ potym sądźił/ że gdyby ná picowánie przyszło iácháć/ sámymi szańcámi á trochą ludu mogłby wszytkiego bronić obozu. A w tym z oboiey strony hárce zwodzono/ kędy we srzodku obudwu tych obozow bágnisko było/ ktore podczás násze pośilki ábo Fráncuzowie/ ábo Niemcy przechodźili/ y vporniey nieprzyiaćielá gonili/ podczás też oni przebywszy/ nászych dáley odgramiáli. Y tráfiáło sie przy częstym picowániu/

Szańce ieg.

Przyczyny ich.

wániu / co ſie muśiáło koniecznie tráfić / gdyż po rożnych y rożno nie dáleko od śiebie leżących budowániách żywnośći było trzebá ßukáć / że Fráncuzowie ná rozbiegłe / y po mieyſcách złych zábáwione náße nábiegali / co ácz nie z wielką ßkodą nam przychodźiło / bo ſie tá tylko w koniách á niewolnikách podeymowáłá / iednák głupie myśli nieprzyiaćielſkie / barzo ſie ſtąd w dumę podnośiły. A z owąd ieſcze bárźiey / iż Komiuß / o ktorym ſie piſało / że po Niemce iechał / iuż ſie był z konnymi przywlokł / nie miał ich w prawdźie piąći ſet więcey / wßákże przećie Francuźi zá ich przybyćiem wyſoko kazali. Głupſtwo.

Cezár bacząc / że w obożie mieyſcem z nátury y bágniſkiem dobrze obwarowánym śiedzą / nád to iż nie mogł ßturmowáć bez potrzeby ßkodliwey / áni też ſwoim zwyczáynym ſpoſobem ich zamknąć / chybá żeby lud miał więtßy / piſał do Treboniußá / áby zaſtępu trzynaſtego / ktory v Bituryzan z Tytuſem Sexcyußem Legatem był ná leży ożimey / co narychley przyzwał / y ták z trzemá zaſtępámi / noclegami wielkimi do nie° przyßedł / á w tym ſam konne Remeńſkie y Lingońſkie y z innych miaſt / ktorych był wielką liczbę zgromadźił / dla obrony przy picownikách poſłał / áby nagłe nieprzyiaćielſkie nabiegi odpądzali. Co gdy ná káżdy dźień bywáło / á zwyczay vpuſczał y gubił pilność / iákoż ſie to częſtokroć w przewlekłośći czáſu tráfia / Bellowacy przebrawßy piechotę / á dowiedźiawßy ſie o ſtánowiſku dniá káżdego náßych konnych / po leśnych mieyſcách záſadzki vczynili / y tamże też nazaiutrz konne ſwoie wypráwili / ktorzyby naprzod naßych ná záſadzkę przywiedli / á potym ie obſkoczywßy gromili y zdźiałali. To nieſczęśćie pádło ná Remeńczyki / ktorzy dniá tego z picownikami wedle zwyczaiu iácháć mieli. Abowiem ći / znagłá nieprzyiaćielá konnego obaczywßy / á iż ſwoy ßereg więtßy mieli / gárśćią Bellowakow pogárdźiwßy / chćiwiey zá nimi bieżeli / záczym piechotá ich zewßąd ogárnęłá. Otoż Nowe rády Cezárowe. Fráncuzowie chytrzy.

Wygráli.

strwożywszy sie predzey niżeli konney bitwy dopuscza postepek vstapili/ Wertyszká rzadźce miástá y Rotmistrzá konnego ludu vtráćili/ ktory ácz dla wieku iuż ledwie mogł ná koniu śiedźieć/ iednák pátrzac ná swoy Oyczysty zwyczay/ áni láty sie od Rotmistrzostwá zástaniał y wyimował/ áni też bez śiebie im do potrzeby dopusczał. Poszli zá tym zwyćiestwem Fráncuzowie w gore/ y wielkie myśli bráli przedśie/ Páná y Rotmistrzá Remeńskiego zábiwszy/ nászy po szkodźie o ostrożnośći myślili/pilniey nápotym mieyscá stanowiskom vpátrowáć/ y nie ták vpornie zá nieprzyiaćielem sie zágániać sobie rádźili. Jednák nie vstawáły hárce ná káżdy dźień w oczách obudwu obozow/ przy tym błocku y bágnisku/ ktore było miedzy nimi. Kedy Niemcy/ co ich był Cezár dla tego z zá Renia wźiał zsoba/ áby miedzy konnymi w potrzebie bywáli/ y potykáli sie/ serdecznie sie wszyscy przedárszy przez ono bágnisko/ kes on co sie im opierał potłukli/ y zá nieprzyiaćielskim tłumem vćiekáiacym/ vśilnie poskoczyli: czym nie tylko owi ktorych ábo z bliżá gromili/ ábo zdála poćiskámi ránili y watlili/ale y pośiłki dálsze/ ná zelżywość żadna sie nie ogleduiac/tył podawáły/y nie drzewiey vćiekáć przestáli/ czesto mieyscá lepsze trácac/ áż ábo do obozu przyszedszy/ ábo też drudzy dla wstydu daley sie wćiąż puśćiwszy. A tych niebespieczeństwem ták wszytko woysko było przestrászone/ że trudnoby był kto mogł rozeznáć/ ieśli w scześćiu máłym zuchwálszy/ ábo w niescześćiu rownym boiáźliwszy Fráncuzowie byli. Długo bárzo w tymże obożie Fráncuzowie śiedzac/ gdy posłyszeli że iuż nástepuie lud wielki pospołu z Gáiusem Treboniusem Legatem do Cezárá/ Hetmáni ich/ boiac sie obegnánia podobnego Alexiyskiemu/ w nocy kazáli odiecháć tym do domu z woyská/ ktorym ábo látá/ ábo śiły/ ábo wiec niedostátek służby żołnierskiey bronił/ y zárázem z nimi te záwády nie potrzebne postáli/ ktorych wielkość y tłumy/ gdy vłacniáli w droge/(bo śiłá bárzo wozow z Fráncuzámi/choć

Głupstwo ich.

Niemieckie mieztwo.

Pátrz.

lekka

lekka ſłużbe máia / ieźdźi ná woyne) rozedniło ſie / záczym ieli w obożie lud ſwoy ßykowáć / by ſnadź Rzymiánie pierwey nie vderzyli ná nich / niżby te ich zawády wypráwione były. Ale Cezár nie ſadźił pożyteczna / záczynáć z nimi / á zwłaſczá drac ſie ná táki págorek / by ſie też dobrze bronić chćieli / áni też koniecznie ták zaſtepy ſwoie opodal trzymáć / áby lud ten nikczemny bez niebeſpieczeńſtwá y ſwobodnie mogł vyśdź / dla czego baczac / iż bágniſko obozy dźieli / ktoreby pogoni broniło / á ten wierzch gory co zá nim leży / niemal ſie z obozem Fráncuſkim złacza / tylko nie wielka doliná miedzy nimi przechodźi / tedy moſtámi ono bágniſko okrył / zaſtepy przeprowádźił / y predźiuchno ná rowninie tego tám wierzchu ſtánał / ktora po obudwu bokách przepáśći zá obrone miáłá. Spráwił tám lud ſwoy / y do oſtátnego wierzchu podßedł / y ná tákim mieyſcu woyſko ſtáwił / ſkad iuż mogł ßypem dośiagnać ßeregu nieprzyiaćielſkiego. Lecz oni dufáiac mieyſcu / choćiaż byli gotowi / y do roſpráwy chćiwi / ieśliby Rzymiánie pod págorek podeßli / przećie woyſká rozrywáć niechćieli / by im ſtad do zámießánia nie przyßło / dla czego ták zoſtáli w ſpráwie. Otoż Cezár ten ich vpor wybaczywßy / dwádźieśćiá vſow pießych ſpráwionych ná ſtraży poſtáwił / rozmierzáć mieyſce ná oboz / y zákłádáć / y ßańcámi wárowáć go / kazał / á to odpráwiwßy / zaſtepy vßykowáne przed wał wywiodł / konne z końmi iuż y ouzdánymi po ſtánowiſkách rozłożył. Ale Bellowacy / widzac iáko Rzymiánie ſa ná pogonia gotowi / á w tym ſwoim obożie / áni nocowáć / áni dłużey bez żywnośći trwáć mogac / táka ráde dla vchodzenia wynaleźli. W mieyſcu / w ktorym śiedźieli (bo Fráncuzowie iuż vßykowáni / śiedźieć zwykli / iáko ſie w przeßłych kśiegách piſáło) náder bárzo wiele było wiazáni ſłomy / y chroſtu. Te tedy ſobie rekámi podawáiac / ná czele woyſká ſwego wßedy rozłożyli / y ondźie iuż w ſámy wieczor znák ſobie dawßy / iednego punktu czáſu zápalili. Płomień z dymem wßy-

Y to nie żołnierz.

Cezár dobrze rádźi.

Wielka pomoc do zwyćieſtwá mieyſce.

Tákiey ßtuki vżył Sertoriuß vćiekáiac w Hißpaniey / gdy ſie przepráwował / tákiey y Pelopidás Tebáńſki w Grecyey.

A wiec to lud gruby?

tko ich woysko przed oczymá Rzymian vkrył / zaczym nie wypowiedźiáną predkośćią vćiekáli. Cezár ácz vćiekáiacego nieprzyiaćielá przed ogniem widźieć nie mogł / przećie domyślawał sie / że te ognie dla vchodzenia zniecono / záczym bliżey zastępy z mieyscá rußył / kilká vfow konnych w pogonią posłał / á sam iákiey zdrády obawiáiac sie / by snadź Francuźi nie stali támże / á náßych do potrzeby w złym mieyscu nie przywiedli / ßedł zlekká. Ale konni náßy bali sie w on dym / y w płomień bárzo gęsty wniśdź / á ieśli ktorzy byli chćiwiey weßli / ledwie głow koni swoich widźieli / dla czego sie zásadzki lękáiac / Bellowaki ták wolne vpuśćili / ktorzy chytrze y boiáźni pełni vćiekáiac / bez wßelkiey ßkody / dźieśięć mil tylko zbieżeli / w mieyscu przednie obronnym oboz położyli / stąd często ná zdrádźie piechotę y konne zasadzali / y Rzymiánom przy picowániu bárzo ßkodźili.

Pogonia śmiała.

Co gdy sie dźiało częśćiey / wyrozumiał Cezár z iednego poimáńcá / że Korbeus Hetman Bellowácki / namężnieyßych ßeść tyśiecy piechoty / á konnych ze wßytkiego woyská tyśiac przebrał / ktore ná zdrádźie w iednym mieyscu vkrył / dokąd Rzymiánie mieli gwoli picowániu przybydź. Otoż máiąc iuż te iego zamysły wiádome / nad zwyczay swoy / więcey zastępow wywiodł / konne ktore záwße przy picownikach dla obrony syłał / wprzod wypráwił / ná pośiłek im y obrone miedzy nie lekkiego żołnierzá dał / sam z zastępámi iáko mogł naspießniey / ßedł. Francuzowie vkrywßy sie / obráli sobie pole do potrzeby / ktore na wßytkie strony tylko miáło krokow tyśiac / zewßąd lásem gęstym / ábo rzeką głęboką / by śiećią iáką źwierzęcą otoczone / ale go też y náßy około práwie ná zásadzce będąc / obegnáli. Konni tedy náßy wprzod wysłáni / wiedząc co Bellowakowie myślą / tudźieß o zastępach swoich zá sobą / sercem y ręką gotowi / do tego mieyscá zgromádno przybyli. Co Korbeuß widząc / á zá tym ich przyiachániem sposobny / plac do posługi dobrey sobie dány rozu-

Zasádzká Fráncuska bárzo dobrze vczyniona.

Sztuká ná nie Cezárowá.

mieiąc /

mieiac / z trocha ſie naprzod vkazal / y ná nie nátárł. Oni śmiele ſtáneli y odpierali / á ná iedno mieyſce geſto nie náſtepowáli / poniewaz czeſtokroć w potrzebie konney / podczás dla iákiego zleknienia y trwogi / podczás że ich śiłá bedźie / y geſto ſie biia / bez ßkody nie bywa. Gdy vſce rozſádźiwßy troche od śiebie dáley / ſpolnie ſie z nieprzyiaćielem potykali / áni ſwoich obeyśdź wkoło y ogárnać dopußczáli / á Korbeuß vganiał ſie z nimi / w tym wypádli drudzy z láſá / dla czego byłá meżna bitwá. Ale gdy ná żadna ſtrone zwyćieſtwo nie patrzáło / y rownie dobrze bili ſie wßyſcy / piechotá z láſá iuż w ſpráwie / zlekka ielá wyſtepowáć / ktora náße konne wſpárłá / ták / że muśieli nieco wſteczyć. Lecz im predko ná pośiłek on lekki żołnierz przypadł / o ktorym ſie piſáło / że przed zaſtepámi był wyſłány / y ták miedzy nimi pomießawßy ſie / śmiele ſie bili. Trwáłá nieco w rowney mierze bitwá / ácz iáko ſpoſob iey ſam potrzebował / ći ktorzy byli pierwßy nátárćie záſadzki ſtrzymáli / tym ſámym wiecey mieli / że nieopátrznie żadney ßkody byli od nieprzyiaćielá nie wźieli. Zátym przybliżáły ſie zaſtepy / czeſto do náßych y do nieprzyiaćioł przybiegáły nowiny / że Cezár z vßykowánym woyſkiem náſtepuie / dla czego dufáiac piechoćie náßy / tym ſerdeczniey ſie bili / obawiáiac ſie / by im zaſtepy nieco tey ſławy nie vrwały / ieśliby w tym przyćiagneły / nimby ſie z Korbeußem roſpráwili. Vpádło zatym ſerce Fráncuzom / ták / że tył podáli w rożne kąty. Ale prożno. Bo mieyſcy trudnemi / ktoremi Rzymiány chćieli zámknać y pożyć / ſámi ſie zdźiáłáli / zwyćiężeni y roſpedzeni / połowice wietßa ſwoich vtráćiwßy / kedy kto mogł bieżał / cześćia do láſá / cześćia do rzeki / ktorych przedśie náßy w pogoni pobili. Korbeuß żadnym nieſcześćiem y vpadkiem nie zwatlony / áni z polá ziácháć / áni do láſá vchodźić / áni choćiaż go námawiali náßy / żadnym ſpoſobem niechćiał ſie poddáć / y owßem przednie meżnie ſie biiac / á doſyć iuż wielu rániwßy / zwyćiężce one gniewem paláiace przymuśił / że go zábili.

Bitwá.

Goraca.

Pátrz tey chćiwośći ſławy.

Fráncuzowie przegrali.

Mąż zgołá.

Po roſpra-

Po rospráwie/ ktora sie tym sposobem dźiała/Cezár świeża droga bitwy przybył/ á rozumieiac że Francuzowie vślyßaßawßy iáko sá ná głowe poráżeni/ y oboz porzuca/ ktory mniey ábo wiecey od poboiowiská osm tysiecy krokow leżał/ ácz rzeká nie dopußczała mu drogi/iednák woysko przeprowádźiwßy/ ku nim ciagnał. Ale Bellowakowie y wßytkie inne miásta/ znagłá po pogromie z vcieczki troche swoich/ y to ránnych ogladawßy/ktorzy lásem byli vßli/ á od nich o wßelkim swoim nieszczęściu/ o zábitym Hetmánie Korbeußu/ o konnym porażonym/ o przednie mężney piechocie zbitey/zrozumiawßy/mnimáiac do tego że Rzymiánie tuß sá/ y ku nim nástępuia/ corychley trabámi do rády swoich przyzwali/y wołáli/ aby Legaty y pokoiowe zastáwy do Cezará były wyprawione. Co gdy sie też wßytkim podobało/Komiuß Atrebáczyk do onych Niemcow ziáchał/ v ktorych był ná te woyne posiłki otrzymał/ drudzy záraz wystali Legaty do Cezará/ prosßąc/ áby sie tym skarániem nieprzyiaciół swoich vkontentował/ ktoregoby mu łaskáwość y wrodzona iego ludzkość nigdy záprawde nie dopuściłá przeciwko nim vżywáć/ by sie to było miało trafić ná całych przed potrzeba. Práwiesmy ná głowe (mowili) vpádli zá ta konnych porażka/ bo y piechoty przebráney ták wiele tysiecy zbito/ ledwie kto został/ áby nam był o przegráney woynie wiádomość przyniosł/ wßák oż iednák/ iáko to w tákim vpadku/ nieládáśmy z tey bitwy pożytek odniesli/ że Korbeuß zginął/ herst y przyczyńca tey woyny/ á człeká pospolitego buntownik/ ponieważ nigdy Senat w mieście zá iego żywotá nie miał tak wielkiey władze iáko pospolstwo. Po ich Brácyey iał przypominać Cezár/ iáko Bellowakowie o tymże czásie w roku przeßłym z drugimi Fráncuskiemi miásty do woyny sie rzucili/ sámi náder vpornie przy niey stali/ áni gdy sie drudzy obaczyli/ żadnym sposobem chcieli sie poddáć. Wiem ia (mowi) y dobrze to rozumiem/ że łácniuchno wßytkę przyczyne ná zmarłe zegnać/ do

Cudna Legácia.

Y chytra.

Cudna y od práwá.

Pátrz.

tego/

tego/ iż nie ma nikt takich sił/ aby przeciwko woley Xiążąt/ przeciwko Senatowi/ gdy się wszyscy życzliwi y cnotliwi opierała/ słaba pospolitego człeká ręka mogł woyne podnieść y prowadzić. A wszakoż/ á to iestem kontent z tego karánia/ ktore oni sámi ná się wwlekli. Nocy zaraz nástępuiacey posłowie co spráwili odniesli do swoich/ zastawy zebrali y wydali/ Legácye też z inszych miast/ ktore końcá Bellowakow czekały y pátrzały/ do niego bieżały/ zastawy dawały/ wszystko co kazał czyniły/ okrom Komussá/ ktoremu boiáźń nie dopuszczalá/ aby się miał komu sámego powierzać.

Abowiem roku przeszłego Titus Labienus/ gdy Cezár w bliższey Francyey odprawował sądy/ baczac iáko miástá Komiuss buntował/ y koniurácye na Cezárá czynił/ rozumiał/ iż bez złamánia wiáry mogł tego/ ktory ia pierwey złamał/ skárać. Ale iż myślił/ żeby podobno do obozu ziachać niechciał/ tedy/ by snadź wzywáiac go do śiebie/ nie vdziałał ostrożnieyszym/ Gaiusá Volusená Kwádratá posłał/ ktoryby go zmyślaiąc rozmowe/ zábić roskazał/ ná co mu przebráne dał Rotmistrze. Gdy do rozmowy przyszło/ y iáko sobie byli dali godło/ za rękę Volusenus Komiussá porwał/ Rotmistrz ieden iákoby nie zwyczayna rzecza poruszony/ ciął ná Komiussá chcąc go zábić/ ktoremu przedko w tym sługzy iego wstręt vczynili/ że nic nie spráwił/ ale iednák pierwszym rázem ciął go bárzo w głowę szabla. Dobyli szabel z obojey strony/ ale ráczey vciekáć/ niżeli się bić myślili/ naszy rozumieiąc że Komiuss śmiertelna ráne odniosł/ Francuzowie/ iż baczac odkryta zdrádę/ więcey się bali niż widzieli/ zá czym powiádaią ták był postánowił Komiuss/ nigdy się ná potym z żadnym Rzymianinem obecnie nie widáć.

Czytay to wszytko.

y słusznie.

Cezár narody bárzo waleczne zwoiowawszy/ widząc iż miásto żadne nie gotuie woyny aby mu rebellizowało/ ale niektorzy wynoszą się z miast gdźie indziey/ drudzy ze wśi vciekáią/ aby tylko nie odprawowáli zwyczaynego roskazánia y po-

sług / ná rożne mieyscá vmyślił woysko rozesłáć. Naprzod Márká Antoniego Kwestorá z zastępem iedennastym przy sobie zátrzymał / Gaiusá Fabiußá Legatá z rotámi dwudźiesta piaćia w głeboką Fráncią posłał / iż powiádano / iákoby sie tám niektore miástá buntowáć miáły / y iuż żołnierzá pod chorągwią trzymáły / á o Gaiusu Kániniußu Rebili Legaćie / ktory tám był stárostá / nie rozumiał / żeby dosyć potężne miał dwá zastępy. Titusá Lábiená do śiebie záwołał / y zastęp dwánasty / ktory był przy nim ná leży / do bliżßey Fráncyey posłał / áby osády miesczan Rzymskich obronę miáły / á nabiegiem iákim nieprzyiaćieskim / ßkody żadney nie bráły / iáko sie było látá przeßłego Tergestynom trafiło / gdy zá nagłym łotrostwá nástąpieniem / nieládaiáko byli zniszczeni Sam záśie plondrowáć włośći Ambioryxowe iáchał / o ktorym iż był nádźieię wßelką vtráćił / áby strwożonego y kryiącego sie mogł kiedy poimáć / to wtorą potym á sławie swoiey przystoyną sądźił / ták iego gránice w lud / mießkánia / bydło spustoßyć / áby do wßytkich ieśliby ktorzy zostáli iákim sczęśćiem / w nienawiść przyßedßy / zwrotu żadnego dla ták wielkiey klęski nie miał. Gdy tedy ták ná wßytkie iego máiętnośći ábo zastępy / ábo pośiłki rozesłał / káty y mieyscá rożne / mieczem / ogniem / bránięm wypustoßył / śiłá ludźi pobiwßy ábo powiązawßy / Lábiená z dwiemá zastępámi do Trewirow odesłał / ktorzy dla przyległośći y sąśiedztwá z Niemcy / vstáwicznie sie z nimi bili / y stąd ćwiczenie mieli / w ochędostwie y okrućieństwie od nich nie bárzo rożni / á nigdy po dobrey woli / áż woyskiem nástępuiącym przymußeni / poddánymi bydź chćieli.

Przestrogá z sąśiad.

W tym Gáius Kániniuß Legat / dowiedźiawßy sie przez pisánie y posłáńce od Durácego / ktory záwße státecznie w przyiáźni z Rzymiány mießkał / ácz miástá iego cześć nieiáka rebellizowałá mu byłá / iáko sie lud wielki ná gránice Piktońskie śćiągnął / do miástá Lemowiku poßedł. Dokąd gdy

sie przy-

śie przybliżał/ wźiął wiádomość pewnieyßą od poimáńcow/ że śiłą tyśiecy ludźi/ máiąc Dumnaká Hetmáná y Xiąże Andyiskie ieśt pod chorągwiámi/ Duracz zámknionо/ Lemowiku dobywáia/ á iż ſtábe ſwoie zaſtępy z nieprzyiácielem ſpuśćić nie śmiał/ obоz w mieyſcu obronnym założył. Ale Dumnak poſłyßawßy o iego drodze/ y przybyćiu bliſkim/ od Lemowiku odćiągnął/ á do niego śie ze wßytkim ludem ſwoim rußył/ y obozu dobywáć poſtánowił. Gdy czáſu nieco ßturmuiąc y dobywáiąc ſtrácił/ á z wielką woyſką ſwoiego ßkoda żadney ſtronie ßańcow nic nie vdźiáłał/ odſtąpił/ y powtore śie do Lemowiku/ áby go obegnał/ puśćił. Tedyż Gáius Fabiuß Legat śiłą miaſt w poddáńſtwo wźiął/ y zaſtáwy pokoiowe odebrał/ poſpołu też z liſtu Káminußowego/ coby śie v Piktonow dźiało wyrozumiał/ á wßytko iáko trzeba wybaczywßy/ ná odśiecz Duraczowi miaſtu ćiągnął. Ale Dumnak o przyieździe Fabiußowym ſłyßąc/ á o zdrowiu y całości ſwey zdeſperowawßy/ ieśliby záraz y z odśiecza miał śie roſpráwiáć/ y ná Lemowiczány śie ogładáć/ y báć śie ich/ znagłá dáley rußył śie z tego mieyſcá/ y beſpieczeńſtwá ſobie nie drzewiey obiecował/ ażby śie zá Ligerem rzeką widźiał/ ktora było moſtem trzebá/ iáko to táć ßeroką przebydź/ y woyſko przeprowádźić. Fabiuß ácz był ieſcze ná oko nieprzyiácielowi nie przyßedł/ áni śie z Káminiußem złączył/ wßákże od tych ktorzy świádomi byli/ o położeniu mieyſc wiádomość wźiawßy/ nádewßytko táć wierzył/ że Francuzowie vlekßy śie/ tam dokąd śie vdáli/ mieli śie vdáć. A táć z ludem do tegoż moſtu ćiągnął/ á konnym vprzedźić roſkázał/ y táć iśdź iáko zwykli/ bez zmordowánia koni do obozu przybywáć. Dogonili oni iáko było roſkázano idąc/ y ná gmin Dumnakow nátárli/ ktedy iż nieprzyiáciel przeſtráßony pod tłumokámi ßedł/ y pierzchnął/ śiłu vbiwßy/ korzyść wielką otrzymali: dla czego dobrą poſługę vczyniwßy/ ku obozowi powrocili. Fabiuß tychże konnych naſtępuiącey nocy wypráwił/ do

Dumnak v cicka.

Vtarczká.

wił/ do potrzeby iuż gotowych/ żeby nieprzyiaćiela zabawiáli/ áżby ſam nádćiagnał. Wedle tego przykazu/ áby ßło potkánie/ Kwintus Acyuß Wárus konny Rotmiſtrz/ nie ládá mąż y baczenia wielkiego/ dodawał im ſercá/ á dogoniwßy nieprzyiaćielá/ w mieyſcách ſpoſobnych vfce konne rozſádźił/ potym bitwe dał. Smieley tu záſtánowił ſie konny Fráncuſki/ ktoremu náſtepowáłá piechotá/ á tá wßytkim práwie vfow wßytkich ordynkiem ſtánawßy/ przećiwko nam ich rátowáłá. Była bitwá bárzo wielka. Abowiem náßy pogárdźiwßy nieprzyiaćielem z wczorayßego pogromienia/ tudźieß ná zaſtepy zá ſobą idace pámietáiac/ y vſtapić wſtydáiac ſie/ y ſámi te potrzebe od práwić prágnac/ przednie meżnie ſie z piechota vganiáli/ kedy oni bynamniey nie myślac/ áni ſpodźiewáiac ſie/ áby náßym ludu co ſkad przybydź miáło/ iáko wczorá wiedźieli/ ták rozumieli/ że ſie im podáłá okázya/ do zbićia náßego żołnierzá. Gdy troche dłużey práwie rzadnie ſie bili/ Dumnak lud ſpráwił/ ná pośiłek konnym. A w tym znagłá vkazáły ſie im zaſtepy náße geſto vßykowáne/ ktore oni obaczywßy/ ták konni iáko pießy ſtrwożyli ſie/ y pomießawßy zgráie przy zawádách ſtoiaca/ wielkim wołániem y biegiem wßyſcy ieli vćiekáć. Ale náßy konni/ ktorzy ſie z nimi troche przed tym ſtátecznie biiacymi ſerdecznie potykáli/ z zwyćieſtwá rádość wielka máiac/ wrzaſk znáczny vdźiáławßy/ bieżeli zá nimi/ ile śił w koniách/ mocy w rekách było/ tyle ich tedy poráźili y zdźiáłáli. Otoż wiecey niżeli dwánaśćie tyśiecy/ badź zbroynych/ badź ktorzy byli od śiebie ármate z boiáźni odrzućili/ vbili/ wßytkie podrożne zawády wźieli.

Bitwá rzadna.

Fráncuzowie vćiekáią.

Zwyćieſtwo.

Drapes Senończyk/ iáko ſkoro byłá Fráncya rebelizowáłá/ zewßad łotroſtwo do śiebie zebrał/ ná niewolniki do wolnośći záwołał/ bándyty ze wßytkich miaſt do śiebie ſkupił/ zboyce y niecnoty wźiawßy/ zawady náße y żywność zábierał. O tym tedy po roſpráwie iż byłá wiádomość/ że nie

więcey iedno dwa tyśiąca z pogromu zebrawßy/ puścił ſie do Prowinciey náßey/ y w tymże towárzyſtwie z nim Lukter



LVKTER.

Kádurczanin/ o ktorym też powiadano/ że za pierwßą rebel-

ka chćiał tákże ná Prowincyą vderzyć / tedy Kániniusz Legat z dwiemá zastępámi gonił ich / by snać ábo z boiáźniey Prowinciey / ábo y z szkody / niesławá iáka y zelżywość nie vrosłá Rzymiánom / dla tych łotrow. A Gáius Fábiusz z ostátkiem woyská ná Kárnuty / y ná insze miástá ćiągnął / z ktorych było ludu ná tę ostátną potrzebę z Dumnakiem dodano. Abowiem nic nie wątpił / że szwánk odniozszy y vpadek / miáły być skromnieysze / ktorym gdyby dał co wytchnąć / mogłyby zá powodem Dumnakowym znowu sie buntowáć / w czym / to iest w odebrániu ich służyło mu niewypowiedźiánie wielkie sczęśćie. Bo Kárnutowie / ktorzy ácz często mieli naiázdy / przećie nigdy zmiánki o pokoiu nie czynili / ná ten czás wydáli zastáwy / y poddáli sie / tákże też insze miástá / co ná ostátnych práwie gránicách Fráncyey leżą / z Oceanem złączone są / á zowią ie Armoryki / poważnośćią ich przywiedźione / zá przyiáżdem iego y zastępow / bez wszelkiey odwłoki poddáństwo oddáły. A Dumnak z domu y gránic wypędzony / błąkał sie / y krył sie / y ták sam ku ostátnym kątom Páństwá Fráncuskiego iácháć muśiał. Ale Drapes y Lukter / gdy posłyszeli że Kániniusz z zastępámi przyspiesza / á rozumieli / że bez zginienia swego do Prowinciey wpáść nie mogli / máiąc zá sobą woysko w pogoni / y iuż nie było im ták bárzo wolno włoczyć sie / y náieżdżáć / á wybieráć / stánęli w polách Kádurkow. Tám Lukter / iż to gdy iescze w sczęśćiu był cał niekiedy / miedzy swymi śiłá mogł / á záwsze do buntowánia rzeczy wiodąc / v onego grubego ludu wszedł był w miemánie wielkie / y zdobył sie był ná poważność znáczną / miásto Vxellodun / ktorym sie niekiedy opiekał / przednie dobrze z nátury obwárowáne y obronne / swoim y Drapetowym ludem vbieżał / y miesczány ná swą stronę námowił. Dokąd skoro Gáius Kániniusz przybieżał / y obaczył / iáko miásto ze wszytkich stron iśćie przerwánymi skałámi bárzo iest obronne / gdźie / by też dobrze nikt nie bronił / iesczeby

Powiáty sie poddawáią.

Lukterowe ostátnie zamysły.

Miásto bárzo obronne.

żołnierz

żołnierz wezbroi trudno miał wleść / á owo zaś mieyſckie widżiał nieládá zawády / ktore ieśliby iákim vkryćiem á nieznácznie znieść y pobráć chćieli / nie tylo konnym / ále áni pieſſym zaſtępom mogliby vyśdź / z tey miáry ná trzy cześći piechotę rozdżielił / y w mieyſcu náder wyſokim trzy obozy położył / od ktorych zlekká / ile nie wielki lud mogł / wał około miáſtá iał wieść. Ale mieſczánie to obaczywſzy / á ná nieſcześćie Alexiey ſobie wſpomniawſzy / lekáiąc ſie tákiegoż oblężenia / miedzy nimi nabarżiey Lukter / ktory był támtego w onczás doświadczył / á teraz nápominał / áby o zboże ſtárániebylo / tedy zezwoleniem wſzytkich poſtánowili / zoſtáwić cześć woyſká w mieśćie / ſámym z lekkim żołnierzem bieżeć / áby ſie co mogło przywieść. Gdy ná tym ſtánęło / teyże nocy dwá tyśiącá żołnierzá zoſtáwili w mieśćie / oſtátek Drapes y Lukter zſoba wźieli y iáchali. A kilká dni ſie tylko zabáwiwſzy / v Kadurkow doſtátkiem gi práwie wźieli / ktorzy ácz rádźi ich rátowáli / ále żeby niewiele brali / zábronić nie mogli. Ciż podczás wnocy ná náſze wieże y ſtáńce náćierali: dla czego Gaius Kaminiuſz niechćiał ſpieſzno wału około miáſtá wieść / by go potym nie mogł obronić / ábo wiec nie muśiał po ták rożnych mieyſcách ladáiáko oſádźić. Lecz Drápes y Lukter zboża wedle potrzeby iáko bydź ma ſpoſobiwſzy / nie daley iedno dźieśięć tyśięcy krokow od miáſtá vśiedli / áby go ták zlekká ieſcze wiecey ſprowádźić mogli / kedy ſie poſługa ona podźielili / Drapes z połowicą ludu w obożie zoſtał / Lukter bydła wielką wielkość do miáſtá pedźił / a rozſadźiwſzy tám ná obronę ſwoich / iákoby o dźieśiątey wnoc / leśnymi y ćiaſnymi drożyſkami zboże ku miáſtu iał zwożić.

Hetmáni vrzędem ſie dźielą.

Kołat ich ſtráż obozowa y wártá poczułá / dla czego ſpiegi záraz wyſłano / ktorzy gdy co ſie dźiało oznáymili / Káminiuſz nic nie mieſkáiąc / kilká rot z bliżſzych Kaſtellow zſoba wźiął y nádedniem vderzył ná nie. Ci naglym przypadkiem ſtrwożeni / záraz do oney ſwoiey rozſádzoney obrony

Rzymiánie czuli.

bieżeli /

bieżeli / ktorych ſkoro náßy obaczyli / tym vśilniey poſkoczywßy / żadnego nie żywili / ſam Lukter w maley drużynie vćiekł / ale nie do obozu. A Káninius piękna poſługę vczyniwßy / dowiedźiał ſie też od poimańcow / że część ludu ieſt w obożie z drugim Hetmánem Drápetem / iákoby tyśiąc krokow od niego. Dla czego / gdy ſie ich wiele ná toż zgadzało / rozumieiąc że iednego Hetmáná pogromiwßy / nie trudno oſtátek zdźiáłáć / miał to ſobie zá wielkie ſcześćie / że żaden z bitwy do obozu nie vćiekł / ktoryby Drápetowi o porażce dał ſprawę y przeſtrogę. Wiec iż nie beſpieczeńſtwa żadnego nie widźiał / aby ſáma rzecza tego ſpatrzyć nie miał / konne wßytkie y piechotę Niemiecką lud dźiwnie wielkiey predkośći / pospołu wßytkich ná oboz nieprzyiácielſki poſłał / ſam ieden záſtęp do trzech obozow rozſadźił / á drugi ochoczy z ſoba wźiął / y ku Drápetowi poßedł. Gdy był niedaleko tego nieprzyiáciela / od ßpiegow / co ich był wprzod wyprawił dowiedźiał ſie / że Francuſki oboz / iáko to wedle grubego ludu zwyczáiu / nie ná gorze / ale ná dole przy brzegu leży / á iż Niemcy y konni ná nieſpodźiewáne wpadli / y bitwę ſtoczyli / dla czego ſie ſam z záſtępem gotowym y ſprawionym pośpießył y przywiodł. Znák tedy im dawßy ze wßytkich ſtron bieżeli / y mieyſcá wyżße vbieżeli. Co gdy ſie ſtáło / á Niemcy y konni chorągwie záſtępowe obaczyli / wielką vśilnośćią potykáli ſie / wiec y Roty zewßąd przypádły / zaczym wßytkich ábo pobiwßy / ábo powiązawßy / wielki łup wźieli / kędy y Drapetá ſámego Hetmáná poimano. Káninius przednie ſczęśliwie ſie roſpráwiwßy / niemal bez obrázy y iednego żołnierzá / wrocił ſie do oblężenia miáſtá / á iż iuż był nieprzyiáciela obcego polem zwyćiężył / dla ktorego nie śmiał wálem obwieśdź miáſtá / tedy go záraz wßędy kázał gotowáć y ſypáć. Tamże też názáiutrz do niego z ludem ſwoim przyßedł Gáius Fábiuſz / y wźiął ſobie cześć miáſtá ná obegnánie.

A Cezár ná ten czás Márká Antoniego Kweſtorá / dawßy mu

Ścześćie.

Bitwá.

Hetman poimány.

wszy mu Rot dwadźieśćia y pięć / v Bellakow zostawił / by sie snać iákie nowe zamysły do woyny miedzy nimi nie wynurzyły / á sam do inszych miast iáchał / zastaw wiecey dáć roskazał / boiaźliwe sposobem wszelkim ćieszył. Gdy do Kárnutow przybył / ktorych ráda y powodem iáko pisał w przeszłey kśiedze Cezár / miásto woyne było podniosło / y poczatek iey vczzniło / iż baczył / że sie czuiac winnych lekáli / áby tym predzey miásto z boiáźni wyiał / herstá y przyczyńce tákowey śmiałośći y woyny Guturwatá żeby mu ná śmierć wydali / roskazał / ktorzy ácz sie swoim sąśiádom zdrowia swego nie zwierzał / iednák iż go wszyscy pilnie szukali / znaleźionego do obozu przywiedli / tám zá nabiegiem okrutnym żołnierskim / ktorzy wszytkie niebespieczeństwá y szkody woienne ná niego iáko ná przyczyńce skłádáli / muśiał Cezár przećiwko náturze swoiey osądźić go ná śmierć / ták / że od bićia vmorzonemu / potym śiekiera vćieto szyie. Y támże też czesto miewał listy od Kániniuszá / ktoremi dawał mu znáć / co sie z Drapetem y Lukterem dźiáłáło / y coby miásto teraz myśliło / ktorych on máłość ácz lekce sobie ważył / iednák sądźił / żeby ten ich vpor nie ládáiáko trzebá skáráć / by snać wszytká źiemiá Fráncuska nie rozumiáłá ták / że Rzymiánom nie śił ále sercá nie dostáie ná nieprzyiaćieláy by miástá insze tákim przykłádem tudźiesz mieysc swych obronnych w ktorych śiedzą bespieczeństwem pobudzone / o wolnośći swych oswobodzeniu nie pomyśliły / gdyż wiádomo iest Fráncyey wszytkiey / że Hetmáństwá iego ostátnie to iuż iest láto / y iuż sie vrząd iego kończy / ktoremu ieśliby sie teraz opárłá y meżnie wytrwáłá / mogłáby sie ná potym niczego nie bać. Otoż Kwintusá Kálená Legatá / z dwiemá zastepámi zostáwiwszy / ktoryby zá nim zwyczáynie wielkiemi noclegámi nádćiagał / sam ze wszystkimi konnymi iáko mogł napredzey do Kániniuszá bieżał. Gdy nad oczekiwánie wszytkich do Vxellodunu przybył / á miásto szańcámi otoczone y zamknione obaczył / sposobu też żadnego

Pátrz.

Dobra rádá Cezárorowá.

Idźie pod Vxellodun.

nie náydował/ iákoby mogł szturmow odstąpić/ á zbiegowie mu o dostátku wielkim zboża w mieśćie powiádali / postánowił mu odiąć wodę. Dolizná niemal około wszytkiey gory szłá / ná ktorey miásto Vxellodun zewszad przerwáne było. Przez tę dolinę rzeká bieżáłá / ktorey sámá náturá broniłá / áby iey nie mogł odwroćić. Abowiem ták nisko pod gorą bieżáłá/ że choć pokopawszy doły/ ná żadną stronę przećie nie mogłá bydź z swych brzegow przećiągniona abo wywrocona. A byłá táka miástu do niey trudność / przez skałę przerwáną schodźić / że zá niedopuszczeniem nászym/ bez rány y zdrowia niebespieczeństwa / áni ná doł iśdź / áni ná gorę wrácáiąc sie leźć nikt nie mogł. Otoż Cezár dowiedźiawszy sie o tey tákowey trudnośći/ strzelce y procowniki rozsadźił/ y owszem y strzelbę inszą po mieyscách do zeszćia łácnieyszych założył/ á ták do wody bronił/ po ktorą wszyscy potym do iednego mieyscá przychodźili. Abowiem pod sámym murem źrzodło wielkie było/ z ktorego wynikáłá wodá/ po tey stronie/od ktorey było trzy stá stop do rzeki. A gdy wszyscy życzyli/ áby miástu do tego źrzodłá zámkniona byłá drogá / á Cezár ieden baczył/ żeby to nie mogło bydź bez niebespieczeństwá okrutnego / z tey miáry przećiwko gorze komory drzewiáne w szerz ośm/ wzdłuż szesnáśćie/ wzwysz śiedm stop iał stáwiáć/ktore dwoistym nákrywał dáchem y kratámi/á boki dla kámienia ábo poćiskow/ wićiámi gęsto zásłániał/ dáchy surowemi skorámi od ogniá dawáiąc obronę zakłádał/ tákże też y groble sypał z wielką pracą y vstáwiczną bitwą. Abowiem Miesczanie z mieysca wysokiego zbiegáli/ z dáleká sie bez niebespieczeństwá bili/ śiłu vpornie sie drących ránili. Ale iednák żołnierze nászy / teraz opisánych winnic ábo komor nie bali sie prowadźić/y pracą á onemi wygotowánemi do potrzeby rzeczámi/wszytkę trudność mieyscá wątlić y vchodźić. Tegoż też czásu záraz podkopy y lochy skryte w źiemi brali prosto ku źrzodłu/ co sie im bez wszelkiego niebespieczeństwa

To iest nieporządnie dla skały przerwáney leżało. Bo też niższe doły niż oná szłá/ nie możono kopáć

Hetmáńska radá.

Wodę kryniczną odeymuie.

czeńſtwá y podeyrzenia nieprzyiaćielſkiego zdárzyło czynić. Vſypali nád to grobla wzwyß ſtop dźiewieć/ y poſtáwili na niey wieże / ktora miáłá pietr dźieśieć/ á tá wprawdźie nie rownáłá wyſokośćia Mieyſckim murom / boby ſie to było żadnym przemyſłem y zwyczáiem gotowánia potrzeb do ßturmu ſpráwić nie mogło/ ále przećie nád źrzodło wychodźiłá wzgore. Otoż gdy z niey puſczono ſtrzelbe ná śćießki/ ktore ßły do zrzodłá / á lud mieyſcki bez niebeſpieczeńſtwá chodźić po wode nie mogł/ nie tylko bydłá á koni / ále y ludźi śiłá prágnieniem zdychało. Czym nie pomału ſtrwożeni/ w kufy ábo w wielkie beczki łoy / ſmołe/ ßyndźioły ábo gonty doſtátkiem kłádli / á zápaliwßy / ku wieży y inßym náßym ßańcom z gory ſpycháli/y zárázem wielka śmiáłośćia bili ſie/ áby ták onym potykániem Rzymiány od gáßenia oderwáli/ gdyż tudźież wieżá y inße do ßturmu potrzeby/ wielkim płomieniem ieły goráć y pałáć: ſkoro kufy zrzucone z gory/mieyſcy przerwánymi pod winnice ábo komory y grobla pádły/ y budowánia dośiegneły. Ale żołnierze náßy/ áczkolwiek niebeſpieczna potyczka/y mieyſcem ßkodliwym zátrudnieni bárzo/ przećie wßytko wytrzymawali ſercem rycerſkim. Abowiem dźiało ſie to y plácu wyſokim/ y w oczách náßego woyſká/ y był wielki wrzaſk z oboiey ſtrony/ kedy iáko kto mogł nalepiey (á zwłaſczá iuż przedtym doświádczeni) żeby tym wiádomße było iego meztwo / ná broń nieprzyiaćielſka ſie dárł/w ogień práwie lazł. Cezár baczac/iáko śiłu iego człeká porániono/ ku wßytkim ſtronom miáſtá piechoćie po gorze kazał bieżeć y wrzaſk wielki vdźiáłáć/zmyśláiac iákoby mury chćiał wźiać: czym przeſtráßywßy ſie Fráncuzowie / co rychley ſwoich od ßańcow náßych záwołali / y po murách ſtáneli / dla czego náßy bitwe one ſkończywßy / cześćia vgáśili ogień/ cześćia odćieli co gorzáło ßkodliwie. Ale gdy przećie vpornie náßym Fráncuzowie odpierali / á choćiaż wielka ſwoich połowice vtráćiwßy/przy ſwjm przedśiewźięciu ſtali/

Fortel.

Rzymſkie meztwo.

Y to drugi nie zły.

Pátrz tego pogáñſtwá

náoſtátek Cezár onemi lochámi y podkopámi ziemnemi odiał im koniecznie wodę/ y indźiey ią odwroćił. A tu iuż źrzodło nie trudno záraz wyſchło / do takiey deſperácyey Mieſczánie przyſłli/ że ták rozumieli/ iż ſie to nie ręka ludzka/ ale zá wolą Bogow ſtało/ dla czego przymuſzeni potrzeba ona/ poddali ſie.

Cezár ſrogi.

Tu Cezár wiedzac dobrze iáko wſzyſcy łáſkáwośći iego ſą świádomi/ y nie obawiáiąc ſie/ by ſie nie zdał ſurowiey poſtąpić/ á nie rozumieiąc/ iák oby temu zabieżeć/ ieśliby ſie drugie miáſtá tym ſpoſobem podobney rebellicy ważyły / vmyślił wſzyſtkich inſzych záraz przykładem ſkárania odſtráſzyć. A ták wſzytkim co ſie do broni ná Rzymiány porwali/ rece kázał obćiąć / gárdłem dárować/ áby tym wiádomſza była káżdy ludźi zdradliwych. Drapes też/ o ktorym ſie piſało/ iż go poimał Káninius/ bądź z gniewu y żałośći / że w okowách śiedźiał/ bądź że ſie karania wietſzego lękał/ przez dni kilká niechćiał ieść / y ták ſie zámorzył.

Drápetowá śmierć.

Tegoż cząſu Lukterá co był vćiekł po pogromie / iákom piſał / Epaſnakt Arwenczyk poimał. Abowiem czeſto odmieniáiąc mieyſce / wielom ſie zwierzał ſámego / bo też ná iednym długo trwáć dla niebeſpieczeńſtwá nie śmiał / dobrze wiedzac / iáko miał nieprzyiáznego ogladáć Cezárá / ale mu go przećie Epaſnakt Rzymiánom przednie życzliwy przyiáćiel związanego bez wſzelkiey watpliwośći przyprowadźił y oddał.

Lukter poimány.

Wiec y Labien tedyż v Trewirow ſczęśliwa miał potrzebę konna/ gdźie wielu Trewirzan vbiwſzy / ták że niemcow / ktorzy nikomu przećiwko Rzymiánom nie odmawiali pomocy / Pány ich przednieyſze poimał : á miedzy nimi Surá Edweyczyká / ktory y z rodu y z męztwá ſławę miał przednie wielką y do tąd przećiwko Rzymiánom z drugimi w obożie przeſtáwał.

Zwyćieſtwo.

Tego dowiedźiawſzy ſie Cezár/ widzac że wſzędy po wſzytkiey Francyey ſczęśliwie odprawione były woyny / y ſądźił / iż látá przeſłego y zwyćiężył y podbił Francyą/ do tego nigdy

ſam

S V  R V S.

ſam oſoba ſwa nie był w Akwitániey / ále tylko przez Publiuſza Kraſsuſá niektore iey ſtrony zhołdował / z dwiemá zaſtepámi ćiągnął / chcąc tamże oſtátek látá przemieſzkáć / co / iáko y wſzytko / prędko a ſczęśliwie ſpráwił. Abowiem miáſtá wſzytkie Akwitáńſkie Legaty do niego poſłały / y zaſtáwy wydały. To ſkończywſzy / wźiął z ſobą dla beſpieczeńſtwá konnych / y do Narbony iáchał / á woyſko przez Legaty ná leże ozime ſprowádźił / cztery zaſtępy w Belgium poſádźił z Márkiem Antonim / z Gáiuſem Treboniuſzem z Publiuſzem Watynim / y z Kwintem Tulliuſzem Legatámi / dwá do Edwow poſłał / ktorych poważność we wſzytkiey Fráncyey náwietſzą baczył / dwá tákże v Trewirzan ná gránicy Kárnutow / áby wſzytek kąt Oceanowi przyległy ná wodzy miáły / dwá oſtatne ná gránice Lemowickie odeſłał / nie dáleko od Arwernow / żeby nie było iákiey częśći Fráncyey / w ktoreyby Rzymſkie woyſko nie leżało. Troche w Prowincyey zmieſzkawſzy / gdy ná káżdym zieźdźie był / ſądy odpráwił / dobrze

Cezár vpominki rozdawa.

záſłużonym vpominki dał/ y hoynie ich vdárował/ poniewaź
bárzo łácno rozeznawał / iákiego kto był przećiwko Rzeczy
poſpolitey animuſzu przy rebelliey wſzytkiey Fráncyey / kto-
rą wiernośćią y rátunkámi tey Prowincyey burzył / ku zaſte-
pom do Belgium iáchał / y źimował w Nemetocennie ; ke-
dy ſie o potrzebie konney náſzych z Komiuſzem Atrebatem
dowiedźiał. Abowiem gdy był Antoniuſz ná leżą oźimą przy-
ćiągnął / á miáſto też Atrebatow doſyć powinnośći ſwoiey
czyniło/ Komiuſz/ ktory po onym ránieniu co ſie o nim wyż-
ſzey piſáło / záwſze ná wſzelkie rozruchy mieſczánom był go-
tow / by rad woiennych ſzukáiącym o Hetmáná trudno nie
było / iż to miáſto Rzymiánom poddáńſtwo zwykłe odda-
wało/ śiebie y żołnierzá ſwego zdobyczą nieprzyſtoyną żywił/
y po drogach żywność y ſtácyą/ktorą do leże Rzymſkiey zwo-
żono brał. Przydał był Cezár Antoniemu Rotmiſtrzá kon-
nego Gáiuſá Woluſená Kwádratá/ áby poſpołu z nim źimo-
wał/ ktorego on ná tego nieprzyiaćielá konnego poſłał. Ke-
dy Woluſen do ſwego meſtwá / ktore w nim wielkie było/
znáczną nienawiść przećiwko Komiuſzowi przyłączył / dla
czego tym ochotniey to co mu roſkázowano czynił. Otoż zá-
ſadzki vczyniwſzy / czeſtokroć iego konne ſcześliwie gromił.
Aż też náoſtátek czáſu iednego / gdy ſie meżniey vganiáli / á
Woluſen chcąc koniecznie poimáć Komiuſzá / vporniey ſie
zá nim z trochą zágonił / Komiuſz wćiąż vćiekáiąc / dáleko
go zá ſobą záwlokł / y znagłá krzyknął ná ſwych / wiáry ſie v
nich y rátunku vpomináiąc / áby ſie ran zdrádliwie od niego
zádánych/gdy go ná rokowánie wyzwawſzy chćiał zabić/zem-
śćili. Koniem tedy obroćiwſzy puśćił ſie od drugich máło
oſtrożnie ku Rotmiſtrzowi / zá ktorym też bieżeli wſzyſcy ie-
go konni/ y trochę owę náſzych rozpędźili y gonili. Ale Ko-
miuſz zbodſzy koniá oſtrogámi / práwie do koniá Kwádrato-
wego przypadł / y śiłámi wielkimi vd iego włocznią przebił ;
dla czego náſzy bacząc Rotmiſtrzá ránnego/ ſtátecznie ſie o-

Czytay tę w ſzytkę Hiſtoryą.

Sztuká Komiuſzowá.

Męztwo.

párli/

parli / y obroćiwſzy ſie Fráncuzy rozegnali. Do czego gdy przyſzło / śiłu naſzy ránili / śiłu w pogoni vbili / niektorych poimali / Komiuſz wſzytkiego ná koniu raczſzym vſzedł / Rotmiſtrzá barzo rannego / ták że y o zdrowiu iego byłá watpliwość / do obozu odnieśiono. A Komiuſz badź to iuż doſyć vczyniwſzy ſwey zalośći / y oddawſzy krzywde / badź że wielka połowice ſwoich vtráćił / Legaty do Antoniego poſłał / tam bydź y mieſzkáć kedy roſkaże / czynić tákże wſzytko / wedle iego woli / obiecuiac / ná co y zaſtáwy dał / o iedne rzecz tylko prośił / áby ná boiaźń iego wzglad miał / y nie odmawiał / żeby ſie nigdy z żadnym Rzymiáninem nic widźiał; y nigdy go do tego nie przymuſzano. Tey żadośći iego Antoniuſz baczac iáko z ſłuſzney boiaźni ma poczatek / y ſpiera ſie nia / nie zgánił / proſzacego w łaſke wźiał / zaſtáwy pokoiowe odebrał.

Vćiekł.

Poddawa ſie.

Wiem to / że Cezár káżdego roku dźieie kśiega oſobna tákże opiſał / álem ia to ſobie nie potrzebna ſadźił dla tego / że w roku drugim / ktorego Lucyuſz Paulus y Gáius Márcellus Conſulatum ſpráwowali / we Fráncyey nie było nic ták znacznego. A przećież żeby ſie wiedźiáło / gdźie ná ten czás był Cezar y woyſko iego / vmyśliłem nieco nápiſáć / y do tych kśiag przyłaczyć.

Hircyuſz mowi.

Cezar gdy w Belgium źimował / to iedno ſtáránie miał / w przyiaźni miáſta zátrzymáwáć / żadnemu áni nádźieie / áni przyczyny do woyny nie dáwáć. Abowiem żadney rzeczy mniey ſobie nie życzył / iáko áby pod odiazd iego / przychodźiłá nań potrzebá do woyny / by ná ten czás / kiedy myślił woyſko ſprowádźić y wywieść / woyná iaka nie zoſtawáłá / ktoraby wſzytka Fráncuſka źiemiá rádá widźiáłá / y podiełá ſie iey bez niebeſpieczeńſtwá ſwego. Otoż do miaſt z wielka vczćiwośćia y vſzanowaniem ich mowił / Pánom nie ládá vpominki rozdał / żadnych onerá ábo ćiężarow ná nie nie kładł / vmordowána ták wiela nieſcześliwych woyn Fráncya / lepſza kondycya y ſpoſobem poddáńſtwá / nie trudno w pokoiu vtrzymał /

Cezárowe poſtepki madre.

trzymał. Sam przez źime zmieſzkawſzy / nad wſzelki ſwoy zwyczay / do Włoch / iako mogł nawietſzymi noclegami bieżał / áby z miáſty / ktore zá właſnym práwem śiedząc / máią wolny do honorow y doſtoieńſtw przyſtep w Rzymie / tákże y z oſadámi Rzymſkimi rozmawiał / y ták Márká Antoniego Kweſtorá ſwego / ktory ſie o Biſkupſtwo ſtárał / im zálećił. Abowiem vbiegał ſie bárzo rad do łáſki y chęći ludzkiey / cześćia dla tego człowieká ſobie wielka przyiáźnia ſpoionego / ktorego nie dawno poſyłał / áby proſbe ſwoie wnioſł / cześćia dla fákcyey y potencyey niektorych / co odrzuceniem proſby Márká Antoniego / Cezárowey v ludźi przyiaźni / gdy iuż z polá zieżdżał / ſzkodźić chćieli. A choćiaż ſłyſzał / że go pierwey / niż do Włoſkich gránic doiáchał / Augurem ábo Wieſczkiem ptáſzym obrano / wſzakże przećie ſłuſzna przyczyczyne drogi ſwoiey do miaſt pomienionych ſadźił / áby im zá pomocy temuż Antoniemu dáne podźiękował / y záraz ták śiebie ſámego / iako y proſbe w drugim roku o Dignitárſtwo ſwoie im zalećił / poniewaź nie przyſtoynie Adwerſarze iego chlubili ſie / że Lucyuſza Lentuluſa y Gaiuſa Marcellá Conſules obrano / ktorzyby Cezará z wſzelkiego honoru y doſtoieńſtwa zwlekli / nadto iż Conſulatus Serwiuſzowi Galbie ieſt wydarty / ácz wietſza łáſke wſzytkich znał / y głoſow wiecey miał / dla tego / że to y towarzyſzem y przyiaćielem Cezárowi był / zá Legatá w woyſcze iego bedac. Cezár przyiáchawſzy do tych miaſt / był od wſzytkich z vczćiwośćia y chęćia nad wſzelkie wiáry podobieńſtwo wietſza przyięty / bo to pierwſzy raz po zwyćiężoney Fráncuſkiey źiemie / wieżdżał / kędy co było potrzeba do ozdob bram / drog / y mieyſc wſzytkich / gdźie miał iáchać / nic nie opuſczono / ile ſie wymyślić mogło. Wychodźiły gminy y wſzytko poſpolſtwo z dźiećmi przećiwko niemu / ofiary wſzedy bito / komory z trzemá łożkámi po rynku / po Kośćiołách ſtáwiano / y tymi zágeſczano /

Dálſze zamiſty.

Wieſczkowie ptáſzy v Rzymian / z lotu / z páſtwy / z śpiewánia ptáſzeg wrożyli y wieſzczyli.

Wiazd Cezárow.

Bo ſtárzy oni w komorách iadáli ná trzech łożkách leżac / ſkad zwano Triclinium

ták /

ták / że y napożądańſzego tryumfu rádość z tego wſzytkiego mogł odnieść / ták wielki był doſtátek y okazáłość á ozdobá v bogatych / ktorey ácz vboższy nie zdołáli / chęćia iednák y życzliwośćia / żeby ſie też byli rádźi ták ſtáwili / nágradzali.

Gdy wſzytkie powiaty w Prowincyey obiáchał / dźiwnie ſie wielka prędkośćia pod Nemetozenne do woyſká wroćił / á wſzytkich zaſtępow z leż ſwoich ozimych ná gránice Trewerſkie zwoławſzy / tám iáchał / y tám ono woyſko ſwoie oględował. Tyta Lábiená wſzytkiey Prowincyey Stároſta vdźiáłał / áby tym lepſze miał zálecenie proſząc o Conſulátum / á ſam ták wiele drog czynił / ile rozumiał doſyć ná odmiáne powietrza gwoli zdrowiu / kędy áczkolwiek częſto wiadomość miewał / że Lábiená nieprzyiaćiele iego ná ſwą ſtronę námawiáią / y do śiebie go chylą / y dawano mu znáć / iż to broią niektorzy rádą ſwoią á trochá ich ieſt / áby mu zá roſkazániem Senatu / cześć iáką woyſká odięto / wſzákże áni o Lábienie co tákowego chćiał rozumieć / abo wierzyć / áni też áby przećiwko Senatowi miał co dźiáłáć / mogł ná ſobie wymoc / gdyż ták ſądźił / że kauze ſwoie nie trudno miał wygráć / zá wolnym wotowániem Senatu wſzyſtkiego. Abowiem Gaius Kuryo Trybunus plebis / wźiąwſzy w obronę y káuzę y wſzytkę Exiſtymácią y doſtoieńſtwo Cezárowo / częſtokroć to był obiecał Panom Rádom / że / ieśliby komu ſtráſzne były Cezárowe woyſká / poniewaź też Pompeiuſzowá chćiwość pánowánia y tákże żołnierz niepomału trwoży miáſto / może ſie tym ſpoſobem przy wolnośći y práwie ſwoim bez boiáźni Rzeczypoſpolitey zoſtáć / ieśli z oboiey ſtrony lud roſpuſcza / ármaty wſzelkiey zániechaią. A nie tylko to był on obiecał / ale y ſam Senat / począł był z mieyſc ſwych wſtáwáć / á ku niemu iśdź / áby ná znák zezwolenia ná iego rádę podle niego vśiadł / do czego áby było ſkutecznie nieprzyſzło / Conſules y Pompeiuſowi przyiaćiele ſpráwili / y ták

Zgrádźił go czytay de bello ciuili.

Dobra to byłá rádá.

rzeczy

rzeczy miárkuiac / rozeßli ſie. Wielkie to bylo Senatu wßyſtkiego świadectwo / y od pierwßego poſtępku nie rożne. Abowiem Márcellus / gdy w przeßłym roku ná Cezárowa powáżnoſć y vrzad náčieral / wlaſnie przečiwko práwu od Pompeiuſá y Kráſsuſá vczynionemu / ieſcze przed czáſem wnioſł byl do Pánow Rad o Prowinciách Cezárowych coby ſie im zdálo / kędy po odwotowániu y ſamże nie rożne od nich trzymał / ktory przečie zazdroſć iednáiac y nienawiſć Cezarowi / ſam chčial vroſć / á zátym Senat bárzo ná ten czás zgromádzony / oczym inym ial rádźič. Czym przečie ánimuſſu nieprzyiačiele Cezárowi nie tráčili / ále ráczey ſtad brali nápomnienie y przeſtroge / áby wiecey ſpoſobili ſczerey przyiáźni / á zá ktora Senat mogłby ſie przymuſič do vchwalenia tego / coby oni poſtánowili y podali. Vczyniono potym w kole Senatorſkim dekret / áby ná woyne Pártſka ieden zaſtęp Gneius Pompeiuſß / á drugi także Gaius Cezar poſłał. Ale iaſnie práwie te obádwá iednemu Cezárowi wydźierano. Abowiem Pompeiuſß zaſtęp pierwßy / ktory byl Cezárowi poſłał / dał mu go byl iákoby z ſwego woyſká / ácz go w Prowincyey byl popiſał y zebrał: iednák Cezár / iż káżdy baczył / iáko mu to z woley nieprzyiečioł iego wydźierano / Pompeiuſßowi odeſłał / y z woyſká ſwego także pietnaſty / ktory w bliżßey Francyey leżał / wedle dekretu oddáč roſkazał / á ná iego miey ſce trzynaſty do Włoch wyprawił / ná obrone pewnym mieyſcom á potrzebnym y wárownym / z ktorych ten pietnaſty brano. Sam woyſko ſwoie ná leże ożima rozeſłał / Gaiuſßá Trebeniuſßá z czterema zaſtępami / w Belgium poſádźił / Gaiuſá Fabiuſßá z tylaż do Edwow wyprawił. Abowiem rozumiał / że ták Francia wßytka mogłá bydź z pokoiem / gdyby Belgowie przednie lud mężny / Edwi záśie wielkiey powáżnoſči woyſkiem oſádzeni byli. Potym do Włoch iáchał / kędy to záſtał / że one dwá zaſtępy od ſiebie odeſłane /

Dawno zazdroſć.

Początek złego.

Ktore z Dekretu Panow Rad miały na Party iáść/ Gaius Marcellus Conſul we włoſzech zátrzymał/ y Gneuſowi Pompeiuſſowi oddał. A ſtąd áż nikt nie watpił/ że ſie na niego zbierano y gotowano woyne/ wſzákże iednák/ Cezár poſtánowił wſzyſtko wytrwáć/ ażby mu ſie iáka nádźieiá podałá/ że ſie ráczey może práwnym poſtępkiem rozeprzeć/ niżeli ſzabla pokoiu ſzukáć. Cnotá Cezárowá.

Koniec Hiſtoryey.

INSTYTUT
OSSOLIŃSKIEGO

25535